JUTRO W KIOSKU WEEKEND i KARTA Loto Nowej

„Mafia to stan umysłów, filozofia życia, koncepcja społeczeństwa, kodeks moralny, szczególna wrażliwość Sycylijczyków. W tym sensie mafioso jest każdy, kto zachowuje się z wyraźną dumą."
„Mafia to świadomość własnej osobowości. Siła jako jedyny arbiter. Obrażony mafioso nie czeka na prawo. Dałby dowód słabości. Złamałby omerta - prawo, które mówi, że ten kto czeka na sprawiedliwość władzy jest słaby, niegodny szacunku."

RACJE MAFII LEŻĄ W BANKU, RACJE WROGÓW NA CMENTARZU

s. 7

GAZETA NOWA
★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★
Magazyn
Alpos
nr 77 (382) 20 stron 3.000 zł

piątek 17.04.1992 — PATRYCEGO, ROBERTA, RUDOLFA

sobota 17.04.1992 — ALICJI, APOLINIUSZA, BOGUSŁAWA

niedziela 17.04.1992 — ADOLFA, LEONA, TYMONA

poniedziałek 17.04.1992 — AGNIESZKI, AMALII, CZESŁAWA

Z KSIĘGI IMION

Klara — łac. *clarus* - jasny, wyraźny. Patrycy — łac. *patricius* - szlachetnie urodzony. Robert — staroniemieckie *hrod* - sława, *beraht* - jaśniejący. Rudolf — staroniemieckie *hrod* - sława, *wolf* - wilk, ten, który zdobył sławę wilka. Alicja — zdrobnienie imienia Adelajda. Apoloniusz — grec. *Apollonios* - należący do Apollina. Bogusław — sławiący Boga. Adolf — staroniemieckie *Edelwolf* - szlachetny wilk. Leon — grec. *leon* - lew. Tymon — grec. *thymos* - dech, życie, duch. Agnieszka — grec. *hagnos* - czysta, święta. Amalia — staroniemieckie *amal* - pilny, *gunt* - walka. Czesław — szanujący sławę.

HOROSKOP

Ur. 17 kwietnia są wszechstronnie uzdolnieni. Przede wszystkim jednak to doskonali mówcy i co się z tym wiąże świetni politycy. Ur. 18 kwietnia zawsze występują w obronie słabszych. Wytrwale i uparcie dążą do wyznaczonych celów z trudem je osiągając. Ur. 19 kwietnia starają się postępować tak, by ostatnie zdanie należało do nich. Nie przebierają w środkach chcąc zdobyć pełnię władzy. Ur. 20 kwietnia potrafią sobie w życiu poradzić ze wszystkim. Wiecznie czymś zajęci nie mogą usiedzieć na jednym miejscu.

Fot. Marek Woźniak

HALO, TU „NOWA" CO PAŃSTWO DZISIAJ ZJECIE?

WIELKANOC Z GWIAZDAMI

GRAŻYNA TORBICKA — Przywykła do kuchni włoskiej. Na stole w jej domu znajdzie się na pewno *colomba* - czyli gołąbek, brat polskiej baby wielkanocnej. Jest to ciasto drożdżowe wypieczone w kształcie gołębicy przyozdobionej czekoladą i rodzynkami. W poniedziałek na obiad przygotuje *spaghetti al vongole* (vongole to małe małże dostępne w polskich sklepach) i befsztyk z polędwicy z serem.

AGNIESZKA FATYGA — Nie jest "królową kuchni", nie może nawet spokojnie spróbować sił gdyż ta część jej mieszkania jest wyjątkowo mała. Przy śniadaniu najchętniej sięga po jaja z chrzanem. Niewiele w życiu ugotowała ale napisała kiedyś wierszyk o tematyce kulinarnej. Oto on:

Można rzec
że taki lyk
To jest człeka
Z bogiem styk
To Libido
Jakieś jest
Zna to wąż
i żuk i pies
To jest
Absolutna chwilka
Ach, tych chwil mieć
co rusz kilka

Ułożyła go kiedyś przygotowując siostrze kanapki na podróż.

EWA BŁASZCZYK — Najbardziej lubi "wynalezioną" przez siebie sałatkę. Oto przepis. Ser halum-warkocz rozszczepiamy na poszczególne włókna, szynkę kroimy w paski. Świeżą sałatę szarpiemy na kawałeczki, dzielimy na krążki parę główek cebuli, gotujemy jajko na twardo po czym dzielimy je na osiem części. Do tego papryka konserwowa, pokrojony pomidor, oliwki i jeden migdał. Zalewamy wszystko olejem z pestek dyni albo orzechowo-arachidowym. Następnie mieszamy i jemy.

MAGDA ZAWADZKA — Przygotowuje rodzinie zawsze pieczonego indyka. Rok temu wymyśliła sałatkę. Nazwała to "rozpacz" bo skomponowała ją z tego co akurat miała w domu czyli: cykoria, banan, jabłko, suszone śliwki, por, rodzynki, trochę ananasa, mandarynka. Pokroiła to w kostkę, zalała sosem spreparowanym z majonezu wymieszanego z dżemem żurawinowym. Całość posypała startym żółtym serem. Było pyszne!

(dyl)

— Hallo! Dzień dobry.
— Tak. — W słuchawce zabrzmiał młody kobiecy głos.
— Niedawno czytałam w prasie wasze ogłoszenie. O ile dobrze zrozumiałam proponujecie samotnym panom damskie towarzystwo.
— Zgadza się.
— Szukam pracy. Czy zgłaszam się za późno?
— Nie, skąd. Ciągle jeszcze potrzebujemy dziewcząt.
— Wie pani, nigdy czegoś takiego nie robiłam — przyznałam ze skruchą. **— Nie jestem pewna czy dobrze pojmuję wasze intencje. Na czym dokładnie polega to "towarzystwo"?**
— No wie pani, to jest... różnie. — Naiwne pytanie wyraźnie speszyło moją sympatyczną rozmówczynię.
— Co to znaczy — różnie?
— Och! — lekkie zniecierpliwienie — To zależy od pani, od elokwencji...
— W każdym razie intymne kontakty są brane pod uwagę?
— Oczywiście. Zakres usług jest szeroki.
— Jak wyglądają kwestie finansowe?
— W dzień za godzinę bierzemy 400 tys., z czego 250 jest dla pani. Taryfa nocna — 600 tys., z czego dla pani 400...
Przez chwilę zastanawiam się ilu mężczyzn w Zielonej Górze stać na taki luksus, ale tylko przez chwilę. W końcu... podstarzałych frajerów wszędzie jest pełno.
— Ile godzin w ciągu doby należy pracować?
— No cóż... najlepiej około ośmiu
Boże! Ośmu chłopów dziennie, czy ja to wytrzymam? Szybka kalkulacja — stawka dzienna — 250 tys. razy osiem — dwa miliony, czyli w miesiącu w najgorszym razie 60 melonów.
— Nieźle!
— Jeśli z wiadomych względów nie chciałaby pani tego robić w Zielonej Górze, może pani pracować w Poznaniu.
— Co z mieszkaniem?
— W Poznaniu dysponujemy wolnostojącym domkiem z pokojami.
— Chyba jednak zdecyduję się na Zieloną Górze. Proszę powiedzieć jak to wygląda technicznie, czy muszę być stale dyspozycyjna?
— Tak, mogłaby pani być pod telefonem, albo siedzieć u nas w firmie i czekać na zamówienie.
— Czy znacie swoich klientów, czy coś o nich wiecie?
— Nie, jedzie pani pod wskazany adres, właściwie w ciemno.
— To wydaje się trochę niebezpieczne. — Z rozrzewnieniem pomyślałam o porządnych i bezpiecznych burdelach, opiekuńczych burdelmamach. Kiedyś to były czasy...
— Co będzie jeśli w pewnym momencie zrezygnuję?
— Nic. Może pani zrezygnować w każdej chwili.
— Dziękuję pani. Muszę to przemyśleć.
— Dodam jeszcze, że o ile nie jest pani nigdzie zatrudniona możemy podpisać normalną umowę o pracę, z ubezpieczeniem włącznie.
No, no — wkracza Kodeks Pracy. Tego w dawnych burdelach chyba nie było. To brzmi zachęcająco...

Dominika PŁOMIŃSKA

Jak działa SEXDESANT cztaj w jutrzejszym WEEKENDZIE GN

SEX desant Z POZNANIA

Loto Nowa KUPON

Dzień 5

ZETRZYJ SREBRNĄ FARBĘ NA SWOJEJ KARCIE **TYLKO** Z KWADRACIKÓW OZNACZONYCH PODANYMI LICZBAMI I LITERĄ:

6 | 77 | 108 | 74 | C

Wygrałeś nagrodę oznaczoną nad kwadratem w karcie „Loto Nowej" jeśli w tym kwadracie masz trzy identyczne symbole i nagrodę niespodziankę jeśli pod literą „C" ukazała się cytrynka!

NAZWISKO I IMIĘ

KOGO ZAPROSIŁBYŚ NA IMIENINY?

Zaprosiłbym Kuronia a nie Wałęsę

Na sporządzonej w ten sposób liście chętnie oczekiwanych gości pierwsze miejsce zajął Jacek Kuroń, drugie Ewa Łętowska

(o szczegółach czytaj na str. 12)

Wiesław Chrzanowski Politycy '92

DZIEWCZYNA NOWEJ

Fot. Marek Woźniak

Kandydatka nr 21
Anna Broniszewska
Zielona Góra

FELIETON antypolityczny

Na krótką chwilę

"Przechodząc z gmachu sądu do karetki więziennej rozpoznałem – na krótką chwilę – zapach i kolor wieczoru. W ciemności mego więziennego wehikułu odnajdywałem jeden po drugim, jakby na dnie zmęczenia, wszystkie znajome odgłosy miasta, które kochałem i tej szczególnej pory dnia, w której zazwyczaj czułem się dobrze..."

Taką myśl "ułaskawiła" pewnego bohatera literackiego, który zabił. Tę myśl dedykuję mecenasowi ***Benkowi Banaszakowi****, który sporządził kilka tygodni temu "List gończy za Sławomirem G.". Traktuję te słowa jako mowę obronną na swoją korzyść. Proszę o łagodny wymiar kary za to, że - jak to określił - opuściłem dwukrotnie "stałe miejsce pobytu na drugiej stronie Magazynu" i udałem się "z pięściami w kieszeniach" na pojedynek z kolejną zielonogórską wiosną. Na poszukiwanie "koloru wieczoru", "odgłosów miasta", "szczególnej pory dnia", porzucając swój "więzienny wehikuł" w poczuciu, że czas jaki nastał, to nie jest ta "pora świata, w której czuję się dobrze".*

*Poszedłem się "nażyć". Taka już moja moralność – **"czułem, że nie było mi przeznaczone zostać wielkim bandytą"** – zostałem przynajmniej "średnim zbiegiem" z niejasnym poczuciem winy, z niejasnym wyrokiem, którego sentencja brzmi właśnie - "na krótką chwilę". Jeśli nie da się nic "na wieczność" to może chociaż "na wiosnę"? Na wredną, zielonogórską wiosnę oddać się we władanie jakiejś mocy, a nie "zwykłej porze". Bo czyż to nie okrutne, mówić sobie wieczorem "jutro o zwykłej porze będę..." i nie wiadomo jakim prawem kierować czasem. Nazywać go "swoim czasem"? Trudno, lubię się pozbyć czasu, choćby na krótką chwilę...*

Fot. Krzysztof Mężyński

Kiedyś w jakiejś toalecie publicznej napisano ***"Jutro się nie odbędzie"****. Ależ to musiała być ulga. Zresztą słowo jutro samo w sobie budzi opór — jak to, znowu?* ***"Jutro jest dziś, tyle że jutro"*** *— przeczytałem gdzieś.* ***"Jutro, które już wcale nie jest jutrem, znowu przyjdzie"*** *— nastraszył mnie Kawafis i zwiałem w ciepłe, puchowe, bezpieczne bo już nie istniejące "wczoraj".*

Ale jak zwykle dosięgnął mnie Topór Wiosny, Wyrok Wiosny, Grób Wiosny, Wieczność Wiosny, Potwór Wiosny i ot, wróciłem, aby dalej, z pokorą statystować w tym zbiorowym happeningu rzeczywistości, w tym naszym zbiorowym "niebycie", w tym bolesnym "za-myśleniu", "prze-myśleniu", "prze-męczniu".

Poddałem się wiosennej rezurekcji, wiosennej chwili niemyślenia, ciemności więziennego wehikułu. Chociaż wciąż wierzę myśli - w tym roku rację przyznaję wiośnie. Jest jak naiwna baśń - niepodległa "czasom". O reszcie pomyślę jutro, chociaż w tym wypadku nie liczę na ułaskawienie. Jedynie czysta, leniwa myśl nie deformuje, nie zabija. Już sztuka, która jest "roz-myślna", "przekształtna" przekuwa człowieka na zawsze: w kapłana albo w małpę.

A wiosna? Najwyżej w "ludzkiego zbiega".

Sławomir GOWIN

Ostatnie takie wesele

Kościół stoi na wzgórzu. Widać go ze wszystkich stron. Otoczony murem i pięknymi wiekowymi drzewami, które tu strzegą tajemnicy duszy, ludzkich rozterek, niepokojów i radości. Jest niedziela wczesne popołudnie.

Drogą od północy, poprzedzani przez czteroosobową orkiestrę, zbliżają się młodzi: Dorota i Andrzej. Przy bramie zatopionej w mur przykościelny orkiestra ustępuje miejsca młodej parze. Ona — w białej sukni z welonem. On — w aksamitnym granatowym garniturze, na który materiał przysłał szwagier wprost z Paryża. Wchodzą w bramę, niczym w jutro, którego nie znają, ale w które wierzą jak ich ojcowie i dziadowie. Wchodzą więc bezpieczni wiarą, że jutro będzie dla nich szczęśliwe.

Dziś jest ślub! Dziś będzie wesele! Palą się w kościele wszystkie światła. Goście zasiedli w ławkach, stanęli pod chórem. Przy bocznym ołtarzu parafialna orkiestra rozkłada nuty. Żeni się gospodarski syn. Kościelny zdecydował się zapalić największą świecę. Robi tak tylko przy największych okazjach.

Jeszcze cisza.

Nagle z wysokości chóru w kierunku ołtarza rozpoczęła podróż przejmująca melodia. Klękają młodzi, drżą im ręce, serca biją by nie przeszkadzać tradycji. Za plecami rodzice, świadomi, że zostają sami. Jedyne to pożegnanie ludzi, gdy trzeba się radować a nie smucić. Uczucie jest jednak silniejsze od rozkazu, myśl o jutrze jest mocniejsza od wspomnień z własnego ślubu. Matka Pana Młodego ociera ukradkiem łzy — ostatni z czterech synów opuszcza dom rodzinny.

Pierwszy był Janek. 12 lat temu wyjechał na Wybrzeże. Pracuje w stoczni. Teraz stoi pod chórem z synową. Gdyby nie ślub Andrzeja, pewnie by tu nie przyjechał... Kiedy był tu ostatni raz jeszcze mieszkali w starym domu, czyli musiało to być cztery lata temu. Mury mogą być dla niego obce, ale matka...? Łzy znowu napływają do oczu. A niech tam. Wszyscy wiedzą, że matka na ślubie syna ma prawo płakać. Wszyscy?

Nie! Synowa nie może tego widzieć, to byłaby dla niej zła wróżba, chociaż między Bogiem a prawdą — to przecież są łzy Janka. Nie, to nie jest zły chłopak. O imieninach, urodzinach, o świętach pamięta, telegram lub list przyśle. Najgorzej było w 1980. Żadnych informacji. Chciała jechać do Gdańska, ale Andrzej — najmłodszy, leżał wtedy w szpitalu, donosiła mu rosół co trzy dni. Co trzy dni ubywała kura w kurniku. Lekarze niezbyt chętnie patrzyli na te słoiki z rosołem, ale ONA wiedziała: rosół jest najlepszy, daje siłę. Pamięta z własnego dzieciństwa: kiedy leżała chora — matka też kury nie żałowała. I co? Andrzej chłop jak tur. Niejedna sąsiadka zaglądała do niej z córką, niby na pogawędkę, a na Andrzeja ślipia strzeżyły.

Nikt matki nie oszuka. Martwiła się nawet trochę, bo Andrzej nigdy żadnej dziewczyny do domu nie przyprowadził. W kolejce pod sklepem też nigdy nic nie słyszała o Andrzeju. On sam o dziewczynach w domu nie mówił. Dopiero rok temu — pamięta dobrze — wybierała się w niedzielę do kościoła, kiedy Andrzej jak na złość zamknął się w łazience:

— Długo będziesz się kąpał? — spytała przez drzwi.

— Dwie godziny, mamuśka (bo on zawsze do Niej mówił: mamuśka).

— Kąpiesz się jak do ślubu.

— Żebyś wiedziała. Za pół roku będziesz miała synową.

Zdawała sobie z tego sprawę, że to musi kiedyś nastąpić, czekała na to. Ale wiedziała też, że od tej chwili kartki z kalendarza będą opadać dla niej jak liście z drzew w jesieni.

A dopiero zaczynało się życie. Dom nowy pobudowali, traktora się dorobili, małą szklarnię też postawili. Czasu było więcej. W niedzielę, to i gazetę mogła przeczytać...

* * *

"Małżeństwo przez Was zawarte ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię..." — Ksiądz zrobił znak krzyża i wszyscy w kościele ten znak powtórzyli. Tylko ONA zatrzymała się w połowie. Ręka zastygła na piersiach, zimny pot oblał Ją od stóp do głów, poczuła przejmującą słabość. W bocznych drzwiach kościoła zauważyła Antka!

Stał wyprostowany z głową do góry. Jak mogła nie zauważyć wcześniej jego płowej czupryny? Nikt w całej wsi nie miał i nie ma takich włosów jak Antek.

Był zawsze uparty. Jeszcze dzieckiem będąc, oświadczył Jej, że do fryzjera nie pójdzie. Musiała mu te loki w nocy — kiedy spał — obciąć.

Nie wierzyła, że przyjedzie. Żona Antka opowiadała sąsiadom, że nigdy nie zapomni jak teściowie odmówili jej pożyczki na samochód. A mieli wtedy pieniądze uskładane na tynkowanie domu. Murarze mieli przyjść za parę dni.

Co tam samochód... Dla nich ważny był przede wszystkim dom. Antek zapowiadał, iż sprowadzi się z powrotem do Michałowic z całą rodziną, pole od sąsiadów odkupi, ojciec da mu połowę swojego i będzie gospodarzył na ojcowiźnie. Czy mogła wtedy dać pieniądze na samochód?

cd str. 11

Jakem Centuś

Krakowskie zabytki jak ludzie. Starzeją się i słabną. Cegły z ich murów wypadają niczym zęby, na Plantach rozsypują się pomniki pod dotknięciem ręki. Miasto ciężko, bardzo ciężko choruje. Kiedyś Nową Hutę chciano zamknąć, bo pyły z jej kominów kruszyły mury kamienic. Wtedy więcej mówiono o murach niż o ludziach. Świadomość krakowian bombardowano statystyką: a to że w ciągu roku w murach okalających Kraków wymienić trzeba było w ciągu roku aż 50 tysięcy sztuk cegieł, a to musiano wykaterować z ul. Floriańskiej czy Grodzkiej kilka rodzin, bo kamienice groziły zawaleniem, a to przekopano 1000 metrów sześciennych wawelskiego wzgórza w poszukiwaniu fundamentów kościoła, który stał tu ponoć przed wiekami.

Obrady Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa były tak samo ważnym wydarzeniem jak sesja Sejmu. Co kilkanaście dni przypominano Polakom, że Kraków jest miastem otoczonym szczególną opieką UNESCO, że jego 12 zabytkowych zespołów posiada najwyższą klasę światową. Przy okazji na przykładzie Krakowa uczono historii Polski, co było podobnym do Sienkiewiczowskiego: "Ku pokrzepieniu serc".

Dziś o krakowskich zabytkach cicho, tak cicho, że aż wstyd mówić. Obrady Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa przechodzą bez najmniejszego echa, nie przyjeżdżają już goście ze stolicy, polonijni biznesmeni przestali już pamiętać, że w ogóle taki komitet istnieje. Zresztą słowo "komitet" bardzo się teraz źle kojarzy, więc ludzie wolą wszystko co z tym słowem związane omijać z daleka. Takie czasy.

Posiedzenia komitetu przypominają obrady chirurgów, którzy już wiedzą co trzeba operować, ale nie mają ani skalpela, ani żadnego innego instrumentarium potrzebnego do przeprowadzenia operacji. Anestezjolodzy też raczej nie budzą zaufania — bowiem, chociaż zmieniły się podobno czasy, pozostał "klucz", mechanizm doboru honorowych członków komitetu. Są nimi naczelni jednej czy drugiej redakcji, ktoś tam z ramienia wysokiego urzędu, a w każdym razie z prominenckiego chowu. Przyjdą albo i nie, wypiją kawę czy herbatę, wysłuchają co mają do powiedzenia fachowcy i rozejdą się, odnotowując w swoim życiorysie zaszczytną funkcję członka Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Bo Kraków wciąż jeszcze pozostaje magicznym słowem, nobilitującym miejscem, które zawiera przede wszystkim przeszłość. Tymczasem od środka jest Kraków "kupką nieszczęść, dziadem proszącym o jałmużnę, ruiną kulturalną, piekłem różnej maści filozofów życia i praktyków od siedmiu boleści. Cóż, mógłbym sypać przykładami, ale przecież naprawdę nie chodzi o skutki lecz o przyczyny. Jakie są skutki nowego układu komunikacyjnego Krakowa — każdy widzi, co znaczą dziś krakowskie teatry — również, spór o Radę Miasta pozostawiam bez komentarzy.

Zagalopowałem się. Miało być o zabytkach... Wielkie hasła wołały kiedyś do narodu, że ratowanie Krakowa jest jego obowiązkiem, że wpłaty na Społeczny Fundusz Odnowy Zabytków są honorem, ścigano się kto więcej da, kto bardziej pomoże. Do Krakowa przyjeżdżały ekipy budowlane z całego kraju. Odnawiając obiekty, ratowały świadectwa polskiej kultury. Prawie każde polskie województwo miało w Krakowie swój dom kultury, jakieś swoje przedstawicielstwo, regionalną restrukturyzację czy kawiarnię. I nagle — jak mieczem odciął. Najcenniejsze zabytki świata stały się jakby wyłączną własnością Krakowa, bogactwem, które się ma, a które zamiast powiększać kapitał, prowadzą do zubożenia właściciela. Kraków ze swoją biedą nie jest w stanie zapewnić zabytkom nawet minimum egzystencji. To też spotyka się w centrum mieszczańskie kamienice, podparte od strony podwórka ogromnymi belkami. Brakuje pieniędzy by uratować, co jeszcze nadaje się do ratowania. Gwoli prawdy, ogromnym wysiłkiem ostatnich lat wyremontowano wiele kamienic w centrum Krakowa. Miały one pierwotnie służyć dla celów kultury, tak przynajmniej tłumaczono lokatorom, których trzeba było wykwaterować. Tym, którzy nie chcieli się zgodzić z takim rozwiązaniem, obiecano, że powrócą do swych mieszkań po wyremontowaniu. Żadnej z tych obietnic nie dotrzymano. Wyremontowane lokale przejęli biznesmeni, lub właściciele, powróciwszy tu po 45 latach nieobecności w kraju, wyremontowane mieszkania sprzedano nowym właścicielom za — jak mówią w Krakowie — "marne grosze". Wymieniły się elity, mechanizm pozostał ten sam.

Tymczasem liczby związane z krakowskimi zabytkami krzyczą. Dotacje na remonty z urzędów centralnych nie zaspokajają połowy potrzeb, zmniejszyła się hojność krakowskich zakładów przemysłowych, które same nie mają pieniędzy dla swoich ludzi, w mentalności nowych biznesmenów nie napisany jeszcze został rozdział pod tytułem: "Zabytki Krakowa", kraj tak jakby o zabytkach zapomniał. Tylko w roku ubiegłym 29 województw zapomniało w ogóle, że Kraków istnieje, że jego zabytki czekają na pomoc. Z 29 województw nie napłynęła na konto Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa ani jedna złotówka. W tym roku będzie pewnie jeszcze gorzej. Na szczęście zabytki starzeją się godnie i bez skargi, pozostawiając potomnym rozliczanie się ze wstydu.

O Krakowie najbardziej pamiętają jeszcze mieszkańcy województw rzeszowskiego i warszawskiego, jakby na przekór utartym schematom waśni między starą a nową stolicą. Czytelników "Gazety Nowej" zainteresuje pewnie, jak na tym tle wypadają mieszkańcy Zielonej Góry? W roku ubiegłym wpłynęło do Krakowa 6 wpłat w łącznej wysokości 26.000 złotych.

Wokół odnowy krakowskich zabytków w ostatnich dwóch latach narosło wiele kontrowersji. Głośny był spór o metodologię rewaloryzacji Barbakanu, o to, jakie zabytki mają pierwszeństwo w ratowaniu, wreszcie dość skutecznym hamulcem stała się niepewność czy po odnowiony społecznym wysiłkiem zabytek nie wyciągnie ręki jakiś jego prawdziwy czy domniemany właściciel. Żal patrzeć, przestałem chodzić po krakowskich zakamarkach, za dużo tam belek podpierających stropy, za dużo pustych straszących okien, za dużo smutku.

Witold ŚLUSARSKI

Jacek Fedorowicz

Wyeksportowałem się

W momencie, gdy ten egzemplarz gazety znajdzie się w rękach Szanownych Czytelników, autor będzie już w Sydney, bardzo ciężko pracując nad rozbawieniem, zainteresowaniem i zmuszeniem do wysłuchania kilkudziesięciu tambylców, a także, co niemniej ważne, nad wyprostowaniem ich mylnych — na ogół — sądów o Polsce. Kolejność wymienionych czynności jest nieprzypadkowa: rozbawić, by skuteczniej indoktrynować. Zawsze tak robię. Tambylcy w większości będą Polakami, aczkolwiek doświadczenie uczy, że zawsze przy okazji takich wyjazdów przytrafia mi się także i audytorium złożone ze studentów East European, Russian, or Polish Studies, których indoktrynuje w języku lekko zbliżonym do angielskiego.

Interesy w kraju szły ostatnio nienajlepiej, jakoś wciąż nie udawało mi się zrestrukturalizować i pogrążałem się w coraz głębszej recesji, więc pomyślałem sobie najpierw, że może się oflaguję, pójdę na Belweder, popikietuję Sejm, potem jednak doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie jak się wyeksportuję. Na trochę, tak gdzieś — powiedzmy — na kilka tygodni. Niech rząd premiera Olszewskiego ma satysfakcję, że w tym jednym punkcie poparłem jego politykę gospodarczą: czynem poparłem hasła proeksportowe.

Towar produkuję mało chodliwy w kraju, co zresztą jest moją wyłączną winą, bo upieram się przy gatunkach kupowanych tylko przez nielicznych koneserów (zapewne inaczej akurat nie potrafię, więc na wszelki wypadek staram się zrobić z tego cnotę), ale za granicą na szczęście od czasu do czasu udaje mi się odkryć jakieś nowe rynki zbytu. Po raz pierwszy w życiu będę w Perth, na Tasmanii i w Nowej Zelandii. Może tam znajdę jakieś nie wyeksploatowane dotychczas pokłady publiczności. O, niełatwo jest znaleźć miejsce niezdeptane jeszcze nogą polskiego artysty!

Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że jeżdżę ze sztuką małoobsadową. W zasadzie trudno sobie wyobrazić obsadę mniej liczną: jedna osoba. Będąca jednocześnie autorem, więc nie trzeba nikomu płacić tantiem, nie śpiewam (niestety nie umiem) więc nie trzeba opłacać akompaniatora, co zawsze dotychczas sprawiło, że nawet garstka biletów sprzedanych na "wieczór autorski" była w stanie pokryć koszty przyjazdu do jakiejś głuszy typu Kanzas City, Memphis, czy San Francisco, a przy sporej garści także i wyżywienie (jem dużo). Dzięki tak rozsądnie pomyślanemu rachunkowi ekonomicznemu zwiedziłem już potężny kawał świata, spadając jak jastrząb na wszelkie sioła i osady, w których tliło się życie i w których udało się wytropić kilka osób posługujących się językiem polskim.

W wielu miejscach byłem pionierem i poczytuję to sobie za powód do chwały. Sam sobie będąc menedżerem, żeglarzem i okrętem mogłem ryzykować spotkanie w miejscach, do których nie poważył by się wlec zespołu żaden zawodowy impresario w obawie że zbankrutuje. Dzięki temu udało mi się odkryć wiele skupisk polonijnych, sprawić tym skupiskom trochę przyjemności, a także w wielu wypadkach zainicjować życie zbiorowe skupiska, które do czasu mojej wizyty w ogóle nie wiedziało, że jest skupiskiem. Wiele takich żyć zbiorowych w USA prosperuje do dziś i jestem z tego bardzo dumny.

Czasami koszt benzyny się nie zwracał. Miejsca klęski frekwencyjnej zaznaczałem w notesiku wraz z liczbą widzów. Przez dłuższy czas na czele było miasto Tucson Arizona (20 widzów), potem Portland Oregon (18), potem Fairbanks Alaska (16) choć tu się wciąż wahałem, czy można przyznawać Fairbanks niechlubną pozycję outsidera w sytuacji, gdy temu samemu miastu mógłbym przyznać nagrodę za rekordowo wysoką frekwencję, bo wystarczyło tylko zmienić sposób obliczenia: na wieczór w Fairbanks przyszło osób 16, ale cała Polonia fairbankska liczyła wówczas osób 17, co oznacza, że przyszło grubo ponad 90 procent wszystkich potencjalnych widzów. Przyszła prawie cała populacja! A ponadto ta jedna osoba co nie przyszła, była usprawiedliwiona, bo pojechała właśnie z wizytą do Polski. Problem rozwiązał się sam jakiś czas potem w miejscowości Wisconsin Dells i to rozwiązał radykalnie. Padł rekord nie do pobicia: na spotkanie nie przyszedł nikt.

Ja oczywiście przyszedłem i kwadrans odczekałem. Mam taką zasadę, że nie uznaję odwoływania występu z powodu za małej ilości widzów. Indywidualny widz kupując bilet zawiera jakąś umowę z artystą i nic go nie obchodzi, że nagle okazuje się widzem jedynym. Artysta — jeżeli jest człowiekiem uczciwym w interesach — winien go, tego swego jednego, jedynego dopieścić artystycznie, stawać powinien na głowie by go jakoś zabawić najudatniej jak tylko potrafi, przez godzinę co najmniej.

Powspominałem moje klęski frekwencyjne, aby uświadomić Państwu, że życie artysty nie zawsze jest usłane różami, choć owszem, bywa i mam nadzieję że w Sydney będzie. A skoro już zahaczyłem o moje przygody amerykańskie (które na starość może opiszę) to przy okazji zdementuję pewne podejrzenia, którym mnie co pewien czas częstują słuchacze, otóż po raz n-ty oświadczam, że nigdy nie byłem emigrantem. Łaska paszportowa, której nie dostępowałem od 1981 roku spłynęła na mnie dopiero w 1988 i dopiero wtedy zacząłem egzotyczne podróże, wyjeżdżałem i wracałem kilkakrotnie. Przedtem bez chwili przerwy bawiłem w Polsce, o ile słowo "bawiłem" może oddawać sens tego stanu.

I tyle na pożegnanie starego kraju.

Może uda mi się zająć Państwa za tydzień przy pomocy jakiejś korespondencji "Spod Spodu". Lub za dwa tygodnie, w zależności od humoru poczty.

DZIEWCZYNA NOWEJ

Kandydatka nr 22

Ewa Sałacka

Sulechów

Fot. M. Woźniak

Od poczęcia do dojrzałości

STAN POSIADANIA

Od początku maja br. uprawomocni się nowy Kodeks Etyki Lekarskiej, który został zatwierdzony po burzliwych obradach kilka miesięcy wcześniej. Źródłem kontrowersji było wprowadzenie praktycznego zakazu dla lekarzy wszelkich form spędzania płodu. Niezależnie od zajmowanego stanowiska, eksperci godzą się, że skutkiem nowego dokumentu będzie skokowy wzrost urodzeń. Jaki jest stan posiadania polskiej służby zdrowia i placówek oświatowych? Czy są przygotowane do zwiększonych zadań?

W 1990 r. w mieście było 1609 poradni ginekologicznych, na wsi — 994. Wczesnemu prowadzeniu ciąży poddało się w mieście 57 procent ciężarnych, a na wsi 35 procent.

W tym samym roku funkcjonowało 1914 poradni dla dzieci miejskich i 1175 na wsi. Pracowało w nich odpowiednio: 4300 i 870 pediatrów. Wczesną opieką objęto w mieście 85 procent noworodków, a na wsi — 76 procent.

Współczynnik zgonów niemowląt wynosił 15,8 promilla w 1989 roku i jest stosunkowo wysoki. Najwyższy wskaźnik umieralności zanotowano w województwie łódzkim (21,8 promila), a najniższy w olsztyńskim (9,4 promila). Ważnym problemem społecznym są wczesne porody: ok. 10 procent urodzeń i duży udział matek młodocianych w wieku 15–19 lat. Stąd służba zdrowia potrzebuje lepszego wyposażenia 465 oddziałów noworodków w polskich szpitalach. Mają one podstawową aparaturę, ale najczęściej przestarzałą lub zużytą. W każdym powinien znajdować się ultrasonograf, kosztujący minimum 20 tysięcy dolarów. Potrzeba też m. in. 50 inkubatorów do intensywnej terapii za — w sumie — 400 tysięcy dolarów, 150 respiratorów za 3 mln dolarów, 56 karetek "R" z przenośnym inkubatorem — razem kosztują 12 mld złotych.

27 mld złotych w cenach z 1990 roku kosztuje kontynuowanie programu promocji karmienia piersią, ale daje on wymierne oszczędności, jak każda profilaktyka.

Dramatyczna sytuacja panuje w specjalistycznym pionie leczenia. Obecnie rodzi się rocznie 6000 dzieci z wrodzoną wadą układu krążenia, a operować można tylko 600. Z reszty umiera 50 procent w pierwszych miesiącach życia.

W 1990 roku liczba żłobków wynosiła 1412 i powoli spadała. Podobna tendencja zaznaczyła się w liczbie przedszkoli. Z przyczyn prawno-finansowych (przejście na garnuszek ubogich gmin, likwidacja placówek przy PGR) zamyka się te placówki. W 1990 roku wychowanie przedszkolne objęło 47 procent dzieci, z tego w miastach 55 procent i na wsi 35 procent.

W 1990 roku w całym kraju było 55 domów małego dziecka z 3600 miejscami. W 22 z nich wydzielono 151 miejsc dla matek, które nie mają możliwości samodzielnego zaopiekowania się dzieckiem, a skorzystało z nich ponad 200 kobiet.

W 289 domach dziecka przebywało 15 000 wychowanków. Aż 73 procent z nich to sieroty społeczne, a nie naturalne.

Umieralność dzieci i młodzieży w Polsce należy do wyższych w Europie. Główną przyczyną zgonów są urazy i zatrucia. Wyraźna jest nadumieralność chłopców i dzieci wiejskich. Około 70 procent młodzieży ma chore zęby, a co dziesiąte cierpi na rozmaitego typu zaburzenia. Ocenia się także, że 20 procent dzieci w wieku szkolnym wykazuje odchylenia od normy psychicznej, fizycznej, społecznej lub emocjonalnej.

Michał SOCHA

Czy będziemy strzelać do siebie

W prognozach politycznych nieśmiało, ale coraz częściej przewija się teza o osiągnięciu przez obecny kryzys społeczno-gospodarczy poziomu, na którym zwykło wzbudzać się zagrożenie terroryzmem. Bezrobocie, brak perspektyw, zwłaszcza dla radykalnego, młodego pokolenia, czy wreszcie arogancja niektórych ogniw władzy — to zaczyn desperacji znany z historii. Czy będziemy strzelać do siebie?

Urząd Ochrony Państwa, jak twierdzi jego anonimowy funkcjonariusz, nie lekceważy problemu, pilnie analizuje się tu zagrożenia wynikające z narastającej frustracji społeczeństwa, postępującej fascynacji przemocą, dostrzeganej wśród subkultur młodzieżowych; brutalizacji przestępczości kryminalnej, która rzutuje na patologiczne postawy radykałów politycznych. Radykalizacja postaw młodzieży niewątpliwie trafi na podatny grunt — chociażby powszechną już teraz w Polsce dostępność broni. Gazowy pistolet TT bez trudu daje się przerobić na broń miotającą ostrą amunicję. Broń automatyczna z byłej Armii Radzieckiej jest szeroko dostępna po cenach bazarowych. Nie ustaje też przemyt środków rażenia. Jak na razie jest to zagrożenie potencjalne — poza przypadkami wrzucenia granatu gazowego do ambasady Izraela i podpaleń obiektów wojskowych w Grudziądzu, nie było więcej przypadków kwalifikowanego terroryzmu. Zresztą oba te ataki były dziełem znanego już urzędowi tzw. Ludowego Frontu Wyzwolenia. Jak twierdzi nasz rozmówca — WOP "nie śpi spokojnie, ale też nie staje na rzęsach, to rutynowa działalność prewencyjna".

Policja już od długiego czasu tworzyła i doskonaliła oddziały antyterrorystyczne. Uczestniczyły one nie tylko w zwalczaniu przypadków kwalifikowanego terroru, ale także w niebezpiecznych akcjach przeciw zwykłym kryminalistom.

Straż Graniczna, według jej rzecznika, kpt. Jorlawa Żukowica, ma specgrupy antyterrorystyczne, pirotechników do rozbrajania bomb i psy wyszkolone do ich wyszukiwania. Część tych fachowców szkolono w Stanach Zjednoczonych, m.in. w zakresie zabezpieczenia lotnisk i prowadzenia walki na pokładach samolotów pasażerskich. Straż wniosła doświadczenie i wynikające z niego przewidywania do projektu ustawy antyterrorystycznej. Oczekuje się, że to uregulowanie prawne ułatwi zwalczanie zagrożenia.

Służba Ochrony Kolei poważne traktuje zagrożenie terroryzmem. Nie jest to dziwne, bowiem 24 tys. kilometrów trakcji kolejowej wraz z infrastrukturą techniczną to łakomy kąsek dla uzbrojonych desperatów. Jak uczą doświadczenia kolei brytyjskiej, nękanej od tygodni bombową ofensywą irlandzkich terrorystów, spowodowane atakami przerwy w ruchu owocują dużymi stratami materialnymi i rozgoryczeniem pasażerów. W Polsce SOK, mimo niedoboru ludzi, pieniędzy oraz specjalistycznego sprzętu, jest przygotowana do obrony newralgicznych obiektów PKP, w tym głównie dużych dworców, tuneli i wiaduktów.

Tak więc wszyscy są czujni i nie widzą podstaw do nadmiernych obaw. Jest to jeden z nielicznych w Polsce przypadków, gdy agenda rządu jest w pełni gotowa do przyjęcia wyzwań nowego wymiaru europejskości.

Andrzej MURAWSKI

SŁOWNIK CZŁOWIEKA INTERESU

Away to po polsku — z dala, hen; bear — niedźwiedź; bull — byk; stag — jeleń; nearbys — pobliża. Takie wyjaśnienia znajdą państwo w "normalnych" słownikach. Jednakże dla ludzi interesu te angielskie wyrazy oznaczają zupełnie co innego. Away to amerykańskie określenie transakcji, notowań lub cen pojawiających się na giełdzie, odbiegających od typowego poziomu cen bieżących. Bear to gracz na zniżkę, inwestor, który sprzedaje "na krótko" w oczekiwaniu spadku kursu, ceny towaru akcji lub obligacji, licząc na ich odkupienie po niższej cenie. Bull to jego przeciwieństwo — gracz na zwyżkę. Stag to spekulant ubiegający się o akcje z nowej emisji w celu sprzedaży ich z premią powyżej ceny emisji w momencie przydziału. A nearbys to najbliższe miesiące dostawy w kontrakcie na przyszłą dostawę towarów.

Angielski prawie całkowicie opanował świat ekonomiczny i finansowy. Bez powszechnie używanych określeń nie może być mowy o robieniu interesów zarówno za granicą jak i — stopniowo — w kraju. Na Zachodzie jest to chleb powszedni i parający się handlem, finansami czy produkcją zapoznają się z nimi jeszcze przed rozpoczęciem zawodowej kariery. Nam przychodzi nadrabiać te zaległości. Można, jeśli ma się do tego odpowiednie pomoce.

Najlepszym na świecie źródłem informacji dla biznesmenów, ekonomistów i finansistów oraz dziennikarzy jest Reuter. W 1982 r. opublikowano po raz pierwszy "Słownik Reutera" zawierający terminy z dziedzin ekonomii i finansów. Najnowsze wydanie zawiera dodatkowe definicje dotyczące międzynarodowych rynków kapitałowych, przyszłości finansów oraz energii.

To właśnie ono jest podstawą wchodzącego na nasz rynek polskiego tłumaczenia "Słownika Reutera", zawierającego międzynarodowe terminy ekonomiczne i finansowe. Są w nim rów. nież umieszczone pojęcia przyjęte z innych języków. Jest to więc zarazem elementarz i encyklopedia ludzi interesu.

Zbigniew KUSTOSIK

Nad Morskie Oko na gapę?

Teraz płać narodzie

Tak złośliwi tłumaczą od niedawna skrót TPN, znany dotąd szerzej jako określenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przypomnijmy, że od marca dyrekcja TPN wprowadziła opłaty za wstęp na teren parku. Bilet ważny na jeden dzień kosztuje 4 tysiące złotych. TPN jest pierwszym parkiem narodowym w Polsce, który sięgnął do takich metod samofinansowania, ale na pewno nie będzie jedynym. Już niedługo każdy oryginalny pejzaż, czy fragment przyrody będzie dla turysty miał bardzo wymierną wartość.

Chciałoby się skwitować: takie czasy, że wszystko przelicza się na pieniądze! Bardziej zorientowani powiedzą, że przyjmuje się u nas amerykański model finansowania rezerwatów i skarbów przyrody. Ja nie muszę się z tym systemem zgadzać, ale nie ma to większego znaczenia. Idzie mi o to, by postępowanie dyrekcji TPN i innych parków nie stało się wyłącznie wyłudzaniem forsy od zdezorientowanej publiczności na bliżej nieokreślone cele.

A na to się zanosi!

Przyroda i krajobrazy chronione w parkach narodowych są dobrem ogólnym, a nie własnością jakiejś instytucji, czy grupy nacisku. Wobec tego opinia publiczna ma prawo dowiedzieć się, na co przeznaczy się, zarobione biletami, fundusze. Tymczasem dyrektor TPN dr Wojciech Gąsienica–Byrcyn w oficjalnych wypowiedziach nie określił ani spodziewanych wpływów, ani szczegółowego planu wydatków. Zamiast tego udzielił mglistych obietnic modernizacji turystycznej bazy tatrzańskiej.

Tymczasem od lat w Tatrach trwa rugowanie obecności turystów i taterników i mam niejakie podejrzenia, że pieniądze z biletów wstępu zasilą te "zbożne" wysiłki. TPN hamuje inwestycje w schroniskach tatrzańskich. Nie idzie tu bynajmniej o budowę nowych obiektów, które są rzeczywiście zbędne. Zezwala się na śmierć techniczną już stojących budynków, a zupełnym ewenementem jest schronisko w Pięciu Stawach. Jest to chyba jedyne schronisko w świecie, gdzie koń i spalinowa kolejka wwożą węgiel do ogrzewania, a żużel częściowo wysypuje się w okolicy — oczywiście ścisłym rezerwacie. Wszystko dlatego, bo TPN — w imię ochrony przyrody? — odmawia zgody na instalację mini-hydroturbiny w wodospadzie progu doliny. Czego przybywa regularnie w naszej części Tatr to tabliczek z zakazami i triumfalnych łuków, sygnalizujących, że oto wkraczamy w królestwo TPN.

TPN zapowiedział utworzenie czterech punktów pobierania opłat przy wejściu do parku. Przewiduję, że po sezonie letnim TPN zainwestuje zarobiony grosz w najbardziej potrzebne obiekty, czyli kolejne kasy. Będą pieniądze na pensje dla kasjerów i ... kontrolerów. Biurokracja ma swoje uniwersalne prawa. Za nasze pieniądze zbudujemy jej dorodny gmach.

Myślę też, że TPN nie pożałuje na powiększenie zastępu ochroniarzy, których najbardziej rzucającą się dotąd działalnością latem było dojeżdżanie do Morskiego Oka "maluchem "i serwyjne wręcznie mandatów wycieczkowiczom, którzy o metr wychylili się za barierki ochronne. Za to ochroniarze wykazywali zadziwiającą wstrzemięźliwość w interweniowaniu, gdy chodziło o potencjalne zagrożenie, jakim były buszujące po śmietnikach (schroniskach!) i demolujące niedźwiedzie.

Nie widzę powodu, by TPN miał poprzestać na wprowadzeniu jednej opłaty. Prócz oczywistej waloryzacji i ceny biletu w miarę inflacji, można przecież zarządzić ekstra-opłaty za wstęp do szczególnie atrakcyjnych miejsc, np. na Rysy. Albo dobierać turystów tuzinami i fundować im obowiązkowo przewodnika, oczywiście z TPN.

Jak szaleć, to szaleć!

Przejaskrawiam — zgoda —- ale po to, by wywołać reakcję. Niech TPN i inne parki ujawnia swoje plany. Wierzę, że służą one turystom.

Słyszę już, że jedni zaradni mają ustalone ścieżki, jakimi będą obchodzić kasjerów. Inni wzruszają ramionami, kupują korony i z paszportem w kieszeni będą podziwiać Tatry od słowackiej strony (u nich też się płaci, ale tylko za wstęp i tylko w lipcu i sierpniu). Nie słychać, by ktoś próbował organizować anonimową rzeszę wielbicieli Tatr w grupę nacisku, zdolną kontrolować poczynania TPN. I to jest najsmutniejsze.

Michał SOCHA

Za szybą słychać młody dziewczęcy głos:

— Czemu się niecierpliwisz, Karolku? Zaraz dostaniesz swoją porcję. Już do ciebie idę!

Gdyby nie otoczenie, mogłoby się wydawać, ot zwykła rodzinna scena. Tego monologu nie słyszy nikt poza oddziałem, bo podwójne szyby skutecznie pochłaniają dźwięk. Zresztą wstęp na Oddział Noworodków i Wcześniaków mają tylko nieliczni. Trafiają tu maluchy z niską wagą urodzeniową, te, u których stwierdzono wady wrodzone oraz wcześniaki.

Cena...życia

— *Jesteśmy jak kruki* — mówi **Lucyna Gajewska**, ordynator oddziału. *Kiedy mamy sygnał z porodówki, że będzie wcześniak, jedziemy z inkubatorem, choć szanse uratowania dziecka zależą między innymi od stopnia zaawansowania ciąży. Im jest on niższy, tym prawdopodobieństwo utrzymania malucha przy życiu maleje. My jednak wierzymy, że się powiedzie.*

To nie jest teoria i akademickie rozważania. **Największy sukces lekarzy i pielęgniarek tego oddziału ma na imię Darek. Urodził się 27 listopada 1990 roku w 25 tygodniu ciąży i ważył 600 gram!** Sześćdziesiąt deko, mniej niż dobrze odchowany kurczak. Chłopiec rozwija się prawidłowo i jest zdrowy. **Podobnie jak Idalia, która po przyjściu na świat ważyła 550 gram, ale w łonie matki przebywała 30 tygodni. To było jej głównym atutem! Obecnie Idalka ma 20 miesięcy, pięknie się bawi i chodzi w łóżeczku. Jest normalna i zdrowa.** Przykłady wcześniaków, które udało się utrzymać przy życiu można byłoby mnożyć.

Od 1988 roku rozwija się w Polsce nowa gałąź medycyny — neonatologia. To nauka o noworodkach. Pierwszy miesiąc życia dziecka poza łonem matki jest bardzo istotny dla jego dalszego rozwoju. W krajach wysokorozwiniętych lekarze robią specjalizacje z neonatologii już od wielu lat. U nas, głównie ze względów finansowych, zajęto się tą nauką dopiero niedawno. Tymczasem odpowiednie prowadzenie noworodka, szczególnie z grupy ryzyka okołoporodowego, może zaważyć na całym jego życiu. Niektóre nieprawidłowości można w pewnym stopniu zniwelować, jeśli odpowiednie postępowanie będzie prowadzone od początku. Jeszcze bardziej istotna jest opieka nad wcześniakiem.

— *Dzięki aparaturze, jaką posiadamy stwarzamy naszym pacjentom warunki zbliżone do fizjologicznych* — wyjaśnia L. Gajewska. *Właściwie podrabiamy naturę.*

To wspaniałe, że istnieje taka możliwość. Nikt z nas, laików, nie zdaje sobie sprawy, iż tlen podany w nadmiarze, może wywołać u noworodka ślepotę. Jego niedobór pociąga za sobą zaburzenia w pracy mózgu, często nieodwracalne. (Właśnie niedotlenienie wywołane przedłużającym się porodem, powoduje u dzieci z normalnie przebiegających ciąż porażenie mózgowe). Odpowiednie urządzenia, przygotowane z myślą o noworodkach i wcześniakach, pomagają maluchowi przetrwać najtrudniejszy okres. **Na podstawowy zestaw, podtrzymujący noworodka przy życiu składają się: respirator noworodkowy** (sztuczny oddech), **aparatura monitorująca pracę serca, oddech, stopień nasycenia organizmu tlenem** (dzięki niej nie trzeba dziecku nakłuwać pięty, by pobrać krew i przez jej badanie określić gazometrię), **pompy infuzyjne** (do podawania leków w odpowiedniej proporcji i w określonym czasie) oraz **lampa do fototerapii**. Najczęściej wcześniak karmiony jest sondą.

Po urodzeniu ten chłopczyk ważył 1250 g. Po 10 dniach intensywnego leczenia był już w dobrym stanie ogólnym i przybrał 100 g.

Fot. Marek Woźniak

Sama aparatura, choćby najlepsza, nie załatwi niczego. Trzeba umieć ją wykorzystać i odpowiednio się nią posługiwać. Na szczęście ten problem jest poza pracownikami oddziału noworodków zielonogórskiego szpitala. Wszyscy lekarze są po szkoleniu w Klinice Neonatologii Akademii Medycznej w Poznaniu, a swoje wiadomości przekazali pielęgniarkom.

Lucyna Gajewska i **Halina Szumlicz**, zastępca ordynatora na oddziale noworodków mają specjalizację z neonatologii. Podobnie jak pozostałe osoby z tego oddziału całym sercem są oddane małym pacjentom, choć nie zawsze można im pomóc. **W Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze jest jedno stanowisko, wyposażone w sprzęt wysokiej klasy, służący do ratowania wcześniaków**. Tymczasem życie pisze niesamowite wręcz scenariusze.

Bodaj w styczniu tego roku przyszły na świat bliźnięta, ważące 1000 i 800 gram, chłopiec i dziewczynka. Oboje wymagali specjalnej opieki, przy wykorzystaniu opisanego wyżej sprzętu. Tymczasem w określonym czasie przy pomocy respiratora mogło oddychać tylko jedno z rodzeństwa. Praktycznie lekarze powinni byli wybrać — kogo ratować, czy silniejszego chłopca czy jego słabszą siostrę. Powiedziano o tym matce i ona nie miała wątpliwości, że trzeba ratować syna! (Córki już były w tej rodzinie). Na szczęście udało się utrzymać przy życiu oboje. To historia z happy endem. Jednak nie każde zdarzenie z wcześniakiem ma swój optymistyczny finał.

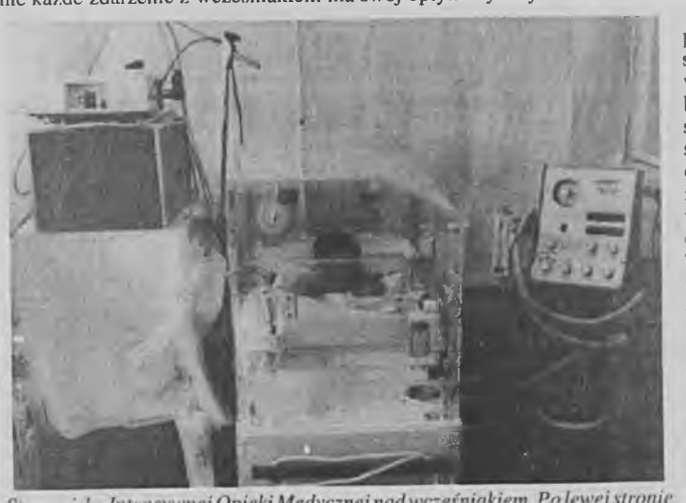

Stanowisko Intensywnej Opieki Medycznej nad wcześniakiem. Po lewej stronie aparatura monitorująca pracę serca, po prawej respirator noworodkowy. Chłopiec jest poddany nieustannej obserwacji.

Fot. Marek Woźniak

To jedno tak dobrze przygotowane stanowisko jest przeznaczone wyłącznie dla noworodków przychodzących na świat w zielonogórskim szpitalu. (Nie przyjmuje on jednak tylko pacjentek z miasta, ale także z województwa, na przykład z ciążami patologicznymi.) Tymczasem niejednokrotnie zdarzały się już sytuacje, iż dzwonili lekarze, a nawet rodzice z któregoś ze szpitali w województwie z prośbą o przyjęcie wcześniaka, bo tam poza inkubatorem trudno mówić o jakimkolwiek sprzęcie specjalistycznym. Spotykali się z odmową, bo... inaczej być nie może. Stanowisko jest wykorzystywane prawie bez przerwy. **Halina Szumlicz opowiada, że w styczniu lekarze prawie nie odchodzili od inkubatorów, tyle rodziło się wcześniaków. Ponieważ będzie tych dzieci przybywać, kierownictwo szpitala podjęło decyzję o otwarciu drugiego oddziału dla noworodków i wcześniaków, na który przyjmowane byłyby maluchy z województwa. Miejsce jest, potrzeba tylko... bagatela 500 milionów złotych. Tyle bowiem kosztuje wyposażenie stanowiska w aparaturę, o której wcześniej pisałam. Na szczęście jest ona produkowana w Polsce.**

L. Gajewska i H. Szumlicz mają nadzieję, iż ten oddział będzie miał również własną karetkę "N", przystosowaną do transportu noworodków. Często bowiem godziny, a nawet minuty decydują o możliwości uratowania życia dziecka lub o jego normalności.

Obecnie spotykamy się z wieloma apelami, których autorzy proszą o finansową pomoc. Wiele z nich jest dramatycznych. **Jednak materialne wsparcie tego zamierzenia jest szczególnie cenne. Dzięki oddziałowi, który powstanie, wiele dzieci będzie mogło żyć. Normalnie, jak ich rówieśnicy, mający to szczęście, że urodzili się w mieście wojewódzkim. Pamiętajmy, dzieci są bezradne, nie potrafią sobie pomóc. To my musimy zapewnić im komfort i poczucie bezpieczeństwa. Ponadto** — co nie jest bez znaczenia — **zgodnie z artykułem 18 ustawy z 15 lutego br. o podatku dochodowym od osób prawnych** *"kwoty do 10 procent całkowitego dochodu przekazane na rzecz* (między innymi) *ochrony zdrowia podlegają odliczeniu od podstawy obliczenia podatku dochodowego"*. Ten przepis dotyczy także innych jednostek, nie posiadających osobowości prawnej, lecz prowadzących działalność gospodarczą.

Oto nazwa i numer konta na które prosimy wpłacać pieniądze:
Wojewódzki Szpital w Zielonej Górze,
NBP II O/Z. GÓRA 97026-2365-180-85,
koniecznie z dopiskiem „Na Oddział Patologii Noworodka".

Pamiętajmy, że nasze finansowe wsparcie może uratować życie niejednemu noworodkowi!

Ewa TWOROWSKA-CHWALIBÓG

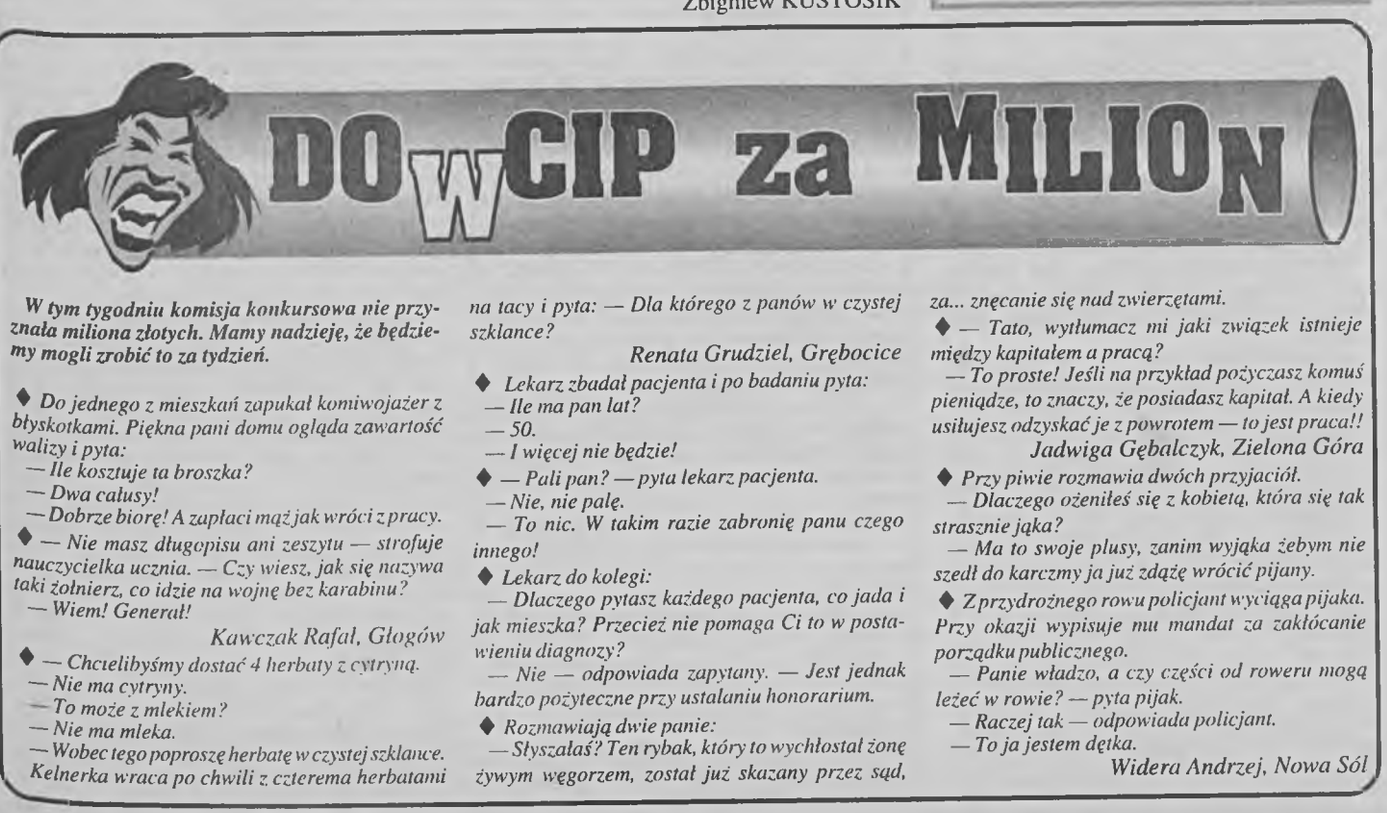

W tym tygodniu komisja konkursowa nie przyznała miliona złotych. Mamy nadzieję, że będziemy mogli zrobić to za tydzień.

♦ *Do jednego z mieszkań zapukał komiwojażer z błyskotkami. Piękna pani domu ogląda zawartość walizy i pyta:*
— Ile kosztuje ta broszka?
— Dwa całusy!
— Dobrze biorę! A zapłaci mąż jak wróci z pracy.

♦ *— Nie masz długopisu ani zeszytu — strofuje nauczycielka ucznia. — Czy wiesz, jak się nazywa taki żołnierz, co idzie na wojnę bez karabinu?*
— Wiem! Generał!

Kawczak Rafał, Głogów

♦ *— Chcielibyśmy dostać 4 herbaty z cytryną.*
— Nie ma cytryny.
— To może z mlekiem?
— Nie ma mleka.
— Wobec tego poproszę herbatę w czystej szklance.
Kelnerka wraca po chwili z czterema herbatami na tacy i pyta: — Dla którego z panów w czystej szklance?

Renata Grudziel, Grębocice

♦ *Lekarz zbadał pacjenta i po badaniu pyta:*
— Ile ma pan lat?
— 50.
— I więcej nie będzie!

♦ *— Pali pan? — pyta lekarz pacjenta.*
— Nie, nie palę.
— To nic. W takim razie zabronię panu czego innego!

♦ *Lekarz do kolegi:*
— Dlaczego pytasz każdego pacjenta, co jada i jak mieszka? Przecież nie pomaga Ci to w postawieniu diagnozy?
— Nie — odpowiada zapytany. — Jest jednak bardzo pożyteczne przy ustalaniu honorarium.

♦ *Rozmawiają dwie panie:*
— Słyszałaś? Ten rybak, który to wychłostał żonę żywym węgorzem, został już skazany przez sąd, za... znęcanie się nad zwierzętami.

♦ *— Tato, wytłumacz mi jaki związek istnieje między kapitałem a pracą?*
— To proste! Jeśli na przykład pożyczasz komuś pieniądze, to znaczy, że posiadasz kapitał. A kiedy usiłujesz odzyskać je z powrotem — to jest praca!!

Jadwiga Gębalczyk, Zielona Góra

♦ *Przy piwie rozmawia dwóch przyjaciół.*
— Dlaczego ożeniłeś się z kobietą, która się tak strasznie jąka?
— Ma to swoje plusy, zanim wyjąka żebym nie szedł do karczmy ja już zdążę wrócić pijany.

♦ *Z przydrożnego rowu policjant wyciąga pijaka. Przy okazji wypisuje mu mandat za zakłócanie porządku publicznego.*
— Panie władzo, a czy części od roweru mogą leżeć w rowie? — pyta pijak.
— Raczej tak — odpowiada policjant.
— To ja jestem dętka.

Widera Andrzej, Nowa Sól

ELITARNA

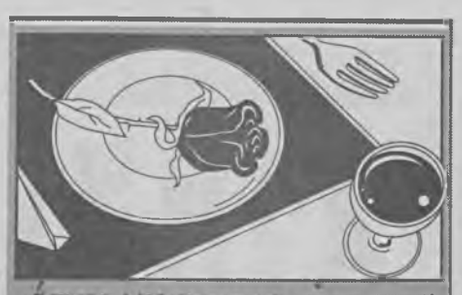

ŚWIATOWE ŻYCIE

Eric, brat Julii

Eric nie jest tylko starszym bratem Julii Roberts, ale przede wszystkim bardzo dobrym aktorem. Trzynaście lat temu, gdy Julia zaczynała być dopiero podlotkiem i biła się z chłopakami w swojej szkole, dwudziestoletni Eric zaczynał pracować na sławę nazwiska Robertsów, grając jedną z głównych ról w głośnym filmie "Król Cyganów". Teraz znów gości na pierwszych stronach czasopism zajmujących się filmem, bo po dłuższym okresie, w którym koncentrował się na rolach teatralnych, Eric znów zagrał w liczącym się filmie — "Final Analisys".

Miał zaledwie piętnaście lat, gdy przybył do Anglii i rozpoczął naukę w Królewskiej Akademii Sztuk Dramatycznych. Nie był to przypadek. Jego ojciec był aktorem a jednocześnie prowadził zajęcia w szkółce aktorskiej w Biloxi (Missisipi). W weekendy zaś, w oparciu o własną rodzinę, organizował trupę teatralną, która dawała występy w okolicznych miejscowościach. Grał sam, grała jego żona, Eric i Julia oraz ich siostra, starsza o półtora roku od Julii, Lucy, która teraz jest także aktorką i producentką na Broadway'u. "Lucy jest piękna, atrakcyjna i najbardziej utalentowana z naszej trójki" — twierdzi Eric. Całe rodzeństwo jest sobie bardzo bliskie. Utrzymują na co dzień serdeczne kontakty. To Eric wprowadził Julię do filmu, wmawiając wręcz reżyserowi "Blood Red", że Julia najlepiej zagra także jego filmową siostrę. I tak zaczęła się wielka kariera dzisiejszej supergwiazdy Hollywoodu. Przerwa Erica w występach na planie filmowym spowodowana była tym, że po świetnym zagraniu "czarnego charakteru" w "Królu Cyganów" długo otrzymywał niemal wyłącznie propozycje ról charakterystycznych. Teraz jednak jest inaczej. U boku Richarda Gere i Kim Basinger (której filmowego męża gra Eric w "Final Analisys") czuje się nareszcie dowartościowany. Uważa też, że jest we wspaniałym punkcie swojej kariery, o czym świadczą liczne propozycje telewizyjne i filmowe. Eric nie chce nic mówić o swoim życiu prywatnym. Owszem, chętnie opowiada o Julii i o Lucy, ale na swój temat milczy. Wiadomo, że sam wychowuje dwuletnią córeczkę, z którą mieszka w Los Angeles. Ale ani o jej matce, ani o tym, dlaczego ich porzuciła nie chce nic mówić. Wszystko komentuje w krótki sposób: "Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie z powodu mojej dwuletniej córeczki, Emmy. Jest jedynym sensem mojego życia. Daje mi motywację i inspirację. Gdy patrzę na jej twarz, widzę jej matkę, widzę mojego ojca, i widzę jak szczęśliwy jestem. Chyba już niczego więcej nie można oczekiwać od takiego dziecka..." (zb)

162 kg Marlona Brando

Czy ktoś, kto pamięta wspaniałego, przystojnego i doskonale zbudowanego mężczyznę z filmów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych może sobie dziś wyobrazić tłustego kloca, ważącego 162 kg przy wzroście 178 cm? Najzdolniejszy amerykański aktor okresu powojennego skończył właśnie 68 lat. Jest nie tylko tłusty. Jest także zgorzkniały i rozczarowany. Przestał walczyć.

Jeszcze nie tak dawno miał swój sposób na pozbycie się nadmiernych kilogramów. Brał płyty z rumbą czy sambą i tańczył, tańczył, tańczył. Potrafił dzięki temu zrzucić do 30 kg. Teraz już nie ma siły. Z dawnych cech charakteru pozostała mu głównie złość do świata. No i samotność oraz whisky, steki i frytki. "Są dni — wyznaje Brando — że już rano jestem przekonany, iż nie przeżyję ich bez butelki". Takie dni ma zresztą od dawna. Jeszcze podczas kręcenia zdjęć do "Ojca chrzestnego" często bywał tak pijany, że nie wiedział co robi. Zdarzyło się, że po zdjęciach ściągał spodnie i pokazywał statystom tyłek. Nie interesowało go co o nim myślą i mówią. Liczyło się tylko odespanie kaca.

Prowokować kochał całe życie. Demonstracyjnie nie przyjął Oscara, protestując przeciwko oszukańczemu — jego zdaniem — traktowaniu przez władze Indian. Ci jednak też bez krztyny wdzięczności potraktowali swojego protektora i dobroczyńcę. Podarowaną im przez Brando ziemię uprawną odsprzedali za psi grosz. Inni przyjaciele aktora — Polinezyjczycy, domagają się zwrotu zakupionej przez niego wyspy Tetriaora. Rozwścieczony Brano mówi: "Daj żebrakowi monetę to cię pobije, żeby zabrać portfel".

To rozczarowanie światem pogłębiają dzieci. Syn Christian zabił niedawno kochanka siostry Cheyenne i siedzi w więzieniu. Nie wiadomo, czy Brando wini także siebie, ponieważ nigdy nie zajął się poważniej żadnym ze swoich dziewięciorga dzieci. Znajomi gwiazdora twierdzą, że to dlatego, iż nie nauczył się kochać. Kiedy wracał ze szkoły, mama — zresztą piękna blondynka — zwykle leżała już w sztok pijana na podłodze. Ojciec — fabrykant w Omaha w stanie Nebrasca, jako głównego argumentu używał siły. Młody Marlon nie mógł się z tym pogodzić. W proteście podpalił swoją klasę w szkole, a potem uciekł z Akademii Wojskowej.

A przy tym wszystkim wspaniały talent. I liczy się jeszcze na aktorskim rynku. Właśnie zarobił 5 mln dolarów za 18 dni zdjęć w Hiszpanii. Gra Torquemadę w nowym jubileuszowym filmie "Krzysztof Kolumb — odkrywca". Ta rola odpowiada charakterowi Brando. Przeciwnika Kolumba — inkwizytora Torquemadę cechowały cynizm, nienawiść i złość.

Adam LEN

Plotki z Hollywood

Mia Farrow, 44-letnia amerykańska gwiazda filmowa, która już od lat jest towarzyszką życia Woody Allena, zasługuje na miano "matki wielodzietnej". Ona i Allen mają aż 10 dzieci — czworo własnych i sześcioro adoptowanych. Szóste zostało adoptowane niedawno. Mia Farrow odbyła tygodniową podróż do Wietnamu i tam zainteresowała się 5-letnią dziewczynką imieniem Sanjay. Dziecko jest chore, przeszło chorobę Heinego-Medina, jest częściowo sparaliżowane. Mia musiała zostać kilkanaście dni w Wietnamie, aby załatwić wszystkie formalności adopcyjne. Z małą Sanjay powróciła do domu, do Nowego Jorku. Woody i Mia zamierzają uczynić wszystko, by stan dziecka poprawił się.

Goldie Hawn, popularna amerykańska aktorka, sprawiła sobie supernowoczesny i modny sprzęt domowy: ogromną szafę na ubrania zdalnie sterowaną, trzeba tylko nacisnąć guziczek i drzwi szafy dzięki falom podczerwonym otwierają się szeroko. Pewnego wieczora Goldie weszła do wnętrza swojej ogromnej "superszafy", by wybrać toaletę na przyjęcie, na które była tego wieczoro zaproszona. Tymczasem jej pokojówka, nie wiedząc, że pani jest w środku szafy, nacisnęła guziczek i drzwi... zatrzasnęły się. Pokojówka odeszła, bo już skończył się jej dzień pracy, a Goldie Hawn pozostała uwięziona w szafie na całą noc. Okazało się bowiem, że tego nowoczesnego mebla nie można od środka otworzyć. Przyjęcie na Beverly Hills odbyło się bez Goldie Hawn, a światek aktorski pękał ze śmiechu.

Julia Roberts opowiada ostatnio, że nie interesuje jej już kariera filmowa, a tylko... dzieci i gospodarstwo domowe, "Moim największym marzeniem jest duża rodzina, dom i... prawdziwa miłość" — mawia publicznie Julia. Wielbiciele Julii urodzonej przed 24 laty w Smyrnie w stanie Georgia, są tymi deklaracjami szczerze zmartwieni. Chcieliby dalej oglądać ją na ekranie — Julia Roberts jest zresztą jedną z potencjalnych kandydatek do roli "Scarlett", w planowanej ekranizacji dalszego ciągu "Przeminęło z wiatrem". Wielbiciele pocieszają się jednak, że opowieści aktorki o porzuceniu filmu dla kuchni i dzieci to tylko kokieteria. Julia Roberts ma zresztą nie tylko wielbicieli. Niektórzy twierdzą, że gdyby naprawdę z aktorstwa zrezygnowała, film nie poniósłby dużej straty. Krytykują także jej urodę: za duże usta, za mały biust, za cienkie nogi i za szerokie biodra. Cóż, zazdrośników, a raczej zazdrośnić, nigdzie nie brakuje.

Jane Seymour spłaca długi

Świetna aktorka, Jane Seymour kilka ostatnich lat ma prawo wspominać jako koszmar. Jej ówczesny mąż, David Flynn zdefraudował cały jej majątek, a na dodatek na jej konto zaciągnął olbrzymie pożyczki, doprowadzając do bankructwa oraz tego, że Jane długo nie mogła wyjść z depresji, w którą popadła na wieść o tym nieszczęściu. Ale teraz jest już zupełnie inaczej. Jane postanowiła wziąć się w garść i ostro walczyć z przeciwnościami losu. Wspiera ją w tym jej nowa miłość, aktor Joe Lando, jej partner z filmu telewizyjnego "Medicine Woman".

Ich romans rozpoczął się niemal jak w bajce. Wracali właśnie z planu, na którym kręcili zdjęcia do "Medicine Woman". Nagle zerwał się silny wiatr i niezwykle spokojne Zachodnie Wybrzeże zamieniło się w istne piekło. Horrendalny sztorm wyrzucił na brzeg trzymetrowe fale wody, które dostały się aż na szosę. Jane w swoim cadillac'u znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Woda go unieruchomiła, a kolejne fale zaczynały zalewać także wnętrze samochodu, blokowały jego drzwi i uniemożliwiały opuszczenie zagrożonego pojazdu. I właśnie wtedy, niczym średniowieczny rycerz, pospieszył z pomocą Joe, jadący za Jane swoim samochodem z napędem na cztery koła i wybawił ją z opresji.

"Znamy się dopiero dwa miesiące, ale ja jestem w takim punkcie życia, kiedy ma się wyostrzone spojrzenie i łatwo poznaje się ludzkie intencje" — twierdzi Jane. Mieszkają w domku na wzgórzach wokół Los Angeles, a Jane cieszy się najbardziej z tego, że Joe jest akceptowany przez dwójkę jej dzieci: dziesięcioletnią Kate i siedmioletniego Seana. Ciągle jednak nie robi żadnych planów na dalszą przyszłość. Cieszy się raczej z sukcesów, które przynosi teraźniejszość. Ot, na przykład z tego, że Kate wybrano, by zagrała u jej boku w "Medicine Woman", lub, że Sean marzy o karierze showmana i przejawia w tym kierunku nieliche zdolności.

Teraz Jane Seymour pracuje ciężko na spłatę długów. W drugiej połowie ubiegłego roku nakręciła aż trzy filmy. Potem był obraz "Medicine Woman", który — jeśli tylko zostanie przychylnie przyjęty przez publiczność — może przekształcić się w serial telewizyjny, który CBS chciałaby emitować od września w cotygodniowych odcinkach. Jest też już postanowione, że w maju Jane zagra w thrillerze "Sunstroke", w czerwcu i lipcu kręcić będzie nową wersję "Heidi" dla Kanału Disney'a, a od sierpnia — tak się spodziewa — zacznie się karuzela z serialem "Medicine Woman". I jeszcze jej mało! W "Sunstroke" ma być kierownikiem produkcji, a w ewentualnym serialu, za zgodą CBS, reżyserować będzie część epizodów. Wszystko to po to, by jak najszybciej uwolnić się od długów.

Nie jest jednak mściwa. Jej dzieci codziennie jedzą śniadanie ze swoim ojcem, który mieszka o milę od nich, w Santa Barbara. Jako rodzina robią też ciągle jeszcze dużo innych rzeczy.

"Życie toczy się dalej — mówi Jane Seymour — i jestem szczęśliwa, że tyle udało mi się już zrobić. Gdy pomyślę o tym, że jeszcze rok temu nie było to możliwe, bo wielu już mnie skreśliło i zapisało na straty, to jestem po prostu szczęśliwa". (zb)

Największe zmartwienie księcia Rainiera

PUCHAR PRZECHODNI

Duże dzieci duży kłopot. To dotyczy wszystkich rodziców, włącznie z koronowanymi głowami. Właśnie brytyjska Elżbieta II ma na głowie rozwód drugiego syna Andrzeja z fertyczną Fergie. Zabroniła jej opuszczenia Wielkiej Brytanii. Fergie, jeszcze mężatka, już myśli o nowym, tym razem "mieszczańskim" zamążpójściu. W Teksasie czeka na nią — jak się okazuje — sympatia od dłuższego czasu Steve Waytt. A i Diana nie jest zadowolona ze swojego królewskiego małżonka, następcy tronu Karola. Trzeba przyznać, że królowa zachowuje iście królewską zimną krew.

Mniej odporny okazał się inny błękitnokrwisty — książe Monaco Rainier. Dostał zawału serca. Od kilku lat dręczy go podjazdowa walka pomiędzy najstarszą córką Karoliną i następcą książęcego "stołka", Albertem. Karolina faktycznie rządzi księstwem i robi wszystko, aby Albert zajmował się tylko czystym protokołem. Ten z kolei próbuje rekompensować to sobie w sporcie. A lubi taki z dreszczykiem. Startował nawet na Olimpiadzie w Albertville w bobslejach, ale bez sukcesu.

A sukces jakoś nie trzyma się dzieci Księcia Rainiera i Grace Kelly. Właściwie to odniosła go tylko mama, słynna gwiazda Hollywoodu. Od jej tragicznej śmierci w 1982 r., źle się dzieje w państwie... Monaco. Zwłaszcza z drugą córką rodziny panującej — Stephanie. Siedziała obok matki, ale przeżyła wypadek samochodowy, w którym zginęła Grace. Stephanie nie może się odnaleźć i żyje według dość dziwnej maksymy: "Właściwie to nie chcę to czego chcę".

Piękna 26-latka usiłuje zrobić karierę piosenkarki. Chciała być idolem rocka. Tylko, że jakby głos nie do tego. Jakiś taki za cienki. Wyśmiano ją podczas koncertu w Brukseli. To samo spotkało ją w Aregentynie i Chile. Nie wytrzymała nerwowo i nie dokończyła tournee. Po prostu uciekła. Nie doszło do planowanego cyklu koncertów w Europie. Kompletny brak zainteresowania. Jej LP "Winds of Change" okazał się klęską. Wideo "Once upon a time Stephanie" nie znalazło nabywców w Stanach Zjednoczonych i szybko zostało przecenione do kompromitujących 10 dolarów. Stephanie załamała się. Potrzebuje opieki psychiatry. Tym bardziej, że zaczyna szaleć. Pozwala sobie na jazdę z szybkością 165 km po miejscowościach na Lazurowym Wybrzeżu. Rzuca się w ramiona mężczyzn z najbliższego otoczenia. Ostatnio "poderwała" męża ciężarnej kobiety. Konkretnie — goryla swojego brata.

Chociaż, mimo dwukrotnego małżeństwa — ostatni z małżonków utonął przed rokiem, pech prześladuje Stephanie — księżniczka nigdy nie oszczędzała się w stosunkach z mężczyznami. Na jej liście znaleźli się m.in.: Paul Belmondo junior, Anthony Delon junior, Alain Prost — kierowca Formuły I, Christopher Lamber — menedżer, Rob Lowe — aktor, Mario Oliver Jutard — wałściciel ekskluzywnego klubu nocnego, Ron Bloom — kompozytor rocka, Jean Yves Le Fur — hochsztapler. Do wyboru, do koloru.

Piękna lista! Z tym, że "chłopcy" nie mają szacunku do księżniczki. "Stephanie to najczystszy puchar przechodni" — to aktor Rob Lowe. "Jeśli chodzi o niewierność to Stephanie jest profesjonalistką" — uważa syn Alaina Delona. "To najbardziej zachłanna, zazdrosna i błazeńska istota, jaką zdarzyło mi się spotkać" — ocenia księżniczkę przedostatni kochanek Mario Oliver Jutard.

I czy można się dziwić, że tata dostał zawału serca. Zwłaszcza jeszcze, kiedy zobaczył jej zdjęcie na plaży bez biustonosza i z odkrytą pupą, której przecież nie osłania udająca majteczki mini-tanga.

Biedne książęce serce!

Karoll WEISS

Moralność na... Reeperbahnie

Być w Hamburgu i nie wpaść na Reeperbahn? Co trzeci z 16 milionów odwiedzających rocznie to portowe miasto, kieruje swoje kroki do dzielnicy St. Pauli. Ten święty patronuje nie tylko portowcom i dokerom. Także miejscu, do którego ciągną marynarze z całego świata. Gdzie główna ulica nosi dumną nazwę "Wielkiej Wolności".

Tylko, że jest to "wielka wolność" określonego rodzaju. Dotyczy wyłącznie seksu. To jakby kombinat fizycznej strony miłości. Jest tam wszystko. Od prostytutek ulicznych, przez te "lepsze", prezentujące swe wdzięki w witrynach i jeszcze lepsze w domach publicznych do erotycznych teatrzyków i teatrów.

Wśród tych ostatnich niewątpliwy prym od 25 lat wiódł "Salambo". Wiódł, bo od kilku tygodni jest zamknięty. Decyzją prokuratury jego właścicielce Renate Darand odebrano koncesję. Powód — popieranie prostytucji.

Zaskoczenie i szok były całkowite. Już sam pomysł zakazu prostytucji w centrum prostytucji ma w sobie coś irracjonalnego. A jednak trzeba brać poprawkę na niemieckich przedstawicieli prawa. Faktycznie, w pobliżu sceny teatru 50 policjantów, którzy zrobili "najazd na "Salambo", odkryło nisze i separatki do sztuk we dwoje, no może w trójkę, czy w czwórkę. A na to zezwolenia nie było. Chociaż i na samej sali głównej, penetrujący wcześniej "Salambo", wywiadowcy nie mieli łatwego zadania. Bo proszę wykonać zgodnie z przepisami służbowe zadanie, kiedy w trakcie erotycznej sceny na żywo podchodzi rozebrana panienka i zaczyna będącemu tajnie na służbie robić coś w okolicach ud.

Ordnung muss sein, chociaż dzisiejsi Niemcy to już nie zupełnie ci sami Niemcy. Wielu razi pruderia i zakłamanie oraz ośmieszające prawo działania. Bo jeśli nie w separatkach, to wystarczy zwyczajnie wyjść na ulicę. Poza tym, dlaczego tylko "Salambo", jeśli w ponad setce podobnych, choć o znacznie niższej kulturze teatrzykach dzieje się dokładnie to samo. Tam też można sprawę załatwić na miejscu. A "Salambo" miało nawet ambicje artystyczne. Na upartego można to było uznać za swego rodzaju sztukę. W innych nikt nie bawi się w tego rodzaju detale. W obronie "Salambo" odezwali się nawet prominenci. Reżyser Juergen Roland określił decyzję prokuratury jako typową niemiecką podwójną moralność. Dla dziennikarza telewizyjnego Eberharda Fechnera zarzut prostytucji akurat na Reeperbahnie jest absurdalny. Największa sława niemieckiego rocka, zresztą stały gość na Reeperbahnie. Udo Lindberg jest zdania, że decyzję o zamknięciu "Salambo" musiała podjąć urzędnicza małpa, która chce grać rolę moralisty. Lindberg uważa, że ten rodzaj kultury, który reprezentował "Salambo", jest przecież ważny dla tak fajnego miasta jak Hamburg.

Gwiazda na zamówienie

Cyc i maliny

Z Krzysztofem Majchrzakiem rozmawia Bogdan Kuncewicz

— Wybitną kreację stworzył pan w "Konopielce" — Leszczyńskiego. Plotka głosi, że miał pan dość nieprzyjemne zgrzyty na planie tego filmu.

— Niestety. Miałem. Była tam pewna osoba, której obowiązki były wprawdzie ściśle określone, ale która jednak wtrącała się do wszystkiego. Co gorsza, uparła się, że to ona będzie decydowała o kształcie artystycznym filmu. W porządku, każda uwaga jest cenna i nie do pogardzenia. Ale kiedy doszło już do tego, że musiałem się wymykać z reżyserem w krzaki, by móc się naradzić, sprawa przyjęła inny obrót. Żarty się skończyły. I kiedy podczas ujęcia (stojąc za pracującą kamerą na wprost mnie), zaczęła za pomocą swoistej pantomimy dawać wyraz swojej dezaprobacie w stosunku do mojej propozycji aktorskiej, niestety, nie wytrzymałem i przerywając pracę całej ekipy, wykrzyczałem jakieś obelżywe słowa pod jej adresem. Ona zaś w solidny, bolszewicki sposób "wysmażyła" tzw. notkę służbową, o tym co to: aktor na planie powiedział. Następnie kierownik produkcji, jej zwierzchnik, nie sprawdziwszy okoliczności zdarzenia, opatrzył ową "notkę" pismem przewodnim i wysłał do Związku Filmowców, ZASP-u, i do mojego dyrektora — Zygmunta Hübnera, żądając przykładnego ukarania. W ZASP-ie stanąłem przed groteskowym sądem koleżeńskim, gdzie pewien nestor zgromił mnie słowami: "jak pan mógł do kobiety?..." A dyrektor Hübner poprosił, bym uczciwie mu o wszystkim opowiedział, po czym bez słowa podarł pismo i wyrzucił do kosza. Wszystko to dość bzdurne, ale konsekwencje tego wydarzenia długo nie dały mi o nim zapomnieć. Właściwie trwają do dzisiaj. Sądzę, że wiele wspaniałych sytuacji twórczych przeszło mi przez to koło nosa. I w tym sensie zostałem bardzo skrzywdzony. Dotąd nie mogę się z tym pogodzić.

— A więc nagroda za rolę w "Konopielce" nie rekompensuje panu krzywdy?

— Nagroda otrzymana z rąk żony Chaplina — honorowego prezydenta festiwalu, jest jedną sprawą. A to o czym opowiadałem przed chwilą — drugą. Oczywiście, cieszyłem się z niej, tak jak teraz cieszę się słysząc z pańskich ust, że był to film udany.

— Niemniej jest pan człowiekiem porywczym?

— Widzę, że chce mnie pan koniecznie obsadzić w roli wampira Nosferatu. Otóż proszę pana: nie trzeba szczególnie porywczego człowieka, żeby zareagować na tego typu postępowanie. Ta pani nie pozostawiła mi wielu szans na opanowanie się. Owszem, nie jestem typem łagodnego baranka. Porywczością zaszkodziłem najwięcej sobie, bowiem gdybym bardziej przebierał w słowach i spokojnie odmówił pracy w takich warunkach, wyrzucono by tę osobę po prostu z pracy. A tak — stałem się ofiarą jej bezczelności.

— W tym momencie przypomniało mi się zdarzenie z planu amerykańskiego filmu, kiedy to Robert Mitchum uderzył pięścią fotoreporterkę, która była nieproszonym gościem. Rozwalił jej doszczętnie aparat, wybił zęby, i stał się dla wielu bohaterem.

— Porównanie nie wydaje mi się najbardziej stosowne. Cóż mogę powiedzieć. Chyba to, że na szczęście dla tej pani, z drugiej strony kamery, nie stał Robert Mitchum. Nawiasem mówiąc, facet zachował się w sposób karygodny.

— Z tego co pan mówi zrozumiałem, że artysta nie powinien być chimeryczny i nie powinien kaprysić.

— Naturalnie. Przyjmujemy przecież ryzyko uprawiania tego zawodu, wraz z jego stresogennością. Nie możemy tym obarczać innych. Nie jesteśmy niczym wyjątkowym. Jesteśmy zwykłymi ludźmi. No, chociaż może odrobinkę — niezwykłymi, wszak to co robimy nie jest takie zwyczajne.

— W "Konopielce" było wiele scen erotycznych. Czy trudno było panu w nich wystąpić? Ponoć najtrudniej było rozebrać Joannę Sienkiewicz?

— Osią tego filmu, w dużym uproszczeniu, było to, że Kaziukowi, którego grałem, zmienił się nagle światopogląd, kiedy zobaczył, że mężczyzna z kobietą mogą spółkować odwrotnie, niż on to robił przez całe życie. Tak dalece nie mieściło mu się to w głowie, że zaczął tego typu odkrywcze spostrzeżenia przenosić na wszystkie inne przejawy życia. Przykładowo, zamiast sierpa wziął do koszenia kosę, szokując tym całą wieś. Ale do rzeczy. Nie znoszę scen erotycznych w filmie. Wstydzę się publicznie rozbierać. Jest coś żenującego w tym, że goły facet coś tam udaje, ściska się z gołą dziewczyną i oboje są zdenerwowani, biedni i zestresowani, bo wszyscy na nich patrzą. Trzeba to wszystko wspaniale uzasadnić, żeby było fajne, do oglądania. Joasia Sienkiewicz rzeczywiście była lekko zdenerwowana. Żal mi jej było. Bardziej odważna była Anka Seniuk. Bardzo ryzykowną scenę poprowadziła nieomylnie i mądrze... Byłem bardziej zdenerwowany niż ona. Uważam, że sceny erotyczne w tym filmie dość dobrze wypadły, bo Witek Leszczyński znalazł do nich klucz. Niestety, na ogół w polskim filmie, przeważnie młoda aktorka, wstydliwie pokazuje swój tzw. cyc, nie wiedząc co z nim zrobić. Jedynie co się widzi, to jej zażenowanie. A facet w międzyczasie udaje dzielnego Wikinga... Maliny!

— O aktorze chyba można powiedzieć, że jest striptizerem — i to nie tylko fizycznym, także psychicznym.

— Psychiczny "striptiz" niszczy, bo wymaga przełamania w sobie naturalnego wstydu. Człowiek grając rolę, przeobraża się w kogoś innego, w kogoś często nieciekawego. Zdaje sobie przecież sprawę, że niestosownie się zachowuje, że niestosownie wygląda. Zresztą po to, by widzowi przekazać jakieś informacje. Czy przypomina pan sobie scenę z "Pułkownika Riedla", kiedy czarna piękność uczyła Brandauera tańca?.. On w tej scenie zachował się bezwstydnie... To było wielkie! Obnażył te rejony duszy, które się ukrywa. To nie mogło pozostać bez wpływu na jego psychikę. W tym zawodzie trzeba dokładnie wiedzieć, dlaczego tak a nie inaczej gramy. A swoją drogą, kiedy się gra taką scenę, człowiek jest bezbronny.

— Aktorstwo wymaga emocjonalnego zaangażowania się — pasji. Nie pozostaje już czasu na rodzinę, hobby itp.

— Wszystko to, do czego człowiek podchodzi z szaloną pasją, zabiera czas i uniemożliwia utrzymanie stabilnej rodziny, nie mówiąc już o dodatkowych zainteresowaniach. Niektórzy to godzą. Zazdroszczę im. Pasja zabiera życie. Ale z drugiej strony daje inne, przepełnione tą pasją życie.

— Ale panu udało się utrzymać szczęśliwą rodzinę i mieć hobby — muzykę. Plotka mówi, że wspaniale gra pan na fortepianie, i mógłby z powodzeniem konkurować z najlepszymi pianistami.

— Niestety, wręcz przeciwnie. Nie udało mi się... A co do muzyki: Za mało ćwiczę, bym mógł myśleć o sobie poważnie, jako o pianiście. Ale bardzo brakuje mi grania.

— Czyli należy pan do ludzi, którzy wszystko przeżywają w niezwykły sposób?

— Przeżywam wszystko bardzo mocno, a potem niezwykle szybko zapominam. Muszę zapominać o przeszłości, bo inaczej nie dam rady.

— Dlaczego?

— Zbyt bogatą mam teraźniejszość i nadzieję na bogatą przyszłość. Niestety, całego bogactwa nie jestem w stanie skonsumować.

NIEDYSKRECJE

Steven Spielberg, znakomity reżyser został właśnie szczęśliwym ojcem. Rodzice zachwycają się małym Sawyer'em, który już na wstępie spłatał im psikusa, przychodząc na świat o dwa tygodnie później niż oczekiwano. Rodzina Spielbergów rozrasta się coraz bardziej. Steven ma sześcioletniego syna Maxa z poprzedniego małżeństwa z Amy Irving. Kate zaś 15-letnią córkę Jessicę. Natomiast oboje w ubiegłym roku adoptowali trzyletniego wówczas chłopca o imieniu Theo. Cała rodzina jest szczęśliwa, a beniaminek Sawyer otrzymał imię na cześć Tomka Sawyera, bohatera powieści Marka Twaina, którą teraz będzie ekranizował jego sławny tata-reżyser.

❧

Tymczasem ostatni film Spielberga "Hook", oparty na przygodach Piotrusia Pana, zaczyna święcić triumfy. 7 kwietnia w Londynie odbyła się europejska premiera obrazu, lada moment powinien on trafić na ekrany naszych kin. Tytułowego bohatera gra **Dustin Hoffman**. "Bardzo pragnąłem tej roli — wyznał on. — I dlatego, że jeszcze nie przekroczyłem, jak sądzę, tego punktu, gdy zaczyna się odmawiać nawet dobrych ról, i z myślą o moich dzieciach". Dustin ma ich sześcioro, a najmłodszej, czteroletniej Alexandrze sam całkiem niedawno czytał "Piotrusia Pana" na dobranoc. Najmłodsze dzieci (wszystkie w komplecie były na premierze filmu w Los Angeles) bardzo przeżywały występ tatusia, a Alexandra po ostatnich scenach "Hooka" powiedziała: — Tatusiu, dlaczego musisz umierać, przecież my cię wszscy kochamy...

❧

A skoro już o "Hooku" mowa, to jedną z głównym ról gra w tym filmie **Iulia Roberts**. Niedawno porzuciła ona Kiefera Sutherlanda, aktora i syna sławnego aktora Donalda, uciekając dosłownie sprzed ślubnego ołtarza. Kiefer bardzo to przeżywał, ale już wrócił do normy. Zagrał właśnie w filmie "A Few Good Men", wraz z Tomem Cruise i Jackiem Nicholsonem. Zaś na premierę innego filmu — "Article 98" przybył w towarzystwie Lisy Stothard, znanej modelki, zaprzyjaźnionej m.in. z Madonną i Kate Jackson.

❧

Arnold Schwarzenegger pozazdrościł swojemu odwiecznemu rywalowi, Sly Stallone i postanowił

sam w końcu stanąć po drugiej stronie kamery, jako reżyser filmu. Nowy obraz ma tytuł "Christmas In Connecticut", a w głównej roli wystąpi Kris Kristofferson. Producentem i dystrybutorem filmu ma być szef CNN, Ted Turner.

❧

Na koniec trochę o najmłodszych gwiazdorach. **Balthazar Getty** ma dopiero 17 lat, a już postanowił wyprowadzić się z domu i zamieszkał z przyjaciółką Lalą Zappa. Ona co prawda niedawno kochała się w Corey'u Haimie, a potem w C.Thomasie Howell'u, ale teraz stanowią nierozłączną parę z Balthazarem. Z kolei 15-letni Edward Furlong, znany z "Terminatora 2" jest zadurzony w Soleil Moon Frye. Kiedy ostatnio Eddie wyjeżdża z miasta, konkurencję robi mu Brian Green, ale "młody terminator" zapowiedział mu publicznie, że jeśli jeszcze raz zbliży się do Soleil, to mu osobiście pięściami porachuje żebra! (zb)

To i owo ze stolicy

Zaniepokojona nieobecnością pań w rządzie Jana Olszewskiego redakcja tygodnika **"Kobieta i Życie"** powołała alternatywny gabinet, złożony dla odmiany wyłącznie z przedstawicielek płci pięknej. W babskim rządzie znalazło się aż 5 prawniczek, 4 panie mają wykształcenie ekonomiczne, 3 skończyły socjologię i 2 architekturę, jest też lekarka, aktorka i zootechnik. Dwie panie mają tytuł profesora, jedna jest doktorem habilitowanym, a trzy są po doktoratach. Niektóre skończyły pod dwa fakultety, inne uzupełniały wiedzę na studiach podyplomowych. Są inteligentne, kompetentne, reprezentacyjne. Na czele gabinetu stoi prof. Ewa Łętowska. Ministerialne teki przypadły w udziale m.in. **Joannie Onyszkiewicz** (MON), **Barbarze Labudzie** (MSW), **Anecie Kręglickiej** (Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą), **Małgorzacie Potockiej** (Ministerstwo Kultury i Sztuki), **Korze Jackowskiej** (Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa). Rzecznikiem prasowym babskiego rządu została **Monika Olejnik**, na wszystkie pytania dziennikarzy odpowiadała "Bez komentarza", parodiując styl obecnego rzecznika Marcina Gugulskiego.

❐

Senacka Komisja Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej oceniła, że w projekcie budżetu na kulturę przeznaczone jest mniej więcej tyle samo pieniędzy co w roku ubiegłym, z uwzględnieniem wzrostu kosztów utrzymania. MKiS dysponować będzie kwotą 1 bln 79 mln zł., a wojewodowie mają do swej dyspozycji 1 bln 831 mln zł. z przeznaczeniem na kulturę. Budżet kultury stanie się teraz przedmiotem obrad sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu.

❐

Z Nowego Jorku docierają pierwsze wieści na temat "Metra". Ekipa pod wodzą **Janusza Józefowicza** i **Janusza Stokłosy** ma już za sobą pierwsze przedpremierowe spektakle i jak donoszą nowojorscy korespondenci naszej prasy — zanosi się na sukces. Oficjalna premiera odbędzie się 16 kwietnia w znajdującym się w samym centrum Manhattanu Minskoff Theatre. Najsławniejsi artyści i wielcy politycy są już na nią zaproszeni. Młodym wykonawcom "Metra" życzymy powodzenia.

❐

Rano — scenariusz, w południe — kręcenie zdjęć, wieczorem — emisja. Takie były założenia przygotowywanego właśnie nowego serialu telewizyjnego **"Gazeciaki"**. Okazuje się, że życie koryguje plany. Teraz mówi się, że scenariusz nie zawsze będzie powstawał z dnia na dzień, że jednego dnia trzecha będzie kręcić po 2-3 odcinki, żeby był zapas. Niemniej jednak serial ma się pojawiać na szklanym ekranie codziennie, ma być aktualny, nawiązywać do bieżących wydarzeń. Główną scenarzystką "Gazeciaków" (tytuł roboczy może ulec zmianie) jest **Ilona Łepkowska** (m.in. autorka scenariusza filmu "Ochi, Karol") a reżyserem — Radosław Piwowarski (twórca m.in. serialu "Jan Serce"). Na Woronicza buduje się już dla potrzeb serialu specjalną scenografię. Pierwszy odcinek prawdopodobnie zobaczymy na przełomie kwietnia i maja.

❐

No i mamy kapitalizm także w sferze sztuki. W najnowszym, marcowo-kwietniowym numerze miesięcznika kulturalnego "MIRAŻ" ukazał się wywiad z popularnym aktorem **Zbigniewem Zamachowskim**. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie końcowa informacja od redakcji, że za wywiad ten musiała ona aktorowi zapłacić. Ciekawe, czy ta forma kontaktu między prasą a artystami przyjmie się u nas i kto na tym lepiej wyjdzie?

❐

Wyrzuceni z telewizji autorzy programu "Listy o gospodarce" — **Andrzej Bober** i **Andrzej Zaporowski** postanowili odwołać się od tej decyzji do sądu pracy. Wystąpili także na drogę sądową przeciwko wiceprezesowi telewizji **Janowi Pyrzyckiemu**, oskarżając go o zniesławienie. Bober i Zaporowski domagają się przeprosin na wizji i wpłacenie przez Pyrzyckiego 100 mln zł na konto Kliniki Kardiologicznej prof. Religi.

❐

Z datą 1 kwietnia ukazało się na rynku nowe pismo satyryczne firmowane przez **Jacka Janczarskiego i Janusza Rewińskiego**. "Pepe" chce nawiązywać do tradycji radiowego Ilustrowanego Tygodnika Rozrywkowego. Zaczerpnięte z twórczości Jonasza Kofty motto dwutygodnika głosi : "Życie to jest butelka, tylko niemożliwie wielka"

❐

Szef Telewizyjnej Agencji Informacyjnej **Robert Terentiew** przystąpił do realizacji zapowiadanych wcześniej decyzji. Wszyscy pracownicy TAI otrzymali trzymiesięczne wypowiedzenia. Jak twierdzi Terentiew, te trzy miesiące będą okresem próby, w trakcie którego szef będzie miał okazję przyjrzeć się swym pracownikom i dopiero wtedy zdecyduje, czy podpisze z nimi umowy na dłużej. "Będę tępił wszelkie przejawy gwiazdorstwa — oświadczył Robert Terentiew. Młody człowiek, bez żadnego dorobku i autorytetu, obdarzony dobrą dykcją, z dobrym wyglądem i pewnością siebie już po trzech miesiącach pracy w telewizji rozmawia z politykiem jak równy z równym. Gra na siebie a nie na politykę: Póki ja tu jestem — twierdzi szef TAI — Telewizyjna Agencja Informacyjna na pewno nie będzie antyrządową agencją propagandową. Jesteśmy zobowiązani do działania w interesie państwa. A państwo jest w tej chwili reprezentowane — lepiej czy gorzej — przez ten rząd i tego prezydenta. Dlatego TAI nie będzie ani antyrządowa, ani antyprezydencka". Bez komentarza.

❐

Z opublikowanych niedawno badań wynika, że telewizja jest dla nas ciągle głównym źródłem informacji. Aż 97% ankietowanych twierdzi, że stąd czerpie wiedzę na temat tego, co dzieje się w kraju i na świecie. Ocenę dobrą i bardzo dobrą programowi TVP wystawia 24% badanych i tyle samo ocenę złą. Zaufanie dla telewizyjnych informacji na temat spraw krajowych deklaruje 43%, a brak zaufania — 49%. Aż 42% badanych twierdzi, że telewizyjny obraz Polski jest upiększony, 38% uznaje go za zgodny z rzeczywistością, natomiast 7% sądzi, że jest zbyt krytyczny.

❐

Za najlepiej prowadzony program informacyjny respondenci OBOP uznali "Teleexpress" (42%), przed "Panoramą Dnia" (36%) i "Wiadomościami" (17%). "Teleexpress" jest też najchętniej oglądanym programem informacyjnym (37%).

- **Uciekł do kochanki „gubiąc" oficera, który nosił za nim teczkę z kodami nuklearnymi**
- **Na party u Sinatry rozpoczął wulgarny romans z Angie Dickinson**
- **Gdzie indziej odbył niemal publiczny stosunek ze znaną kochanką bossów mafii**
- **Kobiety wchodziły do Białego Domu tylnymi drzwiami, łamiąc federalne przepisy bezpieczeństwa**

Wściekły urok prezydenta

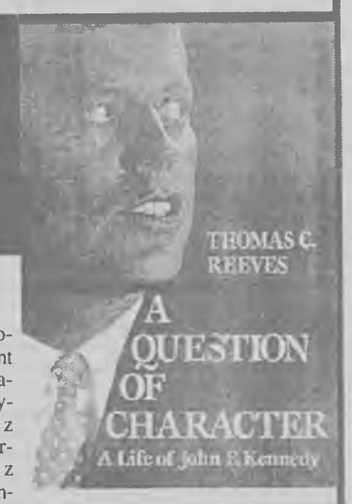

(korespondencja własna z USA)

John F. Kennedy — 35 prezydent Stanów Zjednoczonych, zamordowany w Dallas 22 listopada 1963 roku, ciągle żyje w świadomości Amerykanów. Każdą rocznicę jego śmierci wyznaczają ogromne pielgrzymki do Arlington, gdzie znajduje się jego grób.

Jednocześnie dziesiątki naukowców, specjalistów od najnowszej historii USA, pracują nad rozwikłaniem zagadek jego kariery, życia i wciąż owianej tajemnicą śmierci. "Twierdzy" jego imienia strzeże rodzinny klan Kennedych. Każda informacja o nieprzychylnym programie czy publikacji, wywołuje gwałtowny atak. W 1985 roku sieć ABC miała nadać audycję o trójkącie erotycznym: **Marylin Monroe, John Kennedy i jego brat Robert**. Rodzina poruszyła niebo i ziemię — program odwołano. Również na polecenie rodziny setki papierów w Bibliotece im. Kennedy'ego znajduje się pod ścisłą strażą.

John F. Kennedy spoczywa więc pod marmurowym obeliskiem, parasolem mitycznej sympatii milionów przeciętnych obywateli i piramidą milczenia najbliższych świadków jego życia.

Thomas C. Reeves, profesor historii z Uniwersytetu Wiskonsin, autor głośnej w Ameryce książki *"A question of character. A Life of John F. Kennedy"*, poświęcił wiele lat historycznemu "śledztwu". Książki ponad wszelką wątpliwość nie pobłogosławił nikt z żyjących Kennedych, tym bardziej, że bodaj najłagodniejszą jej tezą jest stwierdzenie, iż zamordowany prezydent był pozbawiony charakteru...

Pradziadek prezydenta, irlandzki robotnik rolny przybył na "złoty kontynent" w połowie XIX wieku. Z ojczyzny wygnała go... zaraza kartoflana. Po pokonaniu Oceanu osiadł w Bostonie, gdzie umarł młodo, zostawiając pięcioro dzieci.

Najstarszy syn Irlandczyka założył w Bostonie bar, po czym ożenił się z właścicielką innej knajpy. Połączywszy siły, dziadkowie prezydenta zajęli się handlem alkoholem i nieruchomościami. Jako katolicy byli dyskryminowani w amerykańskim środowisku. Jedyną szansę na opuszczenie irlandzkiej enklawy, dawała im ówcześnie działalność w Partii Demokratycznej. Senior Kennedy wstąpił do niej i po kilku latach został wybrany do legislatury stanowej, przekraczając w ten sposób magiczny próg amerykańskiej klasy średniej.

Wreszcie inicjatywę przejął jego syn *Joseph Kennedy* — ojciec przyszłego prezydenta. Skończywszy studia na Harvardzie, zainteresował się bankowością, grą na giełdzie i handlem nieruchomościami na najwyższym poziomie. Podstawy fortuny przyniosła mu I wojna światowa — dostarczał stal dla wojska. Zarobił też ogromne pieniądze w czasach prohibicji, przemycając whisky z Irlandii, wtedy właśnie rozpoczął współpracę z mafijnym syndykatem dowodzonym przez **Sama Giancanę, wychowanka Alla Capone**. Później produkował tanie filmy w Hollywood. Mimo, że dorobił się milionowej fortuny, bogate środowiska bostońskie traktowały go jak nuworysza. Potrzebował "nobilitacji". Ta potrzeba pchnęła go do udziału w kampanii wyborczej prezydenta Roosevelta. Gra dała rezultat — w 1937 roku, Roosevelt mianował go ambasadorem USA w Londynie. W czasie II wojny stracił wpływy w Białym Domu ze względu na swój skrajny izolacjonizm. Pod koniec roku 1940 złożył dymisję. Odtąd jego ambicje spoczęły na dzieciach.

Żoną Josepha, a matką Johna, była **Rose Fitzgerald**, córka burmistrza Bostonu, również Irlandka. Mieli siedmioro dzieci, które wychowywali w atmosferze zaciekłej rywalizacji z rówieśnikami. Opóźnioną w rozwoju córkę Joseph poddał lobotomii, zabieg zakończył się katastrofalnie dla jej zdrowia psychicznego. Umieszczono ją w zakładzie na drugim końcu USA. **Prezydent Kennedy nigdy nie przyznawał się do swojej obłąkanej siostry.**

Jego matka, Rose słynęła głównie z dewocji, ale również z tego, że wydawała setki tysięcy dolarów na stroje podczas licznych podróży do Paryża. **Joseph, ojciec miał bardziej wyrafinowane hobby podyktowane przez nieopanowanie seksualne — obsesyjnie romansował z aktorkami. Głośne były ekscesy między nim a Glorią Swanson.**

Joseph Kennedy lansował najpierw najstarszego syna, który nosił jego imię. Joe zginął jednak w katastrofie bombowca, który miał zaatakować rozmieszczone we Francji wyrzutnie V-1. Po śmierci pupila, senior skierował do kariery politycznej młodszego potomka — Johna.

John był słaby i chorowity. Cierpiał m.in na uraz kręgosłupa. Publicznie utrzymywano, że jest to wynik ran wojennych. Reeves dowodzi jednak, że było to wrodzone kalectwo. Mimo to ojciec zażądał, aby tuż po ukończeniu Harvardu, John wstąpił na ochotnika do marynarki wojennej. Tak też się stało.

John Kennedy stacjonował w Waszyngtonie. **Przeżywał tam romans z Dunką, Ingą Avard, którą wywiad podejrzewał o szpiegostwo na rzecz Niemiec.** FBI zainstalowało podsłuch w jej mieszkaniu, nagrywając przy okazji intymne rozmowy z Johnem. Sprawa zatrzymała się na granicy skandalu. W związku z tym John był zmuszony czym prędzej wziąć udział w akcji bojowej. Przyszły prezydent został dowódcą łodzi torpedowej na Pacyfiku. Jednostka została zatopiona przez japoński niszczyciel. Zginęły dwie osoby, reszta, wraz z dowódcą zdołała się uratować. Reeves twierdzi, że historia tego zatonięcia była wyjątkowo podejrzana i zatuszowana dzięki koneksjom seniora klanu.

Po demobilizacji młody Kennedy otrzymał od ojca 10 milionów dolarów. Chciał być dziennikarzem, jednak ojciec stanowczo kierował go w stronę polityki.

Odbyła się pierwsza kampania — John został posłem Kongresu. Po roku dopadł go niemal śmiertelny atak choroby Addosona (nieuleczalne zaburzenie gruczołów wydzielających adrenalinę). **Brał wówczas ogromne dawki cortizonu. Od tej chwili nigdy się z tym lekiem nie rozstawał.**

Opinię publiczną, dzięki staraniom rodziny poinformowano, że Kennedy chorował na malarię, której nabawił się w czasie wojny. Ten wariant publiczny wykorzystywano także, gdy sprawował urząd prezydenta.

Rok 1952 to kampania do Senatu. W jej trakcie Kennedy poruszał się o kulach na skutek dalszych zmian w kręgosłupie. To również tłumaczono obrażeniami wojennymi. Fakt, że już od czasów studenckich stale nosił gorset ortopedyczny, po prostu ukrywano.

W 1953 roku klan już otwarcie przyjmuje azymut na Biały Dom. John żeni się z **Jacqueline Bouvier**, córką potężnej rodziny francusko-irlandzkich przemysłowców. Ślub odbywa się w Newport z udziałem 800 osób i błogosławieństwem papieża. Rok później życie nowożeńca znów staje pod znakiem zapytania. Przechodzi operację kręgosłupa, w czasie której następuje infekcja. **Pacjent popadł w komę, odebrał już nawet ostatnie namaszczenie. Kilkunastu specjalistów z całego świata, opłacanych milionami dolarów ratuje mu życie.**

Po 14 latach od pierwszej kampanii, w 1960 roku rozpoczęto kampanię prezydencką. Samolot, który dostał w prezencie od rodziny, pozwolił mu odwiedzić wyborców w najodleglejszych zakątkach kraju. Spotkania z wyborcami pomogły mu zapoznać się z "cielesnym stanem Ameryki" — **po każdej debacie telewizyjnej z Nixonem, na Kennedy'ego czekała młoda dziewczyna.**

Kampania była trudna, prowadzona niekiedy

Napastnicy obezwładniwszy ją, wsunęli jej do odbytnicy czopek zawierający śmiertelną dawkę nembutalu

"tajemniczymi" metodami. Latem 1960 roku, na kongresie babtystów stwierdzono, *"że katolicyzm jest równie groźny dla społeczeństwa co komunistyczny ateizm"*. Katolickie wyznanie kandydata mogło budzić wielkie kontrowersje. Kennedy — ojciec, wraz z arcybiskupem Bostonu przeprowadzili "ofiarną kampanię" wśród pastorów w niemal całych USA. Ofiara wynosiła od 100 do 500 dolarów.

Kampanię finansował przede wszystkim ojciec, jednak spore kwoty spływały także z kont mafijnych. Jedna z ówczesnych kochanek Johna, **Judith Campbell**, jednocześnie kochanka wspomnianego już króla amerykańskiej mafii, **Sama Giancany** była kurierką. **Giancana z własnej kieszeni wyłożył na cele propagandowe pół miliona dolarów**. W kwietniu 1960 roku Judith zaaranżowała ściśle tajne spotkanie sukcesora Alla Capone, Giancany z kandydatem na prezydenta. **Mafia stawiała m.in warunek, że przyszły prezydent wstrzyma zmasowany atak na mafię i związki zawodowe znajdujące się pod jej kontrolą.** Wojnę z mafią prowadziła specjalna Komisja McLellana - jednym z bardziej wpływowych jej członków był Robert Kennedy.

Frank Sinatra, przyjaciel Giancany i rodziny Kennedych urabiał koniunkturę wyborczą w Wirginii Zachodniej. Wreszcie John F. Kennedy wygrał z Richardem Nixonem, jak podkreśla Reeves, tylko jedną dziesiątą procenta czyli 112.803 głosami. Po "osiedleniu" się w Białym Domu mafijny romans Kennedych trwał nadal. **Judith Campbell pośredniczyła teraz w przekazywaniu Giancanie dokumentów FBI.**

W 1962 roku prezydent Kennedy zaczął wycofywać się z układu. Zerwał stosunki z Judith i Frankiem Sinatrą. Podniesiony do rangi Prokuratora Generalnego Robert Kennedy wyszczerzył zęby w stronę swych dawnych sojuszników. Giancana sięgnął po broń...

Owczesny "ojciec chrzestny" wciąż pozostawał w dobrych stosunkach z CIA, która miała wobec niego długi wdzięczności. **Słynną operację "Mangusta", w wyniku której miał "odejść" Fidel Castro CIA organizowała wspólnie z Samem Giancaną**. W dodatku wielu wysokich urzędników CIA nie darzyło sympatią klanu Kennedych.

Wycelowano w najsłabszy punkt rodziny - seks. **Przynętą była Marylin Monroe.** Gwiazda zawdzięczała początek kariery mafijnym producentom i hollywoodzkiemu przedstawicielowi Giancany. Dla CIA pracowała jako przynęta dla polityków z Azji i Bliskiego Wschodu. Następnie mafia poleciła jej nawiązać romans z Johnem i Robertem Kennedym. W pewnym momencie CIA zadecydowała, że rozstrojona psychicznie Marylin jest zbyt niebezpieczna. Zapadł wyrok, który miał przynieść śmierć aktorce i kompromitację Kennedym.

Marylin otrzymała polecenie zaproszenia Roberta Kennedy'ego na 3 sierpnia 1962 i zakończenia wieczoru awanturą. Kilka godzin po wyjściu Roberta czterech ludzi Giancany, pod "ochroną" CIA włamało się do rezydencji Monroe. Aktorka była pod działaniem barbituranów. Napastnicy obezwładniwszy ją, wsunęli jej do odbytnicy czopek zawierający śmiertelną dawkę nembutalu — wykluczyli w ten sposób ratunek poprzez płukanie żołądka. Jednak do zamierzonej kompromitacji prezydenta i Prokuratora Generalnego nie doszło — przybyli na miejsce zbrodni agenci FBI zdążyli ukryć wszystkie dowody świadczące o kontaktach gwiazdy z politykami — łącznie z nagraniami i notatnikiem Monroe. Na ostateczną zemstę mafia musiała czekać do listopada 1963 roku. Odpowiedzi na pytanie czy była współautorką scenariusza póki co nie można udzielić z całą pewnością. Być może uda się to już wkrótce. W ostatnich tygodniach Kongres podjął rezolucję o otwarciu dotychczas ściśle tajnych dokumentów w sprawie śmierci JFK.

Prezydenturę Kennedy'ego profesor Reeves uważa za jedno z największych zagrożeń stabilności państwa amerykańskiego. Zwraca szczególną uwagę na rozpustę i niezrównoważenie prezydenta.

Z pięciu oficjalnych bali Kennedy wymknął się do prywatnych mieszkań. Na party u Sinatry rozpoczął wulgarny romans z **Angie Dickinson**. W innym mieszkaniu odbył nad ranem niemal publiczny stosunek z powszechnie znaną kochanką wielu bossów mafii. Kobiety wchodziły do Białego Domu tylnymi drzwiami, łamiąc federalne przepisy bezpieczeństwa. Kiedyś uciekł do jednej z kochanek "gubiąc" oficera, który nosił za nim teczkę z kodami nuklearnymi.

W sprawach służbowych był niebezpiecznie gwałtowny. **Przyczyną były zastrzyki z amfetaminy i steroidów.** Mieszankę, którą wówczas brał, dzisiaj narkomanii nazywają *speed*. Według Reevesa JFK był uzależniony od jego działania co najmniej od 1961 roku. **"Najmilszy telewizyjny szatan Ameryki"** — tak najkrócej określa 35 bożyszcze Stanów Zjednoczonych profesor Thomas C. Reeves.

Jego książka znalazła się na liście bestsellerów ***"The New York Timesa"***. Jednak jak twierdzą znawcy przedmiotu, nie zabawi na niej długo. Ściga ją już następna monografia JFK. Jej autor chce udowodnić, że śmierć prezydenta wiąże się z osobą Howarda Hunta, jednego z głównych bohaterów afery Watergate. W telewizyjnej kampanii reklamowej, poprzedzającej jej wydanie, pokazany będzie sensacyjny wywiad z amerykańską agentką, matką dziecka Fidela Castro.

"Najmilszy szatan Ameryki" znowu podbije swój kraj.

Jacek DYL

Kryminałek do poczytania

Kurier

Ogłoszenie było zwięzłe i jasne: "Spółka z kapitałem amerykańskim zatrudni specjalistę do spraw handlu zagranicznego. Wymagana dobra prezencja, wiek poniżej 40 lat, biegła znajomość języka angielskiego. Oferty prosimy składać...

Artur S. miał 29 lat, był absolwentem handlu zagranicznego i do tej pory pracował jako doradca ekonomiczny jednej ze spółek handlujących sprzętem komputerowym. Nie obiecywał sobie wiele po ogłoszeniu, ale napisał jak najpełniejszą ofertę, dołączył fotografię i zaniósł pismo we wskazane miejsce.

Po tygodniu dostał odpowiedź oraz zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną, która miała odbyć się w hotelu. W wyznaczonym czasie czekał na Artura S. przedstawiciel firmy z sekretarką. Jak wynikało z rozmowy, spółka od kilku lat zajmowała się handlem z krajami Bliskiego Wschodu: Hong Kong, Singapur, Malezja, Tajlandia i Filipiny. W najbliższym czasie zamierzała otworzyć przedstawicielstwo w Polsce i pozostałych krajach postkomunistycznych. Celem ogłoszenia jest znalezienie przyszłego dyrektora oddziału w Polsce.

Artur S. jak do tej pory jest najodpowiedniejszym kandydatem do objęcia tego stanowiska. Najpierw jednak będzie musiał pojechać do Bangkoku, żeby przejść dwumiesięczne szkolenie. Płaca w okresie próbnym: 1.200 dolarów plus pokrycie wydatków związanych z podróżą i pobytem w Tajlandii.

— Kiedy mogę zaczynać?

— Od początku przyszłego miesiąca, jeśli do tego czasu zdoła pan uporządkować swoje sprawy.

Artur S. poradził sobie ze wszystkimi sprawami. Zgodnie z umową, na trzy dni przed planowanym wyjazdem przyszedł do hotelu. Tym razem sekretarka była sama; wręczyła S. bilety lotnicze, kartkę z adresem siedziby spółki w Bangkoku oraz potwierdzenie rezerwacji pokoju w jednym z tamtejszych hoteli.

I jeszcze jedno — powiedziała sekretarka — szef chciał, żeby pan to przyjął. Tu proszę podpisać.

Wręczyła S. kopertę z 4 tysiącami dolarów. Była to pensja za pierwszy miesiąc pracy oraz pieniądze na pokrycie wydatków w czasie pobytu w Tajlandii.

To co się stało w Bangkoku, znane jest wyłącznie z relacji S. Drugiego dnia pobytu Artur S. został napadnięty w swoim pokoju hotelowym; zabrano mu wszystkie pieniądze i dokumenty. Kradzież zgłosił w recepcji, a po poradę co robić dalej, poszedł do przedstawicielstwa spółki, w której pracował. Tam został pobity przez dwóch osiłków, a "szef" biura postawił go przed wyborem: albo wróci do Warszawy z niewielką przesyłką albo nie "wyjdzie z tego pokoju". Wybrał powrót do kraju. Oddano mu paszport, bilet do Polski i 200 dolarów.

Przed odprawą na Okęciu S. podszedł do oficera polskich służb granicznych.

— Mam ze sobą paczkę z narkotykami — powiedział. Chcę złożyć zeznania...

Pułapka zastawiona na handlarzy narkotyków nie udała się. Nic nie dało także poszukiwanie przedstawicieli tajemniczej firmy, która potrzebowała specjalisty ds. handlu zagranicznego.

Krzysztof POTULICKI

Pierwszą ofiarą była jego siostrzenica

W prasie znowu pojawiły się spekulacje jakoby pierwszą ofiarą Adolfa Hitlera była jego siostrzenica. Niektórzy historycy utrzymują, że była to również jego jedyna prawdziwa miłość. Badaczy biografii wodza III Rzeszy wciąż fascynuje nigdy niewyjaśniona śmierć 23-letniej Angeli "Geli" Raubal. Zmarła w 1931 roku w Wiedniu, a tamtejszy handlarz dziełami sztuki i historyk-amator Hans Horvath domaga się od władz miasta pozwolenia na ekshumację jej zwłok.

Horvath twierdzi, że dokładne zbadanie szczątków panny Raubal pozwoliłoby ostatecznie wyjaśnić czy nie miała złamanego nosa w czasie swej ostatniej gwałtownej bójki z Hitlerem — jej owładniętym zazdrością wujkiem — czy też być może była w ciąży, co sugerowały niektóre ówczesne źródła. Władze Wiednia obawiając się wzrostu aktywności ugrupowań neonazistowskich i uszczypliwości związanych z nazistowskimi powiązaniami prezydenta kraju Waldheima i odmawiają zgody na ekshumację.

Ron Rosenbaum — autor artykułu na ten temat w czasopiśmie "Vanity Fair" — przypomina, że przy zwłokach zmarłej znaleziono karabin Hitlera, co może sugerować, że albo sam zabił kobietę, z którą żył, albo kazał to zrobić komuś innemu.

Inni historycy są zdania, że panna Raubal popełniła samobójstwo nie mogąc dłużej znieść perwersji seksualnych, jakie Hitler na niej wymuszał.

Faktem jest, że Raubal zmarła 19 września 1931 roku, policja oficjalnie stwierdziła, że było to samobójstwo, a zwolennicy Hitlera już wtedy gotowi byli na wszystko, by usunąć wszelkie przeszkody na drodze kariery swojego wodza.

Horvath znalazł nawet podobno ślady powiązań całej sprawy ze Stanami Zjednoczonymi. Otóż siostrzenica i kochanka Hitlera miała zbyt dużo wiedzieć o pieniądzach płynących do NSDAP od jej sympatyków zza Oceanu i dlatego musiała zginąć.

Faktem jest również, że Hitler kazał zamordować czterech swoich bliskich współpracowników, którzy zbyt dużo mówili o śmierci "Geli", a dziennikarz, który próbował opisać historię powiązań Hitlera ze śmiercią siostrzenicy został pobity, aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau.

(AI)

Kocha, lubi, szanuje

Urok miłości polega i na tym, że nic w niej nie jest (a przynajmniej nie powinno!) być wiadome do końca. Ciągle przecież zadajemy sobie pytania: czy już kocha?, jak mocno kocha?, albo - czy jeszcze kocha?... I najczęściej sami nie wiemy jak to jest naprawdę.

Być może zabawa, którą Wam proponujemy, pozwoli rozwiać choć część tych wątpliwości. Zasady są proste. Oto sześć pytań, na które należy odpowiedzieć wybierając ten z trzech wariantów, który najbliższy jest prawdzie. Następnie patrzymy do wykazu punktów za poszczególne odpowiedzi, sumujemy punkty, czytamy odpowiednią część następującego dalej komentarza i... wyciągamy właściwe wnioski!

A oto pytania:

1. Powiedział, że Cię kocha:
a) już na pierwszym spotkaniu,
b) jeszcze nie powiedział, choć spotykacie się od dłuższego czasu,
c) wtedy, gdy dla Was obojga było to oczywiste.

2. Gdy widzi, że coś Ci dolega lub masz po prostu chandrę:
a) natychmiast znika z pola widzenia,
b) za wszelką cenę próbuje sam Ci pomóc,
c) proponuje, że zadzwoni po lekarza.

3. Gdy rozstaniecie się na dłużej:
a) pisze codziennie listy, a każdy z nich jest czuły, przepełniony miłością i tęsknotą,
b) na ogół znosi to dzielnie, a rozstanie potrafi zawsze wynagrodzić jakimś miłym gestem,
c) każde takie rozstanie jest niewiadomą, po powrocie więc przez jakiś czas jesteście trochę na dystans.

4. Jeśli chodzi o Twoje imieniny, urodziny i inne tego rodzaju okazje:
a) pamięta o wszystkich, nawet o rocznicach Waszego poznania się,
b) o imieninach zazwyczaj nie zapomina,
c) dla niego takie sprawy nie istnieją; uważa je za objaw sentymentalizmu niegodny prawdziwego mężczyzny.

5. Gdy jesteście razem w kinie, zaraz gdy zgaśnie światło:
a) delikatnie kładzie swoją rękę na Twojej dłoni,
b) uważa, że mężczyzna i kobieta nie po to idą do kina by oglądać tam film, jego zachowanie jest dostosowane do tego poglądu, a obecność sąsiadów wcale mu nie przeszkadza,
c) nie zrobi nic, do czego wcześniej nie zostanie zachęcony przez Ciebie.

6. Jego zazdrość objawia się:
a) agresją — robi Ci awanturę, nie chcąc nawet słuchać wyjaśnień,
b) przez jakiś czas nie odzywa się do Ciebie, ale gdy nie ma racji, potrafi nawet przeprosić za bezpodstawne posądzenie,
c) udaje, że go to nie dotyczy, choć wewnątrz wszystko mocno przeżywa.

Punkty za odpowiedzi: 1. a-1, b-2, c-4, 2. a-0, b-5, c-2, 3. a-3, b-4, c-2, 4. a-5, b-2, c-0, 5. a-3, b-0, c-4, 6. a-0, b-5, c-3.

Gdy zebrałaś w sumie:

0-12 punktów. Może on nawet i sam myśli, że Cię kocha, ale w najlepszym przypadku jest to uczucie egoisty. Jest zaborczy, chorobliwie zazdrosny, chciałby Cię mieć na własność i to podporządkowaną bez reszty. To nie wróży dobrze na przyszłość. Taka zaborczość może wręcz nawet skończyć się fatalnie (zwłaszcza jeśli świadomie godzisz się na taki podział ról, bojąc się, że w przeciwnym razie go stracisz). Może też być tak, że jesteś jedną z wielu — próbuje na różnych frontach, a wybierze tę, która najbardziej przypadnie mu do gustu. I jeszcze jeden wariant jest równie możliwy: po prostu nie darzy Cię prawdziwym uczuciem, ale podobasz mu się fizycznie i myśli wyłącznie o tym, by Cię omotać, wykorzystać, a po osiągnięciu swojego celu zostawić... W każdej z tych sytuacji zachowaj wyjątkową ostrożność!

13-20 punktów. Albo nie jest to jeszcze aż tak wielka namiętność, jakiej się spodziewasz, albo Twój partner jest wyjątkowo rozsądny, zrównoważony i nie lubi działać pochopnie — w takim przypadku trafił Ci się prawdziwy skarb i musisz zrobić wszystko by Wasz związek utrwalić (ale nic na siłę!). Jeśli jednak bardziej prawdopodobna jest pierwsza sytuacja, to staraj się stopniowo i ostrożnie coraz mocniej przywiązać go do siebie. Tak by po pewnym momencie nie wyobrażał sobie bez Ciebie życia. Jeśli i tu zachowasz cierpliwość, to nie jest wykluczone, że Wasz związek mimo wszystko ma przed sobą wspaniałe perspektywy.

21-27 punktów. Im bardziej zbliżyłaś się do granicy 27. punktów, tym większą możesz mieć pewność co do trwałości i szlachetności uczuć Twojego partnera. Jego miłość jest naprawdę wielka. A na dodatek prawdziwie dojrzała. Kocha Cię, a jednocześnie bardzo szanuje. Wielbi kochankę i widzi prawdziwego patnera. Jeśli Ty Wasz związek odbierasz w podobny sposób, to jest to wspaniałe i można Wam tylko pozazdrościć. Gdy zaś masz niewiele więcej niż 21 punktów, to albo Wasze uczucie nieco już nadwątlił czas, albo jeszcze nie płonie ono całkiem jasnym ogniem. W jednym i drugim przypadku warto ów żar umiejętnie podsycić. Pamiętaj, że już sama świadomość tej potrzeby jest połową sukcesu!

(zb)

Fot. Krzysztof Mężyński

Mąż na godzinkę za to sprawdzony

W Omsku grupa przedsiębiorczych osób otworzyła "wypożyczalnię" mężów. Ma ona wyszukiwać mężczyzn do jednokrotnego kontaktu seksualnego z klientkami mającymi zamiar urodzić dziecko, mimo bezpłodności ich oficjalnych mężów.

— Chcemy pomóc wielu kobietom, które nie mogą zaznać radości macierzyństwa. Istnieje oczywiście metoda sztucznego zapłodnienia, ale naturalny sposób jest — moim zdaniem — lepszy — mówi szef nowej instytucji lekarz-seksualog Jurij Czebrukow.

W stosunku do kobiet stawiany jest tylko jeden wymóg, aby były ginekologicznie zdrowe. Mężczyźni-dawcy muszą natomiast przejść cały cykl badań medycznych. Chodzi o wykrycie wszelkich chronicznych chorób, wirusa HIV itd. W miarę możliwości analizowane będą też kwestie dziedziczności.

Sens istnienia instytucji opiera się na tym, że wiele kobiet obecnie boi się przypadkowych kontaktów, które dotychczas niejako samoistnie rozwiązywały częstokroć problem. Inne natomiast mają trudności w nawiązywaniu kontaktów. Z takimi klientkami wstępne rozmowy przeprowadza psycholog. Dopiero po takim przygotowaniu psychicznym kobieta wybiera na podstawie fotografii partnera, z którym spotyka się na neutralnym gruncie. Dodatkowym atutem jest fakt, że nawet jeśli klientka jest wyjątkowo nieatrakcyjna, "dawca" musi być maksymalnie miły i... czuły. No cóż, trzeba pracować na swoje pieniądze. A zarobek nie jest mały — kształtuje się na poziomie 500 rubli za jeden "seans".

Dość niejednoznaczna jest jednak sytuacja prawna "wypożyczalni". Ustawodawstwo rosyjskie nie przewiduje takiej sytuacji, zaś organizatorzy nowej instytucji usługowej nie zamierzają zajmować się żadną pozaprawną działalnością. Prokuratura obwodowa zajęła dość elastyczną pozycję, stwierdzając: "prawo nie zabrania". Konieczne jest także uregulowanie kwestii finansowych. Niezamężne kobiety, które najprawdopodobniej również zainteresują się usługami "mężów na godzinę", będą musiały np. składać oficjalne oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do alimentów. Mężatki natomiast muszą przyprowadzić ze sobą męża i wspólnie podpisać "zamówienie na usługę". Firma natomiast ze swej strony gwarantuje pełną anonimowość i zachowanie tajemnicy "alkowy".

Stanisław FILIPCZAK

Przede wszystkim siedzi w Sejmie

Kto to jest poseł? Czym się zajmuje? Czy ty chciałbyś zostać posłem?

O odpowiedź na te pytania poprosiliśmy grupę dzieci w wieku od 10 do 12 lat. Z ogromnym zainteresowaniem zanotowaliśmy dla państwa poniższe wypowiedzi:

Kasia: Poseł jest to taki człowiek, który pracuje w Sejmie i zajmuje się ważnymi sprawami.

Krzysztof: Posła można znaleźć w rządzie i na obradach Sejmu. Posłów wybiera się z wiceprezydentów.

Małgosia: Wydaje mi się, że poseł jest to pan, który zajmuje się polityką. Jeden poseł nazywa się pan Mazowiecki. Jest on na naradach i w Senacie i nieraz leci w telewizji. Posła wybierają ludzie. Nie chcę być posłem, bo nie chciałabym być w telewizji.

Daniel: Poseł jest panem, który rządzi Sejmem, mówi o strajkach i Solidarności.

Wojtek: Poseł jest to człowiek, którego wysyła się do różnych sporów poza granicami państwa i w kraju. Później poseł występuje w rządzie i mówi o tym, co dostrzegł dobrego lub złego. Ja osobiście nie chciałbym być posłem, ponieważ w ogóle nie podoba mi się praca w rządzie.

Agnieszka: Poseł to jest sędzia, który zadaje pytania oskarżonemu, a oskarżony odpowiada. Posła można zobaczyć w Sądzie i w Sejmie. Posłów wybiera Sejm.

Lidka: Poseł to człowiek, który podwyższa ceny i najczęściej bywa chyba w Sejmie.

Sławek: Poseł jest to człowiek, którego wybrała partia. Pracuje w Sejmie, głosuje, ustala ustawy i przede wszystkim siedzi w Sejmie. Nie chciałbym być posłem, bo nie wytrzymałbym tego, że trzeba siedzieć cztery czy więcej godzin i tylko podnosić rękę czy naciskać guzik.

Sebastian: Poseł zajmuje się Solidarnością i różnymi sprawami. Posłem nie chciałbym być, bo trzeba dużo gadać.

Łukasz: Poseł jest to taki człowiek, który zajmuje się polityką, np.: Mazowiecki, Kuroń, Skubiszewski. Posła można spotkać w Sejmie, na ważnych posiedzeniach i zebraniach.

Kamila: Posłowie zajmują się Sejmem, polityką, nieraz mówią w telewizji o gospodarstwie.

Mariusz: Poseł jest to ktoś taki, kto zajmuje się sprawami Sejmu i Senatu. Nazwiska posłów: pan Tymiński, pan Mazowiecki, pan Kaczyński. Posłów można zobaczyć w telewizji i wysłuchać w radiu. Moi rodzice rzadko mówią o posłach.

Mikołaj: Nie chciałbym być posłem, ponieważ jego życie jest nudne.

Beata: Poseł jest to taki człowiek, który pracuje w Sejmie. W Sejmie też pracują ludzie, np.: Mazowiecki, Kuroń, Wałęsa. Poseł wypowiada się w niektórych programach w telewizji. Ja nie chciałabym być posłanką, bo nie muszę wszystkim rządzić.

Artur: Poseł jest to taki jakby zarządca prezydenta.

Waldek: Nie chciałbym być posłem dlatego, że trzeba rano do Sejmu wstawać, zajmować się polityką i podpisywać papiery.

Leszek: Poseł to ktoś, kto pracuje w Sejmie i w Senacie. Zajmuje się pracą, pilnuje Sejmu.

Małgosia II: Nie chciałbym pracować w Sejmie i mieć tak dużo spraw na głowie.

Ania: Poseł jest to pan lub pani, którzy siedzą w Sejmie i ustalają różne ustawy. Posłowie to: Mazowiecki, Kujak, Niesiołowski, Wujec. Sejm to duży biały budynek na ulicy Wiejskiej. Moja mama uważa, że to są nudy i niepotrzebnie zajmują miejsce w programie telewizyjnym. Nie wiem, czy chciałabym być posłanką. Musiałabym to dobrze przemyśleć, ale uważam, że to interesująca i wyczerpująca praca.

Agnieszka II: Wydaje mi się, że poseł to człowiek, który posyła kogoś do roboty lub na zakupy. Ja bym chciała być posłem.

Arek: Poseł jest to ten, który przemawia w Sejmie do ludzi. Zajmuje się mówieniem, co się dzieje na świecie.

Sylwia: Posłowie kandydują do Sejmu i Senatu. Zajmują się też odpowiadaniem dziennikarzom na pytania.

Ewa: O posłach dużo piszą w gazetach i mówią w "Wiadomościach". Posłowie zajmują się ustalaniem różnych ważnych spraw. Nieraz się kłócą, bo każdy ma inne zdanie. Nie chciałabym być posłanką, bo ta praca wydaje mi się ponura.

Kasia II: Poseł zajmuje się polityką, rządem i Sejmem. Robi to, bo chce zająć miejsce prezydenta. To jest taki zawód.

Krzysztof II: Poseł kojarzy mi się z kimś, kto rozdaje paczki albo kartki. Poseł zajmuje się rozdawaniem przesyłek. Jeździ i rozdaje. Chciałbym być posłem, bo lubię jeździć samochodem i rozdawać paczki.

Krystian: Poseł jest wybierany na wyborach. Zajmuje się tym, żeby było czysto, żeby ludziom było dobrze. Nie chciałbym być posłem, bo to praca ciężka i odpowiedzialna.

Mariusz II: Poseł zajmuje się ustalaniem wszystkiego, co ma się zmienić.

Agnieszka III: Poseł zajmuje się polityką, a polityka jest to Sejm. Nieraz oglądam telewizję i widzę, jak ich wywołują, np.: Proszę na salę posła Bieleckiego!

Sylwia II: Nie chciałabym być posłanką dlatego, że nie lubię gdy ktoś krzyczy i nie lubię przekładać papierów.

Piotr: Poseł jest to kierownik jakiegoś zarządu. Na przykład mój tata nie może na razie być posłem, bo go nie wybrali.

Arek II: Poseł jest po to, że np., pan Wałęsa daje posłowi notatki, a poseł je odczytuje w Sejmie. Nie chciałbym być posłem, bo trzeba się słuchać, dużo naczytać i różne takie rzeczy.

not., BM

HOROSKOP

Baran 21.03 – 20.04

Dobre, spokojne, pełne wypoczynku dni, radość bycia razem i najlepsze samopoczucie. Jeżeli będą Cię dręczyły jakieś smutki, troski czy zadawnione kłopoty, że szczęście jest dość trudno znaleźć w sobie, a co dopiero znaleźć je gdzie indziej??? I nie ufaj powiedzeniu, że egoizm konserwuje! Bądź życzliwy otoczeniu, a uśmiechem zawojujesz wszystkich, nieomal cały świat. Nie zapominaj o seniorach, tęsknią, czekają i bardzo na Ciebie liczą.

Byk 21.04 – 21.05

Dla niektórych dni będą dobre, radosne, pogodne i na luzie. Dla innych smutek i jakieś niezbyt pomyślne wieści. Osoby, przygniecione troską, zmartwieniem czy dużą zgryzotą, nie powinny tego po sobie pokazać. Najlepiej będzie przełamać swoje zacięcie i okazać wszystkim uśmiech i życzliwość. Wszyscy powinni pamiętać o konieczności liczenia się ze słowami i okazaniu wdzięczności, bo wdzięczny pies jest więcej wart niż niewdzięczny człowiek.

Bliźnięta 22.05 – 21.06

Dobre dni, ogólnie dobry okres! Dla jednych przeżycie pasjonującego doświadczenia, będzie znakomitą nauką i okazją do wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Dla innych będzie okres spokoju i pełnej wewnętrznej stabilizacji. A jeśli pojawią się jakieś małe troski czy kłopoty trzeba je brać z dystansem lub humorem i pamiętać, że w każdym kraju słońce wstaje rano! Dni będą bardzo pomyślne dla wszystkich zakochanych. Podjęte teraz decyzje będą najlepsze.

Rak 22.06 – 22.07

Niezłe dni, dobry los stojący tuż, tuż nieomal za progiem. Jeżeli na drodze staną osoby nieżyczliwe, lub przyjaciele okażą się niewarci tego miana, bądź ponad i tak wygrasz. Jest na świecie broń straszniejsza niż oszczerstwo — prawda! I z nią zajdzie się najszybciej, chociaż nie zawsze łatwo, do upragnionego celu. W sprawach osobistych bardzo romantyczne dni. Sprawy serca znajdą się na pierwszym planie i to z wzajemnością.

Lew 23.07 – 22.08

Dni będą udane, jeżeli zastosujesz się do zasady: w pracy nie daj się omamić pochlebstwom, a w domu nie bądź apodyktyczny. Przy tym nie zapominaj o przestrzeganiu zasady unikania "serdecznych przyjaciół". Ich wpływ może być fatalny. Czasy będą sprzyjały odważnym i rzutkim, ale zachowanie umiaru we wszystkim będzie miarą skuteczną. Jeżeli na najbliższe dni planujesz coś wyjątkowego zastanów się raz jeszcze — czy warto?

Panna 23.08 – 22.09

Jeżeli właśnie teraz przeżyjesz wielkie rozczarowanie, staraj się podejść do tego spokojnie. Tylko puste beczki i głupcy robią dużo hałasu! W życiu osobistym będzie okazja do dużej radości — może nawet wielkiego szczęścia. Pamiętaj, by o byle głupstwo nie dąsać się. W życiu najważniejszy jest uśmiech! Przed planowaną podróżą, dalszym wyjazdem przypomnij sobie o wszystkich, nawet tych najdawniejszych zobowiązaniach i postaraj się zrealizować obietnice!

Waga 23.09 – 22.10

Okres krótkiego wypoczynku może być wykorzystany bardzo różnie. Tylko od Ciebie zależy, czy sprawy potoczą się dobrze i miło! Osoby, które w tych dniach miały poważne przejścia rodzinne, uczuciowe, zawiodły się na przyjacielu, któremu ufały całym sercem — powinny zachować spokój, a przede wszystkim nie rozdrapywać ran! To najlepszy sposób, by wszystko minęło w miarę łagodnie i bezboleśnie. Dla wielu trwa dobra passa na finanse, coś jest do otrzymania, a może do wygrania? Warto spróbować!

Skorpion 23.10 – 22.11

Szykują się miłe dni na pełnym luzie. Wszystkie stany niepokoju, napięć i obaw już poza Tobą. Wchodzisz w okres pomyślnych zdarzeń i dobrych, może nawet bardzo dobrych dni. Ale nie należy zachłysnąć się szczęściem. Szaleństwo czasami jest miłe, nie powinno jednak zbyt długo trwać bo może zmienić się w głupotę! W życiu osobistym mogą być przykre chwile spowodowane wyłącznie Twoim egoizmem, brakiem zrozumienia dla partnera, a także zupełnie niepotrzebnym uporem. Przemyśl wszystko i pomyśl o zmianie postępowania.

Strzelec 23.11 – 21.12

Nadchodzący okres jest taki trudny do jednoznacznego określenia. Będzie kilka chwil najmilszych, sprawiających wielką satysfakcję zawodową lub osobistą, będzie także kilka dni trudnych, pełnych trosk i wielkich zmartwień. Trzeba będzie polubić to, czego się nie da uniknąć i starać się zachować spokój. Jeżeli układane od dawna plany natrafią na przeszkody nie szkodzi, kto wie czy tak właśnie nie będzie lepiej i to nie tylko dla Ciebie. Staraj się nic nie robić na siłę. Twój los i tak jest zapisany w gwiazdach.

Koziorożec 22.12 – 20.01

Bardzo dobry okres, szczęśliwe dni, pomyślne posunięcia nie tylko zawodowe. Przysłowiowy łut szczęścia w chwilach trudnych i skomplikowanych. Sprawa, która wlokła się i utrudniała życie, właśnie teraz może być rozwiązana i to całkiem pomyślnie! A poza tym dobrze będzie zachować skromność, bo gdyby człowiek mógł zrealizować chociaż połowę swoich pragnień — to podwoiłby swoje winy! Może być trochę sercowych komplikacji szczególnie dla osób, które przebywają poza domem. Lepiej zachować swoją godność!

Wodnik 21.01 – 20.02

Jeżeli nawet obowiązki okażą się ponad Twoje siły, nie zapominaj o uśmiechu. Łatwiej sobie ze wszystkim poradzisz, a otoczenie na uśmiech odpowie tym samym! Patrząc na innych nie zazdrość, a staraj się, by stać się lepszym człowiekiem niż jesteś, a zobaczysz w świecie tym rzeczy, o których Ci się nie śniło. Dla niektórych, szansa na bardzo ciekawą znajomość, a może coś więcej... Nie zapomnij o najstarszych, samotnych i smutnych przyjaciołach czy bliskich, liczą na Twoją pamięć i serce!

Ryby 21.02 – 20.03

Dla wielu tydzień zabiegany, umęczony i nerwowy. Dla innych dni relaksu, radości i doskonałego nastroju. Jeżeli właśnie teraz będą jakieś nowe projekty zawodowe? ,osobiste?, wyjazdowe dobrze wszystko przemyśl, myślenie jest czymś, co następuje po trudnościach, ale poprzedza działanie! Wielka szansa dla samotnych, którzy mają okazję wyjazdu — kto wie, czy nie będzie to szansa życia??

KUCHARZ DOSKONAŁY

„Świąteczne serniki"

Sernik do tradycyjny, wielkanocny wypiek. Ile domów tyle przepisów i trzeba powiedzieć zawsze pysznych. Serniki piecze się różne: na spodzie z ciasta drożdżowego, z ciasta kruchego (serniki wiedeńskie, a więc bez dodatku ciasta), a także serniki na zimno, ale te ostatnie nie są związane z tradycją wielkanocnego pieczywa. Przepisy, które podam są dość kosztowne, ale sernik jest wspaniały! Przyznaję, że ile razy upiekę któryś z nich, nie mogę pozbyć się chętnych, proszących o przepis, a także narzekających, że sernik nie wyszedł taki jak u mnie. Jedno jest pewne, jeżeli sernik zostanie wykonany zgodnie z przepisem — uda się!

Porcja na dużą tortownicę!

Potrzebne produkty: cieniutka warstwa (0,5 cm!) kruchego ciasta, którym jest wyłożone dno tortownicy.

Ciasto przygotowujemy siekając: 3/4 szklanki mąki krupczatki, cztery łyżki cukru pudru, cztery łyżki masła lub dobrej margaryny, żółtko ugotowane na twardo i przetarte przez sitko. Gdy składniki ciasta się połączą, ubijamy je w kulę i kładziemy do lodówki na 20-30 min. — by odpoczęło.

Dno tortownicy dobrze posmarowane tłuszczem możemy wyłożyć całym, przygotowanym ciastem. Możemy także odłożyć część zrobić cieniutkie paski i przybrać nimi dekoracyjnie masę serową. Kruche ciasto pieczemy w dobrze nagrzanym piekarniku. Gdy nabierze złocistego koloru, odstawiamy do wystudzenia.

Przepis na masę serową

Potrzebne produkty: kostka masła, 600 gram białego dobrego sera, dwie szklanki miałkiego cukru, dwanaście żółtek, pięć białek, laska wanilii idealnie utłuczona w moździerzu, otarta skórka dwu cytryn, dwie łyżki mąki krupczatki.

Sposób przygotowania: W donicy (lub makutrze) ucieramy masło na puch, dodajemy ser, przepuszczony przez maszynkę, ale powoli po jednej łyżce, za każdym razem dodając po jednym żółtku i łyżce cukru. Białka z pięciu jajek bijemy na bardzo sztywną pianę i dodajemy na końcu do utartej masy serowej, przesypując je dwoma łyżkami mąki, najlepiej krupczatki. Na końcu dodajemy skórkę otartą z cytryn. Masę serową wykładamy na podpieczony poprzednio spód i pieczemy około półtorej godziny w dobrze wygrzanym (170 °C) piekarniku.

Zasadnicza różnica, jaką znajduję pomiędzy tym przepisem, a wszystkimi innymi, które są w dostępnych książkach kucharskich — to ilość wziętych do pieczenia białek. Może w tym tkwi tajemnica jego pyszności?

Mazurek migdałowy

Jest to wspaniały przepis i wspaniały mazurek! Do tego ciasta możemy zużyć wszystkie białka, które nam pozostały od pieczenia — np. drożdżowych bab — czy sernika! Potrzebne produkty: 10-12 białek, szklanka cukru pudru, szklanka migdałów usiekanych lub przekręconych przez specjalną maszynkę (ale w łupinkach nie parzonych), bardzo drobno usiekana, najlepiej w moździerzu laska wanilii, dwie łyżki rozdrobnionych przesianych przez sitko biszkoptów.

Sposób przygotowania: Białka wraz z cukrem ubijamy na bardzo sztywną, lśniącą pianę, łączymy delikatnie mieszając z migdałami, przesianymi biszkoptami i wanilą. Masę wykładamy na opłatki lub na podwójnie złożoną folię aluminiową i pieczemy w niezbyt gorącym piekarniku przez 40-45 min.

Rady: jeżeli nie mamy tyle migdałów, możemy dać mieszankę: migdały, orzechy włoskie, orzechy laskowe, mazurek będzie równie dobry. Z tej ilości wyjdą nam dwa piękne mazurki, a od naszej inwencji i pomysłowości będzie zależało, jak je udekorujemy i jaki kształt im nadamy.

Wszystkim moim miłym czytelnikom życzę pięknych, wiosennych, pogodnych Świąt, najlepszego wypoczynku i wspaniale zastawionego stołu! Wesołego Alleluja!

Ewa ASZKIEWICZ

Wesoły nam dziś dzień nastał

Chcemy przywołać pejzaż Wielkanocny ziem położonych między Prypecią, Niemnem i Wilią, ten spod strzech i dworków, który jest już kategorią historyczną. Jego wskrzeszenie jest niemożliwe. Żyjemy w innym świecie. Bogate tradycje i obyczaje Wielkanocne, które odeszły na zawsze — są wielkim dziedzictwem przeszłości.

Święta Wielkiej Nocy poprzedzał zawsze długi okres surowego postu rygorystycznie przestrzeganego. Nie wolno było weselić się, śpiewać, gwizdać, pić, palić tytoń. W Wielkim Tygodniu milkły dzwony kościołów, zastąpione przez grzechot kołatek. W bogatszych domach wynoszono na strychy garnki i zastawy stołowe. Zastępowano je innymi, które nigdy nie widziały tłuszczu zwierzęcego, ani mięsiwa.

Tylko dzień 1 kwietnia korzystał z uroków niefrasobliwości. Przywędrował bardzo dawno z Zachodu. *"Prima Aprilis, albo pierwszy kwietnia (Do rozmaitych zartów moda staroletnia)"* pisał Wacław Potocki w połowie XVII w. Niedziela Palmowa, zwana kiedyś Kwietną, też wdzierała się w postową powagę. W tym dniu wszędzie było pełno ukwieconych witek wierzbowych, ceremonialnie różne ustrojonych: najczęściej skromnych, przybranych gałązkami borowiny przewiązanych wstążeczką, po paradne palmy wileńskie, furkocące zasuszonymi kwiatuszkami i widłakiem. W Wilnie palmy były sprzedawane już na Kaziuka. Przed katedrą wileńską palmy *"zieleniają się tysiącami"*, pisał Oskar Kolberg. Smagano się palmami okrutnie i do bólu. Szczególnie smagano panny po łydkach: żadna nie nosiła spodni, to by było świętokradztwo. Łydki były w pończoszkach, bijąc wołano: *"Wierzba bije, nie zabije, za tydzień wielki dzień"*, lub *"Nie ja biję, wierzba bije"*. Palmy poświęcone wkładano za obrazy postaci świętych. Chroniły dom przed nieszczęściem, a zjadane bazie miały chronić przed przeziębieniem. Palmami poganiano bydło wypędzane po raz pierwszy na pastwisko. Za rok popiół ze spalonych palm służył do posypywania głów w Środę Popielcową.

Przez cały Wielki Tydzień trwały przygotowania do świąt. Bielono chaty, porządkowano obejścia, tuczono wieprzki, z których wyrabiano kiełbasy, szynki i smakowite kindziuki, dziś zapomniane. Wypiekano ciasta, przeważnie zwyczajne, w "blachach". W bogatszych domach, dworach lub dworkach wypiekano marcepany, mazurki i wielkie baby wielkanocne, każda z kopy żółtek.

Przygotowywano duże ilości jaj malowanych: zdobione ornamentem stanowią bogaty dział sztuki ludowej kultowo-obyczajowej. "Pisanie" jaj, poza tkactwem ludowym, było jedyną możliwością wyrażenia własnych upodobań przez kobiety wiejskie. Jednak formy zdobnicze zawsze nawiązywały do tradycji regionu.

Geneza barwnych jaj wielkanocnych jest bardzo stara. W grodzie datowanym na ok. X w. archeolodzy w czasie prac wykopaliskowych odkryli skorupki malowanych jaj. O jajach malowanych wielkanocnych pisał **Wincenty Kadłubek.**

Najpowszechniejsze były kraszanki: jaja kolorowe bez dekoracyjnego ornamentu, których przygotowywano w dużych ilościach, służyły bowiem do zabaw. Barwione były w cebulniku, czyli wywarze z łusek cebuli. Cebulnik dawał bogaty odcień barw od żółtego po ciemny brąz.

Najpiękniejsze były jaja "pisane" woskiem, czyli pisanki, zwane kiedyś piskami. Gorącym woskiem za pomocą łebka od szpilki wbitego w patyczek, kobiety rysowały bogate ornamenty na białym jajku bez pomocy ołówka. Proste formy zdobnicze w postaci kreseczek, kropek i kółeczek rozwinęły się w bogatą ornamentykę: motywy gwieździste, rozety, promienie słońca lub półsłońca (półsłońce było motywem zdobniczym szczytów chat). Między te motywy wplatano motyw pasowy zwany gałązkowym, który biegł dookoła jaja.

"Napisane" woskiem jaja wkładano do gorącego roztworu barwnika. Rysunek wykonany woskiem rozpływał się: pozostawał biały ornament. Była to metoda zwana szpilkową, woskową lub batikową.

Przygotowanie innych barwników poza cebulnikiem było bardzo skomplikowane. Tradycyjną barwą jaj był ciemny brąz, niemal czerń. Roztwór barwnika, który dawał jajom tradycyjną barwę przygotowywano kilka tygodni. Na początku zalewano wrzątkiem kawałki wysuszonej kory dębowej, niekiedy olszowej i odstawiano. Po paru tygodniach wrzucano do roztworu tzw. zendr, czyli zmiotki żelaza z kowadła kowalskiego. Po tygodniu roztwór przecedzano i barwnik był gotowy. Barwy zieleni uzyskiwano przez zalanie wrzątkiem źdźbeł runi oziminy. Barwy złociste, lub odcienie czerwieni uzyskiwano przez zalanie wrzątkiem suszonych ziół.

Krótko przed wojną zaczęto stosować barwniki chemiczne, służące do barwienia tkanin, rozpuszczano w wodzie ołówki zwane kopiowymi, które dawały barwnik niebieski lub fioletowy. Dziś ołówki te nie są znane. W ten sposób uzyskiwano żywe odcienie barw.

Inna technika "pisania" pisanek-skrobanek polegała na wyskrobaniu szpileczką, czubkiem noża lub złamanym pilniczkiem ornamentów na jaju ugotowanym i barwionym. Pisanki te występowały na pograniczu etnicznym polsko-litewskim. Tuż przed wojną dotarła do miast z Zachodu kalkomania z zajączkami, obcymi polskiej tradycji.

Wszesnym rankiem w pierwszy dzień Wielkiej Nocy zaprzęgano przybrane wstążkami konie do wozów, bryczuszek lub sań i całe rodziny wyruszały radośnie na mszę rezurekcyjną. Zdała słychać było bicie dzwonów kościelnych, które odezwały się po raz pierwszy po całotygodniowym milczeniu. Każda rodzina wiozła wielkie kobiałki wypełnione kopą pisanek, wielką szynką z nogą, pętami kiełbas, kindziukami, ciastami. Ważyło to wiele kilogramów.

Przed kościołem chłopcy strzelali z korkowców na pamiątkę huku towarzyszącemu Zmartwychwstaniu Chrystusa z grobu. Po mszy bardzo uroczystej zakończonej poświęceniem darów Bożych, szybko wsiadano do pojazdów i następował wyścig. Niekiedy w czasie wyprzedzania wywracały się pojazdy, tłukły jaja. Rodzinie, która pierwsza przybyła do wsi szczęścić się miało cały rok.

Uroczyste śniadanie ciągnęło się bardzo długo. Wygłodzeni sutowym postem Wielkiego Tygodnia, zajadali z wielkim apetytem liczne smakołyki, od których uginały się stoły. Tego dnia nie składano wizyt. Pierwszy dzień Świąt był przeznaczony dla najbliższej rodziny. W miastach nie kursowały tramwaje, ani autobusy. Pociągi kursowały puste i jakoś nikt nie wołał, że państwo dopłaca do biletów.

Młodzież i dzieci po śniadaniu wychodziły na ulice i place. Z kieszeniami wyładowanymi jajami wielkanocnymi, niekiedy włożonymi do czapek, aby oddać się wesołej zabawie. To była dla dzieci i młodzieży wiejskiej wielka frajda: wieś nie znała uciech, który przyszły w drugiej połowie naszego wieku. Pewną ilość pisanek przechowywano w domach do następnych Świąt Wielkanocnych. Zdobiły półki, komody, parapety okienne. Stanowiły barwny i rzadki element dekoracyjny wnętrz chat wiejskich.

Trzeba wreszcie wspomnieć, że polskie wsie były przemieszane z wsiami białoruskimi, a więc prawosławnymi. Święta Wielkanocne przypadały tam dwa tygodnie później, Święto Paschy było bardzo uroczyste, a post był jeszcze dłuższy i surowszy. Mieszkańcy polskich katolickich wsi zapraszali na "swoje" święta sąsiadów Białorusinów, aby w dwa tygodnie potem gościć u nich.

Od niepamiętnych czasów panuje w Kościele prawosławnym obyczaj składania sobie życzeń po mszy porannej w cerkwi w pierwszy dzień Świąt. A potem całowano się. Składając życzenia wypowiadano takie słowa: "Chrystos woskres!" (Chrystus zmartwychwstał!). Należało odpowiedzieć: "Woistino wsokres!", (Prawdziwie zmartwychwstał!), po czym całowano się w usta. Nie wolno było odmówić.

Łatwo domyślić się, że polscy chłopcy przychodzili pod cerkwie w chwili zakończenia nabożeństwa i podchodzili do wybranych wcześniej panienek, aby złożyć życzenia i całusa. One choć wiedziały, że to łacinnicy, nie mogły, a może nie chciały odmówić.

Dziś nic nie pozostało z bogatego pejzażu Świąt Wielkiej Nocy. Wspomienia tamtych Świąt — przywołują świat, który odszedł bezpowrotnie. Hej, łza się w oku kręci...

Włodzimierz KOWALSKI

Mafia jeszcze do niedawna kojarzyła się w Polsce z odległym, "zgniłym" Zachodem. Dzisiaj pojawia się coraz częściej na pierwszych stronach "ojczystych" gazet w odniesieniu do historii często swojskich i "bratnich", jak choćby jej sowiecka odmiana. Zanim całkiem miną czasy kiedy gangsterskie łapy dosięgały nas tylko późnym sobotnim wieczorem z ekranu telewizora sięgnijmy do praźródeł...

Sycylią władali kolejno: Fenicjanie, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie, Ostrogoci, Bizantyjczycy, Arabowie, Normanowie, niemieccy Hochenstaufowie, francuscy Andegawenowie, hiszpańscy Aragonowie i najdłużej Bourbonowie. W 1860 roku "wyspa złoczyńców" trafiła do Zjednoczonego Królestwa Włoch. Przez stulecia rodziła się sycylijska niechęć do prawa. Przez stulecia rodziła się mafia...

Słowo mafia trafiło na policję i do sądu około roku **1865. Oznaczało "przestępczą grupę zorganizowaną". Prawdziwy Sycylijczyk w swym języku zawsze mówił *mafia* z szacunkiem. W jego ustach oznaczało to *śmiałość, dumę, wdzięk, doskonałość*. O ładnej dziewczynie do dzisiaj mieszkaniec wyspy powiada: *ha della mafia*.**

Niektórzy twierdzą, że "imię zbrodni" pochodzi od *mahias* czyli *chełpliwy, bezczelny*. Inni, że od nazwy szczepu saraceńskiego *Ma afir*, który władał ongiś okolicami Palermo. Jeszcze inni, że od *maha*, — *kamieniołom*, gdzie ukrywali się sycylijscy patrioci przed "wyprawą tysiąca", która pod wodzą Garibaldiego wyzwoliła Sycylię. Istnieje wersja, że słowo to powstało w okresie walk z Andegawenami (1282). Ówczesne hasło bojowe brzmiało "M-orte A-lla F-rancia, I-talia A-nela" — "Śmierć Francji, Italia gorąco oddycha". Tak rodziło się słowo. A idea?

"Ideę" wydała na świat odwieczna, postfeudalna struktura społeczno-gospodarcza wyspy. Arystokracja bourbońska kierowała rozległymi majątkami z daleka. Przez dziesiątki lat interesów wielkich właścicieli doglądały prywatne grupy zbrojne zorganizowane z ludzi "zdecydowanych na wszystko". Właściciel zapewniał strażnikom bezkarność — ci szybko się bogacili zdobywając "niepisaną" władzę zgodną z "niepisanym" prawem. Wyspa żyła poza resztą świata. U boku obcej i słabej władzy centralnej krzepła "własna" sprawiedliwość. Palermo, Agrigento, Trapani, Caltanissetta — tam rodził się bakcyl, który wkrótce pokonał oceany i kontynenty. Wplótł się w historię XX wieku, tak, że od stu lat historia mafii jest historią zbrodni i polityki. Strażnicy "organizowali" wybory municypalne swoim mocodawcom. W latach 60. XIX wieku przepoczwarzeni ze "strażników" bossowie popierali Garibaldiego dopóki po zetknięciu się z regularną administracją nie przeszli do opozycji, w której pozostają do dzisiaj.

Ich żywioł to zbrodnia i polityka. Ich siła to Sycylia — najświętsze prawo, które mówi, że *ten jest wielki kto potrafi być wielki*. On zostaje *capo*, jeżeli potrafi "przekonać" swój świat. Jego pięść to wielka rodzina — armia braci, szwagrów i kuzynów zasilana przez kobiety. Wierne ponad wszystko przykazaniu *omerta* — absolutnej zmowie milczenia o zbrodni. Sycylijka znając zabójcę męża czy syna milczy. Jedyna sprawiedliwość to zemsta. Zemsta to święty obowiązek rodziny — nikt inny nie ma do niej prawa. Przysłowie mówi: "Cu e surdu, orbu e taci, campa cent' anni mpaci" "Kto jest głuchy, ślepy i milczy, ten żyje sto lat w spokoju". Gadatliwych sięga gniew "jedynego sprawiedliwego" czyli *capo*.

Capo jest spokojny, małomówny, "poczciwy". Najczęściej pośrednik handlowy, zarządca majątku, właściciel sklepu, adwokat lub aptekarz. Czuły ojciec i mąż, filar jakiegoś stowarzyszenia lub bractwa religijnego. Nikt go nie wybierał, władzę zdobył własną siłą i krwią tych, którzy chcieli złamać jego godność *mafioso*. Teraz jest wielki i łamie wyobraźnię policji, łamie wolę polityków i przyjaciół jeśli tylko cokolwiek tego wymaga. Zwłaszcza jeśli wymaga tego Sycylia — a Sycylia to nie tylko wyspa. Sycylia jest wszędzie gdzie sięgnie jej bakcyl.

Około 1890 roku "czarne prawo" sięgnęło za Ocean. W Nowym Orleanie rozpoczęła się "nowa era w handlu międzynarodowym". Pierwsza włoska organizacja kontrolująca handel owocami importowanymi z Europy brała haracz za każde europejskie jabłko — kto nie chciał płacić "wracał" do domu z kulą w czaszce i jabłkiem wdeptanym w usta. Nawet wielki proces, który wreszcie się odbył, przyniósł "organizacji" tylko chwałę w świecie noża i rewolweru. Pod lufą mafii sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonych. Oburzony tłum wtargnął do więzienia. Sycylijczyków rozszarpano na ulicach Nowego Orleanu. Samosąd nie przyniósł nic poza konfliktem dyplomatycznym z Włochami, który Amerykanie okupili odszkodowaniami dla rodzin zabitych *mafioso*.

Już w 1898 demon Sycylii powrócił pod nazwą "Czarna Ręka" — Black Hand — Mano Nera. Tym razem bakcyl opanował Chicago, Nowy Jork, Nowy Orlean i St. Louis. Listy sygnowane Black Hand wyciskały strach i miliony dolarów okupu. Budowano fundament imperium.

W tych latach świat zbrodni obok "czarnych" począł zaludniać się "białymi" bohaterami. Pierwszym Cattanim w historii był amerykański porucznik, Jack Petrosino, który stanął na czele oddziału zmontowanego do walki z "Czarną Ręką". Ręka wyrastała z okolic Palermo. Petrosino postanowił dotrzeć

do jej sycylijskich nerwów. Z dwoma przekupionymi Sycylijczykami pojechał na wyspę. Pieniądze Petrosiny straciły wartość w konfrontacji z duszą *mafioso*. W Palermo czekał na niego wyrok tamtejszego *capo*, don Vito Cascio Ferro. Dystyngowanego starszego pana, pupila najwyższych sfer ówczesnych Włoch. W czasie podróży don Vito był całowany w rękę przez burmistrzów wszystkich odwiedzanych miast.

Pierwszy krok jaki Jack Petrosino postawił 13 marca 1909 roku na ziemi sycylijskiej okazał się śmiertelny. Gdy porucznik miał przybyć do Palermo, don Vito bawił na obiedzie u pewnego deputowanego do parlamentu. Spojrzał na zegarek, przeprosił gospodarza i udał się jego powozem na Piazza Marina. Celnym strzałem w środek czoła zabił Petrosina na oczach tłumów zebranych w porcie. Wrócił i dokończył obiad. Był królem, fakt, że zabił wroga osobiście miał ogromne znaczenie, podniósł w ten sposób obowiązek walki z "oficjalnymi" wrogami do rangi bezwzględnego, najświętszego przykazania, które **wryło się odtąd w głąb świadomości każdego *mafioso*. Było to jedno z ważniejszych wydarzeń w dziejach Sycylii. Don Vito przeszedł do legendy. Dopiero w czasach faszystowskich skazano go za kontrabandę. Po usłyszeniu wieloletniego wyroku powiedział: *"Ponowie sędziowie, nie mogąc z braku dowodów winy skazać mnie za liczne przestępstwa, byliście zmuszeni skazać mnie za jedno, którego właśnie nie popełniłem"*. Jak każdy "papież Sycylii" rządził swoją organizacją z więzienia aż do śmierci na atak serca. Dzieje mafii pełne są "czarnych" i "białych" bohaterów, ale jak mawiał don Vito *"racje mafii leżą w banku, racje jej wrogów na cmentarzu"*.**

Jeśli historia to oczywiście wojna. Pierwsza ze światowych wojen XX wieku "uzbroiła" wielkie syndykaty w najpotężniejszą broń — miliony dolarów zarobione na półlegalnych dostawach dla wojska oraz masowo kradzionych i wielokrotnie sprzedawanych koniach, mułach i bydle. Do 1924 mafia i Sycylia obrastały w potęgę. Raczkujący włoski faszyzm również jej sprzyjał. Wielu jego pierwszych prominentów wywodziło się z *mafioso*. Jednak wkrótce było jasne, że Duce nie toleruje innej siły. Mussolini mianował prefektem Sycylii bezwzględnego Cesare Mori. Wódz żądał trupa mafii. Pierwszy "wyrok" Mussolini wydał osobiście. "Skazanym" był don Ciccio Cuccia, wielki boss, jednocześnie burmistrz miasteczka, które Mussolini odwiedził podczas wizytacji wyspy. Gdy rządowa kawalkada przybyła na miejsce don Ciccio, jadący u boku Duce, zirytowany ilością policji powiedział głośno do Mussoliniego: *"Po co tu tyle glin? Wasza ekscelencja może się przy mnie niczego nie obawiać, ja rządzę w tej okolicy"*. Po czym wychylił się z auta i zawołał: *"Niech nikt nie tknie Mussoliniego, mojego przyjaciela i najlepszego człowieka na świecie"*. Spojrzenie dyktatora mówiło: śmierć. Po dwóch miesiącach zwłoki don Ciccia leżały na głównym placu miasta. Wbito mu w usta zaostrzony, drewniany kołek grubości dyszla.

Ruszyła batalia. Prefekt Mori aresztował kilkanaście tysięcy ludzi, większość z nich z poderżniętym gardłem spoczęła w gorącej, sycylijskiej ziemi. Młodzi, zdolni *mafioso* ruszyli za Ocean. Sycylia pozostała bazyliką zbrodni. "Laboratorium" przeniesiono do Ameryki. Tutaj zabłysnęły największe gwiazdy: Joe Adonis, Vito Genovese, Al Capone, Frank Costello, Alberto Anastasia wraz z najpotężniejszym: Salvatore Luciano znanym w USA jako Lucky Luciano.

Wesoły Luciano przybył do USA mając 15 lat, był wybitnym szefem gangu młodzieżowego. Wkrótce wielki boss nowojorski, Giuseppe Masserio mianował go swoim zastępcą. Przemyt alkoholu, narkotyki, domy publiczne, spekulacje terenami naftowymi w Teksasie i Oklahomie — to główny zakres ich działalności. W 1931 roku Luciano kazał swoim ludziom zastrzelić bossa. Objął władzę. Wśród swoich licznych interesów miał luksusowe hotele i kasyna gry w Hawanie. Koncesje wręczał mu osobiście ówczesny dyktator Kuby, Batista. Sieć burdeli Luciano zatrudniała ok. 2000 panienek. Ich wdzięki przynosiły rocznie ok. 10 milionów dolarów zysku. Luciano został za to skazany w 1937 roku na 30 lat więzienia. Wkrótce kolejna wojna zmieniła jego losy wraz z losami całej mafii. Po jej duszę sięgnął wywiad wojskowy.

Współpraca dotyczyła najpierw ochrony portu nowojorskiego przed hitlerowską akcją sabotażową. Z więzienia w Great Meadows Luciano, w porozumieniu z władzami, wydawał rozkazy swoim najwybitniejszym kolegom, którzy mieli faktyczną władzę w porcie. Sabotaże ustały.

Następnie wielki *capo* został motorem inwazji aliantów na Sycylię. Z jego poręczenia agenci lądowali na Sycylii długo przed lipcem 1943. Był głównym konsultantem amerykańskiego sztabu. 14 lipca 1943 roku, pięć dni po wylądowaniu Amerykanów na Sycylii nad mieściną Villaba pojawił się myśliwiec amerykański. Nieopodal probostwa zrzucił małą złoto-żółtą flagę z literą "L". Proboszczem był rodzony brat szefa mafii tej prowincji, dona Calogero. Flaga była adresowana do niego. Tego samego dnia posłaniec don Calo zawiózł instrukcje do Giuseppe Genco Russo, bossa w Mussomeli. Stamtąd rozkazy popłynęły do wszystkich *capo*. Kilka dni później w Villabie pojawiły się trzy amerykańskie czołgi. Na jednym z nich wisiała identyczna żółta flaga. Don Calogero wyszedł z domu, okazał swoją flagę i wsiadł do czołgu. Czekał na niego sam Luciano. Obaj uszli na naradę do amerykańskiego centrum dowodzenia. Mafia brała odwet na Mussolinim by już za chwilę przystąpić do wielkiego, światowego pokera.

Po zwycięstwie aliantów, mafia przystąpiła do "negocjacji" w warunkach pokoju. Najpierw poparła sycylijski ruch separatystyczny, jednak najsprytniejsi jej "ministrowie" w porę pojęli, że opłaca im się "koalicja" z silną w całych Włoszech chadecją. Separatyści szybko "zasiedlili" sycylijskie cmentarze tuż obok zbuntowanych działaczy chłopskich. Włochy wchłonęły bakcyla.

Również amerykański szlak przetarty przez Luciano na dobre wprowadził mafię między tryby władzy — tkwi tam do dzisiaj. Choć ostatnio więcej niż szczęk zamka rewolweru znaczy szelest dolarowych banknotów, prawo Sycylii czuwa. Zemsta dosięgnie każdego kogo dosięgnąć powinna — od kaprala do prezydenta. "Opatrzności mafii" potrzebuje każdy — od kaprala do prezydenta.

Lucky Luciano, najwybitniejszy dyplomata w historii mafii w 1946 roku został zwolniony z więzienia. Choć musiał wrócić do Włoch dopisywał mu wyśmienity humor — dokonał historycznego przełomu w świecie zbrodni. Bossa żegnały tłumy wraz z mafijnym patrycjatem. Na statku podjął ów przestępczy senat bankietem za kilka milionów dolarów. Zmarł w Neapolu w 1962 roku jako "święty" powojennej, supernowoczesnej mafii z dolarem w herbie, z Sycylią we krwi.

Jacek DYL

Nie interesuje mnie teatr o niczym

Rozmowa z Ewą Marcinkówną reżyserem spektaklu „Kopciuszek", którego premiera odbyła się 11 kwietnia w Teatrze Lubuskim

— Jest pani etatowym reżyserem Teatru Lalek w Rabce. Fama głosi, że "Rabcio" jest ewenementem.

— Tak. Z całą odpowiedzialnością za słowo mogę stwierdzić, że jest to enklawa, jakaś specjalna wyspa na mapie teatralnej Polski i to bez szczególnego rozróżnienia na teatry lalkowe, adresujące głównie swoją twórczość do dzieci i teatry dramatyczne, które realizują repertuatr dla dorosłych. Uwielbiam swoją macierzystą scenę, najlepiej pracuje mi się właśnie z tamtym zespołem. Jestem niespokojnym duchem — kręcę się to tu, to tam — moje przygody z innymi zespołami są wspaniałe, czasami cudowne, ale do Rabki wracam zawsze z wielką radością. To co się tam dzieje, to nie tylko uprawianie teatru, to sposób na życie. Nasze rodziny, dzieci, małżonkowie są światem teatru, mimo, że uprawiają przecież jakieś inne zawody. Żyjemy wszyscy razem i jest to wspaniałe, jedyne.

Jestem przekonana, że daleko wcześniej wyprzedziliśmy to co się stało u Andrzeja Dziuka w Zakopanem, w Teatrze im. Witkacego. Oczywiście kiedy Andrzej Dziuk się pojawił było to uznane przez środowisko za coś kuriozalnego. Informacja o tym co dzieje się w Zakopanem zalała kraj, Teatr im. Witkacego zdobył niesłychany i zasłużony rozgłos, mimo iż w "Rabciu" pracowaliśmy podobnie. Powód jest zrozumiały — teatr lalkowy zawsze był — nomen omen — Kopciuszkiem i nie cieszył się szczególnym zainteresowaniem publikatorów. Pierwsi, gdy idzie o model n o w e j pracy w teatrze na pewno byli koledzy w "Rabciu", tyle tylko, że robili to ciszej i skromniej. Atmosfera i uniesienie, które towarzyszy naszemu życiu, jest tożsame z uprawianiem zawodu. My tak żyjemy jak teatr, teatr jest pokarmem, jest motoryczny dla wszystkich naszych działań. Jak chorujemy to też z teatrem.

— Powiedziała pani, że teatr lalkowy zawsze był Kopciuszkiem, chyba jest nim nadal...

— Tak i zasługuje na to. Chociaż nie jest to ocena sprawiedliwa w roku 1992, ponieważ od pewnego czasu w polskim teatrze lalkowym zaczął się jakiś ferment, można zaobserwować jakieś wyższe ambicje. Jednak wcześniej teatr ten nie cieszył się specjalnym mirem i sam sobie był winien, po prostu był słaby, w sposób widoczny lekceważył wykonywaną pracę. Troszkę lekceważył widownię — bo mała, bo dla dzieci nie wszystko opłaca się zrobić, itp. — Nic błędniejszego! Pokutowało to przez całe lata, polityka kulturalna jakby zjawisku temu sprzyjała, ponieważ teatr lalkowy bardzo długo traktowała jako uboższego brata teatru dramatycznego, być może stąd jakieś kompleksy. Środowisko lalkowe nie zrobiło niczego by udowodnić, że jest inaczej, poddało się tym ogólnym sformułowanom, poddało się także polityce finansowej; lalkarze mniej zarabiali, traktowano ich jak odtwórców niewielkich dzieł itd, itd. To ciągnęło się lata całe, a jak już przestało się ciągnąć, to jako naturalna konsekwencja poprzednich czasów zostało dziwne przekonanie, że to jakiś gorszy rodzaj sztuki. Proszę zauważyć, że w nie polityka PRL — chociaż ja tutaj wskazuję na pewne związki — ale właśnie samo środowisko lalkarzy stworzyło swoisty rodzaj getta.

Trzeba pamiętać, że coś zmieniło od tego czasu, gdy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych teatr lalkowy przeżywał apogeum. Zmieniła się literatura i technika, widownia jest dojrzalsza i mądrzejsza. Dzisiaj, gdy prawie w każdym domu jest telewizor i video oferta jest bardzo bogata, wybór jest ogromny — dziecko słucha, obserwuje — teatr powinien uwzględniać rozwój tego dziecka, a nie — stać w miejscu.

— Domyślam się, że pani w miejscu nie stoi.

— Ciągle szukam. Moim marzeniem gdy postanowiłam działać w teatrze dla dzieci było stworzenie teatru w s p ó ł c z e s n e g o, który odwołuje się do pewnych znaków, symboli i metafor, czytelnych dla w s p ó ł c z e s n e g o dziecka, teatru, który ogarnia wszystko, co niesie każdy dzień, rok. Odruchowo sprzeciwiałam się ogranym kanonom w teatrze lalkowym. Pewne formy doszły do swojego akademizmu i stały się skamieliną, którą trzeba rozbić. Czułam to od bardzo dawna, a już na pewno w tym momencie gdy podejmowałam decyzję, że w tym kierunku potoczy się moja twórczość. Moim marzeniem było, by teatr lalek stał się teatrem otwartym: różnorodne formy, formuły, konwencje, transformacje klasycznych lalek — teatr prawie totalny.

Następna sprawa to repertuar. Nie interesuje mnie teatr o niczym. Wiem, że pracuję dla widowni, która nie jest jeszcze ukształtowana. Muszę być bardzo odpowiedzialna w swojej pracy; mam świadomość tego, że, choćby przez niestaranność, mogę zniechęcić, mogę odrzeć dziecko z czegoś pięknego, to jest przecież nie rozpoznana w pełni wrażliwość, dokładnie jej nie znamy, oddaliliśmy się poprzez własne doświadczenia. Możemy jedynie domniemywać, materia jest niezwykle ostrożna, ale warta penetracji. Chcę rozmawiać z widownią o stosunku do rodziców, o odwadze, o strachu, o przyjaźni, honorze itd... Propaguję teatr małej moralistyki, ale unikam dydaktyzmu, od tego mamy szkołę. Chcę się także śmiać z dziećmi, lecz szukam takiej formy wypowiedzi, by żart był żartem scenicznym tj. takim, który odkrywałby przed oczami widza TEATR, jego formalne możliwości, umowność, nawet tzw. kuchnię teatralną. Pragnę, by takim przedstawieniem był nasz zielonogórski "Kopciuszek".

— Reżyserowała pani w Londynie... Czy istniały jakieś różnice w odbiorze?

— Pracowałam nie tylko w Londynie. Teatr nie ma barier. Dzieci wszędzie są tak samo chłonne, wrażliwe i niecierpliwe jeśli coś je nudzi, lub czegoś nie rozumieją. Reakcje są po prostu identyczne. Kiedy "Rabcio" wyjeżdża za granicę i konfrontuje swoje dokonania, prezentując spektakle dla różnojęzycznej publiczności doświadcza za każdym razem fenomenu, że teatr jest czytelny pod każdym niebem. Naturalnie pod warunkiem, że jest dobrze zrobiony.

— Największy sukces...?

— Każdym ostatnim przedstawieniem się cieszę i każde ostatnie przedstawienie pokonało jakiś próg w moim życiu, ale myślę, że to największe jest przede mną. Roi mi się w głowie od pomysłów.

— Co skłoniło panią do reżyserowania "Kopciuszka" właśnie w Zielonej Górze?

— Jest to moja pierwsza wizyta w tym mieście, chociaż propozycje miałam już wcześniej. Odmawiałam. Dopiero nasza rozmowa z Matuszewskim przeświadczyła mnie, że do takiego faceta warto przyjechać i dla takiego faceta warto coś robić. Jest to jedyny powód dla którego przedsięwzięłam ten zamiar. Właśnie obejrzałam Jego "Romea i Julię" — spektakl piękny, mądry — jestem zauroczona i... zazdroszczę.

Rozmawiała
Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

POD PARAGRAFEM

Czy wiesz, że...

◆ Osoba prowadząca działalność gospodarczą jest obowiązana zawiadomić oddział ZUS o zaprzestaniu działalności lub współpracy oraz o innych zmianach jakie zaszły w stosunku do danych zawartych w zgłoszeniu do ubezpieczenia w ciągu 10 dni po nastąpieniu tych zmian.

◆ Zgodnie z przepisami o procedurze administracyjnej jako dowód należy dopuścić wszystko, co może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, a nie jest sprzeczne z prawem. W szczególności dowodem mogą być dokumenty, zeznania świadków, opinie biegłych oraz oględziny.

◆ Nie wymaga zgłoszenia do ewidencji działalność gospodarcza prowadzona przez osobę fizyczną osobiście, której zarobek stanowi dodatkowe źródło dochodu tej osoby (uboczne zajęcia zarobkowe), jeżeli przedmiotem tej działalności jest:

1. Wytwarzanie przedmiotów użytku osobistego, domowego i gospodarskiego oraz rękodzieła ludowego i artystycznego,

2. Naprawy i konserwacje przedmiotów użytku osobistego, domowego i gospodarskiego oraz mieszkań, a także wykonywanie innych usług z użyciem materiałów i narzędzi własnych lub powierzonych, z wyjątkiem przewozu osób.

3. Czynności handlowe polegające na sprzedaży nie przetworzonych produktów rolnych, ogrodniczych, hodowlanych, runa leśnego, owoców leśnych, posiłków domowych, a także przedmiotów określonych wcześniej w punkcie 1.

Wyżej wymienione wyłączenie z obowiązku zgłaszania do ewidencji działalności gospodarczej nie zwalnia od powinności podatkowych.

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

◆ Zaznajomienie strony z dowodami zebranymi w ramach innego postępowania, w tym także postępowania karnego skarbowego nie zwalnia organu podatkowego od obowiązku wynikającego z art. 10 k.p.a. zapoznania jej z tymi dowodami i materiałami w toku postępowania podatkowego, zmierzającego do wydania na ich podstawie decyzji podatkowej.

◆ Gdy lokal stanowi małżeńską wspólność majątkową potwierdzenie uprawnienia do przebywania w lokalu (wymaga przy zameldowaniu na pobyt stały albo czasowy trwający ponad dwa miesiące) zaliczyć należy do czynności przekraczających zwykły zarząd majątkiem, a zatem w takiej sytuacji wymagana jest zgoda obojga małżonków, bez względu na to czy z wnioskiem o zameldowanie na pobyt stały w lokalu występuje osoba bliska właścielowi lokalu, czy osoba mu obca.

◆ Praktyka przeprowadzania przez organy administracji uzupełniających dowodów dopiero po wydaniu decyzji i jej zaskarżeniu przez osobę narusza prawa strony do czynnego udziału w prowadzonym postępowaniu administracyjnym, w wyniku którego ma dojść do wydania decyzji.

Ciekawostki prawnicze

W najstarszej z dotychczas odnalezionych kodyfikacji, w kodeksie sumeryjskiego króla Ur (2112-2095 p.n.e.), znalazły się między innymi następujące postanowienia :

◆ Jeśli jakiś obywatel dokonuje rozboju, zostanie zabity.

◆ Jeśli jakiś obywatel żonę osadnika wojskowego, której małżeństwo nie zostało jeszcze dopełnione, użyje siły i pozbawia dziewictwa, tego mężczyznę zabiją.

◆ Jeśli żona osadnika wojskowego ze swej własnej skłonności idzie za jakimś obywatelem i śpi na jego łonie, tę kobietą zabiją, tego mężczyznę puszczą wolno.

◆ Jeśli niewolnica jakiegoś obywatela, uważając się za równą swej pani, wypowiedziała na nią przekleństwo, zęby jej zostaną wyszorowane siłą soli. (1 siła soli odpowiada obecnie kilku garściom tej słonej substancji).

◆ Jeśli jakiś obywatel wystąpił jako świadek, lecz uchylił się od złożenia przysięgi, zapłaci tyle, o ile chodzi w procesie.

Sentencje warte zapamiętania:

◆ Żądza pieniędzy nierzadko doprowadza do... nędzy.

◆ Wiara w sprawiedliwość i siłę prawa może czynić cuda — zdarza się jednak, że to tylko ułuda.

◆ W niejednej sprawie kryje się bezprawie.

◆ Zbrodnia i kara to dobrana para, chyba, że sąd... popełnił błąd.

Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

◆ **Corpus delici** — dowód rzeczowy

◆ **Nawiązka** — swoista forma kary łącząca w sobie cechy represji karnej z cechami odszkodowania pieniężnego.

◆ **Ad vocem** — stosowanie, w sprawie

Prawo na wesoło

Sędzia pyta oskarżonego:

— Dlaczego włamaliście się do tego sklepu po raz drugi?

— Wysoki sądzie, to siła reklamy. W sklepie jest napis "Jeśli polubisz nasze towary, przyjdź do nas ponownie".

bliżej słowa

Pasja pasjonata

"Niedawno w radiu słyszałam, jak poseł powiedział, że jest "pasjonatem pracy". Kiedyś pisała pani, że "pasjonat" nie ma nic wspólnego z "pasją" — w znaczeniu "zamiłowanie, hobby". Czyżby więc ten wykształcony człowiek się pomylił?" — pyta mieszkanka Głogowa.

Rzeczownika "pasja" używamy potocznie w znaczeniach: 1) zamiłowanie do czegoś; 2) silny gniew, furia. Mówimy często, że coś jest naszą pasją (np. "Jego pasją jest praca"), coś jest pasjonujące (pasjonująca lektura — lektura niezwykle interesująca, wywołująca w nas emocje).

"Pasjonat" to według słowników "człowiek porywczy, wybuchowy, raptus". Słowo to pochodzi od "pasji" — w znaczeniu "silnej namiętności, gniewu". Jeśli więc ktoś mówi o sobie, że jest pasjonatem — to albo składa samokrytykę, albo błędnie pojmuje słowo "pasjonat". (sad)

PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

Ziemniaczana okazja

Z przygody jaka wydarzyła się jesienią ubiegłego roku w Nowej Soli dwóm mieszkańcom województwa sieradzkiego, którzy przyjechali pohandlować i zarobić, można się dobrze uśmiać.

Wykopki ziemniaków na polu Adama Z. przeszły najśmielsze oczekiwania. Takiego "wysypu" dawno już nie notował. Próby sprzedania nadwyżek na targowiskach, w gorzelniach, spółdzielniach gminnych i ogrodniczych w województwie sieradzkim i ościennych, nic nie dały. Udało się jedynie pozbyć kilku ton, gdyż inni rolnicy byli szybsi i wcześniej dostarczyli swoje zbiory do punktów skupu. Adam Z. przez wiele nocy nie mógł zasnąć, aż wreszie postanowił napisać list do rodziny w Nowej Soli. Może u nich uda się sprzedać?

Odpowiedź nadeszła bardzo szybko. Rodzina zawiadomiła, że ze zbytem ziemniaków nie powinien mieć w Zielonogórskiem kłopotów. Niech ładuje na ciężarówkę i przyjeżdża. Nocleg ma zapewniony. Przy okazji odwiedzin powspominają stare, dobre czasy i co nieco wypiją.

Adam Z. nie namyślał się długo. Załadował ziemniakami w workach całego "Stara" z przyczepą, zabrał syna Marka i ruszyli na zachód. Powitanie z dawno nie widzianą rodziną w Nowej Soli było serdeczne. Pierwszego dnia nie posiedzieli przy stole zbyt długo, bo byli zmęczeni podróżą. Na dodatek trafili wieczorem w dniu targowym. Następny miał być dopiero za dwa dni, gdyż w Nowej Soli targi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki. Nie byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Dopiero rodzina rozwiała ich obawy informując, że we wtorki i czwartki na targowisku miejskim odbywają się giełdy, na których w towary zaopatrują się właściciele sklepów i kiosków warzywniczych oraz ajenci restauracji i stołówek.

Następnego dnia Adam Z. z synem Markiem wjechali na teren targowiska, uiścili opłatę i czekali na klientów. Zainteresowanych kupnem ziemniaków odstraszała cena, równa cenie miejscowych rolników i plantatorów. Potencjalni klienci mieli bowiem nadzieję, że od handlarza z centralnej Polski kupią trochę taniej. Pogoda tego dnia była pod psem, więc Adam Z. postanowił ogrzać się u rodziny. Poszedł, zostawiając syna i przykazując, aby ceny nie spuszczał. Chętnych na ziemniaki nadal nie było. Zmarznięty na kość Marek zaciągnął plandeki, zamknął drzwi ciężarówki i poszedł zobaczyć, dlaczego ojciec tak długo nie wraca.

Na to tylko czekał kręcący się po targowisku Jan. K., który miał już na koncie w przeszłości kilka bliskich kontaktów z wymiarem sprawiedliwości Gdy Marek oddalił się, Jan K. podszedł do samochodu, odciągnął plandekę i zaczął zachęcać chodzące po targowisku osoby do kupienia atrakcyjnego towaru, proponując okazyjną cenę o 200 zł niższą za jeden kilogram, od innych sprzedających. Chętni natychmiast ustawili się w długiej kolejce i ziemniaki zaczęły iść jak woda. Trafili się klienci, którzy postanowili kupić tonę. Problemem był jedynie transport, więc jeden z nich zapłacił, a drugi poszedł po samochód. Ponieważ Jan K. "dorobił się" pokaźnej sumy i czuł, że mogą nadejść właściciele, postanowił się ulotnić. Okazją był zakup kilku kilogramów ziemniaków przez starszą kobietę. Udając, że idzie po coś do szoferki, skoczył między inne samochody i oddalił się. Kupujący sądzili, że zaraz wróci. A tymczasem nadeszli "ogrzani" Adam Z. z synem. Zdziwieni zapytali, jakim prawem kradną ich ziemniaki? Dopiero po kłótni z kilentem, który zapłacił Janowi K. za tonę i zamierzał ją odebrać zorientowali się, że zostali "zrobieni w balona". Pozostawienie samochodu z towarem "kosztowało" ich utratę blisko 7 mln zł i kilku ton ziemniaków.

Zatrzymany po kilku tygodniach Jan K. nie przyznał się do handlu nie swoimi ziemniakami. Ponieważ policja nie posiadała żadnych dowodów, a rolnicy z sieradzkiego byli daleko, został zwolniony do domu. Prawdopodobnie na samą myśl śmieje się z kawału, jaki zrobił.

Edward JABŁOŃSKI

HORROR po polsku

Dziwny kamień

"Nie jestem skłonna wierzyć w przesądy, wszelkie opowieści o duchach zwykłam przyjmować z przymrużeniem oka — twierdzi pani Gabriela O. — a jednak jest w moim życiu pewne zdarzenie, którego do dzisiaj nie potrafię sobie racjonalnie wyjaśnić.

Było to dwanaście, może trzynaście lat temu, w wakacje. Jak praktycznie wszystkie przerwy w nauce, spędzałam je u babci, na wsi. I jak zwykle byłyśmy tam dwie. Tą drugą była Basia, moja młodsza kuzynka.

Jak to na wakacjach na wsi, trochę pomagałyśmy przy sianokosach i żniwach, jeszcze więcej włóczyłyśmy się po lesie zbierając jagody i grzyby, a wieczorami wystawałyśmy pod domem, dokąd zaglądali zaprzyjaźnieni chłopcy, zaczepiając nas, żartując, snując różne opowieści. Te "wystawanki" przedłużały się nieraz długo w noc i musiała interweniować babcia, zapędzając nas do łóżek.

Obie spałyśmy w tym samym pokoju, na dwóch łóżkach stojących pod przeciwległymi ścianami. U wezgłowia miałyśmy ścianę, z jedynym w pokoju oknem. Pewnego wieczoru, gdy właśnie babcia musiała nas popędzić z tej "wystawanki", po byle jakim obmyciu przy świetle lampy naftowej, bo wyłączono światło, wskoczyłyśmy do łóżek. Jeszcze roześmiane i rozdokazywane, długo nie mogłyśmy zasnąć. Tym bardziej, że sierpniowa noc była wyjątkowo duszna i parna, tak że właściwie nie było czym oddychać. Snułyśmy więc rozmaite opowieści, ale bynajmniej nie o duchach, coraz wolniej i senniej, aż w końcu poddałyśmy się urokom Orfeusza...

Zapadłam już chyba w głęboki sen, gdy nagle wyrwał mnie z niego jakiś okropny hałas. Otworzyłam oczy. Pokój zalany był poświatą księżyca, a wicher targał firankami. Otwarte gwałtownie okno łomotało o ścianę, ale jakimś cudem nie posypały się z niego szyby. Przez chwilę zastanawiałam się, czy to nie zbliża się po prostu burza, a ów hałas, który wyrwał mnie ze snu nie był przypadkiem grzmotem towarzyszącym wyładowaniom atmosferycznym, ale ów dziwny blask księżyca zdawał się temu przeczyć. Zresztą nagle przez okno zaczęły wpadać kamienie. Prawdziwy grad! Wyglądało to tak, jakby za chwilę miały nas żywcem pogrzebać pod sobą!

Przestraszona przykryłam głowę poduszką i czekałam na najgorsze. I znów nie wiedząc kiedy zasnęłam. Obudziła mnie Baśka. Stała wystraszona przy moim łóżku i tarmosiła mnie za ramię. "Obudź się — wołała — muszę ci opowiedzieć jaki okropny sen miałam". Otworzyłam oczy i od razu przypomniał mi się widok tego gradu kamieni. Rozejrzałam się dookoła. Wszystko sprawiało normalne wrażenie.

"Śniło mi się, że nasz pokój zasypuje prawdziwy deszcz kamieni" — mówiła tymczasem Baśka. "To nie był sen — przerwałam jej — tylko prawda. Widziałam to na własne oczy... A może rzeczywiście obu nam śniło się to samo, przecież czasami się tak zdarza" — zaczynałam wątpić. Ale akurat wstawałam z łóżka i moja noga natknęła się na kamień. Taki dziwny. Był wielkości pięści dorosłego człowieka i dziwnie ciepły. Przestraszona zerwałam się z łóżka i uciekłam z pokoju. Baśka pognała za mną. Gdy trochę ochłonęłyśmy i postanowiłyśmy dokładniej zbadać to znalezisko, w pokoju już niczego nie było...

Jest to jedyna rzecz, która mi się przytrafiła w życiu, a której nie potrafię zrozumieć. Może jednak uległyśmy wspólnym złudzeniom? (zb)

KRZYŻÓWKA WIELKANOCNA

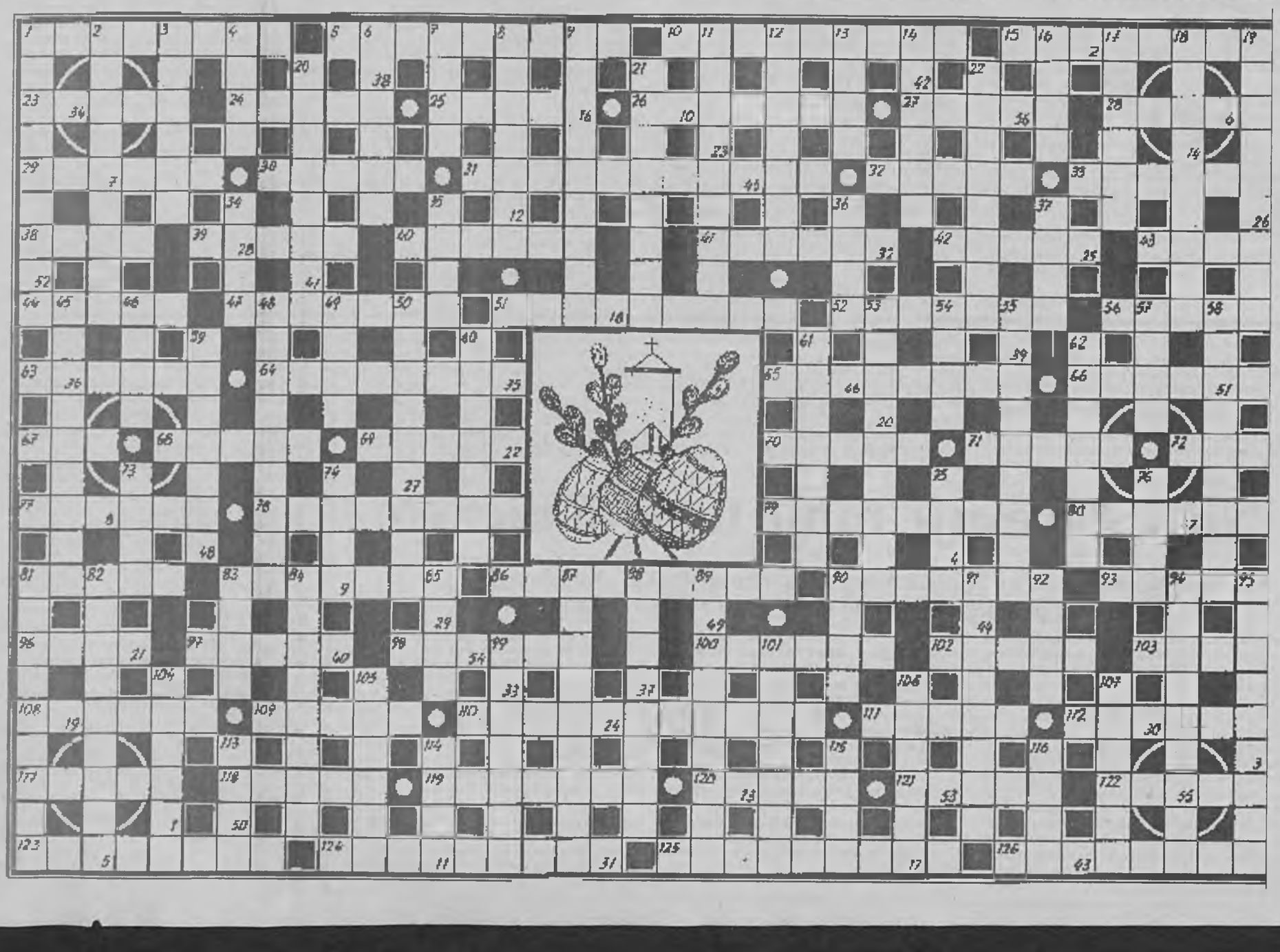

Poziomo: 1.skrzynka do przechowywania kosztowności, 5.świergot, 10.sztuka wojenna, 15.włada pięknie językiem, 23.lewy dopływ Odry, 24.okrzyk powitalny, 25.rodzaj werandy, 26.zalotnica, 27.system rządów w dawnej Rosji, 28.siano w młodości, 29.pisarz i poeta łotewski (1865-1925), 30.winda, 31.magik, 32.autor "Cafe pod Minogą", 33.instrument Beatlesów, 38.świetlna reklama, 39.okrągły kołnierz, 40.wieża zamkowa, 41.prowincja w miastem Bloemfontein, 42.świerk podhalański, 43.owoc zakazany, 44.czołowi zawodnicy sportu, 47.naczynie do rozcierania maku, 51.aparat do nasycania gazami, 52.do nawijania nici, 56.w oknie, 63.kruszący materiał wybuchowy, 64.wygodnicki, 65.kraina hist,w Jugosławii (pn.-wsch.Chorwacja), 66.ozdoba kobieca, 67.okres w dziejach, 68.piskle kaczki, 69.rzymska osada w pobliżu Lido di Roma (Włochy), 70.koleżanka katody, 71.gorący napój alkoholowy, 72.koleżanka bety, 77.regulamin stowarzyszenia, 78.rodzaj obuwia, 79.jadalne pędy rośliny ogrodowej, 80.zwulkanizowany kauczuk, 81.scena cyrkowa, 83.moneta bita od XIII w. w Tyrolu, 86.do smarowania smyczka, 90.butelka ozdobna, 93.weteran, 96.letni but, 97.talia, stan, 98.wierzchołek, szczyt, 100.sąsiaduje z Montaną, 102.pokruszone ziarno, 103.pływający most, 108.znawca piękna, 109.statek powietrzny, 110.sklep z wstążkami, 111.droga do przebycia, 112.do gry, 117.ostoja,fundament, 118.płaca od sztuki, 119.twarz, 120.kraj ze stolicą Santiago, 121.mnóstwo statków, 122.dawny zeszyt, 123.zasadowy chlorek miedzi, 124.przyznanie obywatelstwa cudzoziemcowi, 125.odznaczony medalem, 126.dysputa, dyskusja.

Pionowo: 1.śpiewający ptak polny, 2.poprzednik fortepianu, 3.autor tragedii, 4.koleżanka krzesła, 6.działaczka Związku Spartakusa, 7.za deltą, 8.zupa z buraków, 9.człowiek zacofany,wstecznik, 11.przewóz, 12.gra w filmie, 13.stała posada, 14.wyspa włoska na M.Tyreńskim, 16.ojciec, 17.pilot, 18.hajdawery, 19.zespół przyrządów, 20.ćwiek metalowy, 21.wrzawa, zamieszanie, 22.skrobia, 34.stragan, 35.szereg tonów, 36.jamnik, 37.izba więzienna, 45.wielbiciel,czciciel, 46.wypustka, 48.agent handlowy, 49.złagodzenie bólu, 50.rodzaj pióra kreślarskiego, 53.awanturnik, kłótnik, 54.z prochami, 55.mieszka w Krakowie, 57.facet bez wartości, 58.tancerka, 59.stolica stanu Georgia (USA), 60.lekki powozik rosyjski, 61.rodzaj tablicy, 62.spadochroniarz, 73.część USA, 74.ksiądz, działacz ruchu Obrońców Pokoju (1886-1957), 75.duży kij, 76.los, 81.pawlacz, schowek, 82.drucik do spawania, 83....wybijaj klinem, 84.jedna zwolenników, 85.miara papieru, 87.środek transportu, 88.rzeźbiarz i architekt (?-1769), 89.parzysty gruczoł dokrewny, 90.ogon lisa, 91.niedowiarek, 92.samochód, 94.powóz bez resorów, kolaska, 95.surogat, 99.wynalazł pismo dla niewidomych, 101.szpital do praktyk lekarskich, 104.pokarm, 105.linia graniczna, 106.rusztowanie dla skazańców, 107.podziemny korytarz, 113.przyjaciel Stasia i Nel z "W pustyni i w puszczy", 114.względy, protekcja, 115.francuska czapka wojskowa, 116.część "Chłopów" W.S.Reymonta.

"CEM"

Havel przy jajku

Święta Bożego Narodzenia Havelowie spędzili w Pradze, w tegoroczną Wielkanoc udadzą się zapewne do swego domku w Hradeczku w północno-wschodnich Czechach, u stóp Karkonoszy. Prezydent na trzy dni pożegna się ze znienawidzoną marynarką i krawatem, wskoczy w dżinsy i sweter, gwizdnie na psa Diulę i pomaszeruje szybkim krokiem na długi spacer. Havel nie znosi garniturów i nie może się do nich przyzwyczaić: Tadeusza Mazowieckiego, gdy ten był jeszcze premierem, przywitał w Hradczanach — oczywiście tylko przez nieuwagę — w ciemnej, wizytowej marynarce i... dżinsach.

Życie prywatne prezydenta CSRF jest, co normalne, przedmiotem stałego zainteresowania; owo zainteresowanie jest znacznie bardziej życzliwe, niż w Polsce, choć i tu często krytykują w prasie tryb życia Havla i jego ekipy. Rzeczywiście, były dysydent tylko z najwyższym trudem i powoli przyzwyczaja się do roli głowy państwa — równocześnie przyzwyczajając współobywateli do swych ekstrawagancji (nocne wędrówki po winiarniach z Rollings Stonesami czy Borisem Jelcynem). Mieszka nadal nie na Hradczanach, lecz na czwartym piętrze domu nad Wełtawą w centrum miasta; na niższych piętrach znajduje się jego osobista kancelaria oraz kancelaria małżonki prezydenckiej — Olgi Havlowej. Czecho-Słowacka First Lady prowadzi szeroką działalność charytatywną, przyjmuje dziesiątki oficjalnych gości i przeciwnie niż w Polsce, fakt posiadania przez nią własnego biura, nikogo nie dziwi i nie denerwuje. Zwłaszcza, że wszyscy dokładnie wiedzą, iż prezydent wszystkie swe międzynarodowe nagrody przeznacza na cele dobroczynne, stypendia itp. Nie oznacza to, że torpeduje np. starania swej rodziny o zwrot zagarniętych jej po 1948 roku majątków (m. in. "czeskiego Hollywoodu", czyli wytwórni filmowej na Barrandowie). Jestem za naprawieniem wszystkich krzywd — stwierdza prezydent — z tym, że swój odzyskany majątek przekaże na cele społeczne.

Vaclaw Havel kończy dzień lekturą pierwszych wydań porannych gazet, przywożonych mu późną nocą do mieszkania prosto z drukarni. Zasypia późno po północy, wstaje najpóźniej o ósmej. Śniadanie ogranicza do wypitej z żoną kawy. Koło dziewiątej ciemnoniebieskie BMW przywozi go na Hradczany, gdzie rozpoczyna trwającą do południa serię rozmów z doradcami (od czasu wielkich protestów, że jest ich za dużo i że nie wszyscy są kompetentni, zmieniono ich oficjalny tytuł na "asystentów"), sekretarzami i kanclerzem CSRF Karolem ks. von Schwarzenbergiem. Czeskim zwyczajem obiad je w południe, ściślej — skubnie parę kęsów z przyniesionego mu do pracowni talerza. Havel lubi jednak zapraszać na półoficjalne obiady gości i przyjaciół. Przechodzą wtedy przez dziedziniec zamkowy do hradczańskiej winiarni "Vikarka" lub "Lwi gród".

Prezydent — wstyd powiedzieć, pali bez przerwy, ponad dwie paczki dziennie. Zakaz robienia mu zdjęć z papierosem zniesiono, gdyż nie wypuszcza papierosa z ręki. Po południu przyjmuje oficjalnych gości, prowadzi kolejne rozmowy i — bierze lekcje angielskiego.

Po siedemnastej na Zamku — pełnym pięknych dziewcząt i nowoczesnej sztuki, robi się luźniej i spokojniej. Prezydent pije kolejną szklankę herbaty ziołowej, znakomitej na chrypkę. Zresztą, wierzy w zioła: po operacji przepukliny nacierała go jego osobista "baba-zielarka", pani Globocznikova.

Nie ma czasu na żadne hobby. Nie gra w ping-ponga, tenisa, czy golfa, rzadko wybiera się na pływalnię. Kocha tylko przechadzki, ale chodzi tak szybko, że dwuosobowa obstawa nadąża z trudem. Często wieczorem wpadnie do którejś z praskich piwiarni czy kawiarni, budząc zrozumiałe zdumienie, ale tylko wśród cudzoziemców: prażanie się już do takich spotkań z prezydentem zdążyli przyzwyczaić.

Okna prezydenckiego gabinetu na Hradczanach znajdują się tuż obok nowych schodów zamkowych. Światło pali się tam do późnych godzin przez wszystkie prawie pierwsze dni tygodnia: Havel lubi pracować tu wieczorem i w nocy nad swymi przemówieniami, do których przywiązuje ogromną wagę. Długie weekendy spędza najczęściej na zamku Masaryka w Lanach albo w swoim podkarkonoskim domku. Marzy o większej ilości czasu na pisanie. Swej zapowiedzianej sztuki o "aksamitnej rewolucji" jeszcze nie zaczął. Może uda mu się w tegoroczną Wielkanoc.

Leszek MAZAN

Gwiazdy gotują dla nas

2 szklanki mąki, 2 szklanki cukru, 2 szklanki maku, kostka masła, pół porcji proszku do pieczenia, 10 całych jajek, cukier waniliowy, 2 kilo kwaśnych jabłek, bakalie.

Jabłka ścieram na tarce, mieszam z mąką, jajkami, makiem i cukrem, bakaliami, cukrem waniliowym. Zalewam roztopionym masłem i wszystko dokładnie mieszam. Ciasto wylewam na blaszkę wyłożoną folią aluminiową. Ciasto powinno mieć grubość 4-5 cm. Piekę 50 minut w temperaturze 150 stopni. Nic się nie bać!!! Jest pyszne — oto magiczna recepta na wielkanocny "makowiec tenora" Damiana Damięckiego.

Świąteczną specjalnością Bernarda Hanaoki, projektanta mody jest... indyk doprawiony kurkumą i imbirem. Nadziewany pomarańczami i jabłkami. Wspomina także bajecznie kolorowy deser owocowy przygotowany w domu na święta.

Tradycyjną już i przygotowaną osobiście potrawą na Wielkanoc przez Dorotę Kamińską jest w jej domu karp faszerowany, oprócz mielonego mięsa z ryby, z cebulą, prażonymi migdałami, natką pietruszki i gotowany w wywarze z jarzyn.

Te i inne potrawy oraz własne przepisy kulinarne znanych aktorów i innych osobistości naszego życia kulturalnego znajdą państwo w dwóch książkach Elżbiety Junoszy-Stępowskiej zatytułowanych "Gwiazdy gotują dla nas".

Zostałam przyjęta przez panią Elżbietę bardzo miło i serdecznie. Intrygowało mnie co skłoniło autorkę do napisania tak oryginalnych 2 książeczek.

— *Zainspirowała mnie do tego już nie żyjąca Kalina Jędrusik. Była wspaniałą kucharką. Od czasu do czasu też przy wywiadach podawano mi przepisy. Stąd był mój pomysł, żeby to wszystko zebrać razem i wydać.*

— Która z osób opisanych przez panią w tomikach jest najbardziej oryginalnym kucharzem?

— Wydaje mi się, że pan Bernard Hanaoka, Damian Damięcki, cała rodzina "sióstr Winiarskich", ale właściwie... każdy ma swój sposób na oryginalną potrawę.

— Czy bohaterowie książki jedzą przygotowywane przez siebie potrawy sami, czy też serwują je tylko swoim gościom?

— Oczywiście, że jedzą sami i serwują swoim gościom. Są to te potrawy, które podaje się u nich w domu. Te bardziej są przygotowywane na przyjęcia, te mniej skomplikowane na co dzień.

— Czy zawód ma wpływ na skłonności kulinarne?

— Nie. Każdy ma swój indywidualny styl i smak.

— Czy przygotowując drugi tomik wypróbowała pani potrawy w nim opisane?

— Wszystkie, i z pierwszej części i z drugiej.

— Którą, według pani można uznać za sukces?

— Na stałe do mojego repertuaru kuchennego wszedł kurczak po indyjsku polecany przez Annę Dymną i wiele innych.

— Czy sam fakt, że książka jest zdominowana przepisami męskiej części świata artystycznego ma potwierdzać teorię, że mężczyźni są lepszymi kucharzami?

— Na całym świecie najlepszymi kucharzami są mężczyźni. We wszystkich światowych restauracjach kucharzami są przede wszystkim panowie.

— W swojej książce przy każdej osobie umieściła pani ich znak zodiaku. Czy istnieje związek pomiędzy znakiem zodiaku, a preferowanymi potrawami?

— Nie... może tylko ludzie spod znaku ryb lubią ryby i wszystkie morskie przysmaki.

— Czym się pani kierowała przy doborze gwiazd?

— Nie tylko sympatią. Zdarzyło mi się raz, że aktorka z którą bardzo chciałam zrobić wywiad, a była ona szalenie sympatyczna, sprawiła mi najwięcej kłopotów. Znam wielu aktorów, gdyż mój mąż jest także aktorem i ma kontakty w tym środowisku. Przede wszystkim wybieram ludzi pogodnych.

— Która z gwiazd jest najlepszym kucharzem?

— Dorota Kamińska, Wiktor Zborowski, Andrzej Rumian, Jerzy Zelnik, Damian Damięcki, no i Jan Nowicki.

— Czy pani sama lubi gotować i ma na to czas?

— Nie mam czasu, ale gotuję bo bardzo to lubię. Sobota jest moim dniem gotowania. Nie lubię przygotowywać codziennych obiadów. Lubię gotować ciągle coś nowego.

Spotkanie ze znanymi artystami ekranu, rozmówcami pani Elżbiety Junoszy-Stępowskiej odbyło się 12 kwietnia w Warszawie w Galerii Hanaoki. Na kolejne spotkanie tym razem w Krakowie autorka wraz z kucharskimi talentami ze świata aktorskiego zaprasza 26 kwietnia na godzinę 11.30 do Domu Polonii w Krakowie. Będzie jajecznica a'la Andrzej Zaorski. No i oczywiście książki pt. "Gwiazdy gotują dla nas" z dedykacjami autorki, Andrzeja Zaorskiego, Bernarda Hanaoki, Stanisława Bielińskiego i aktorów scen krakowskich. W ich imieniu zapraszam na "smaczną zabawę".

Katarzyna SOBCZYK

Herbaciarnia

Jak malować jajka?

Zofia Koman z Wichowa (nieopodal Żagania) ma swój wypróbowany sposób. "Bardzo ważny jest czas gotowania jajek, aby się za szybko nie psuły — mówi. — Półtora do dwóch". ...Minut? — "Nie, godzin". — wyjaśnia. W jej rodzinnym domu na Wielki Tydzień zawsze "pisało się" kilkadziesiąt jaj. Babka, mama i kiedyś również pani Zofia szykowały je dla dzieci, które po wsi chodziły i albo oblewały gospodarzy wodą, albo "chłostały" splecionymi witkami wierzby mówiąc: *śmiergus pisanka,, śmiergus pisanka.* **A dziewczyna, do której przyszedł narzeczony, skropić "perfumą" na śmigus dyngus, ofiarowywała mu w haftowanej serwetce dużą, gęsią pisankę. Pani Zofia pamięta, jak jej mama z sąsiadką dwa dni, od obiadu do północy pisały, aby jajek dla dzieci nie zabrakło. Trzydzieści, czterdzieści, a czasem i sto sztuk szykowały. Teraz już znacznie mniej dzieci do gospodarzy zachodzi. A Zofia Koman i jej ponad 20-letni syn co roku malują dla siebie tyle co do święconki i dekoracji stołu wystarczy. Zaś więcej na kiermasz i konkursowe wystawy, organizowane przez Żagański Pałac Kultury i podzielonogórskie muzeum etnograficzne.**

Pisanki Zofii Koman. "Najchętniej maluję na jajkach truskawkę, przebiśnieg, koniczynę, zielone listki i grabie".

Fot. Marek Woźniak

Zatem jaki jest sposób pani Zofii? Przede wszystkim trzeba mieć w naczyńku stale roztopiony wosk. Najlepiej prawdziwy, pszczeli, ponieważ raz nałożony na skorupkę, nawet po zeskrobaniu i to podczas barwienia na ciepło, farby nie przyjmie. Ale można też użyć zwykłej świecy (początkującym radzi kolorową, bo lepiej widać namalowany wzór). Wcześniej trzeba rzecz najważniejszą: pisak. Przygotowuje się go z kawałka drewienka, a przez końcówkę przetyka kilka włosów świńskiej szczeciny, ciasno owiniętych kawałeczkiem blaszki z tubki ("po paście do zębów"). I tym włosianym piórkiem nanosi się wosk. Szybciutko i zdecydowanymi ruchami, bo niemal natychmiast zastyga tak, że od razu można jajko włożyć do barwnika. Pani Zofia chwali farbki w tabletkach lub niemieckie kartoniki. Używa jednak różnokolorowych tuszy do stempli i atramentu (nierozwodnione). Za pomocą zmyślnie wygiętego drutu (na kształt łyżki) obraca jajko w napełnionym tuszem słoiczku (nie podgrzewać!). Po niespełna minucie wyjmuje, delikatnie osusza i woskiem zamalowuje te fragmenty wzoru, które nie mają przyjąć następnego koloru. Tę czynność powtarza tylekroć, ile barw ma mieć pisanka. Na koniec, ciepłą ściereczką rozciera wosk, który jednocześnie poleruje jajko "na wysoki połysk".

Inne efekty daje wbita w końcówkę drewienka szpilka, z koniecznie szklaną główką. Dzięki niej wychodzą charakterystyczne wzory przypominające przecinki. Pani Zofia nie korzysta ze szpilki. "Skrabanek" też nie robi, ale podpowiada: to bardzo proste. Jak najbielsze jajko barwi się dla kontrastu już intensywniej; wzór wyskrobuje się dowolnym ostrzem. A potem ewentualnie kolejne barwienie i kolejne skrobanie. I trzeba pamiętać, że czerwone, włożone do niebieskiego, będzie "mniej więcej" fioletowe. Miłej zabawy i wesołego Alleluja!

Elżbieta WALEŃSKA

Tuwim -scenarzysta

Przed kilkoma tygodniami telewizja, wśród coraz liczniejszych powtórek i przypomnień, emitowała międzywojenny film "Córka generała Pankratowa". Film, jak film. Charakterystyczny dla ówczesnej pseudohistorycznej produkcji. Wówczas niezbyt przejmowano się realiami, historyczną ścisłością. Nawet jeśli dialog, który przytacza Tadeusz Wittlin jest trochę podkoloryzowany, to dobrze oddaje sposób myślenia producentów. Tadeusz Wittlin, współpracownik "Cyrulika Warszawskiego", poeta, prozaik, wydał na emigracji w Londynie kilka książek wspomnieniowych. "Ostatnią cyganerię" wznowił w 1989 r. "Czytelnik". "Cyrulik" był pismem popularnym, scenarzystów nie było zbyt wielu, a w dodatku Wittlin miał znajmości w branży filmowej...

"— Krótko stawiając sprawę, jesteśmy w poszukiwaniu dobrego scenariusza.

— A jaki panowie mają na myśli?

— Dramat historyczny. (...) Taki, w którym Smosarska w roli tytułowej mogłaby wystąpić jako polska patriotka w spodniach do konnej jazdy. Bo jej w spodniach bardzo do twarzy i publiczność okropnie to lubi. Gonti, żeby zagrał szlachetnego powstańca, a Brodniewicz rosyjskiego oficera w monoklu ze szpicrutą. No i ma się rozumieć: konflikt.

— Historyczny dramat z kobietą w roli głównej? — upewniam się.

— Tak — potwierdza drugi przemysłowiec. — Inaczej, niż w głównej roli, Smosarska się nie zgodzi. Trzeba jej dać do zagrania coś w rodzaju polskiej Joanny d'Arc".

Gra szła o dużą stawkę. Trzy tysiące złotych za scenariusz, pięćset złotych zaliczki. Pomysł też był — historia Emilii Plater. W ciągu kilku dni szkic był gotowy. Podobał się; tylko, mówią producenci, zakończenie trzeba zmienić. Przecież jest zgodne z historią, sprzeciwia się autor. "Ale nie z gustem publiczności — replikuje producent. — A za bilety nie płaci historia, tylko publiczność". Jest jednak wyjście. Trzeba zmienić parę detali.

"Publiczność chce mieć happy end. Tak samo nie po to zaangażowaliśmy na partnera Smosarskiej tak kosztownego aktora jak Brodniewicz, żeby przez ostanie piętnaście minut nie było go na ekranie. Smosarska musi przy końcu wyjść za niego za mąż".

Pełen grozy okrzyk autora "Emilia Plater ma wyjść za mąż za rosyjskiego oficera!", producent skwitował:

"Trudno.(...) Ten rosyjski oficer może na przykład okazać się polskim hrabią, patriotą, który tylko udawał Rosjanina dla dobra ojczyzny, ale muszą się pobrać. Takie są prawa kinematografii".

"Jak płacimy za scenariusz trzy tysiące złotych, to nie możemy stracić" — dodał drugi.

Wittlin okazał się autorem niedoświadczonym i na przeróbki się nie zgodził. Zaliczka wszkaże, by użyć zwrotu z nowszej epoki, przepadła na rzecz autora.

Tuwim był bardziej doświadczony. Ci sami producenci zaproponowali mu podobny interes. On z kolei zaproponował Wittlinowi spółkę. Pamiętnikarz pisze, że dlatego, że "nic podobnego w życiu nie pisał" i czuł się niepewnie, sądzę, że raczej dlatego, że szkoda mu było czasu. We dwójkę szybciej idzie. Autorska firma była renomowana, więc i stawka wyższa — pięć tysięcy.

Pomysł był Tuwima. Film miał nosić tytuł "Zamach na generała Skałona". Gdy scenariusz był gotów, powędrował do producentów. Po tygodniu Wittlin otrzymał list (Tuwim cierpiał na agorafobię, bywały okresy, że tygodniami nie wychodził z domu): "Zamach na Skałona udany, o tyle, że Skałon wyleciał w powietrze rozerwany na strzępy".

Zaniepokojony Wittlin dzwoni do Tuwima:

"— Nasi chlebodawcy udali się z tym scenariuszem do paru osób, które w zamachu brały udział — objaśnia mi Tuwim. — Po przeczytaniu rękopisu osoby te przyznały, że owszem, rzecz jest zgodna z prawdą, lecz stanowczo sprzeciwiają się realizacji takiego filmu jako szarganiu świętych porywów bohaterskich spiskowców.

— Jak z tego wybrniemy? — pytam.

— Bardzo prosto — odpowiada Tuwim. — Zmieni się autentyczną opowieść na zwykłą bujdę, żeby amantka miała pole do popisu, i w ten sposób wszyscy będą zadowoleni. Niech pan wpadnie do mnie jutro, to weźmiemy się do przeróbki dobrego scenariusza na zły. Będziemy mieli pyszną zabawę. Już nawet znalazłem nowy tytuł, jeszcze bardziej mrożący krew w żyłach niż poprzedni.

— Jaki? — zapytuję

— "Córka generała Pankratowa" — odpowiada Tuwim. — Dobry?

— Doskonały! — wołam w telefon. — Ale dlaczego akurat Pankratowa?

— Nie mam zielonego pojęcia — wyznaje Tuwim. — Za dużo pan ode mnie wymaga".

Skądinąd ta druga anegdota wypisz-wymaluj pasuje do czasów znacznie nam bliższych, a nawet całkiem współczesnych. I chyba motywy bywały podobne.

ąkw

Zaglądanie do kieszeni

Szefowie wielkich amerykańskich firm znajdują się pod coraz większą kontrolą — idzie o ich zarobki. Akcjonariusze przedsiębiorstw notowanych na giełdzie rezerwują sobie prawo do poznania dochodów menedżerów z wielkich towarzystw produkcyjnych czy handlowych. SEC — "żandarm" Wall Street — przyznaje wszystkim udziałowcom prawo veta co do wysokości sum przeznaczonych na wynagrodzenie pięciu głównych zarządzających przedsiębiorstwem, którego są właścicielami. Jeśli akcjonariusze tego zażądają, kierujący przedsiębiorstwem muszą obniżyć swoje zarobki. Szefowie japońskich firm samochodowych podkreślają, że gaże ich odpowiedników w Chryslerze, Fordzie czy General Motors były lub są sześciokrotnie wyższe od japońskich (3,5 miliona dolarów rocznie). Udziałowcy uważają, że finansowe wyniki niektórych firm amerykańskich nie uprawniają do aż tak drastycznych różnic w dochodach pomiędzy menedżerami z USA i ich azjatyckimi kolegami.

Kłótnia pomiędzy „przyjaciółmi"

Amerykańscy potentaci w dziedzinie kart kredytowych — jak te firmy nazywa prasa; "bratni wrogowie" — Visa i American Express są skłócone. Visa, wykorzystując m.in. fakt, że została oficjalnym partnerem — sponsorem Igrzysk Olimpijskich w Albertville, rozpętała kampanię przeciw konkurencji. Poddano w wątpliwość powszechność akceptowania tej karty przez handlowców — w rzeczywistości 90 procent handlowców uznaje karty American Express jako środek płatniczy. Jedyną przewagą Visy była możliwość zakupienia biletów na Igrzyska Olimpijskie za pośrednictwem Visy. Walka o klienta doprowadza do szczególnego zachwalania swoich usług, eksponowania zalet, kosztem uwypuklania niedoskonałości konkurencji. Gorzej gdy owe niedoskonałości są wyolbrzymiane — wówczas dotknięty przeciwnik może zdecydować się na kontrakcję...

Pisanki polityczne

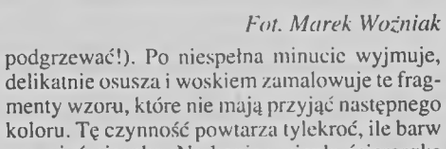

Gdzie i w jakim gronie spędzą Święta Wielkiej Nocy oraz czego będą życzyć najbliższym? Na pytanie dziennikarza odpowiedzieli.

Jacek Maziarski: Jak zawsze w domu i jak zawsze z rodziną — tej zasady nie zmieniam od wielu lat. Nie pozwalają mi na to warunki rodzinne — starsza mama i dziecko ograniczają możliwości innego wyboru. Chyba też nie wyjdę poza standardowe życzenia — szczęścia, zdrowia zwłaszcza. Nie mamy specjalnych życzeń, niczego nam nie trzeba — żyjemy skromnie, ale może właśnie dlatego jesteśmy zadowoleni.

Janusz Onyszkiewicz: Chcę je spędzić w gronie rodzinnym i dlatego zamierzamy odwiedzić naszą najstarszą córkę, przebywającą w sanatorium w Rymanowie Zdroju. Mamy nadzieję, że nasz pobyt pomoże jej w zwalczeniu silnego uczulenia. Przy okazji, jako że tak się dobrze składa, że Rymanów Zdrój jest w moim okręgu wyborczym, może rodzina pozwoli mi na odbycie kilku spotkań poselskich. Przed Bożym Narodzeniem życzyłem nam wszystkim, żebyśmy mieli rząd i to się spełniło, chociaż wiadome są trudności, jakie są z tym związane. Obecnie chciałbym do tego życzenia powrócić — żebyśmy mieli wyjaśnioną sytuację z koalicją przed Świętami Wielkanocnymi. Nie ucieknę, jak widać od polityki.

Stefan Niesiołowski: Chyba wyjadę na kilka dni — z żoną i córką, bo jestem ogromnie zmęczony. Zrobię więc tak, jak i w ubiegłym roku. A życzyć będę jak zwykle — zdrowia, radości, córce dobrych stopni i żeby się nie denerwowała, a żonie spełnienia planów i zamierzeń. Życzenia więc najzupełniej konwencjonalne.

Józef Oleksy: Wezmę żonę, moje małe dzieci i pojadę do mojej kochanej matki, która ma 82 lata i jest niezwykle dzielna. Mieszka sama w górach, w Nowym Sączu. Wreszcie będę z nią przez parę dni. Nie opuściłem świąt u matki od 25 lat, odkąd jestem poza domem. Uważam, że czwarte przykazanie: "Czcij ojca i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na Ziemi" jest ważną dyrektywą. Będę życzył najbliższym przede wszystkim spokoju ducha, trochę nadziei na przyszłość i jakiegoś skromnego, ale poprawiającego się standardu życia.

Sławomir Siwek: Jeszcze nie podjąłem decyzji. Wygląda na to, że spędzę Święta w Warszawie, chociaż nie wykluczam, że pojadę gdzieś do lasu, bo jestem bardzo zmęczony. A życzę wszystkim spokoju.

Henryk Wujec: Mam nadzieję, że pojadę do brata, mieszkającego we wsi Podlesie koło Biłgoraja. Zawsze na Święta Wielkanocne wyjeżdżałem, więc i teraz planuję. Życzę pomyślności, zdrowia, zadowolenia i radości z życia. Ważna jest przy tym atmosfera i serce, jakie się w to wkłada.

Aleksander Krawczuk: Spędzę je w domu, w Krakowie, z rodziną. Może pojedziemy do domku w górach, jeśli pogoda będzie sprzyjała. A życzenia? Wie pan, starożytni uważali, że są trzy filary szczęścia: zdrowie, spokój, pieniądze. W tej właśnie kolejności.

Notował: Norbert POTOCKI

"CEM"

— Pożar w Jasionowie?... — zastanawia się zastępca komendanta rejonowego w Żarach. — Nie znam sprawy, to teren podległy bezpośrednio Tuplicom. Ale Jasionów znam. Kilka lat wstecz zaginęła tam dziewczynka. Siedzieliśmy dniami i nocami. No i znaleźliśmy zabójcę, bo okazało się że dziewczynka została zamordowana...

Wkrótce tę tragiczną opowieść usłyszę ponownie, tym razem w roli karty przetargowej o wiejską świetlicę.

SAMI SWOI czyli wszystkiemu winien kapitalizm

List przyszedł do redakcji w marcu. Ponad dwie strony formatu A-4 zatytułowane były

SKARGA

"My mieszkańcy sołectwa Jasionów wnosimy skargę na wójta gminy Trzebiel. Powodem jest świetlica w naszej wsi. Budynek był własnością naszą od 1946 r., znajdowała się tam biblioteka, odbywały się zebrania, zabawy itd. W latach 80-tych świetlica przeszła na własność koła gospodyń wsi. Około 2 lata temu wójt z pracownikiem gminy podjęli decyzję o sprzedaży świetlicy, przy poparciu kilku osób. Większość mieszkańców nie chciała się z tym pogodzić..."

Wójt Trzebiela, mgr inż. Stefan Kula zarządza gminą od kwietnia 1989 roku i zdążył zauważyć, że jak coś jest wspólne to wychodzi na to, że niczyje. Pieniądze za wesela, zabawy w świetlicach zostają przy radach sołeckich, a jak dach przecieka, trzeba coś naprawić — to ludzie przychodzą do gminy. Świetlica w Jasionowie to właściwie budynek mieszkalny, przed wojną była tam poczta, po wojnie jakiś czas mieszkał starszy człowiek. Potem wziął SKR, przekazał wsi na świetlicę. Ale od 1989 roku, z tego co wójt widział i słyszał, niewiele się tam działo.

— Chciałem zrobić porządek, znaleźć konkretnego gospodarza, prawdziwego właściciela, żeby zadbał o budynek — Wójt przypomina sobie drobny przykład: tyle prosił, żeby wioska pomalowała przystanek autobusowy, co przy świetlicy stoi. Dopiero jak gmina kupiła farbę, to pomalowali. Miesiącami nikt nie opróżni kosza na śmieci przy przystanku, bo "to nie ich". I nagle, gdy znalazł się kupiec, rozgorzała awantura.

Stary Rybka z Jasionowa jedno wie: ludzie potrafili się kłócić każdy z każdym, a co do świetlicy są zgodni: ma być! — Bo była zawsze.

— Ja tam nie chodziłem, bo mnie świetlica niepotrzebna. Ale raz kiedyś jest gdzie zebranie zrobić.

Młoda Szymkiewiczowa podsuwa protokoły zebrań koła gospodyń i plany działania, na dowód, że świetlica potrzebna. Widzę sześć planów imprez z roku 1987, jest i jeden z 1988.

— A później, co się działo?

— A później jak SKR zaczęły się sypać, to i koło gospodyń się rozwiązało...

Powiedziała Chwiedziukowa: **"Dzieci muszą mieć jakieś miejsce do zabawy. Po co mają gdzieś po lesie się włóczyć. Ot, jak raz w ubiegły tydzień napotkała ja w lesie dziewczynki. A u nas już raz morderstwo było, była tragedia w całej wsi!"**

— Jak było to było, ale teraz jak chcą zabrać, to ludzie się razem złączyli. Niech wiosce lepiej sprzedadzą! — mówi z przekonaniem Klara Aniśkiewiczowa i do zebrań wraca, że były: **Zgoda, nie za często, ale na Dzień Kobiet, na Sylwestra. A już ostatnio to co sobotę dzieci tam się bawią.**

TRZEBA BYĆ ŚWINIĄ

... a nie człowiekiem, żeby takie coś swojej wiosce zrobić — krzyczy Chwiedziukowa. W Jasionowie krzyczą prawie wszyscy, gdy o świetlicę zapytać. Chwiedziukowa nie zazdrości młodemu Aniśkiewiczowi, nie. Tylko jak on, w Jasionowie od urodzenia chowany, mógł rękę po świetlicę wyciągnąć?

— Gdzie on się tu pcha!? — wtóruje głosom oburzenia Klara Aniśkiewiczowa. Młodemu Aniśkiewiczowi jest ciotką, ale swoje wie: "Ja tam nie jestem ani w lewo, ani w prawo, tylko z wioską!"

— Radni się wygłupili. — stwierdza młody Michnowski — **Latami nie dawali złotówki na świetlicę i nawet nie wiedzą jak ona wygląda, bo nigdy tu nie byli! Po co wójt mówił, żeby świetlicę na sprzedaż wystawiać?**

— Ot, po co on tumanił chłopaka, żeby nie po swoje rękę wyciągał? — zastanawia się Chwiedziukowa.

Młody Aniśkiewicz mieszka z żoną i dwojgiem dzieci u matki. Dwa pokoiki, w których ściany grzybem podeszły, wilgoć.

— Biorąc pod uwagę trudną sytuację mieszkaniową pana Aniśkiewicza, i to, że jest młody, chce założyć gospodarstwo, zgodziłem się, by kupił budynek po świetlicy — mówi wójt.

Kazał zwołać zebranie wsi, żeby wszystko było w porządku. Aniśkiewicz porozmawiał wcześniej z synem Chwiedziukowej, ten był jego dobrym kolegą, powiedział o zamiarze. Na zebranie przyszło pięć osób, w tym ówczesny przewodniczący Rady Sołeckiej Mirosław Falana: "23.08.1990 r. Protokół z zebrania. Rada Sołecka uchwaliła, żeby budynek nr 6a w Jasionowie sprzedać dla ob. M. Aniśkiewicza, gdyż nie mamy funduszy na dalsze użytkowanie świetlicy". Tydzień później wójt gminy Trzebiel wydał decyzję o sprzedaży budynku wraz z kilkoma hektarami ziemi. Aniśkiewicz wpłacił pieniądze do Banku Spółdzielczego w Trzebielu, czekał na załatwienie formalności u notariusza.

LEKCJA ROBIENIA NA SZARO

"(...)Mieszkańcy zwrócili się do wójta, który stwierdził, że jeśli większość nie chce, to racja jest po naszej stronie, ale musi się jeszcze odbyć dyskusja nad tą sprawą. Odbyła się w gminie sesja z udziałem przewodniczącego Rady Sołeckiej. Została podjęta decyzja, że świetlica zostanie naszą, jeśli w ciągu pół roku wyremontujemy. Wyremontowaliśmy, widzieli to radny p. Turżak i p. Przybyłek, ale nie przedstawili tego na kolejnej sesji, na której została podjęta decyzja o sprzedaży (...) To, że my wyremontowaliśmy budynek nie liczyło się, był i jest dla nas szok!..."

W gminie mówią, że awantura o świetlicę rozpoczęła się z chwilą wybrania nowej Rady Sołeckiej. Nastał nowy przewodniczący — Zbigniew Osiński. I wieś doszła do wniosku, że zebranie w sierpniu 1990 r. było kpiną, nie zebraniem...

— Było tylko pięciu! Jednego przywieźli samochodem, drugi był pijany, a trzeci nie wiedział co robi! — kwituje tamto zebranie Klara Aniśkiewiczowa. Ona wtedy nie poszła, bo jakoś nie miała czasu. Chwiedziukowa też nie poszła, bo jak mówi: nikt nie wierzył, że Aniśkiewicze naprawdę chcą kupić. Młoda Szymkiewiczowa pamięta, jak mąż za jakiś czas pojechał do radnego Turżaka do Niwicy, żeby się wycofać z tego podpisu, co go złożył wtedy na zebraniu, bo był wypity i nie wiedział co podpisuje.

Na nic zdało się zobowiązanie kupującego: "Oświadczam, że budynek, który kupuję po byłej świetlicy, będę udostępniał mieszkańcom wsi na zebrania wiejskie". Wójt pamięta, jak chłopak przyszedł po krótkim czasie i powiedział, że się wycofuje.

-Zapytałem go wtedy, dlaczego to robi? A on mi odpowiedział, iż boi się, że go spalą.

W aktach gminnych znajduje się wyciąg z sesji gminnej rady: "24.10.1990 rok. Mieszkańcy są przeciwni sprzedaży, proponują, by budynek przekazać panu Osińskiemu, który zobowiązuje się otworzyć sklep. Rada Gminy zgodnie z życzeniem mieszkańców postanowiła przekazać budynek panu Osińskiemu i jednocześnie zobowiązać, że w ciągu 6 miesięcy budynek ma być doprowadzony do porządku".

Minęło pół roku. Osiński zrezygnował z uruchomienia sklepiku, bo dostał wreszcie pracę. 25 kwietnia 1991 roku zjawiła się w Jasionowie komisja powołana przez wójta gminy Trzebiel, sporządzono protokół: "Komisja przy udziale Rady Sołeckiej dokonała oględzin budynku pod względem wykonania zobowiązań z 24 października 1990 roku. Komisja stwierdza, że do chwili obecnej, tzn. do 25 kwietnia 1991 roku zobowiązanie nie zostało wykonane. Rada Sołecka w dalszym ciągu nie wyraża zgody na sprzedaż i prosi o prolongatę terminu do dnia 2 maja 1991 roku".

Dziś wieś twierdzi, że ustalone pół roku na wyremontowanie to był głupi termin. W zimie nic z budynkiem zrobić nie można, bo mokro. A kto będzie kładł na deszczu czy śniegu dachówkę, albo rynny zakładał?

—Ale przecież to wy, nikt inny, ustaliliście taki termin! Kogo więc chcecie obwiniać? — pytam.

—No ustaliło się — odpowiada Osińska — **bo ja to tak nikt nie pomyślał wtedy. Ale potem w te trzy dni: od 26 do 29 kwietnia zrobiliśmy wszystko, nowe rynny, dachówki przełożyliśmy, pomalowaliśmy okna, trzy tafle szkła na okna poszły, a gmina powiedziała, że to nieważne.**

— I wszystko moje prywatne, moje rynny, moje szkło! — krzyczy Osiński.— **Bo ja chciałem dla wsi. No pewnie, że wieś by się jakoś złożyła i oddała mi za to pieniądze** — dodaje po chwili.

— Nawet skazaniec ma 14 dni, a nam tych trzech pożałowali, żebyśmy zdążyli! — podsumowuje młody Michnowski. Pojechał później w sprawie świetlicy do województwa.

— Zaprowadzili mnie do jakiegoś dyrektora, on mi przepisy wyciąga. To mu przerwałem: panie, ja jestem człowiek co widły umie trzymać. Powiedz pan prosto: będzie świetlica nasza czy nie? A on, że trzeba było wcześniej, że teraz to już za późno, bo się jakaś decyzja uprawomocniła. Za te pieniądze, co ma być sprzedane to niech wójt wsi sprzeda. Jakby rozłożyli na raty, tak jak tamtym, to wieś by kupiła!

Gdy komisja przedstawiła prośbę Rady Sołeckiej o prolongowanie terminu wyremontowania budynku o siedem dni, zwołano sesję Rady Gminnej na 29 kwietnia 1991 r.

— Zdecydowaliśmy, że nie wyrażamy zgody na przedłużenie terminu, bo jeśli wioska nie potrafiła wyremontować budynku przez pół roku, to siedem dni niczego nie zmieni — wyjaśnia przewodnicząca Rady Gminy, Czesława Kuliniak. — **Pół roku było wystarczająco długim okresem, by zrobili porządek. Ta sprawa ciągnie się od prawie dwóch lat, kto to wytrzyma? I tylko dlatego, że pan Osiński krzyczy to mamy zmieniać co rusz terminy, odkręcać decyzje?**

Rada postanowiła, że budynek będzie sprzedany, jak znajdzie się tylko chętny do kupna. Ponieważ chętnym do kupna był wcześniej młody Aniśkiewicz, może nadal będzie zainteresowany ofertą? Był.

W połowie maja Rada Sołecka napisała protest.

W sierpniu na kolejnej sesji decyzję o sprzedaży budynku podtrzymano, w ślad za tym poszedł kolejny prostest Rady Sołeckiej — do prasy, do Urzędu Wojewódzkiego.

— Ponieważ przewodniczący Rady Sołeckiej publicznie na sesji wykrzyczał, że wziąłem łapówki, zdecydowałem, że budynek pójdzie na przetarg, żeby przystąpili do niego wszyscy, którzy chcą, sprawa byłaby jasna — mówi dziś wójt. **— Niestety, gdy przedstawiłem sprawę na Zarządzie, usłyszałem po pierwsze: od radcy prawnego, że jeśli wystawia się do sprzedaży z Państwowego Funduszu Ziemi budynek wraz z ziemią - to nie robi się tego w formie przetargu, po drugie: od Zarządu, że nie zgadzają się, by znów robić potencjalnego nabywcę na szaro i zobowiązują mnie do wykonania decyzji Rady Gminy. Musiałem się podporządkować.**

— Czyli postawił pan fotel wójta wyżej własnego honoru?

— Wykonałem polecenie społecznie wybranej grupy.

SPALONE NADZIEJE

"...Jesienią ubiegłego roku p. Przybyłek przywiózł rzeczoznawcę, który oszacował wartość domu na około 160-180 mln (oczywiście po naszym remoncie). Wtedy zainteresowani zaczęli rozgłaszać, że nie będą kupować, bo za drogo. Mieszkańcy korzystali ze świetlicy, mieliśmy urządzić sobie sylwestra. Aż tu 21.XII o godzinie 19.00 w świetlicy zostały podpalone schody. Do tej pory nie wiemy, kto to uczynił? Sprawa została zatuszowana, a my chcielibyśmy, aby to było wyjaśnione, bo to my włożyliśmy tam swoje pieniądze i pracę. Po tym pożarze dowiedzieliśmy się, że znów był rzeczoznawca i tym razem obniżył cenę na 118 mln, a swoją drogą to bardzo ciekawe, jak wszedł do środka skoro klucz był u przewodniczącego sołectwa..."

Z dokumentów wynika, że pierwsza wycena przeprowadzona była przez rzeczoznawcę PZU z Żar na początku września 1990 r. Ogólna wartość, po uwzględnieniu 60 procent zużycia, wynosiła ok. 32 milionów złotych. W październiku 1991 biegły Urzędu Wojewódzkiego oszacował budynek na nowo; tym razem na ponad 118,5 miliona złotych. Wyceny budynku na kwotę 160-180 mln nigdy nie było.

Dyrektor Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami UW, mgr inż. Józef Maśko, zapytany, czy wycena mogła odbyć się bez kluczy, odpowiedział: **— Biegły dokonujący wyceny nie musi wchodzić do wnętrza budynku, jeśli dysponuje odpowiednimi dokumentami z PZU czy innymi dokumentami szacunkowymi.**

Gdy młody Aniśkiewicz ponownie napisał prośbę o sprzedaż budynku wraz z ziemią, wójt dopisał na podaniu: "Zgoda na zniżkę w wysokości 40 % od całości". Pieniądze wraz z dokumentami trafiły znów do banku, który miał dalej pilotować sprawę u notariusza.

Nieco wcześniej odbyło się we wsi zebranie; na przybyłych 29 osób przeciwko sprzedaży świetlicy głosowało 27.

— Byłem za tym, żeby sprzedać - mówi sołtys Zalas. **— Po co to ma niszczeć, jak tyle lat niszczało? I usłyszałem: "Ty się sołtys nie wpier..., bo nie wiesz co jest grane".**

16 grudnia wójt kazał napisć pismo do przewodniczącego Rady Sołeckiej o wydanie kluczy, ponieważ — zgodnie z dokumentami — budynek przestał należeć do wsi. Pracownik pojechał, ale wrócił bez kluczy, bo Osińskiego nie było.

W sobotę, 21 grudnia wracający z pracy młody Aniśkiewicz zauważył, że ze świetlicy wydostaje się górą dym. Dojechał rowerem do domu. "Tam chyba ktoś się wprowadził, bo okno otwarte, dym leci" — zagadnął do żony, ale coś go tknęło i poszedł sprawdzić. Za moment był z powrotem: "Tam się pali!".

Straż oszacowała spalone schody na 4 mln zł. Policja wszczęła dochodzenie, nie udało się ustalić, czy ktoś podpalił umyślnie. Akta poszły do prokuratury na początku marca tego roku, z wnioskiem o umorzenie "z powodu braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa".

WINIEN KAPITALIZM

(...) Jesteśmy ludźmi prostymi, ale z takim bezprawiem pogodzić się nie możemy. Wójt pozbawił nasze dzieci i starców świetlicy za marne pieniądze, skoro go było stać kupić samochód gminie za 150 mln zł. Dlaczego wójt nie wystawił świetlicy na przetarg, aby zdobyć jak najwięcej pieniędzy, tylko kurczowo trzyma się sprzedania temu zainteresowanemu. W takim układzie możemy sugerować jakieś zobowiązania wójta wobec zainteresowanego kupnem. Odwoływaliśmy się do wojewody i nie ma żadnej odpowiedzi, chyba nas zignorował! Z poważaniem mieszkańcy wsi Jasionów i Rada Sołecka". Pod listem widnieją trzy podpisy: Osiński, Falana, Chwiedziuk.

Wójt najpierw proponował kupienie polskiego pic-upa z FSO, ale gdy się okazało, że ten zachodniej produkcji będzie kosztował 150 mln, włączając w to cło, zarząd zdecydował się na osobowo-dostawczego renaulta, którego zaraz przerobiono na dostawczy. A samochód — zdaniem wójta — jest gminie potrzebny: do transportu komunalnego, do użytkowania przez Ośrodek Pomocy Społecznej, a teren gminy rozległy — po przekątnej w lini prostej 35 km. Do tej pory pożyczali z GS. Na temat domniemanych korzyści finansowych wójt nie będzie mówił, jest to drugie już pomówienie.

— Na paliwo do tego samochodu wójt ma, a na świetlicę nie! — oburza się Szymkiewiczowa. **— Od tego kapitalizmu to mu się w głowie przewróciło!**

DEMOKRACJA

— Sprawa ciągnie się, niestety, bo notariusz w grudniu już nie przyjmował dokumentów, powoływał się na utworzoną Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa, która według prawa miałaby przejąć tego typu sprawy. W styczniu i lutym jeszcze nie przyjmował, bo oddziałów Agencji w terenie jeszcze nie było — powiedział mi w marcu 1992 roku dyrektor banku w Trzebielu.

Żona młodego Aniśkiewicza płacze. Nie może już znieść złośliwych uwag, drwin, gestów za plecami. Teściowej też dokuczają. Za co?

— Oni po złodziejsku z tej oferty skorzystali! — podsumowuje Chwiedziukowa. **— Warunki do mieszkania oni mają złe, prawda, ale materialnie — to Boże nam daj!**

— Zazdrościcie im?

— A Boże uchowaj! Ale bo to u nas mało takich, co gorzej jeszcze mieszkają? Po pięć ich siedzi na jednym pokoju, ale po świetlicę ręki nie wyciągają! A takich co by mogli świetlicę wykupić to u nas pełno. Każdy by chciał, ale nie chce, bo to dla wioski ma być. Że Aniśkiewicz chore dzieciątko ma? Prawda, a u nas ani pogotowia, ani nic, w Tuplicach to by mieli bliżej do doktora.

— Mieliby się stąd wyprowadzić?

— A niech tu mieszkają, tylko świetlicy nie ruszają. Ale oni dostali przydział na mieszkanie w Tuplicach.

— Bo może im wieś tak dokuczyła, że zaczęli prosić o mieszkanie gdzie indziej?

— A kto im tu dokucza?! — oburza się Klara Aniśkiewiczowa. **— Oni moja rodzina, tylko że ja po sprawiedliwości ze wsią jestem. I ksiądz też jest za nami!**

— No i czego to w jednej wiosce tak się żreć, jak my wszyscy swoi? — rzuca pytanie Chwiedziukowa.

— Oj tak, we wiosce musi być jedność — dodaje Klara.

Oni chcą, żeby było po dawnemu, jak świetlica do wioski należała. A teraz...

— Jak to jest demokracja, to mnie szlag trafi — podsumowuje Osiński.

Za oknami ciemno. Pora wracać.

— Może by pani napisała tylko, że nam o świetlicę..., a te inne rzeczy nie warto. Bo jak się napisze, to wyjdzie teatr,.. — żegna mnie młody Michnowski.

Jolanta SADOWSKA

Zmartwychwstanie Chrystusa opisane liczbami

Ze Zmartwychwstaniem Chrystusa ścisły związek ma Całun Turyński, który według badań kościelnych, tzw. syndonologicznych jest bezcenną pamiątką po Zbawicielu i dowodem Jego Męki na Krzyżu.

A oto krótka historia Całunu, płótna pogrzebowego o wymiarach 1,10 x 4,36 m z odbitym obrazem twarzy i postaci ludzkiej. — W Ewangelii Hebrajczyków, pochodzącej z końca I stulecia jest napis mówiący o tym, że Zmartwychwstały Jezus ofiarował swój całun jednemu ze sług arcykapłana. W XII wieku Całun znajdował się w Konstantynopolu, gdzie był pokazywany pielgrzymom. Za sprawą uczestników krucjaty w 1204 r. został zabrany do Francji, gdzie w 1355 r. trafił do Lirey w diecezji Troyes. Po kolejnych zmianach miejsc przebywania w roku 1578, z inicjatywy arcybiskupa Mediolanu św. Karola Boromeusza, został przeniesiony do Turynu.

Całun Turyński przechodził szereg badań. Brak odpowiednich dokumentów historycznych, szczególnie z okresu sprzed podanych wyżej dat, zrodził spór w przedmiocie jego autentyczności między historykami, a uczonymi badaczami Całunu.

Najnowsze badania mające określić wiek płótna Całunowego, przeprowadzone przez trzy uczelnie, a mianowicie Uniwersytet w Arizonie (USA) i Oxford (Anglia) oraz Politechnikę w Zagrzebiu (Jugosławia), zdają się przechylać szansę na korzyść obozu wątpiących.

Ostatnio całą gamę wyników badań Całunowych w konfrontacji z powyższymi badaniami wieku tkaniny metodą izotopową węgla C 14, przedstawił Cezary Symonowicz w artykule pt. "Całun Turyński" ("Aspekty", nr 6/89). Czasokres powstania płótna Całunu został określony przez wymienione uczelnie na lata 1260-1390 r. Usankcjonowanie tego wyniku przez Kościół wydaje się być decyzją przedwczesną i darzącą go zbytnim zaufaniem. Czyż bowiem określenie wieku tkaniny nie stoi w rażącej sprzeczności z innymi nie podważalnymi do tej pory wynikami, poświadczonymi też przez wysokiej rangi autorytety naukowe i zawodowe? Warto przytoczyć chociażby sprawę unikalności tkaniny wykonanej techniką z okresu życia Jezusa, obecności w niej pyłków roślin występujących ówcześnie tylko w Palestynie, brak śladów farb i pigmentów, które mogłyby dowodzić, że obraz został wykonany ręką ludzką. Ponado Wizerunek Chrystusa na Całunie stanowi negatyw, na którym po wykonaniu zdjęcia widoczna jest właściwa postać z odniesionymi ranami. Obraz taki nie mógł powstać w sposób sztuczny.

Być może między poprzednimi i aktualnymi badaniami nie ma żadnych sprzeczności, a zabrakło jedynie odpowiednich wniosków reasumujących. Zauważyć należy, że wyniki badań izotopowych nasuwają pewne istotne zastrzeżenia natury formalnej. Obie daty dzieli zbyt duży przedział czasu (130 lat) sięgający 18-22 % rzekomego wieku płótna. W badaniach tych nie uwzględniono bardzo dużego poziomu napromieniowania Całunu, odpowiadającego wybuchowi dwu bomb atomowych. O ile Zmartwychwstanie było zjawiskiem ponadnaturalnym, to nie można opisywanego przedmiotu badać metodami konwencjonalnymi, albowiem jego cechy czasowe mogły ulec "deformacji".

Tajemnica Całunu nadal nasuwa kłopotliwe ZNAKI ZAPYTANIA.

W myśl zasady, iż prawda leży po środku podjąłem próbę usunięcia powstałych rozbieżności, trzecią drogą.

Nikt do tej pory nie starał się uzasadnić autentyczności Całunu przez porównanie danych z badań izotopowych z ilością lat życia Jezusa i zdarzeniami opisanymi w Nowym Testamencie.

Oparta o to stwierdzenie hipoteza brzmi następująco:

- wartości 1260 i 1390 nie są datami, lecz wielkościami ściśle związanymi z ilością lat życia Jezusa i Jego doniosłymi czynami,
- dla celów publikacyjnych autorzy badań zaokrąglili wymienione wartości do pełnych dziesiątek lat.

Problem powiązania ww. wartości z ilością lat życia Jezusa, rozwiązano drogą wielu kolejnych próbnych obliczeń. Ustalono w ten sposób następujące dwa równania z liczbą "x" przedstawiającą wiek Chrystusa:

$$y1 = x2 + 4x + 0.5x,$$
$$y2 = x2 + 8x + 0,5x$$

Równolegle z ustaleniem równań określono dokładny okres życia Jezusa, x = 33,30777 lat. Okazuje się, iż liczba opisująca dokładnie wiek Chrystusa ma swoją specyficzną strukturę, bowiem zawiera symboliczne cyfry 3 i 7 oraz genezę, nie może więc być traktowana jako dowolna wartość pozwalająca spełnić wynik obliczeń. Składa się ona z liczby 33,3 lat faktycznego życia Jezusa i wartości "dołączonej" 0,00777, która w odniesieniu do 1 roku wynosi 0,777 i oznacza okres od poczęcia do narodzenia człowieka, jak też krótki fragment czasu ostatnich dni życia Jezusa. Dopiero tak ustalona długość życia Chrystusa spełnia założenia hipotezy i wymienione wartości. pierwszą z niedomiarem (1259,29) oraz drugą z nieznacznym nadmiarem (1392,52). Odejmując, lub dodając stronami cyfry w liczbie lat Jezusa otrzymamy dalsze symboliczne wartości, jak: 10, 12 i 30.

Skromne ramy artykułu nie pozwalają na prezentację danych rysunkowych, które w połączeniu z Wizerunkiem Zbawiciela stanowią skrót Jego życiorysu od Poczęcia z Ducha Świętego do zdrady Judasza, dzielenia chleba na Ostatniej Wieczerzy i Zmartwychwstania. Symbolika wyżej wymienionych cyfr i liczb wkracza również w ramy wszystkiego co znajduje się w zasięgu tej WIELKIEJ SPRAWY.

Jerzy ŁAKOMSKI

Fot. Marek Woźniak

P.H. "WAMGIT"

BEZPOŚREDNI IMPORTER
sprzętu firmy Sony, Panasonic

poleca w ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej:
- TV od 14" do 29"
- magnetowidy, odtwarzacze
- wieże
- radiomagnetofony
- radia samochodowe
- walkmany
- kamery

ZAPRASZAMY od 9.00 do 17.00, Przylep, os. Zachodnie 11/70, tel. 622-34

Dla odbiorców indywidualnych ceny powiększone tylko o gwarancję.

L-47

NR 77

MINI NOWA dla dzieci

Bazie

Srebrne bazie, małe kotki -
czy słyszycie?
Kwiecień woła przez opłotki:
- Kici, kici.

- Kici, kici - słonko wzywa
wciąż goręcej,
kotków na wierzbach, na iwach
coraz więcej.

Wietrzyk nadbiegł jarem wąskim,
szumi słodko,
delikatnie gnie gałązki
pełne kotków.

Zostaw - bazie pójdą z nami
aż do miasta -
mały Józio paluszkami
je pogłaska.

Maria Czerkawska
("Z ludźmi i przyrodą" Helena Kruk, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne Warszawa 1991)

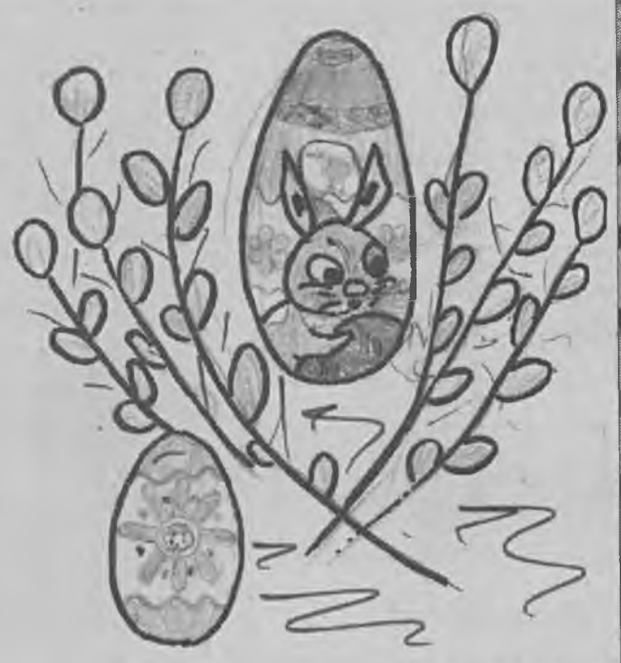

Narysował ***Daniel Musik*** *z Rokietnicy (konkurs "Pisanka")*

Konkurs ZWIERZAKI

Nazywam się Daniel, mam 10 lat i mieszkam na wsi. Moim ukochanym zwierzątkiem jest kot, który nazywa się Bleki. Jest cały czarny, tylko pod bródką i na brzuchu ma białe łatki. Codziennie daję mu jeść i pić, wyprowadzam go na dwór, ale najczęściej sam wychodzi przez okno kotłowni gdzie śpi — tam ma swoje wspaniałe legowisko. Raz kiedyś wyszedł wieczorem przez okno na dwór, a gdy rano wstałem, Bleki siedział z moim drugim przyjacielem — psem, który wabi się Diana — przed drzwiami na ganku i czekał kiedy go wpuszczę do domu.

Kiedy Bleki rano przychodzi do mojego pokoju, wskakuje mi na łóżko, wchodzi do poszewki kołdry i wtedy zaczyna swoje harce, a najczęściej łapie i gryzie swój ogonek.

Pewnego razu była w telewizji bajka — Bleki wskoczył na stolik i zaczął ją oglądać, a gdy bajka się skończyła, spokojnie zeskoczył i poszedł spać.

Często wchodzi na okno i przygląda się sikorkom dziobiącym zboże i słoninkę z karmnika, który sam zbudowałem.

Bleki najbardziej lubi się bawić i biegać za cukierkiem zawieszonym na nitce.

Kocham wszystkie zwierzęta, ale najbardziej mojego czarnego, wesołego i miłego Blekiego!

Daniel Musik
Rokietnica 5a, 66–211 Ołobok

Nazywam się Natalia Kosicka, mam 6 lat.

Bardzo lubię zwierzaki. Marzę o tym, żeby mieć swojego "Kubusia Puchatka" — przedstawiam go na rysunku.

Chciałabym również mieć prawdziwego słonia, na którym mogłabym jeździć do szkoły.

Tak naprawdę to mam prawdziwego chomika, który nazywa się MAXI i bardzo go kocham.

Natalia Kosicka
66–343 Wierzbno 4a

mini czytadełko

Jajko

Było sobie raz jajko mądrzejsze od kury. Kura wyłazi ze skóry, prosi, błaga, namawia: "Bądź głupsze!" Lecz co można poradzić, kiedy się ktoś uprze? Kura martwi się bardzo i nad jajkiem gdacze. A ono powiada, że jest kacze.

Kura prosi serdecznie i szczerze: "Nie trzęś się, bo będziesz nieświeże". A ono właśnie się trzęsie i mówi, że jest gęsie.

Kura do niego zwraca się z nauką. Że jajka łatwo się tłuką. A ono powiada, że to bajka, bo w wapnie trzyma się jajka.

Kura czule namawia: "Chodź, to cię wysiedzę". A ono ucieka za miedzę, kładzie się na grządkę pustą i oświadcza, że będzie kapustą.

Kura powiada: "Nie chodź na ulicę, bo zrobią z ciebie jajecznicę". A jajko na to najbezczelniej: "Na ulicy nie ma patelni".

Kura mówi: "Ostrożnie! To gorąca woda!" A jajko na to: "Zimna woda! Szkoda!" Wskoczyło do ukropu z miną bardzo hardą i ugotowało się na twardo.

Jan Brzechwa

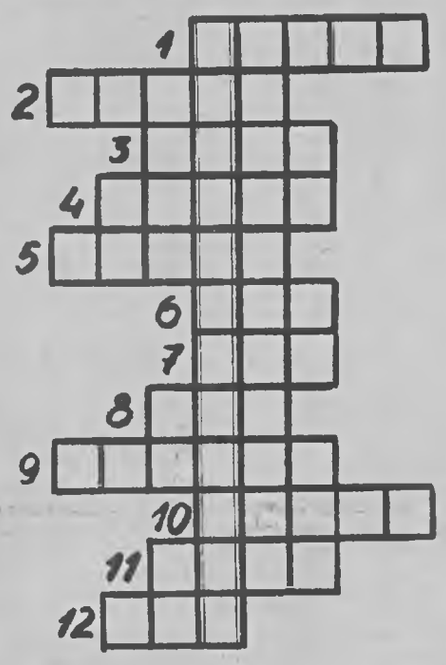

1. biały, puszysty w zimie
2. sok na bluzce
3. krótka spódniczka
4. odmierza czas
5. wita ranek okrzykiem
6. lubi go mysz
7. w nim mieszka
8. leci z komina
9. gotuje się w nim zupę
10. rośnie w lesie
11. znosi jajka
12. zgromadzenie drzew

Krzyżówkę opracowała ***Małgorzata Dębska*** *z Grębocic*

Nasz adres:

"MINI-NOWA"
al. Niepodległości 22
65-048 Zielona Góra

Ostatnie takie wesele

cd ze str. 2

Od tego czasu żona Antka nigdy do niej nie zajrzała. Antek też musiał swoje wizyty w domu rodzinnym ukrywać. Cała wieś o tym wiedziała, ale nikt nigdy słowa Antkowej żonie o jego wizytach w Michałowicach nie powiedział, chociaż czasem spotykali ją w Krakowie, a to w sklepie, a to na targu. Zresztą, ona nigdy o Michałowice nie pytała. Taka twarda jak stal z Nowej Huty, bo żona Antka z Nowej Huty pochodzi — mówili ludzie w Michałowicach. Antek był w niej zakochany. Rozumiała, że jego miejsce przy żonie...

— Oj, Antek, Antek, gdybyś ty wiedział jak cię kocham — wyszeptała tak cicho, że nawet własnego głosu nie słyszała. Jak wilka do lasu, tak ciągnie człowieka do uczuć z dzieciństwa. Przecież Antek wiedział, jaki w Michałowicach zwyczaj: choćby się bracia czy sąsiedzi całe życie ze sobą kłócili — na weselu być muszą, wódkę weselną wypić muszą! I zatańczyć też muszą. A po weselu może być jak przed...

Tradycja w tych stronach jest silniejsza od zawiści, od zemsty, od człowieka. Wobec niej bezsilni byli najbogatsi gospodarze, największe zabijaki, najwięksi złodzieje.

A przecież Antek ani się nie kłócił z braćmi, ani rodziców nie potępia, złodziejem i zabijaką też nie jest. Pracuje w Krakowie, mieszka gdzie mieszkał. Była tam raz — kiedy młodzi dostali mieszkanie. Dziś pewnie by tam nie trafiła.

Jest Antek! Musieli to wszyscy zauważyć. No, przynajmniej — nikt nie powie, że nie wychowała syna w poszanowaniu tradycji.

Rany boskie! Jest i synowa. Jak będzie to powitanie wyglądało? Co jej powie? To pewnie i mała Kasia jest z nimi, bo przy kim by ją w tym Krakowie zostawili? Jak ta mała wygląda w rzeczywistości? Zna ją tylko ze zdjęć, które Antek w domu pokazywał.

Czuła jak wiruje sklepienie kościoła, jak rozstępują się mury świątyni. "Muszę od razu usiąść" — pomyślała, choć wszyscy w kościele stali.

— *Mamo, co ci się dzieje?* — usłyszała głos Augusta.
— *Słabo ci?*
— ***Nie synku, nic mi nie jest. Tak jakoś...***

August!? Takie dziwne imię. Podobno ksiądz proboszcz w Michałowicach interesował się historią... To dla uczczenia ostatniego króla Polski zaproponował staremu, żeby jej syn tak się nazywał. Wtedy w 45. kto sprzeciwiłby się proboszczowi? No, dobrze, ale dlaczego nie Stanisław?

— ***Dlatego*** — powiedział proboszcz — ***że to imię nie brzmi po królewsku.***

Nie lubiła tego imienia. Nigdy we wsi nie było żadnego Augusta, nawet sąsiadki nie wiedziały jak wołać na chłopaka. Przez to imię nie posłała go do żadnej porządnej szkoły.

— ***Śmialiby się tam z niego. August? Tego się nawet wymówić prawidłowo nie da.*** Ona zawsze mówiła na niego: Marek. Zawsze — to znaczy wtedy, gdy stary nie słyszał. Stary nie pozwalał go tak nazywać.

— ***Na chrzcie dali mu August, więc ma być August. Pan Bóg nie lubi jak rodzice własnej woli nie szanują.***

Chciał wziąć po ojcu gospodarkę, ale ona upominała starego: — ***Gospodarka dla Andrzeja.***

Dla Andrzeja miał być dom, traktor. Przy nim chciała być, jego dzieci niańczyć. August nie chciał czekać aż zmieni zdanie. Ożenił się we wsi z córką Wilgi. Teść dał mu całe gospodarstwo. Dziś teściowa niańczy dzieci Augusta.

Kiedy Andrzeja nie było, August pole zaorał, przy żniwach matce i ojcu pomógł. Kiedy złamała rękę — synowa przez trzy miesiące jej krowy doiła. Ciekawe, nigdy o tym nie myślała... Ale jak ten August mógł jej powiedzieć, że Andrzej nidy nie będzie gospodarzem?

"Ite, missa est" — zaśpiewał ksiądz. ***"Deo gratias"*** — odśpiewała sama jedna. Wszystkie głowy w kościele zwróciły się w jej stronę. Kapelmistrz parafialny uniósł ręce w górę. Marsz weselny zabrzmiał głośniej niż ludzkie spojrzenia. Od ołtarza Andrzej prowadził jej synową.

Młoda, jasna blondynka, od dzieciństwa wychowana przez ojca i babcię. Jej matka umarła przeszło 15 lat temu. Dorota — dobra, porządna dziewczyna. Po zabawach nie chodziła, nigdy z nikim jej nie widzieli. Rano jechała do pracy do Krakowa, przyjeżdżała wieczorem. Wszystko umie zrobić. Andrzejowi przed ślubem uszyła nawet koszulę.

Andrzej prowadził Dorotę pod rękę. Był wyższy od niej o głowę. Wysoki, wysportowany. Szli teraz: Andrzej i Dorota środkiem kościoła. Z bocznych ławek wychodzili goście, rodzina, sąsiedzi, koleżanki i koledzy. Chciała się bliżej tego orszaku przecisnąć, być bliżej syna, ale ludzi było dużo...

O gościach Andrzej nie z Nią rozmawiał. Z ojcem układali listę. Jeszcze miesiąc temu dopisali kilku kolegów Andrzeja. No, tak, rodzina — owszem — to zrozumiałe. Sąsiedzi też. Ale po co ci z Krakowa, z pracy? Przyjadą obejrzeć, jeszcze obmówią. Nic nie wywalczyła. Andrzej ze starym dopisali i dziś na ślubie widziała wielu nieznajomych.

Pierwszy do młodych podszedł August z pięknym bukietem takich dziwnych kwiatów, które August hoduje u siebie. Jeden taki kwiat widziała w Krakowie — kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ile mogło być w tym bukiecie, który August dał Dorocie?

Potem podchodzili do młodych inni. August stał z boku. Andrzej z Dorotą wszystkie kwiaty oddawali jemu. Augustowi spod tych kwiatów już brody widać nie było, kiedy do młodych podeszła z mężem:

— ***Kochani...***
— *Mamuśka nie płacz, ludzie patrzą...*
— ***Kochani...***
— *Tak, mamusiu, dziękujemy* — odezwała się Dorota.
— *Twoje życzenia były najpiękniejsze.*

Mamusiu... Czuła — jak ogień palił ją pocałunek Andrzeja. Ostatni pocałunek dziecka. Nie było czasu, podchodzili następni.

— ***Wszystkiego najlepszego.***
— *Dziękujemy.*

Rozejrzała się. Antek z synową stali na końcu kolejki. Ustawiła się tak, że będą musieli przejść koło niej...

* * *

— Dlaczego mi pani to wszystko powiedziała?

— ***Pan jest obcy, pan tu jest przypadkiem. Panu nie zależy na znajomości ze mną. Choćby rozgłosił to pan przed kościołem, nikt panu nie uwierzy. Przeszło 60 lat przeżyłam, nie rozumiałam najważniejszego: serce też potrzebuje rozsądku. Prosta wiejska baba też potrafi czuć.***

Dom przybrany był zielonymi gałęziami sosny i świerka. Od dachu w dół spływały żółte i białe wstążki. Dwa największe pokoje na parterze były puste. Nic nie mogło przeszkodzić tańcom. Weselne tańce są tu tradycyjnym misterium. Zaczynają się po weselnym obiedzie i pierwszym toaście za zdrowie młodych.

Matka Pana Młodego pamięta swój obiad weselny: rosół z makaronem i bigos. Dziś rosół też będzie. 30 kur oddało głowy pod nóż, sąsiedzi przynieśli przeszło 20 kaczek. Rosół musi być tłusty, gospodarski. Makaron robiły cztery sąsiadki. Na drugie danie będzie pieczony schab z ziemniakami. Z tym też nie było kłopotów. Od pół roku hodowali dwie świnie na ten cel. Cielaka odkupili od sąsiadki. Dla wszystkich starczy schabu, wędliny. Wódki też nie może zabraknąć. 50 butelek stało w głównej spiżarni. W rezerwie było również 20 litrów "księżycowej". Niby nie wolno, ale tu kara jest niczym wobec wstydu przed sąsiadami, dla których dostatek na talerzach i w kieliszkach jest synonimem gościnności i szczerości zaproszenia.

Dalsze półki głównej spiżarni zajmowały ciasta. Makowce, serniki, rolady i torty. 140 różnych ciast. Niektóre były już podzielone i zapakowane. Kiedy goście będą się rozchodzić, każdy dostanie słodki prezent dla dzieci, które teraz podczas gospodarskiego wesela pilnują domów.

Te ciasta przez tydzień spędzały sen z oczu matce Pana Młodego. One muszą być dobre — powtarzała przy każdym — Gospodarski syn się żeni.

W sobotę wieczorem wszystko było gotowe. W niedzielę po południu wszystko stało na stołach w kilku pokojach nowego domu. Goście wiedzą — najlepsze jest miejsce przy oknie albo pod ścianą: można się oprzeć a sklecone z desek ławy są bardziej w tych miejscach stabline.

W tym samym czasie para młodych witana chlebem i solą wchodziła w progi domu ojca Pani Młodej I tu również stoły zastawione były wędliną. I tu za chwilę podany zostanie obiad — będzie oczywiście rosół z makaronem i schabowy. I tu z pokoi wyniesiono meble. Przecież rodzina Panny Młodej nie jest gorsza od rodziny Pana Młodego. I tu będą tańce...

W Michałowicach taniec weselny jest obowiązkiem. Mieszają się wtedy pary. Od lat skłócona z sąsiadem sąsiadka trzyma go pod ramię. Można przerwać sąsiedzkie milczenie. Polki, walce, oberki — starsi tańczą lepiej niż gra je młoda orkiestra. Dziś rytm coraz bardziej podchodzi pod nogę, więc czasem orkiestra tylko takt wybija do śpiewu na sto gardeł co niesie się przez całą wieś:

Jakem się zalecał
były same kluski.
Jakem się ożenił —
żurek jałowiuśki.
Jakem się zalecał,
mówili mi: Panie.
Jakem się ożenił:
"Do roboty, chamie".

Saksofon zagłuszał resztę orkiestry. Wzmacniacze potęgowały głos solisty:

"Jolka, Jolka — pamiętasz..."

A przez mury nowego domu rodziców Pana Młodego przebijał się śpiew gości:

Koło mego ogródeczka
rozkwitała jabłoneczka...

Śpiew ma tu, jak taniec, swoje miejsce w tradycji. Z miasta czy ze wsi, każdy na ławie, przy stole — z Michałowic kiedyś wyszedł wszystkie piosenki zna. Nie śpiewać — znaczy to obrazić gospodarza. Młoda orkiestra gra swoje. Gościom zresztą i tak wszystko jedno. Chociaż... woleliby swojską harmonię, prawdziwy bęben, trąbkę...

Pół wielkiej spiżarni trafiło już na stoły. Za stołami gwar i śmiech stawał się coraz głośniejszy. Przyszli młodzi z pierwszego domu weselnego. "Sto lat" gruchnęło pod niebo, rozłożyło się po polach, wdarło się w las. Tu młodym szczęścia życzy się nie tylko szczerze ale i głośno. Śpiewał Janek z żoną, śpiewał Antek z żoną, śpiewał August z żoną. Siedzieli przy jednym stole. Wszyscy razem, blisko Andrzeja. Śpiewali głośno, najgłośniej — mieli do tego prawo. Bracia przecież...

Ranek zaczął się koło południa. Wstawali goście z łóżek. Młodzi jeszcze nie przyszli. Pierwszą noc spędzili w swoim domu. Dostali go od babci Pani Młodej. Ona sama przeniosła się do syna.

Matka Pana młodego wstała wcześniej. Krowy z dojeniem czekać nie mogą, świniom też trzeba dać jeść. Dom przydałoby się posprzątać. Wyszła otworzyć stajnię, wypuścić kury. Ale stajnia była otwarta... Zajrzała do środka: przy krowie w gumowych butach ojca stali: Janek, August i Antek.

Wycofała się. Nie miała w stajni nic do roboty. Gospodarz weselnego domu stał w drzwiach:

— ***Co ty mi Karol mówisz*** — tłumaczył komuś głośno. — ***Dałbym te pieniądze młodym i co z tego?! Pojechaliby do Zakopanego i straciliby wszystko za dwa tygodnie. A tak, miałem przyjemność spotkać się z Wami wszystkimi. A poza tym — przecież wiesz — to było ostatnie takie wesele.***

Witold ŚLUSARSKI

ROZRYWKOWA

Krzyżówka z hasłem:

Litery z pól oznaczonych liczbami w prawnym dolnym rogu uszeregowane od 1 do 29 utworzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów

Poziomo:
1 — wychodzstwo,
6 — "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród",
7 — zimne nóżki,
9 — obchodzi imieniny 4 maja,
11 — hacel,
12 — autor cyklu "Myśli nieuczesane",
13 — Tymotka
16 — zderzył się z górą lodową podczas dziewiczego rejsu,
19 — graniczna opłata,
20 — rodzaj zamka,
21 — kamrat Atosa,
23 — figiel, psota,
26 — brzask,
27 — starszy w hierarchii anioł.

Pionowo:
1 — żona Adama,
2 — gatunek wierzby,
3 — modna w okrasie Sejmu 4-letniego,
4 — palma cukrowa,
5 — zbocze,
7 — oszklona szafka wystawowa,
8 — trzyma się psiego ogona,
10 — kobieta na koniu,
11 — do zimnych nóżek,
14 — na szpulce,
15 — np. miodowy,
17 — działo,
18 — imię żeńskie,
22 — rzeka w Indii i Pakistanie,
24 — dawna nazwa nart,
25 — pal, drąg.

Opracował: Zbigniew Strażewski

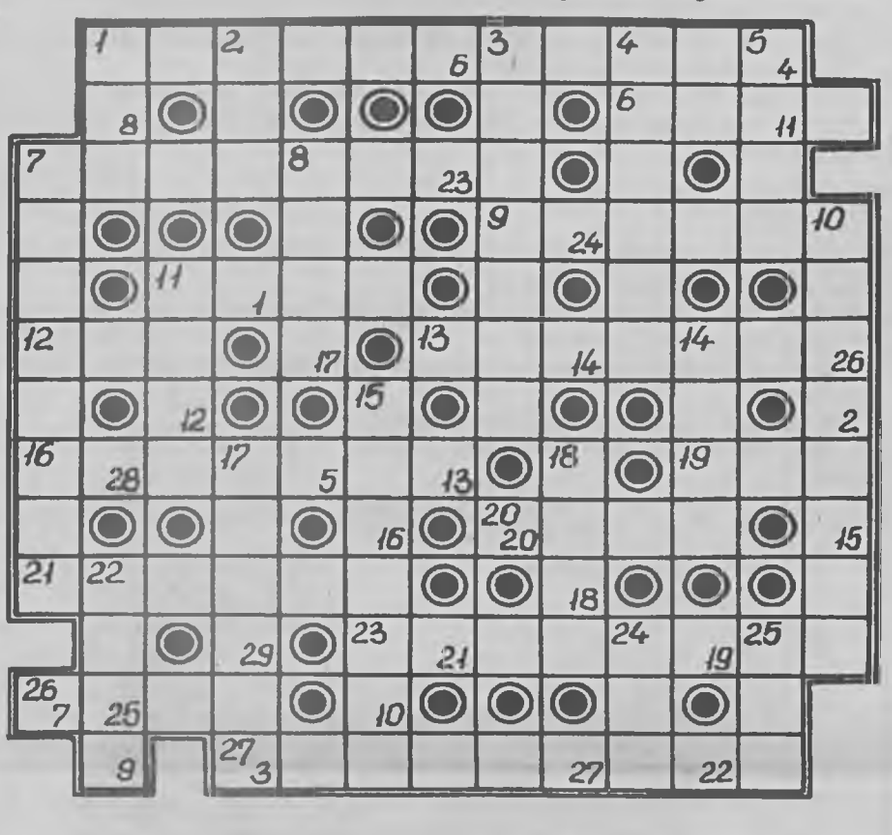

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: **65-048 Zielona Góra al. Niepodległości 22.**
Spośród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.
Rozwiązanie krzyżówki **nr 12**
Nagrody wylosowali:
Brzeska Małgorzata z Głogowa, **Delikowska Teresa** z Zielonej Góry oraz **Wypyszewski Zbigniew** z Zielonej Góry.
Gratulujemy — nagrody prześlemy pocztą.

❑ ❑ ❑

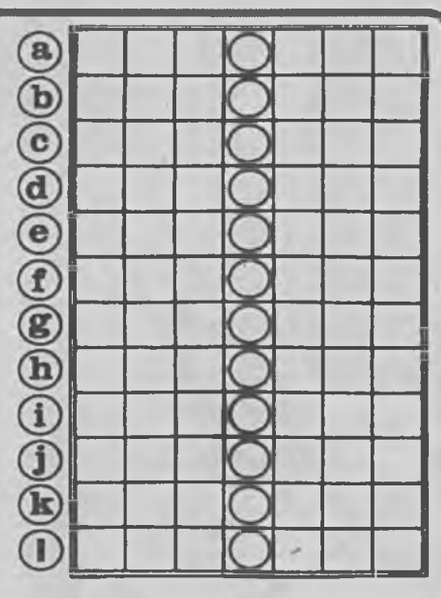

Logograf:

Po wpisaniu odgadniętych wyrazów do diagramu litery w zaznaczonej kolumnie utworzą rozwiązanie.
Znaczenie wyrazów:
a — opiekun piwnic królewskich
b — szlachcic,
c — zielony półpasożyt drzew,
d — miejsce jednej z olimpiad zimowych,
e — balwierz,
f — cebula z ząbkami,
g — zbir,
h — gatunek owcy,
i — krzew z rodziny śliw,
j — żaglowiec,
k — chmura kłębiasta,
l — tryton.

Opracował: Zbigniew Strażewski

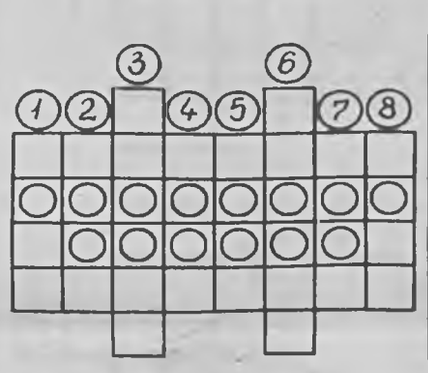

Logograf:

Po wpisaniu odgadniętych wyrazów do diagramu litery w zaznaczonych rzędach utworzą rozwiązanie.
Znaczenie wyrazów:
1 — miasto w Egipcie,
2 — angielska mgła,
3 — podrzutek,
4 — staropolski pan,
5 — kontynent,
6 — offenbachowski taniec,
7 — szekspirowski król,
8 — pies gończy.

Opracował: Zbigniew Strażewski

Zaprosiłbym Kuronia, a nie Wałęsę

Kogo zaprosił(a)byś na imieniny? Pytanie takie zadaliśmy 136 osobom, które wzięły udział w naszej sondzie ulicznej. Zaproponowaliśmy listę gości, należało z niej wybrać nazwiska osób, które chciałoby się widzieć na swych imieninach oraz takich, których z pewnością by się nie zaprosiło. Wśród uczestników sondy było 49% kobiet i 51% mężczyzn, 7% stanowiły osoby z wykształceniem podstawowym, 32% — zawodowym, 47% — średnim i 14% — wyższym.

Na sporządzonej w ten sposób liście chętnie oczekiwanych gości pierwsze miejsce zajął Jacek Kuroń (19%), drugie — Ewa Łętowska (15%), trzecie — Lech Wałęsa (9%), a następnie: Jan Krzysztof Bielecki, Włodzimierz Cimoszewicz i Krzysztof Skubiszewski. **Uczestnicy naszej sondy nie zapraszaliby najczęściej: Lecha Wałęsy (26%), Leszka Moczulskiego (17%) i Danuty Wałęsowej (11%)**, a w dalszej kolejności — Jarosława Kaczyńskiego, swojego księdza proboszcza, Wiesława Chrzanowskiego i Włodzimierza Cimoszewicza. 5% ankietowanych stwierdziło, że nie zaprosiłoby żadnej z wymienionych osób. **Na podstawie wyników sondy, sumując opinie pozytywne i niechętne, sporządziliśmy listę rankingową imieninowych gości — przedstawiamy ją na diagramie.**

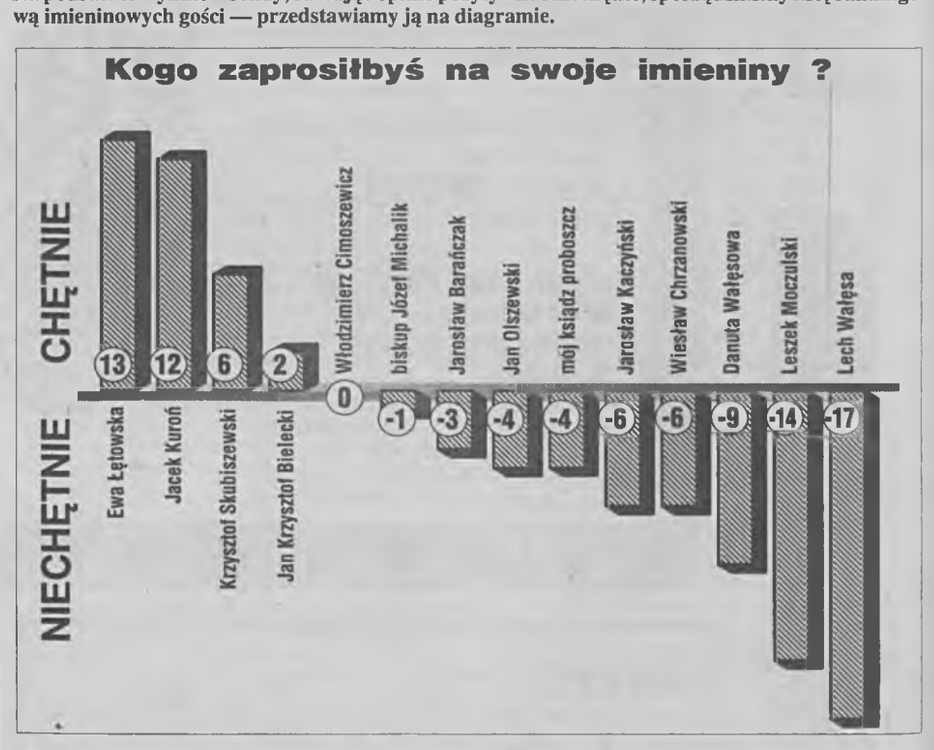

Inaczej widziałyby listę imieninowych gości kobiety, inaczej zaś mężczyźni. **Kobiety zaprosiłyby najchętniej Ewę Łętowską, Jacka Kuronia, Włodzimierza Cimoszewicza i Jana Krzysztofa Bieleckiego, mężczyźni natomiast: Jacka Kuronia, Lecha Wałęsę i Ewę Łętowską.** Jednocześnie najmniejszą popularnością wśród kobiet cieszył się Lech Wałęsa, Leszek Moczulski i Danuta Wałęsowa, a wśród mężczyzn — również Lech Wałęsa i Leszek Moczulski, jako trzeci natomiast — Jarosław Kaczyński.

Opinie na temat listy gości są także zróżnicowane w zależności od poziomu wykształcenia uczestników sondy. **Wśród osób z wykształceniem podstawowym największą popularnością cieszyła się Ewa Łętowska, Jacek Kuroń i ksiądz proboszcz**, natomiast niechętnie zaprosiłyby one Lecha i Danutę Wałęsów oraz Wiesława Chrzanowskiego. **Ankietowani z wykształceniem zawodowym preferowali towarzystwo Jacka Kuronia, Lecha Wałęsy i Ewy Łętowskiej**, ale jednocześnie w tej samej grupie są osoby, które przy imieninowym stole nie chciałyby zasiąść z Lechem Wałęsą, Leszkiem Moczulskim i Jarosławem Kaczyńskim.

Uczestnicy sondy posiadający wykształcenie średnie zaprosiłyby najczęściej Jacka Kuronia i Ewę Łętowską, nie chciałyby natomiast zaprosić Lecha Wałęsy i Leszka Moczulskiego. **Osoby z wykształceniem wyższym z przyjemnością spędziłyby swe imieniny w towarzystwie Ewy Łętowskiej, Jacka Kuronia i Krzysztofa Skubiszewskiego**, nie zaprosiłyby zaś Leszka Moczulskiego i Lecha Wałęsy.

Najbardziej, jak widać, zróżnicowane opinie wywołała osoba Lecha Wałęsy. Spora grupa uczestników naszej sondy z przyjemnością powitałaby go przy imieninowym stole, ale jeszcze większa nie umieściłaby prezydenta na liście zaproszonych na swe imieniny osób. **(oprac. mas)**

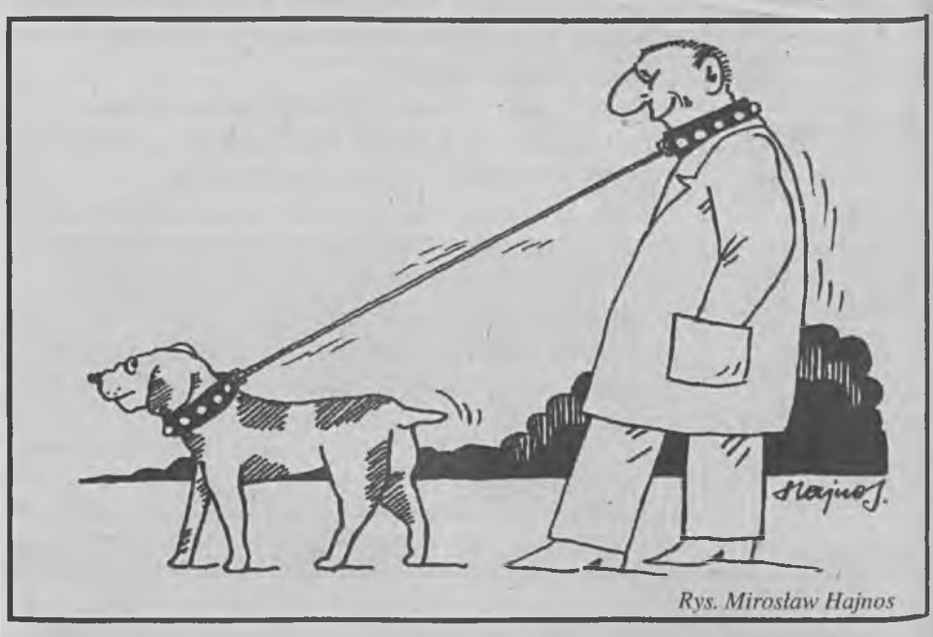

Rys. Mirosław Hajnos

Mały słownik epoki zamętu

Druga Japonia

To, Czym Miała Być Polska Po Podpisaniu Porozumień gdańskich (zob.). Tak oświadczył przewodniczący, dziś pan prezydent kraju, który wciąż mało przypomina wyspiarskie cesarstwo. Pan przewodniczący miał na myśli raczej tzw. ogólny dobrobyt, niż twardą i wyczerpującą siły harówkę, w której wyspecjalizowali się Japończycy. Poprzednik był skromniejszy, obiecywał zbudować drugą Polskę (zob.). Spośród licznych prognoz noblisty, nie jest to jedyna, która się nie sprawdziła. Najoryginalniejsza zakładała wykończenie komuny (zob.) przy pomocy butli fermentacyjnch. Polacy, mówił ze smutkiem przewodniczący (nie pamiętam już — z Monachium czy Waszyngtonu) — piją. Pijąc — wspierają reżim. Reżim bowiem opiera swą siłę na dochodach z monopolu. Niechże więc każda rodzina, miast kupować wódę w sklepach — nastawia wino domowej roboty. I godne to (bo cel szlachetny), i sprawiedliwe (no zgodne z prawem). Pozbawiony gotówki reżim sam padnie. Być może pośrednim efektem tych wskazań jest tzw. afera alkoholowa (zob.).

Kapitalizm demokratyczny

Sezonowa nazwa ustroju, który budujemy po obaleniu komuny (zob.). Pojawiła się w końcowym okresie rządów premiera Bieleckiego (co się z nim stało?) i nie przetrwała dłużej niż on. Nie wiem też czy zdążyła rozpowszechnić się poza Gdańskiem. Zaczęto ją używać po tym, jak Jan Paweł II potępił (w Brazylii zresztą) doktrynę liberalną (którą u nas głosił rządzący wówczas Kongres Liberałów). Nawiązywała do znanych dobrze zestawień: "demokracja ludowa", "demokracja socjalistyczna"; jak tamte godząc ogień z wodą — czyli słuszną doktrynę ideologiczną z czymś w rodzaju doktryny ekonomicznej. Zgodnie z regułą przyśpieszenia — pogrąża się właśnie w morzu niepamięci.

Podwórkowe kundelki

Nowe wcielenie znanych z poprzednich etapów "psów łańcuchowych imperializmu". Służą ideologii zniewolenia (zob.). Szczekają na Kościół i jego funkcjonariuszy. Najbardziej znane: Michnik, Mitosz. Twórcą terminu jest Józef kardynał Glemp. Łagodnie strofujące, ojcowskie niemal napomnienie zawarte w tej nazwie tym ostrzej odcina się od krwawej nienawiści sugerowanej przez pierwowzór. Wprowadza jednak nieobecny w nim nowy akcent: kundel to mieszaniec, rasowo nieczysty.

Polska dla Polaków

Hasło na murach. W III RP wyparło dawne hasła antykomunistyczne. Inne, uszczegóławiające, wersje Polacy-narodowcy do rządu, radia i telewizji. Walcz! O Polskę dla Polaków.

*O władzę dla Narodu, także: Niemcy do gazu, Jude raus. Wersje rysunkowe: powieszona gwiazda Dawida lub swastyka. Wskazania personalne: gwiazdy Dawida na plakatach UD, Mazowiecki prezydentem Izraela. Wbrew pozorom należy do grupy haseł antyrządowych. Jak bowiem pisze "Szaniec" (nr 1): "Tych ludzi interesuje jedynie utrzymanie własnej pozycji, a nie los Twój i twych bliskich. Aby zaś utrzymać swe miejsce w zaprzęgu Syjonu muszą oni posłusznie i sumiennie wypełniać polecenia *nieznanych przełożonych*".*

Wejść do Europy

To, czego mieliśmy dokonać po obaleniu poprzedniej formacji rządzącej. Niewykonane z powodu tyleż trudności obiektywnych (zob.) co braku zgody na to czym jest E. i czy musimy tam wchodzić. Zdaniem pana prezydenta nie wychodziliśmy z E., więc nie musimy tam wracać. Zdaniem UD do E. wejdziemy, gdy staniemy się państwem prawa (zob.), aideologicznym i oddzielonym od Kościoła. Na to zaś nie wyraża zgody ZChN. Nie można bowiem wyrzec się tego, co stanowi o narodowych pryncypiach. Bez nich naród pogrąży się w nihilizmie.

A prawo stanie się, jak było, bezprawiem. Istnieją też stanowiska bardziej radykalne. Nie my winniśmy wejść do E., ale ona przyjść do nas; to znaczy my do nich wniesiemy prawdziwe wartości: Etos, Wiarę, Ideę. Jeszcze inna koncepcja głosi, że nie ma gdzie wchodzić, bo E. to taki większy Izrael, czyli — Azja.

akw

DOWCIP za MILION

✧ *Marynarz po powrocie z rejsu do teściowej:*
— Co powiesz o tej wesołej małpce Koko, którą ci przysłałem?
— Wiesz, jeśli mam być szczera, to ci powiem, że lepiej smakuje mi cielęcina.

Luiza Sahaj, Lubin

✧ *W szkole na lekcji j.polskiego pan pyta Jasia.*
— Jak brzmieć będzie "muzyk" w liczbie mnogiej?
— Orkiestra! — panie profesorze.

Marta i Magdalena Tórz, Głogów

✧ *Rodzice pytają, pierwszoklasistę:*
— Kaziu czy podoba ci się pani nauczycielka?
— Bardzo. Tylko ta różnica wieku.

✧ *Małe łososie ujrzały po raz pierwszy łódź podwodną. Wystraszone popłynęły w stronę mamy. A mama im na to:*
— Nie bójcie się, to tylko ludzie w konserwie.

✧ *— Jasiu, powiedz gdzie w zdaniu "Złodziej został aresztowany" znajduje się podmiot?*
— W więzieniu proszę pani.

✧ *Na lekcji biologii:*
— Jasiu co wiesz o jaskółkach?
— Są bardzo mądre. Odlatują, gdy tylko rozpoczyna się rok szkolny.

✧ *— Dlaczego nie byłeś na moich ostatnich urodzinach?*
— Gdybym wiedział, że to ostatnie przyszedłbym pierwszy.

✧ *— Czy będziesz mnie jeszcze kochał, kiedy będę miała siwe włosy?*
— Ależ oczywiście przecież kochałem cię kiedy miałaś włosy czarne, kasztanowe, blond i rude.

✧ *Na polanie zebrały się wszystkie zwierzęta.*
— A teraz mądre na prawo, a piękne na lewo — powiedział lew.
Żaba stoi na środku i nie rusza się. Po chwili lew pyta:
— Żaba co jest?
— Przecież się nie rozdwoję!

✧ *Mały Pawełek wraca do domu bardzo zadowolony i krzyczy:*
— No, nareszcie tata zaczął coś pojmować z matmy — dostałem piątkę!!!

✧ *Koleżanka pokazuje koleżance jak gra na fortepianie "Wlazł kotek na płotek":*
— A dlaczego nie używasz podałów?
— Przecież nie gram tak szybko żebym musiała hamować.

Edyta Jaśkowiec, Głogów

Poradnik ciułacza

Konto osobiste

Rachunki bankowe są pieniądzem w tym samym sensie, jak banknoty i monety, ponieważ można się nimi posługiwać przy zakupie różnych dóbr. Rozliczenie czekiem odbywa się w ten sposób, że pieniądze przelewane są z rachunku bankowego osoby płacącej na rachunek odbiorcy. System ten opiera się na wzajemnym zaufaniu wszystkich zainteresowanych. Właściciele sklepów przyjmują czeki wierząc w to, że banki będą je honorowały.

Na konto osobiste przelewane być mogą wszelkie dochody jego posiadacza. Bank regulować może z konta zlecone mu stałe płatności — czynsze, rachunki za światło i gaz, spłaty rat, pożyczek itd. Pieniądze znajdujące się na koncie są oprocentowane, z reguły tak samo, jak na książeczkach oszczędnościowych a vista, czyli płatnych na każde żądanie. Nie jest to wysokie oprocentowanie (np. PKO oferuje 20%). Jeżeli jednak przewidujemy, iż w najbliższym czasie z części złożonych na koncie pieniędzy nie będziemy korzystać, możemy dokonać tzw. blokady. Wystarczy wówczas złożyć w banku deklarację, że nie podejmie się danej sumy przez określony czas (np. 3 lub 6 miesięcy), a bank potraktuje ją jak lokatę terminową i po upływie objętego umową okresu wypłaci znacznie wyższe odsetki.

Przed podjęciem decyzji o otwarciu konta osobistego w jednym z banków trzeba uzyskać kilka niezbędnych informacji. Banki oferują klientom różne oprocentowania kont, skusić więc nas mogą wyższe odsetki. Należy jednak sprawdzić, czy bank pobiera prowizję od przeprowadzanych operacji, a jeżeli tak, to w jakiej wysokości. Niekiedy prowizja jest na tyle wysoka, że "zjada" wyższe oprocentowanie. Powinniśmy się również zorientować, gdzie znajdują się oddziały wybranego przez nas banku i czy będziemy mogli realizować czeki na poczcie. Zdarzyć się bowiem może, że mimo posiadania pieniędzy na koncie, po zamknięciu banku w piątek po południu, zostaniemy bez grosza przy duszy do poniedziałku. Mimo niższego oprocentowania wygodnie jest więc założyć konto osobiste np. w PKO, ponieważ bank ten dysponuje placówkami w całym kraju.

Posiadacz konta osobistego nie musi nosić przy sobie większej gotówki. Wystarczy, że ma przy sobie książeczkę czekową i dowód osobisty. Czekiem zapłacić można za towary i usługi, a także pobrać gotówkę w banku lub na poczcie. Jednak jedynie w oddziale prowadzącym nasz rachunek wypłacić możemy całą posiadaną sumę pieniędzy. W pozostałych przypadkach obowiązują limity wypłat. Można je ominąć potwierdzając czek (do wysokości wkładu) w macierzystym oddziale banku. Potwierdzenie zachowuje swą ważność przez 30 dni.

Może się zdarzyć, że posiadacz konta wpadnie w debet, to znaczy dopuści do powstania na koncie salda ujemnego. Niekiedy winowajcą bywa pracodawca, który nie przelał wynagrodzenia w ustalonym terminie. Bywa i tak, że przymuszony życiową koniecznością klient banku świadomie wypłaca sumę przewyższającą stan konta. Niegdyś stosunek banków do "debeciarzy" był bardzo rygorystyczny, dziś coraz częściej traktują one debet jak zaciągnięty kredyt i w zależności od terminu spłaty długu naliczają mniejsze bądź większe odsetki. Warto więc przy zakładaniu konta osobistego zorientować się także, jakie zasady stosuje wybrany przez nas bank w takich właśnie sytuacjach.

Małgorzata STOLARSKA

1.500.000.000 zł w puli nagród Lata Nowej

Życzenia, by podczas tej Wielkanocy nie było innych jaj tylko pisanki śle Czytelnikom Gazety Nowej i sympatykom oraz członkom PPPP prezydent PPPP Janusz Rewiński

Fot. Archiwum

Trzy "Cinquecento" u Czytelników

Szczęście uśmiechnęło się do mieszkańców Żagania, Elżbiety Gądek i Grzegorza Tymińskiego oraz Wiesława Popielarza z Głogowa. Wszyscy o wygranej dowiedzieli się od znajomych lub członków rodziny. Pani **Elżbieta Gądek** pracuje w kancelarii Urzędu Miasta i ma troje dzieci w wieku szkolnym. Samochodem będzie jeździć mąż, który zapisał się na kurs prawa jazdy. **Grzegorz Tymiński** jest uczniem III klasy ZSZ i kilka dni temu ukończył 18 lat. "Gazeta Nowa" trafiła z prezentem urodzinowym. Grzegorz posiada prawo jazdy i on zasiądzie za kierownicą wygranego auta. Pan **Wiesław Popielarz** jest współudziałowcem spółki cywilnej, posiadającej w Głogowie trzy sklepy. Posiada "Nyskę", którą dowozi towar. Prawdopodobnie sprzeda wygrany samochód, ponieważ potrzebuje pieniędzy na prowadzenie interesu.

Nowi właściciele "cinquecento" codziennie kupują "Gazetę Nową". (ej)

Grzegorz Tymiński — Żagań

Elżbieta Gądek — Żagań

Wiesław Popielarz — Głogów *Fot. Marek Woźniak*

Lech Marek Gorywoda prezydentem Gorzowa

Po 24-godzinnej przerwie w obradach, gorzowscy radni dokonali wczoraj wyboru prezydenta miasta. Jedyny kandydat, wysunięty tym razem przez klub Komitetu Obywatelskiego — radny **Lech Marek Gorywoda** (Stronnictwo Pracy) uzyskał w tajnym głosowaniu poparcia 28 osób (10 przeciw, 1 wstrzymujący się). Przeciwko jego kandydaturze głosowali radni klubu ZChN, którzy w Lechu Gorywodzie upatrują kontynuatora dotychczasowego sposobu zarządzania miastem.

Nowy prezydent Gorzowa ma 42 lata. Z wykształcenia jest inżynierem budownictwa. Dyrektor spółki "Habud". W obecnej kadencji pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej. Żonaty, dwoje dzieci.

Elekcja nowego prezydenta odbywała się w dość rozgorączkowanej atmosferze, spowodowanej głównie nieudaną pierwszą próbą. Nie obyło się także bez nieprzyjemnych zgrzytów. Część radnych ostentacyjnie wyszła z sali, za przykładem członków ZChN, uniemożliwiając w ten sposób zabranie głosu senatorowi **Andrzejowi Pawlikowi** (Unia Demokratyczna), który zdążył jedynie powiedzieć, że ma do tego ustawowe prawo i zamiar przybliżenia zebranym spodziewanych zmian w ustawie o samorządzie terytorialnym. Incydent miał miejsce przed głosowaniem. (jas)

Uciekali „maluchem"

Rosyjscy dezerterzy – zatrzymani

W we wtorek, 14 bm. dowództwo jednostki wojskowej Wspólnoty Niepodległych Państw stacjonującej w Kęszycy poinformowało Komendę Rejonową Policji w Międzyrzeczu o dezercji dwóch 19-letnich Rosjan. Natychmiast podjęto starania o ustalenie miejsca pobytu i zatrzymanie uciekinierów. Doprowadziły one do stwierdzenia, iż w rejonie Międzychodu obaj młodzi cudzoziemcy ukradli fiata 126p ze zbiornikiem pełnym paliwa. Odpowiednie informacje natychmiast przekazano wszystkim jednostkom policji na trasach, którymi mogli jechać dezerterzy. W rezultacie: międychodzkiego "malucha" i rosyjskich dezerterów zatrzymano na peryferiach Poznania. Przewieziono ich do Międzyrzecza, gdzie zostali wstępnie przesłuchali przez polskiego prokuratora, a następnie — zgodnie z obowiązującymi przepisami — przekazani władzom wojskowym Wspólnoty Niepodległych Państw.

(jana)

Olszewski zadowolony z wizyty w USA

Właściwe postrzeganie Polski

Podsumowując wyniki swych rozmów w Waszyngtonie i w Nowym Jorku z przywódcami administracji, przedstawicielami kół biznesu i ośrodków opiniotwórczych, premier Jan Olszewski oświadczył, że ma "dwie optymistyczne wiadomości": 1. pozycja Polski jest obecnie pewniejsza, gdyż USA potwierdziły poparcie dla polskich przeobrażeń demokratycznych i wolnorynkowych, i 2. otrzymaliśmy zapewnienia poparcia w sferze gospodarczej, szczególnie jeśli chodzi o amerykańskie inwestycje prywatne w Polsce.

Później, na spotkaniu z Polonią nowojorską, premier wymienił jako dowód zainteresowania Stanów Zjednoczonych Polską to, że z propozycją wysłania do Polski misji czołowych przedstawicieli biznesu amerykańskiego wystąpił Waszyngton, a nie Warszawa.

cd str. 14

Bogatin poleci za Ocean

16 bm. w godzinach popołudniowych minister sprawiedliwości — prokurator generalny Zbigniew Dyka postanowił wydać organom wymiaru sprawiedliwości USA Davida Bogatina, głównego udziałowca Pierwszego Komercyjnego Banku SA w Lublinie.

Bogatin zostanie przekazany przedstawicielom władz amerykańskich przed końcem bm., kiedy to upływa termin zastosowanego wobec niego tymczasowego aresztowania.

W styczniu br. Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych zwrócił się do polskich władz sądowniczych o tymczasowe aresztowanie D. Bogatina, który jest oskarżony o oszustwa podatkowe na sumę 1,5 miliona dolarów. (PAP)

Wspomnienie o Janie J. Dębku

Jasiu, ciebie nie ma?

Przeszłość idealizujemy często dlatego, że w niej tkwimy my — ale młodsi. Idealizujemy więc swoją młodość, co jest przecież naturalne.

Piękne więc były to czasy, gdy zjechał do Zielonej Góry Ryszard Żuromski i objął dyrekcję teatru. Ponieważ budynek teatralny nieustannie wówczas remontowano R. Żuromski wyszedł na scenę ulicy, zjawił się ze spektaklem w wiejskiej świetlicy, przygarnął do siebie Ogólnopolski Festiwal Teatrów Debiutujących Start 76, zorganizował — wespół z WSP — fakultet teatralny.

cd str. 14

Fiat 126p— nagroda dla pani Eleonory Matczak z Zielonej Góry

Fot. Marek Woźniak

Informujemy Czytelników, że kupon na ogłoszenia drobne będziemy zamieszczać w każdym "Weekendzie" Gazety Nowej i publikować w ciągu tygodnia

Wznawia działalność
mająca 15-letnią tradycję
ZIELONOGÓRSKA
SZKOŁA RODZENIA
Elżbiety Wołoszyn-Smykał
i Teresy Szynkar
PIERWSZE spotkanie
21 kwietnia 1992 r.
o godz. 16.00,
Zielona Góra, ul. Armii Krajowej 16
Mile widziane małżeństwa
01-07055

Nowo otwarta
WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO
Zielona Góra,
róg ul. Reja i al. Wojska Polskiego
(budynek drukarni)
zaprasza
— ponad 400 tytułów m.in.
Robin Hood, Terminator II
i Nieśmiertelny II
— co tydzień 30 nowych filmów
Ceny konkurencyjne.
01-07048

DRODZY CZYTELNICY!

JEŻELI DZISIAJ PO POŁUDNIU BĘDZIECIE MIELI PROBLEMY Z NABYCIEM "WEEKENDU" "GAZETY NOWEJ" W KIOSKACH RUCH-u, BĘDZIECIE MOGLI GO KUPIĆ U NASZYCH KOLPORTERÓW W CENTRALNYCH PUNKTACH ZIELONEJ GÓRY, GORZOWA, GŁOGOWA I LUBINA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

pap-em po mapie

Wielkie manewry NATO

BRUKSELA. NATO zamierza przeprowadzić w maju na Morzu Śródziemnym wielkie ćwiczenia wojskowe, z udziałem sił powietrznych, lądowych i morskich dziesięciu krajów. Ćwiczenia wojskowe pod kryptonimem "Dragon Hammer" odbędą się od 6 do 20 maja i obejmować będą operacje lądowe, morskie i lotnicze.

Poparcie dla rządu

MOSKWA. Zjazd Deputowanych Ludowych Rosji zakończył w czwartek dyskusję nad poprawkami do rosyjskiej konstytucji. Omawianie poprawek do artykułu 109, określającego prerogatywy władzy Rady Najwyższej na razie odłożono. Prócz tego przyjęto deklarację popierającą reformy gospodarcze rządu **Borisa Jelcyna**.

Clinton atakuje rywali

NOWY JORK. Główny pretendent Partii Demokratycznej do uzyskania nominacji w listopadowych wyborach prezydenckich, gubernator stanu Arkansas **Bill Clinton** rozpoczął w środę kampanię przedwyborczą w stanie Kalifornia. W wygłoszonych przemówieniach Clinton atakował prezydenta **George'a Busha**.

Ukraina tworzy własne siły zbrojne

MOSKWA. "Ukraina potrzebuje sił zbrojnych, które będą gwarantem jej niepodległości" — oświadczył wiceminister obrony Ukrainy generał **Iwan Bizan**.

Wiceminister poinformował, że na bazie Odeskiego i Zakarpackiego Okręgów Wojskowych będą utworzone operatywne dowództwa, a na bazie sztabu Kijowskiego Okręgu Wojskowego powstanie Sztab Główny Zjednoczonych Sił Zbrojnych Ukrainy.

Rosyjska inicjatywa rozbrojeniowa?

MOSKWA. Władze Rosji zamierzają zaproponować wszystkim członkom "atomowego klubu" ogłoszenie moratorium na wszystkie rodzaje próbnych eksplozji jądrowych do końca tego roku. Moskwa, popierając niedawną decyzję Francji o wstrzymaniu doświadczeń z bronią jądrową, opowiada się jednak za całkowitym zaprzestaniem takich prób.

Złamany rozejm

KISZYNIÓW. Podpisany 12 kwietnia br. rozejm między Kiszyniowem i Tiraspolem został złamany i w nocy z środy na czwartek zginęły w tym rejonie co najmniej cztery osoby, a kilka innych odniosło rany.

Pozycje mołdawskiej policji w rejonie Benderow i Dubossarow zostały kilkakrotnie ostrzelane przez naddniestrzańską gwardię. W rezultacie zginęło dwóch policjantów i jeden ochotnik.

Bush ufa Jelcynowi

MOSKWA. Prezydent **George Bush** wyraził zdecydowane poparcie dla polityki reform prezydenta **Jelcyna**. Uczynił to w wywiadzie opublikowanym w najnowszym wydaniu tygodnika "Literaturnaja Gazieta". Dodał, że przyznanie przez państwa zachodnie dodatkowej pomocy w wysokości 24 mld dolarów "jest dowodem zaufania Zachodu dla drogi obranej przez Rosję".

Dyskryminacja Rosjan

TALLINN. Rosyjskojęzyczna ludność Estonii, która stanowi ok. 40% społeczeństwa republiki, a w niektórych miastach jak np. Narva, czy nawet Tallinn większość, domaga się dla siebie takich samych praw, jakie ma ludność narodowości estońskiej. Niezadowolenie Rosjan wywołało przyjęcie przez estoński parlament ustawy o obywatelstwie, na mocy której obywatelami republiki są tylko ci, ktorzy nimi byli przed rokiem 1940 i ich potomkowie.

Podział floty kaspijskiej

BAKU. Azerbejdżan otrzyma 25% sił i środków floty kaspijskiej — stwierdza się w protokole podpisanym w czwartek w Baku między przedstawicielami Rosji i Azerbejdżanu.

Na mocy porozumienia osiągniętego w Baku, również Rosji będzie przysługiwało prawo do dysponowania 25% okrętów, portowej infrastruktury i majątku tej armady. O losach reszty floty tzn. pozostałych 50% zadecydują wspólnie przedstawiciele czterech nadkaspijskich państw — Rosji, Azerbejdżanu, Kazachstanu i Turkmenistanu.

REDAKTOR DEPESZOWY:
Małgorzata Szwałek

„Polska heroina"

Funkcjonariusze Komendy Rejonowej Policji w Legnicy 15.bm. zatrzymali 29-letniego mieszkańca Jawora — Grzegorza Sz. oraz 24-letniego Roberta O. i 32-letniego Romana H. na produkcji środków odurzających, tzw."polskiej heroiny" — poinformował w czwartek rzecznik prasowy KW Policji w Legnicy — nadinspektor Janusz Stanisławski.

W trakcie czynności policyjnych znaleziono specyfiki służące do produkcji preparatu. Jeden z zatrzymanych — Grzegorz Sz. był poszukiwany przez Prokuraturę Rejonową z Jawora za kradzież i włamanie.

Według danych legnickiej policji, w ub.r. na terenie województwa zarejestrowanych było 294 narkomanów. Spośród nich 209 to narkomani nałogowi. Najwięcej jest zarejestrowanych w rejonie głogowskim — 158 osób i legnickim — 78 osób i tam też środowisko narkomanów przejawia największą aktywność przestępczą.

W ubiegłym roku na terenie województwa stwierdzono 19 przypadków nielegalnej produkcji środków odurzających oraz jeden przypadek nielegalnej uprawy maku. (PAP)

Właściwe postrzeganie Polski

cd ze str. 13

Misja ta, której będzie przewodniczyć były zastępca sekretarza stanu **John Whitehead**, ma zorientować się w możliwościach zwiększenia i przyspieszenia amerykańskich inwestycji prywatnych w Polsce.

Przedstawiciel administracji USA oświadczył, że wizyta premiera Olszewskiego i towarzyszących mu ministrów przyczyniła się do przywrócenia właściwej miary w ocenie sytuacji w Polsce.

"Najpierw widzieliśmy sprawy polskie w zbyt różowym świetle, a potem w nieco zbyt ciemnym. Teraz proporcje barw ustaliły się gdzieś pośrodku" — powiedział ów przedstawiciel.

Wysoko postawione źródło w MFW oświadczyło, że rozmowy delegacji polskiej z przedstawicielami Funduszu przebiegały bardzo dobrze. Misja MFW uda się do Warszawy w tygodniu po Wielkanocy, aby wynegocjować odnowienie porozumienia z Polską.

Jednak równocześnie MFW będzie czekać na uchwalenie przez Sejm rządowego projektu budżetu, którego zwornikiem jest zasada, iż deficyt nie może przekroczyć 5% produktu narodowego brutto. Fundusz nie zawrze porozumienia z Polską dopóty, dopóki Sejm nie przegłosuje budżetu.

Podczas spotkania w Waszyngtonie goście polscy wysłuchali jednak kilku uwag krytycznych na temat niezbyt przychylnego dla inwestycji klimatu społecznego i gospodarczego w Polsce.

W czwartek premier Olszewski przebywał w Chicago. Większość czasu poświęcił miejscowej Polonii. Spotkał się m.in. z przedstawicielami prasy polonijnej. (PAP)

Ostatnie dni Kabulu

Irańska rozgłośnia radiowa poinformowała w czwartek rano o ucieczce prezydenta Afganistanu Nadżibullaha z Kabulu do Delhi i przejęciu władzy przez Radę Wojskową. Na czele nowej Rady Wojskowej w Afganistanie stanął dotychczasowy wiceminister obrony tego kraju Bani Azimi, który poinformował o przejęciu władzy, zapowiadając jednocześnie, że jest gotów przekazać uprawnienia rządu Afganistanu 15-osobowej Radzie Tymczasowej, zgodnie z inicjatywą pokojową ONZ.

Natomiast miarodajne źródła w Kabulu zaprzeczyły informacjom na temat wyjazdu Nadżibullaha z miasta. Nadżibullah nadal ma przebywać w Kabulu. Usiłował on wydostać się z kraju w środę wieczorem. Ucieczkę uniemożliwili oficerowie sił rządowych, którzy, jak twierdzi korespondent AFP, sprzymierzyli się z partyzantami z północy kraju.

Minister bezpieczeństwa państwowego Afganistanu, generał Ghulam Faruk Jakubi popełnił samobójstwo strzelając sobie w głowę z własnego pistoletu. (PAP)

Serbowie sięgają po rezerwy

W sytuacji, gdy wysłannik ONZ Cyrus Vance podejmuje nowe wysiłki pokojowe w BiH wzrosło napięcie po podjęciu przez przywódców serbskich w tej republice decyzji ogłoszenia mobilizacji obrony terytorialnej na całym terytorium tzw. Serbskiej Republiki Bośni i Hercegowiny.

Radio chorwackie podało, że trzy osoby zostały zabite i kilka rannych podczas ataku z artylerii i moździerzy na wioskę w pobliżu miasta Bosański Bród, przy granicy z Chorwacją.

Walki toczyły się również w Mostarze, na południe od Sarajewa. O sporadycznych starciach zbrojnych donoszono również z Sarajewa i Foczy.

Telewizja sarajewska podała, że transport publiczny w stolicy BiH został w znacznej mierze sparaliżowany po ostrzelaniu przez Serbów zajezdni autobusowo-tramwajowej. Zniszczono lub uszkodzono 30 autobusów i 20 tramwajów. (AFP)

Jasiu, ciebie nie ma?

cd ze str. 13

Na jednej z pierwszych moich nocnych popremierowych dyskusji teatralnych — w roku chyba 1975 — pojawił się ubrany na czarno facet i ukląkł przed publicznością zgromadzoną w pokoju dyrektora Żuromskiego. Głosem, który wskazywał na "spożycie" odezwał się: — jesteście wielcy, że tu przychodzicie. W ten sposób poznałem Jana J. Dębka, dziennikarza, także poetę, l'enfant terrible zielonogórskiej żumalistyki i kultury.

Dziś zebrało mi się na pisanie o nim, upływa bowiem ósma rocznica jego niespodziewanej śmierci. Zmarł 13 kwietnia 1984 r. Osiem lat temu. A jakby wczoraj.

O jego odejściu dowiedziałem się z opóźnieniem, jako że ostatnią dekadę (z hakiem) spędziłem w odległych rejonach Polski. Nie mogłem uwierzyć w jego niebyt. I teraz przychodzi mi to z trudnością. Nie chce mi się bowiem wierzyć, że skoro już jestem od kilkunastu tygodni w Zielonej Górze to nie zobaczę, np. w Klubie Dziennikarza, w teatrze, czy gdzieś na ulicy Jasia Dębka. Oczywiście powinien rzucić się na mnie — jak zawsze — z jakimiś pretensjami, albo swoimi problemami, albo z ukrytym w kontekście żądaniem uznania jego wielkości dziennikarskiej. Taki był.

Ale to chyba jemu, z rocznika 1946, a więc niedużo starszemu ode mnie i moich kilku kolegów z redakcji studenckiego pisma "Faktor", udało się zarazić nas dziennikarstwem. Wiem, że przyznaje się do tego Andrzej Buck, może jeszcze ktoś. Ze mną Dębek umówił się wówczas w 1975 roku w teatrze na spotkanie. Bo miałem pretensje, że studenci nie mają swojej trybuny, nie mają gdzie pisać. Na umówione spotkanie w MPiK-u, pamiętam to dokładnie, nie przyszedł. Ale pociągnął ten pierwszy sznurek. Mnie to wystarczyło.

Do dziś — choć trudny był Janek w kontaktach — brak mi go. Osobiście i — że tak powiem — środowiskowo. Nie wypełniła się luka po nim. Nie pojawił się dziennikarz tego rodzaju, walczący, zaczepny, a z drugiej strony liryk, nie zawsze potrafiący dać sobie radę z samym sobą.

Czytam dębkowe wiersze wydane pośmiertnie w niewielkim zbiorku przez Czesława Sobkowiaka. Szkoda, że za późno dla Jasia. Pewnie bardzo by się z tego cieszył. A więc czytam poezję i powracają rozmowy, sytuacje, słynne seminaria dziennikarzy studenckich w Sławie. Czytam z niedowierzaniem. Że autora po prostu już nie ma. Odszedł ktoś ze środka życia, tak mocno w nim zanurzony, że zastanawiam się nawet czy ta nieobecność to nie jest jakaś kolejna jankowa gra z życiem, z nami.

Nie da się w kilku słowach napisać o Dębku w sposób pełny. Może więc warto zebrać i wydać jego "pisanie" w formie zwartej?

Dziś, gdy mam akurat tyle lat ile Janek zdołał przeżyć, łapię się czasem na tym, iż myślę jakby z jego perspektywy. Tyle lat — to przecież jedno pełne życie. Tyle lat — co zrobić z resztą żeby jej nie zaprzepaścić. Tyle lat — to paradoksalne, ale właśnie teraz jesteśmy rówieśnikami. A już za chwilę będę patrzył na Niego jak ktoś starszy na młodzieńca. Dziwne. Życiowe.

Ale czy to prawda, Jasiu, że Ciebie nie ma?

Eugeniusz KURZAWA

MSW pomoże Monarowi

MSW zaproponowało Monarowi pomóc w uzyskaniu budynku, w którym znalazłyby schronienie zarażone wirusem HIV dzieci.

Zapytany o szczegóły omawianych rozwiązań M. Kotański przyznał, że chodzi tu o dwa warianty: "jeden polegałby na przejęciu gotowego obiektu MSW, drugi — na usytuowaniu domu dla dzieci z wirusem HIV przy jednym z ośrodków Monaru poprzez rozbudowę tego ośrodka". Kotański przyznał jednak, że "analiza skromnego budżetu Monaru skłania do zastanowienia się nad realizacją wariantu drugiego".

Ostateczna decyzja, zdaniem obu stron, ma zapaść po świętach. (PAP)

Szlugi po japońsku

Japan Tabacco — trzeci co do wielkości producent papierosów na świecie — zamierza zainwestować co najmniej 35 mln dolarów, aby utworzyć w Krakowie wspólnie z firmą Polski Tytoń najnowocześniejszy zakład tytoniowy w Europie Środkowej — poinformował dyrektor oddziału PT **Henryk Chrzanowski**.

Termin podpisania umowy pomiędzy Polskim Tytoniem a Japan Tabacco upływa z dniem 30 czerwca br. Istniejący już zakład konfekcjonuje rocznie 1,5 mld papierosów Wiarus. Po inwestycjach japońskich przewiduje się wprowadzenie trzech nowych gatunków papierosów i wzrost rocznej produkcji do 5 mld sztuk. (PAP)

Sprostowanie

W wyniku błędnego składu zniekształcony został tytuł środowego felietonu "Na gorąco", który powinien brzmieć "**Docent i kanalia**". Przepraszamy Czytelników. (zr)

Koalicja – temat wiodący

Tworzeniu dużej koalicji rządowej było poświęcone 16 bm. blisko godzinne spotkanie prezydenta **Lecha Wałęsy** z prezesem PSL **Waldemarem Pawlakiem**.

Po spotkaniu W. Pawlak powiedział, że — zdaniem prezydenta — ukształtowanie nowej koalicji rządowej może dobrze służyć Polsce.

Gdyby do tego nie doszło, to Lech Wałęsa przedstawi własne propozycje ustabilizowania sytuacji politycznej w państwie. Dla PSL podstawowe znaczenie ma ustalenie programu koalicji. Skład rządu jest natomiast sprawą wtórną.

Rzecznik prezydenta Andrzej Drzycimski zapowiedział spotkanie Lecha Wałęsy z premierem Janem Olszewskim, w sprawach koalicji rządowej. Dojdzie do niego najprawdopodobniej tuż po świętach.

Rzecznik nie wykluczył — również po świętach — kolejnych spotkań prezydenta z liderami ugrupowań tworzących koalicję "dziesięciu". (PAP)

Dyplomatyczna wojna

Trzech dyplomatów libijskich, spośród dwunastu akredytowanych przy ONZ otrzyma wkrótce polecenie opuszczenia Nowego Jorku w ciągu najbliższych dziesięciu godzin, w ramach sankcji przeciwko Libii — oświadczył urzędnik Departamentu Stanu USA.

Jednocześnie ambasador Libii w Madrycie został poinformowany o zawieszeniu działalności w Hiszpanii Libijskich Linii Lotniczych oraz lotów łączących stolice obydwu krajów.

Z kolei władze libijskie wezwały w środę szefów placówek dyplomatycznych wielu krajów europejskich oraz Japonii, aby zakomunikować im, że niektórzy z pracowników misji mogą zostać wydaleni.

KRYMINAŁKI

◆ W nocy z 15 na 16 bm. skradziono z parkingu przy u. II Armii w Zielonej Górze audi 80, koloru grafit metalik, z numerem rejestracyjnym ZGU 4665.

◆ W miniony czwartek w Banku Zachodnim S.A. we Wrocławiu, Oddział w Żaganiu, wykryto fałszywy banknot o nominale 500 tys. złotych. Pochodził on z utargu w jednym z miejscowych sklepów. (zr)

Rowery oczyszczą atmosferę

Burmistrz Salt Lake City, Deedee Corradini, postanowił bezpłatnie przekazać rowery tym pracownikom władz municypalnych, którzy zobowiążą się używać ich do dojazdów do pracy i do domu. Powodem tej decyzji jest chęć zmniejszenia coraz bardziej dokuczliwego zanieczyszczenia atmosfery w tym mieście, które położone jest w kotlinie górskiej, gdzie naturalna wymiana powietrza jest utrudniona. (PAP)

Sponsorzy rewolucji październikowej

Dokładnie 75 lat temu 16 kwietnia 1917 roku Lenin dotarł do St. Petersburga i niezwłocznie przystąpił do organizowania przewrotu. Wiele miał do zawdzięczenia cesarzowi Wilhelmowi II i szefowi sztabu generałowi Ludendorffowi.

Po obaleniu caratu w lutym 1917 rząd tymczasowy w Piotrogrodzie chciał kontynuować wojnę z Niemcami. Berliński Sztab Generalny postanowił więc posłużyć się "tajną bronią" w postaci rosyjskich rewolucjonistów. Ludendorff miał nadzieję, że rewolucja zmusi Rosję do zawarcia pokoju. Dzięki temu będzie można przerzucić wojska ze wschodu na zachód i tam w ostatniej chwili przeważyć szalę na korzyść cesarstwa.

Już od roku 1915 Sztab Generalny i Berlińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych utrzymywały kontakty z Leninem, który przebywał na emigracji w Szwajcarii. Jednym z pośredników był kopenhaski handlarz bronią Parvus-Helphand. W grudniu 1915 otrzymał on milion rubli na "wspieranie ruchu rewolucyjnego w Rosji". 14 stycznia 1916 r. socjaldemokratyczny teoretyk Eduard Bernstein w organie SPD "Vorwaerts" ujawnił to, a Berliński MSZ potwierdził w Reichstagu, że przekazał pieniądze na cele rewolucyjne. MSZ przyznał się do ogólnej kwoty 45 milionów marek, ale w rzeczywistości było ich znacznie więcej.

Ostatni etap rozegrał się właśnie w kwietniu 1917 r. Niemiecki Sztab Generalny zorganizował przejazd Lenina i jego trzydziestu towarzyszy zaplombowanym wagonem przez Niemcy, Szwecję i Finlandię do St. Petersburga. Finałem był październik 1917 r. (PAP)

Rosja znowu Rosją

Rosja — tak oficjalnie będzie się odtąd nazywać Federacja Rosyjska. Wpisał ją w czwartek do zmienianej właśnie konstytucji Zjazd Deputowanych Ludowych.

Deputowani rozważali możliwość przyjęcia nazwy Rosyjska Republika Federacyjna, Federacyjna Republika Rosji, Rosyjska Federacja, Rosja, oraz Rosyjska Radziecka Republika Federacyjna. Przeważająca większość była jednak za tradycyjną nazwą. (PAP)

Poszukujemy dystrybutorów na umowie z możliwością awansu — wysokie zarobki.
Prowizja 25-44%. Rabat 25-44%.
S.C. "El-Top"
ul. Teatralna 49a pok. 5 tel. 252–27
66–400 Gorzów Wlkp.

Świadczymy usługi:
— pomiary elektryczne
— sprzedaż filtrów wody pitnej EKO–22
— usługi dekoracyjne.

02-00823

Z powodu likwidacji pilnie sprzedam
wieszaki sklepowe
7 modeli "Intermix"
Drezdenko tel. 208–70

02-00822

GŁOGÓW • GORZÓW • LUBIN • ZIELONA GÓRA
GAZETA NOWA
Nr indeksu 350788
REDAKCJA:
65-048 Zielona Góra,
al. Niepodległości 22,
tel. 710-77, fax 72255
REDAKTOR NACZELNY: **ANDRZEJ BUCK**

Oddziały Redakcji:
Głogów - ul. Świerczewskiego 11 - tel/fax 33-29-11;
Gorzów - ul. Chrobrego 31 - tel. 226-25, 271-49;
Lubin - ul. Armii Czerwonej - tel/fax 42-62-15

Biuro Reklam i Ogłoszeń: Zielona Góra - al. Niepodległości 22 - tel. 229-71 - fax 72255 (czynne 7.30-17.00); Agencje BRO: Oddziały Redakcji oraz Krosno Odrz. - ul. Kościuszki 10; Sulechów - ul. Brama Piastowska 1 - tel. 27-03; Świebodzin - pl. Wolności 10 - tel. 243-26, ul. Sikorskiego 11 - tel. 222-14; Nowa Sól "Czysta Odra" - ul. Moniuszki 3 - tel. 29-66; Żagań - ul. Nocznickiego 16/1; Żary "UNIA" SA - pl. Marchlewskiego 17 - tel. 33-13, pl. Marchlewskiego 20 - tel. 23-63; Zbąszyń - ul. Zwirki 7 (UMiG) - tel. 9 i 29; Gorzów Wlkp. - ul. Pocztowa 6 - tel. 239-28; Międzychód - ul. 17 Stycznia 37 - tel. 26-31; Międzyrzecz - ul. 30 Stycznia 57a/12 - tel. 10-66 w. 256, Rynek 12 - tel. 424; Myślibórz - ul. Armii Czerwonej 2 - tel. 23-25; Sulęcin - ul. Kościuszki 26 - tel. 31-32
Prenumerata: Zakład Kolportażu i Handlu, 65-031 Zielona Góra - ul. Boh. Westerplatte 19a - tel. 48-21 w. 12 oraz u doręczycieli. **Druk:** "POLIGRAF" Zielona Góra - ul. Reja 5. **Skład komputerowy:** Alpo SC.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.
Wydawca: Alpo sc Zielona Góra, ul. Krętа 6 tel. 666-00, fax 666-22, tlx 432220

WAGI
- elektroniczne,uchylne
- dziesiętne, zegarowe
- szalkowe, pszczelarskie
- odważniki.

Pełna gwarancja.
Przyjmujemy czeki i przelewy.
Nowa Sól, Chrobrego 9
tel. 34-46
01-01769

TOTAL
Prywatna Klinika
58-310 Szczawno Zdrój, Pocztowa 17
tel. Wałbrzych 770-71
KRUSZENIE KAMIENI NERKOWYCH
bez operacji, narkozy i bólu, najnowszą amerykańską aparaturą wykonują lekarze specjaliści.
Informacje bezpłatna - koperta, znaczek.
01-02349

OKAZJA!

1. Widły		23.000 zł/szt
2. Gwoździe od		4.500 zł/kg
3. Taczki dwukołowe		180.000 zł/szt
4. Rowerki dziecinne		70.000 zł/szt
5. Siatka ocynk. od		13.000 zł/m kw.
6. Młotki (małe)		6.000 zł/szt.
7. Piły od	20.000 -	30.000 zł/szt.
8. Orzechy		12.000 zł/kg

oraz inne towary
poleca
PPUH "BUXPOL", Nowa Sól
ul. Staszica 1, tel.72-21 w.343, 245
01-06045

GLAZURĘ, TERAKOTĘ, CERAMIKĘ SANITARNĄ, TAPETY, BIAŁE KAFLE KUCHENNE WRAZ Z OKUCIAMI, STOLARKĘ DRZWIOWĄ
oraz inne art. wyposażenia mieszkań w szerokim asortymencie poleca nowo otwarty (od 14 kwietnia)
SALON SPRZEDAŻY "STRZECHA"
Nowa Sól, ul. Wojska Polskiego 1 tel. 37-97
Jesteśmy bezpośrednim importerem większości sprzedawanych towarów
01-05770

OGRODNICTWO
Drzewa-krzewy owocowe-ozdobne
bardzo duży wybór.
Czynne cały dzień.
Nasiona warzyw
Wybór ozdobnych
Żywopłotowe
Róże od kwietnia
Hurtowo i detalicznie
Nowa Sól, Chrobrego 9 tel. 34-46.
01-01768

INTER DENTAL elka & dent
NAJNOWOCZEŚNIEJSZA STOMATOLOGIA PROTETYKA I ORTODONCJA
- LECZENIE ZACHOWAWCZE
- KOSMETYKA DENTYSTYCZNA
- KORONY I MOSTY PORCELANOWE
- PROTEZY SZKIELETOWE
- LECZENIE WAD ZGRYZU U DZIECI

ZIELONA GÓRA, PL. POWST. WLKP. 4 (ELŻBIETANKI)
☎ 700-89
01-04237

BAR ROZRYWKOWY STUDIO
zaprasza
do Night Clubu
na specjalne, świąteczne spotkanie z nowym programem Variete , również w poniedziałek
DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT.
Lokal czynny codziennie od godz. 17.00,
dyskoteka od 22.00 do 5.00
Bary, stoły bilardowe, automaty losowe.
Zielona Góra,
ul. Wojska Polskiego 114B,
rezerwacja miejsc 621-12.
01-06423

Lubuska Wytwórnia Win
w Zielonej Górze oferuje wina:
- **deserowe**
- **stołowe**
- **owocowe**
- **vermouthy**
- **aperitify**
- **coctaile**

już w cenach od 9.000,- zł
a także: ocet 6% butelkowany i luzem
* Gwarantujemy wysoką jakość i konkurencyjne ceny
* Zapewniamy dogodne warunki płatności
* Dostarczamy towar naszym transportem

Od 1 kwietnia 1992 r. wprowadzamy sprzedaż premiową naszych wyrobów.
W każdym miesiącu będą do rozlosowania:
- **telewizor kolorowy** - w losowaniu biorą udział jednorazowe zakupy na wartość powyżej 60 mln zł
- **odtwarzacz magnetowidowy**-w losowaniu biorą udział jednorazowe zakupy na wartość powyżej 40 mln zł
- **radiomagnetofon** - w losowaniu biorą udział jednorazowe zakupy na wartość powyżej 20 mln zł.

Kupując u nas zyskujesz dla siebie.
Szczegółowe informacje o sprzedaży:
Lubuska Wytwórnia Win w Zielonej Górze, ul. Moniuszki 16
* telefon 703-69, 724-68 (9) w. 224, 233,
* tlx 0432100
* fax 716-76
01-06256

SPRZEDAŻ RATALNA
ANTENY SATELITARNE
już od 900 tys.
CB Radio
już od 200 tys.
sprzedaż, montaż, serwis
FIRMA MAC
Głogów
tel. 33-51-10
ul. Marcowa 3
NOWA SÓL
tel. 24-58 w.13
DOM RZEMIOSŁA
SPART Z.Góra
ul. Sikorskiego 4
tel. 44-46 w.11

Zakład Usługowo - Handlowy s. c.
"TURBO" Głogów
oferuje części zamienne:
Liaz,
Tatra,
Jelcz,
Star,
Autosan,
Avia,
Berliet,
przyczepy, akcesoria.
Adres: ul. Piastowska 5, 67-200 Głogów, tel. 33-43-21.
Czynne w godz. 7.00-15.00.
03-01173

Nowo otwarta hurtownia
Subiekt II
przy ul. Kolejowej 14 w Lubsku
tel. 44-15-57
poleca:
po atrakcyjnych cenach napoje: piwo, wino, wódka, pepsi i inne.
04-00242

DO SPRZEDANIA
nowo wybudowany zakład 350 m kw. w Zielonej Górze, przystosowany, wyposażony do produkcji spożywczej, hurtu, hala, pomieszczenia pomocnicze , magazyny, pomieszczenia socjalne, chłodnia 45 m sześc. parking + atrakcyjny dom w stanie surowym zamkniętym
LUB PRZYJMĘ WSPÓLNIKA Z GOTÓWKĄ.
Oferty BO Zielona Góra.
01-06706

TRZY ŁAŃCUSZKI

Wspaniała propozycja! Trzy różnej wielkości łańcuszki pozłacane 18 karatowym złotem. Komplet składa się z 18 centymetrowej długości bransolety i dwóch łańcuszków na szyję (45 cm i 55 cm).
Każda Pani może być właścicielką tego eleganckiego kompletu.
Nie zastanawiajcie się Panie, złóżcie prosimy zamówienie natychmiast, aby uniknąć potem rozczarowania! Być może widziałyście Panie podobne komplety za 3 miliony złotych. My oferujemy równie szykowny komplet bransoleta + 2 łańcuszki za jedyne 178.000,- , dwa komplety 329.000,-
Firma P.H. „ALEXA-Import" 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5
Proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) Komplet łańcuszków
Nazwisko i imię:.....
Miejscowość:..... ilość sztuk
Ulica:..... wartość

FIRMA FIAŁKOWSKI
prowadzi sprzedaż i montaż
PRZEDNICH I TYLNYCH SZYB
DO WSZYSTKICH SAMOCHODÓW PRODUKCJI ZAC ODNIEJ
● **Sprowadzamy części samochodowe na zamówienie klienta** ●
● **Sprzedajemy lakiery firmy GLAZURIT** ●
Zielona Góra, (Chynów) ul. Błotna 17, tel. 646-95
01-06039

Z powodu likwidacji
Pilnie sprzedam
wieszaki sklepowe 7 modeli
"Intermix" Drezdenko,
tel. 208-70
02-00778

P. W. "Dulkor"
Lubin ul. 1 Maja 54
oferuje
- meble biurowe:
- szafy biurowe,
- regały biurowe, biurka,
- stoły konferencyjne, komody,
- zestawy pod sprzęt komputerowy,
- stoliki pod komputery.
- fotele biurowe,
- krzesła biurowe.

Czynne od 8.00 - 16 00
tel. 44-79-15.
04-00128

TO BĘDZIE CZYTAŁ KAŻDY
od 18 kwietnia
Weekend GAZETY NOWEJ
ZGŁOŚ SWOJĄ REKLAMĘ w Biurach Ogłoszeń "GAZETY NOWEJ"

REVITAL
- komputerowe masaże odchudzające
- masaże ręczne, lecznicze i inne
- siłownia dla pań
- niechirurgiczne usuwanie zmarszczek
- kuracja trądzika, lifting twarzy
- zabiegi ujędrniające, akupresura

Gorzów ul. Stilonowa 23
tel. 32-44-71
02-00605

Nº 1 na świecie 70 lat tradycji
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE
Montostil Spółka z o.o.
66-407 Gorzów Wlkp., ul. Walczaka 25
tel. 333900, tlx 0445624, fax 333905
ofeuje po cenach promocyjnych
supernowoczesne piece na olej opałowy (napędowy I)
w dwóch wersjach: c.o. i c.o. z bojlerem, moc pieców od 20 do 1200 kW, sprawność 94%, pełna automatyka; cena pieca z bojlerem i wyposażeniem podstawowym od 26.000.000,-. Montując ekologicznie czysty piec ACV odpiszesz sobie wartość urządzenia od podstawy podatku. Piece posiadają atest krajów EWG oraz krajowe badania atestacyjne.
INFORMACJE: TEL. 333913 W GODZ. 10.00 - 14.00.
02-00670

MÓWIĄCY MIŚ PLUSZOWY TEDDY!

Miś Teddy działa dzięki odpowiedniemu mechanizmowi. Znajduje się w środku zabawki, a działa jak mikrofon. Przyjmuje wszystkie dźwięki i za moment odtwarza je. Gdy więc Wasze dziecko powie coś do misia, ten odpowie to samo. Wspaniała zabawka urozmaici dzieciom wspólne zabawy. Teddy może więc śmiać się, opowiadać różne historie, śpiewać i gwizdać - wszystko zależy od dziecka.
Zamówcie Państwo Teddy'ego natychmiast. Sprawicie dzieciom wielką radość.
Mówiący miś; P-169; Cena: 139.000,- zł
Firma P.H. „ALEXA-Import" 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5
Proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) Mówiącego misia
Nazwisko i imię:.....
Miejscowość:..... ilość sztuk
Ulica:..... wartość

TLC Beatrice International Food

ARTIC - ZDROWE, PYSZNE LODY

TLC Beatrice Food (USA) jest znanym i uznanym na całym świecie producentem lodów i innych produktów spożywczych. Swoje fabryki posiada w Niemczech, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Danii, Holandii, Belgii i USA.

W procesie produkcji lodów Artic - stosowane są tylko i wyłącznie świeże owoce, mleko i czekolada.

Niezwykle dokładna kontrola oraz precyzyjna analiza jakości w całym procesie produkcji i przechowywania, a także specjalny sposób transportu zapewniają niezrównaną jakość.

Jako składniki stosowane są tylko i wyłącznie niezwykle dokładnie dobrane surowce naturalne. Dlatego możemy oferować jedynie produkty o najwyższej jakości, niezrównane w smaku, świeże i smaczne.

Obecnie miliony ludzi na całym świecie je nasze lody, co jest dowodem ich uznania i popularności. Nasze lody dostarczają organizmowi naturalnej energii z węglowodanów i protein. Zawierają między innymi substancje mineralne takie jak wapń i fosfor oraz wiele witamin.

Artic

Chcemy nawiązać współpracę ze sklepami, kawiarniami, restauracjami. Pomożemy tym wszystkim, którzy spełniają nasze wymagania: oddamy w bezpłatne użytkowanie zamrażarki, dostarczać będziemy lody własnymi, specjalnymi samochodami i na nasz koszt, zaopatrzymy nieodpłatnie w materiały reklamowe.

Chcesz być najlepszy. Wykorzystaj swą szansę i wyślij zgłoszenie na adres:
65-034 Zielona Góra, ul. Westerplatte 9, skr. poczt. 214.

Artic TO GWARANCJA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

Województwa gorzowskie, legnickie, zielonogórskie, szczecińskie, poznańskie, radomskie, warszawskie

to teren działania:

HURTOWNI ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN
W BACZYNIE k/ Gorzowa tel. 14-224

W ciągłej sprzedaży dostępne są preparaty :

— nowoczesne pyretroidy do zwalczania wielu szkodników w sadownictwie, uprawach rzepaku, ziemniakach.
— herbicydy do zwalczania chwastów, perzu i samosiewów zbóż w rzepaku oraz innych uprawach rolniczych
— oryginalne preparaty firmy ICI Agrochemikals do zwalczania chorób w uprawach rolniczych, sadowniczych i ogrodniczych.
— środki ochrony roślin w małych opakowaniach dla działkowców
— folie i nawozy ogrodnicze
— dla odbiorców indywidualnych stosujemy ceny hurtowe

ZAPRASZAMY W GODZINACH OD 7.00 DO 16.00

02-00768

ZARZĄD MIASTA GŁOGOWA OGŁASZA PUBLICZNY PRZETARG USTNY
na sprzedaż niżej wymienionych działek budowlanych na własność pod budownictwo jednorodzinne niezabudowanych i zabudowanych - stany zerowe budynków położonych w Głogowie na osiedlu "Piastów Śląskich", ul. Wawelska, Bolesława Śmiałego.

Lp.	Nr geodez. działki	Pow. działek m kw.	Cena gruntu:	Cena budynku stan zero	Cena wyjściowa do przetargu	wysokość wadium:
1.	517/3	245	26.950.000	67.093.817	94.000.000	5.000.000
2.	517/4	171	18.810.000	59.173.063	78.000.000	4.000.000
3.	517/5	184	20.240.000	59.173.063	80.000.000	4.000.000
4.	517/6	182	20.020.000	59.173.063	80.000.000	4.000.000
5.	517/7	166	18.260.000	59.173.063	78.000.000	4.000.000
6.	517/8	231	25.410.000	67.093.817	93.000.000	5.000.000
7.	505/7	207	23.000.000	———	23.000.000	2.000.000
8.	505/6	209	23.000.000	———	23.000.000	2.000.000
9.	505/5	195	22.000.000	———	22.000.000	2.000.000
10.	505/4	192	22.000.000	———	22.000.000	2.000.000
11.	505/3	201	23.000.000	———	23.000.000	2.000.000
12.	517/1	554	64.000.000	———	64.000.000	4.000.000

1. Przetarg odbędzie się w dniu 29 kwietnia 1992 r. o godz. 14.00 w sali nr 225 Urzędu Miejskiego w Głogowie, ulica Gen. K. Świerczewskiego nr 11.
2. Wadium w podanej wysokości należy wpłacić w kasie Urzędu Miejskiego / I piętro / w dniach 27, 28, 29 w godz. 10.00 - 13.00 z dopiskiem "przetarg, działka numer geodezyjny" Zwrot wadium w terminie trzy dni po przetargu w kasie Urzędu Miejskiego.
3. Ustala się ostateczny termin dokonania wpłaty za wylicytowaną nieruchomość w terminie 30 dni od odbycia przetargu. Niedotrzymanie tego terminu powoduje przepadek wadium, a przeprowadzony przetarg czyni niebyłym.
4. Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
5. Wszelkiech dodatkowych informacji o przetargu udziela Wydział Geodezji Gospodarki Gruntami Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Głogowie, ul. Gen. K. Świerczewskiego Nr 11, pokój nr 4, telefon 33-20-21 wewnętrzny 42 i 72.

03-01043

P.H. "ASTRA - BIS". Głogów, G. Morcinka 37, tel/fax 33-55-29
oferuje:
lodówka TA 60 - 1.500.000 zł, lodówka TS 136 - 2.200.000 zł, lodówka TS 176 - 2.600.000 zł, lodówka TS 230 - 2.850.000 zł, lodówko - zamrażarka 246 - 4.200.000 zł, zamrażarka TZS 50 - 2.000.000 zł, zamrażarka TZS 100 - 2.600.000 zł, zamrażarka TZS 140 - 3.350.000 zł, pralka LUNA - 4.300.000 zł, pralka Diana 565E - 5.400.000 zł
Wszystkie typy zamrażarek "MORS"(120, 170, 220).
SPRAWDŹ - PORÓWNAJ ! Jeśli gdzieś w mieście znajdziesz sklep o cenach równych lub niższych, sprzedamy Ci wyżej wymieniony towar jeszcze o 50 tys. taniej od konkurencji.
Ponadto polecamy: ANTENY SATELITARNE: Pace 9200, Pace 6060, CX, KOMPUTERY: Amiga, Commodore VGS i II, SPRZĘT RTV.
PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ - wszystkie formalności na miejscu.
W sprzedaży hurtowej - lodówki, pralki, zamrażarki.
ZAPRASZAMY !

03-01180

---

auto-komis
CZĘŚCI OPONY
DO RÓŻNYCH SAMOCHODÓW
ZIELONA GÓRA
UL. KOŻUCHOWSKA 32A

1587-Z "NOWA"

PHU M. KASZUBA biurowa technika
65-635 ZIELONA GÓRA
al. Wojska Polskiego 63,
tel. (0-68) 60-600, fax 62-434
tlx 043-2130 043-3422

KSEROKOPIARKI, TELEFAXY,
DOSTAWA, SERWIS, INSTRUKTAŻ,
MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE Canon
MASZYNY DO PISANIA, KALKULATORY, PAPIER KSERO I KOMPUTEROWY

01-04083

SKLEP FIRMOWY ARS-u KOMFORT
LUBIN PRZYLESIE, ul. Gajowa 4, róg Piastowej, za drugim SAMEM przy ul. Leśnej

POLECA
46 wzorów atestowanych wykładzin PCV firmy GERFLOR SOMMER SQUASH
wykładziny dywanowe
sztuczną trawę na balkony

U NAS KUPISZ DO KAŻDEGO MIESZKANIA

PONADTO OFERUJEMY
kleje i taśmy samoprzylepne do wykładzin
duży wybór tapet i klei do tapet

Życzymy udanych zakupów

04-00257

INTER DENTAL elka & dent
NAJNOWOCZEŚNIEJSZA STOMATOLOGIA PROTETYKA I ORTODONCJA
- LECZENIE ZACHOWAWCZE
- KOSMETYKA DENTYSTYCZNA
- KORONY I MOSTY PORCELANOWE
- PROTEZY SZKIELETOWE
- LECZENIE WAD ZGRYZU U DZIECI

ZIELONA GÓRA, PL. POWST. WLKP. 4
(ELŻBIETANKI)
☎ 700-89

01-04237

HURTOWNIA
tecks
oferuje towary z Tajlandii i Hong-Kongu
m.in.
- koszule męskie
- bieliznę damską, męską, młodzieżową
- duży wybór odzieży dziecięcej

oraz
- stojaki do odzieży (8 rodzajów)
i wieszaki

Zapraszamy od 8.30 do 14.30
i od 16.00 do 20.00
w soboty 8.30 - 14.30
Zielona Góra, ul. Bociania 1

01-00868

KEN
NOWY SALON KOMPUTEROWY

PROMOCYJNE CENY
rabaty od 5% do 20%

LUBIN
ul. 1 Maja 86
Osiedle Polne
(przy nowo wybudowanym kościele)

OFERUJEMY:

zestawy komputerowe:
286, 386SX, 486,
drukarki: STAR, EPSON, SEIKOSHA,
dyskietki: VERBATIM, DYSAN,

oprogramowanie:
BORLAND, LOTUS, MIKROSOFT,
sprzęt firmy COMMODORE:
C 64, C 64 II, A 500, A 2000, itd.,

akcesoria, literaturę i czasopisma.

SALON CZYNNY W GODZ 10.00 - 18.00

04-00206

ZIELONOGÓRSKA ŚWIĄTECZNA

Informator świąteczny

Zielona Góra

Sobota, 18 kwietnia

Handel

"Hermes" — czynny od godz. 9.00 do 16.00; "Hermes" nocny (16.00-20.00)

"Topaz" — sklep nr 1 i 2 (9.00-16.00); pozostałe sklepy PSS "Społem" pracują jak w każdą wolną sobotę.

"Delikatesy" — Stary Rynek (7.00-20.00); "Valdi" (do godz. 14.00)

DT "Centrum" (8.30-15.00)

Gastronomia

"Topaz" — kawiarnia (10.00-16.00); "Sambuca" (10.00-24.00); "Mocca" (10.00-18.00). Bary: "Piast" (8.00-15.00); "Plastuś" (7.00-12.00); "Dziekanat" (8.00-14.00); "Rynek" (6.00-13.00); "Biwak" (8.00-15.00); "Turysta" (9.00-14.00); "Parkowa" (10.00-15.00); restauracja "Zajazd" (10.00-16.00).

Bar "Aperitif", kawiarnie "Palmiarnia" i "Filipinka" oraz restauracja "Topaz" — nieczynne.

Niedziela, 19 kwietnia

Sklepy i lokale gastronomiczne PSS "Społem" — nieczynne.

Poniedziałek, 20 kwietnia

Handel

Czynne sklepy PSS "Społem" — nr 16 — ul. Mieszka I (9.00-13.00); nr 20 — ul. Boh. Westerplatte (14.00-18.00); nr 34 — ul. Cyryla i Metodego (9.00-17.00); nr 68 — (10.00-14.00); nr 74 — ul. Skrajna (12.00-17.00); nr 77 — ul. Zamenhofa (10.00-14.00); nr 83 — ul. Ptasia (11.00-21.00); nr 96 — ul. Braniborska (11.00-17.00); "Delikatesy" (10.00-18.00); "Hermes" nocny (20.00-6.00), "Topaz" nr 2 (9.00-15.00)

"Delikatesy" — Stary Rynek (10.00-18.00)

Gastronomia

"Topaz" kawiarnia (12.00-20.00); "Mocca" (13.00-21.00); "Sambuca" (10.00-24.00); "Palmiarnia" (11.00-2.00); "Filipinka" (10.00-22.00); "Studencka" (13.00-21.00); "Turysta" (10.00-16.00), "Parkowa" (10.00-17.00); "Zajazd" (10.00-21.00)

Służba Zdrowia

Sobota, 18 kwietnia

Przychodnia przy ul. Skarbowej czynna od godz. 8.00 do 16.00, gabinet zabiegowy — 8.00-18.00, zgłaszanie wizyt domowych — godz. 8.00-13.00.

Niedziela, poniedziałek 19 i 20 kwietnia

Przychodnia przy ul. Skarbowej: gabinet zabiegowy — godz. 8.00-18.00, zgłoszenia wizyt domowych godz. 8.00-13.

Poczta

Sobota, niedziela, poniedziałek 18–20 kwietnia

Ul. Boh. Westerplatte — okienko telekomunikacyjne czynne od godz. 7.00 do 22.00 Pozostałe urzędy pocztowe w mieście — nieczynne.

W innych miastach województwa w niedzielę i poniedziałek urzędy pocztowe są nieczynne, natomiast w sobotę, 18 bm. niektóre z nich pracują: w Krośnie, (godz. 8.00-13.00); Lubsku (9.00-11.00); Nowej Soli (9.00-11.00); Szprotawie (8.00-13.00); Świebodzinie (8.00-13.00); Wolsztynie (8.00-13.00) i Żaganiu (8.00-13.00).

Stacje benzynowe

W sobotę, niedzielę i poniedziałek bez przerwy pracują następujące stacje CPN:

Zielona Góra (ul. Sulechowska i Wojska Polskiego); Nowa Sól (ul. Wrocławska i Wojska Polskiego); Świebodzin (skrzyżowanie tras 2 i 3), Krosno (ul. Pionierów); Konin Żagański (autostrada); Cybinka (ul. Słubicka). Pozostałe w sobotę zakończą pracę o godz. 18.00, w niedzielę — nie pracują, w poniedziałek — czynne są jak w każdą niedzielę. Powyższa informacja dotyczy tylko stacji CPN. (jp)

Komunikacja miejska

MZK informuje, że w okresie Świąt Wielkanocnych zmianie ulegnie rozkład jazdy autobusów miejskich. **18 bm, w sobotę** zawiesza kursowanie autobusów linii nr "2", "13" i "14", pozostałe będą kursowały jak w wolne soboty do godz. 17.30. Autobus linii nocnej rozpocznie jazdę o godz. 18.00. **19. bm. w pierwszy dzień świąt** autobusy nr "0", "2", "13", i "24" nie będą jeździły, zmniejszy się częstotliwość kursowania autobusu linii nr "25", autobusy nr "7" kursować będą od godz. 8.00 do 17.00 co 25 minut, pozostałe jak w dni świąteczne. **20 bm. w poniedziałek** autobusy będą jeździć jak w dni świąteczne z tym, że autobusy linii nr "7" od godz. 7.00 do 14.00 kursować będą co 20 minut, a po godz. 14.00 co 10 minut. (bkm)

Kobieta męczy się z wymianą koła. Dżentelmenów do pomocy brak.
Fot. Marek Woźniak

KRONIKA TURYSTYCZNA

W świąteczny poniedziałek zielonogórski oddział PTTK proponuje dwu i półgodzinny spacer ścieżkami parku Piastowskiego. W programie konkursy z nagrodami m.in na najładniejszą, własnoręcznie wykonaną pisankę. Spacer poprowadzi **Stanisław Spławski**, który oczekiwać będzie na uczestników o **godz. 12.00** na parkingu przy amfiteatrze.

Radzimy więc wstać od świątecznego stołu czy sprzed telewizora i pospacerować po lesie. (jp)

Jak spędzę święta?

♦ **Ewa Trzcińska**, sekretarz miasta — W tym roku wyjątkowo tradycyjnie, w poprzednich latach najczęściej wyjeżdżaliśmy w góry. Nasze święta nie ograniczą się jednak do siedzenia za stołem, mieszkamy na osiedlu Zacisze, w pobliżu jest las, a to zachęca do spacerów i rekreacji. Potrawą numer jeden będzie indyk i babka. Śmigus-dyngus nie jest moim ulubionym świętem, ale wiem, że dziecko się przygotowuje. W domu są już okulary, które tryskają wodą, pistolet i jajka.

♦ **Zdzisław Szular**, komendant rejonowy policji — Rodzinnie, chociaż nie do końca. W tak zwaną wolną sobotę mam dyżur. W niedzielę i poniedziałek teoretycznie odpoczywam, o ile nie zostanę wezwany. Mam nadzieję, że w drugi dzień Świąt będzie awaria wodociągów, a w trakcie meczu żużlowego nic się nie wydarzy. Policji też należy się odpoczynek.

♦ **Roman Doganowski**, prezydent miasta — Mam nadzieję, że w domu, chociaż to oczywiście nic pewnego. W sobotę tradycyjnie wybieramy się święcić jajka, niedzielę rozpoczniemy od rezurekcji. Może jakiś spacer... W poniedziałek oczywiście śmigus-dyngus. Moja rodzina pochodzi ze Wschodu na stole będą więc wschodnie potrawy.

♦ **Stanisław Rzeźniczak**, kurator oświaty i wychowania — Typowo, na łonie rodziny. W niedzielę — rezurekcja i śniadanie ze święconką, oczywiście w gronie najbliższych. W poniedziałek poleje się woda. Przyznam, że trochę boję się wychodzić na ulicę. Lubię taki delikatny śmigus-dyngus, ale wiadro wody to już za dużo.

(bkm)

CO · GDZIE · KIEDY ?

KINA

ESTRADA — Hala Ludowa — piątek 13.00, 18.00, sobota, poniedziałek 18.00 Podwójne życie Weroniki (fr. pol. 18), piątek 20.00, sobota 13.00, 20.00, poniedziałek 16.00, 20.00 Milczenie owiec (USA 15)

NEWA — piątek 17.30, 19.30 Pocztówki znad krawędzi (USA 15), sobota, poniedziałek 17.15, 19.30 Wielki błękit (USA 15)

NYSA — piątek, sobota 15.30, 17.30 Bingo (USA b.o.), piątek, 17.00, poniedziałek 13.00 Robin Hood — książe złodziei (USA 12), piątek 19.30, sobota 17.00, poniedziałek 15.30 Kochany urwis (USA 15), poniedziałek 17.30, 19.30 Szkoła wyrzutków (USA 15) — premiera

WENUS — piątek, poniedziałek 11.30, 14.30, 17.00, 19.30 sobota 11.30, 14.30, 17.00, 19.30 Hook (USA 12), niedziela — nieczynne

województwo zielonogórskie

GOZDNICA "Ceramik" — piątek, sobota, poniedziałek Szalony Megs (USA 15), Mistrzyni Vu Dang (chiński 15)

GUBIN "Iskra" — piątek, sobota, poniedziałek Linia życia (USA 15)

IŁOWA "Śląsk" —piątek, sobota, poniedziałek Kosmiczne jaja (USA 12)

KOŻUCHÓW "Uciecha" — piątek 18.00 Dziecko szczęścia (pol. 15), poniedziałek 16.30, 18.30 Kolbą w twarz (fr. 15)

KROSNO "Wzgórze" — piątek, sobota 17.00 Żyj i pozwól umrzeć (ang. 15) 19.30 Mucha (USA 18), niedziela, poniedziałek — nieczynne

LUBSKO "Patria" — piątek, sobota, poniedziałek 17.00 Dziecko Coca Coli (autr. 15), 19.00 Missisipi w ogniu (USA 15)

NOWA SÓL "Odra" — nieczynne

NOWOGRÓD BOBRZ. "Bóbr" — piątek, sobota, poniedziałek Most na rzece Kwai (ang. 15)

SZPROTAWA "As" — piątek, sobota 16.40 Terminator II (USA 15), 19.00 Ojciec chrzestny III (USA 18), sobota 15.00 Bingo (USA b.o.), niedziela — nieczynne, poniedziałek 15.40 Cocon (USA 15), 17.00 Terminator II (USA 15), 20.00 Polowanie na Czerwony Październik (USA 15)

ŚWIEBODZIN "Przyjaźń" — piątek, sobota Noc żywych trupów (USA 15), niedziela — nieczynne, poniedziałek Trening mistrza przed wyścigiem (fr. 15), V.I. Warshawsky (USA 15)

WOLSZTYN "Tatry" — piątek, sobota, poniedziałek The Doors (USA 15)

ZBĄSZYŃ "Obra" — poniedziałek Człowiek w ogniu (USA 18)

ŻAGAŃ "Meteor" — piątek, sobota, The Doors (USA 15), piątek V.I. Warshawsky (USA 15), poniedziałek Ofiary wojny (USA 15)

ŻARY "Pionier" — piątek, sobota, niedziela Milczenie owiec (USA 18), poniedziałek V.I.P. (pol. 15)

KOŚCIOŁY

Msze — niedziela — Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Marlacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30, Św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00, Kaplica Bizantyjsko-Ukraińska w kościele Św. Jadwigi: 10.00

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki, centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów AD PATRES ul. Wrocławska	28-517
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia. Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
w Zielonej Górze (czynny w czwartki 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56

APTEKI

Dyżur pełni:
Zielona Góra — ul. Kupiecka
Lubsko — piątek, sobota, niedziela ul. Krakowskie Przedmieście 31, poniedziałek ul XX-lecia 87
Nowa Sól — piątek sobota, niedziela, poniedziałek ul 1Maja

Redaguje Zbigniew Ryndak

Z DNIA NA DZIEŃ

„Harlem" zaprasza

Miłośników dobrej muzyki jazzowej zaprasza Jazz Club "Harlem". **W drugi dzień Świąt Wielkanocnych o godzinie 16.00** rozpocznie się jazzowe muzykowanie. (zet)

Dzień dobry panie Einstein

Zielonogórskie Centrum Astronomii rozpoczyna nowy cykl zajęć zatytułowany "Dzień dobry panie Einstein". Od 17 bm. w każdy piątek o godz. 17.00 zaprasza na spotkania, w trakcie których popularyzowana będzie szeroko rozumiana astronomia. Przewidziane są filmy video, wykorzystanie programów komputerowych, dyskusje, prelekcje pracowników zielonogórskich uczelni oraz bezpośrednia obserwacja nieba. Siedziba Zielonogórskiego Centrum Astronomii mieści się przy ul. Lubuskiej 2. Wstęp wolny. (bkm)

Gorące życzenia

♦ ***Bogusi Schreiter** z okazji imienin dużo zdrowia oraz spełnienia najskrytszych marzeń.*

♦ ***Piotrowi Schreiterowi** w 50 rocznicę urodzin zdrowia, radości i zadowolenia w pracy życzy — siostra Ela z dziećmi.*

♦ *Gorące życzenia na nowej drodze życia dla państwa **Marzeny i Piotra Małasów** składa mocno kochająca Was królewna Agnieszka.*

Grafika z Mirostowic

W Żagańskim Pałacu Kultury można obejrzeć wystawę prac młodych grafików. Sekcja plastyczna Mirostowickiego Ośrodka Kultury, którą opiekuje się instruktor **Andrzej Woźniak** — prezentuje swój artystyczny dorobek z lat 1986-91. Na wystawie pokazano prace dzieci i młodzieży wykonane w różnych technikach graficznych. Bardzo ładnie prezentują się rodzajowe linoryty **Krzysztofa Prokopa I. 13** oraz **Anny Wieczorek I. 15.** Nie ustępują im linoryty krajobrazowe z Bieszczad **Dominika Myśkowa I. 14.** Można podziwiać również kolorowe suchoryty **Tomka Silwanowicza I. 10** i całą serię bardzo oryginalnych ekslibrisów, a także gipsoryty. Zdecydowanie wyróżnia się zbiór kolorowych i czarnobiałych monotypii **Barbary Kowalskiej,** a najdojrzalej wypadł **Mirosław Radojewski I. 15**, który pokazał piękny, metaforyczny linoryt zatytułowany "Chrońmy cerkwie". (zet)

Nie wstydzę się...

— Ile ma pan lat?

— Siedemdziesiąt.

— Od jak dawna grzebie pan w śmietnikach?

— Od 1972 r.

— Czego pan szuka?

— Wszystko. Szmaty, makulaturę, złom, butelki sprzedaję w punkcie skupu. Chleb zabieram na działkę. Mam kilka kaczek.

— Dużo jest chleba na śmietniku?

— Bardzo dużo. Więcej niż kiedykolwiek, a mówią że bieda.

— Ile pan zarabia?

— Aby zebrać 100 kg makulatury i złomu potrzebuję około trzech dni. Za kilogram złomu dostaję 200 zł, a za kilogram makulatury 300 zł.

— Czy dużo ludzi się tym zajmuje?

— Bardzo dużo. Kiedy zaczynałem robili to tylko emeryci. Teraz coraz więcej jest młodych bezrobotnych. My starsi chodzimy w dzień. Młodsi wstydzą się więc chodzą nad ranem albo w nocy, kiedy ludzie śpią. Czasem, jak przyjdzie kilku do jednego śmietnika to się biją.

— Czy macie jakieś swoje rewiry?

— Nie ma czegoś takiego. Ja najczęściej szukam w śmietnikach przy ulicy Ptasiej i Zawadzkiego, ale tylko dlatego że mieszkam blisko.

— Nie wstydzi się pan swojego zajęcia?

— Niczego się nie wstydzę. Niech wstydzą się ci którzy kradną.

Rozmawiał Bohdan HALCZAK

Najlepsi matematycy

W Zielonej Górze odbyły się eliminacje wojewódzkie konkursu matematycznego dla młodzieży szkół podstawowych. Wyłoniono najlepszych matematyków w województwie.

Pierwsze miejsce zajęli **Paweł Zalewski i Artur Spirydowicz,** uczniowie SP nr 19 w Zielonej Górze (opiekun **mgr L. Kusiak**). Na drugim miejscu uplasowali się **Anna Białek** z SP nr 7 w Nowej Soli (opiekun mgr **T. Kamieniec**), **Robert Kazimierski** z SP nr 19 w Zielonej Górze (opiekun mgr **L. Kusiak**) i **Magdalena Dyduch** ze Szkoły Podstawowej w Gozdnicy. Trzecie miejsce zajął **Jakub Wojtakalis** z SP nr 18 w Zielonej Górze (opiekun mgr **M. Łukaszewicz**). Jak widać konkurs odbywał się "pod dyktando" uczniów Szkoły Podstawowej nr 19 w Zielonej Górze. Wszystkim laureatom i ich opiekunom serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. (BH)

Uwaga muzycy i sympatycy jazzu

Grupa założycielska zielonogórskich muzyków i animatorów jazzu oraz kierownictwo Klubu Jazzowego "Harlem" informują, że w Zielonej Górze powstaje Zielonogórskie Stowarzyszenie Jazzowe z siedzibą w "Harlemie". Pierwsze walne zgromadzenie członków stowarzyszenia odbędzie się **6 maja br. o godzinie 18.00 w Jazz Clubie "Harlem"**, przy ul. Sienkiewicza 11. W programie przewidziano: wybory władz, omówienie programu działania i przyjęcie statutu. Organizatorzy zapraszają muzyków, "działaczy" i sympatyków jazzu. (zet)

Na tropach dawnej Zielonej Góry

Tematy zastępcze A.D. 1867

Późną wiosną 1867 roku Zielona Góra przygotowywała się do wyborów samorządowych. Problemów komunalnych, czekających na rozwiązanie, było mnóstwo i zdawało się, że miejscowa prasa pełna będzie krytycznych uwag i głosów polemicznych pod adresem władz miejskich i uprawianej przez magistrat polityki. Jednakże na łamach gazet panował w tej materii całkowity marazm.

Dwudziestotysięczna Zielona Góra wydawała trzy gazety dziennie. Najstarsza z nich, "Tygodnik zielonogórski", o zdecydowanie liberalnym obliczu, jakby spasowała w tym "temacie" i nader rzadko angażowała się w tym okresie w lokalne sp awy. oddając się bez reszty wielkiej polityce

Druga gazeta, "Dziennik zielonogórski", tuba miejscowych "wszech-Niemców" spod znaku Bismarcka. także wyraźnie stroniła od problematyki uciążliwości życia codziennego miasta uważając, iż są ważniejsze kwestie, ogólnopaństwowe, aniżeli zajmowanie się katastrofalnym stanem kanalizacji miejskiej, czego dowodem był intensywny fetor panujący na ulicach Zielonej Góry niezależnie od pory roku.

Nie inaczej zachowywała się trzecia gazeta, popołudniówka "Goniec dolnośląski", będąca organem protestanckich klerykałów i okolicznego ziemiaństwa. Na dwa tygodnie przed wyborami, a odbyły się one 29 maja, w trzech zielonogórskich gazetach przeczytać można było recenzje o występach berlińskiej śpiewaczki Madame Bouletti-Sach, bardzo nieprzychylne zresztą; o goszczącym w mieście cyrku z mało atrakcyjnym programem; o seansach spirytystycznych niejakiego profesora Sacramo, któremu "Tygodnik zielonogórski" zarzucił wprost szarlataństwo i nabijanie ludzi w przysłowiową "butelkę"; o pokazach "rosyjskiej grupy gladiatorów" — atletycznie zbudowanych mężczyzn, łamiących na oczach widzów wszelkiego rodzaju metalowe sprzęty i... serca co niektórych niewiast niezależnie od ich stanu cywilnego; o nowych modelach gorsetów, kapeluszy damskich i naparach ziołowych; o występach "gwiżdżących Bawarczyków" oraz przemarszach orkiestry dętej Piątego Pułku Ułanów z Sulechowa. Natomiast ani słowa komentarza odnośnie fatalnego stanu nawierzchni ulic w mieście, zaniechanego projektu wprowadzenia oświetlenia gazowego, niezbędnych remontów szkół publicznych elementarnych, niedoinwestowanej służby sanitarnej; od czasu do czasu między wierszami można było przeczytać, że "pertraktacje w sprawie połączenia kolejowego dla Zielonej Góry trwają...; liczba żebraków i włóczęgów na ulicach miasta wzrasta...; śmiertelność niemowląt nie maleje..., nieliczni mieszkający w Zielonej Górze weterani wojny 1813 roku mają się dobrze...; zdechł kotek pani radczyni S."

Wybory się odbyły. Wybrano nowy zarząd i burmistrza. Na Ratuszu świeżo upieczeni rajcowie przyjmowali gratulacje; wypito spore ilości niekoniecznie zielonogórskiego wina, a zegar na wieży ratuszowej, z niezmąconym spokojem, odmierzał czas do następnych wyborów.

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Widok na Zieloną Górę od strony ówczesnego "Wzgórza Ceglanego" (obecnej ul. Ceglanej) wg rysunku P. Reicha z 1928 r.

INTER-LUBUSZ sp. z o.o.
BIURO MARKETINGU MOTOROWEGO
I
SZKOLENIA

UWAGA!!! WYJĄTKOWA OKAZJA!!!

INFORMUJE ZAINTERESOWANYCH

że wyjątkowo w miesiącu kwietniu i maju organizuje kursy przygotowujące do egzaminu na prawo jazdy kat. B w cenie:

fiat 126p. - 1.000.000 zł
polonez - 1.100.000 zł
> uczniowie i studenci dwie pierwsze jazdy otrzymują bezpłatnie

Zajęcia rozpoczynamy: 27.04.1992 - godz. 17.00, 14.05.1992 - godz. 17.00.
ZAPISY przyjmujemy OD DZISIAJ w siedzibie firmy, adres:
Zielona Góra ul. Licealna 6 (obok kina Wenus).
DODATKOWO - każdy uczestnik kursu bierze udział w losowaniu 3 nagród /w postaci 5 godzin jazdy dodatkowej/.
Opłaty za kurs można wnosić w ratach.

Bliższe informacje otrzymasz pod numerami telefonów: tel. 676-91, 677-36, 676-04

01-06332

PRAWO JAZDY
kat. A i B

Najniższe ceny, dogodne warunki

kategoria B - 1.099.000 zł
kategoria A - 300.000 zł

"MOTOREX" Zielona Góra
ul. Sulechowska 32
tel. 51-85 w godz. 7.30-15.00.

01-06960

HURTOWNIA "KRAM"
Żary, ul. G. Zapolskiej (świetlica PKS)
BEZPOŚREDNI IMPORTER
oferuje do sprzedaży hurtowej

ODZIEŻ UŻYWANĄ -zachodnią

Czynna w godzinach 10.00-17.00
w soboty 9.00-14.00,
tel. 35-28.
Zapraszamy.

01-06895

"DIANA"
58-160 Świebodzice skr. 32
odmieni Twoje życie.
Fotooferty krajowe, zagraniczne.

3035-AZ

LUCYNA
68-205 Kunice Box 2
kojarzy szczęśliwie samotnych.
Fotooferty krajowe, zagraniczne.

3036-Z

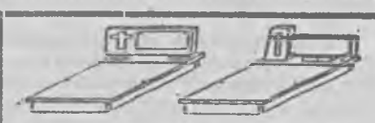

Fima ARS SERWIS
oferuje:
NAGROBKI z granitu oraz z marmuru sztucznego w kilku kolorach.
Krótkie terminy, do 100km-transport bezpłatny.
Wzory, informacje, zamówienia:
ZIELONA GÓRA ul. Sucharskiego 11 tel. 612-57
oraz: ŻAGAŃ, ul. Nowogródzka 2
Zakład Pogrzebowy tel. 23-62

01-05941

"GREEN - FIELD" S.A.

1. Informuje o zmianie siedziby Firmy aktualny adres:
Zielona Góra
ul. Prosta 11 /osiedle Zastocze/
tel. 724-65 do 67, w. 39, 724-96, w. 39
tel/fax 67-305

2. Oferuje do sprzedaży hurtowej sprzęt RTV Firmy

SAMSUNG

- telewizory 14", 20", 21", z teletextem lub bez, /płaski kineskop, mono, stereo/
- magnetowidy dwu i czterogłowicowe
- odtwarzacze /12V / 220/
- zestawy muzyczne
- radiomagnetofony

oraz

kasety audio - video
kuchenki mikrofalowe
kurtki skórzane /cena 1.690.000,-/
konserwy mięsne

01-06803

---

01 AUTO—MOTO

● **CITROEN** - wszystkie typy samochodów osobowych i dostawczych z silnikami benzynowymi i diesla. Wybór kolorów i wyposażenia. Uwzględniamy ulgi celne. Krótkie terminy realizacji. Przedsiębiorstwo "ELTOR-POL", Zielona Góra, al. Zjednoczenia 106, tel. 620-56, 621-79. *(01-04284)*

● **FIATA** 126p 1981 sprzedam. Żary-Kunice, ul. Batalionów Chłopskich 2. *(01-06937)*

● **JUNAKA** sprzedam. Nowa Wioska 23. *(01-06942)*

● **OPLA** "Calibrę", październik 1991, 7 tys. przebiegu, dużo dodatków — sprzedam. Grodzisk Wlkp., tel. 45-140. *(01-06949)*

● **SPRZEDAM** golfa 1100 po wypadku na części. Gubin, ul. Piastowska 51A/3. *(01-06609)*

● **TANIO** sprzedam nowy aparat zapłonowy fiata ritmo 60 oraz linkę nową hamulca ręcznego. Zielona Góra, ul. Wyszyńskiego 8/107 w godz. 15.00-17.00. *(01-06554)*

● **ŻUKA** po remoncie sprzedam. Siedlec, ul. Wałsztyńska 6. *(01-06583)*

● **VW** bus zamienię na osobowy lub sprzedam. Strzelce Kraj. tel. 661. *(02-00777)*

02 BUSINESS

● **BEZPOŚREDNICH** dostawców odzieży używanej z Zachodu poszukuję. Oferty BO Zielona Góra. *(01-06555)*

● **HURTOWA** sprzedaż spodni jeansowych dziecięcych, młodzieżowych, damskich i męskich, wysoka jakość, atrakcyjna cena. PW Zlawin EX-Pol, ZG, ul. Niepodległości 8, tel. 229-77, 51-64. *(01-06965)*

Kupię lub wydzierżawię maszyny do piekarni. Jemiołów 15, 66-220 Łagów Lub. tel. 389. *(01-06618)*

03 DLA DOMU

● **"CEGBUDPOL"** w Zielonej Górze tel. 224-32, 652-43, 651-24 ul. Wandy 21 posiada w sprzedaży w godzinach 7.00-17.00 glazurę ścienną i podłogową o różnych wymiarach i odcieniach produkcji włoskiej i polskiej, a jednocześnie rewolucyjne płytki gresowe o bardzo wysokiej klasie ścieralności wraz z klejem i materiałem do wypełniania spoin dla wyposażenia łazienek, sklepów i obiektów użyteczności publicznej. Ceny hurtowe i detaliczne. *(01-06804)*

● **JAMNIKA** rodowodowego sprzedam. ZG tel. 28-178. *(01-06893)*

04 ELEKTRONIKA

● **ANTENĘ** satelitarną "Amstrad" SRX300, nową, na gwarancji, 3,9 mln — sprzedam. ZG, tel. 637-43. *(01-06795)*

ANTENY satelitarne sprzęt RTV, montaż, raty. Nowa Sól tel. 31-49, ul. Św. Barbary 14. Sława, ul. Waryńskiego 11, Głogów 33-89-41. Naprawdę tanio. *(01-05215)*

07 LOKALE

● **AGENCJA** Krawczak, domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 645-71, fax 67265. *(01-05396)*

● **DOM 250 m kw. hurtownią 260 m kw. w centrum Zielonej Góry sprzedam.** Oferty BO Zielona Góra. *(01-06834)*

● **FIRMIĘ, osobie prywatnej sprzedam własnościowe M-2. Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte, I piętro.** Oferty BO Zielona Góra. *(01-06346)*

● **KOMFORTOWE** mieszkanie włas. (50 m kw., łazienka, c.o., gaz, telefon) na przedmieściu Wrocławia, zamienię na Siedlisko w pobliżu Wschowy (okolice jezior) - notarialnie. Oferty: Wschowa, ul. Niepodległości 35a/1. *(03-01177)*

● **KORZYSTNIE** sprzedam, wynajmę, zamienię na mieszkanie lub na lokal w centrum miasta dom jednorodzinny. Zielona Góra, Jędrzychów (tel. 221-21. *(01-06548)*

● **MIESZKANIE** lub domek do remontu niedrogo kupię. Jelenia Góra tel. 310-32. *(01-06749)*

● **PAWILON** nadający się na każdą działalność, najlepsza lokalizacja, centrum, deptak do wydzierżawienia. ZG ul. Niepodległości 8, tel. 51-64. *(01-06954)*

● **POSZUKUJĘ** kawalerki w Nowej Soli, płatne za miesiąc. Nowa Sól, tel. 36-89. *(01-06566)*

● **WYDZIERŻAWIĘ** pomieszczenia 33 m kw. na działalność handlową. Głogów, tel. 33-51-50 wieczorem. *(03-01178)*

● **ZAMIENIĘ** M-6 na Wrocław lub 3-pokojowe w Głogowie. Głogów, tel. 34-70-39. *(03-01124)*

● **ZAMIENIĘ** M-6 na Wrocław lub 3-pokojowe w Głogowie. Głogów 34-70-39. *(03-01125)*

● **ZAMIENIĘ** mieszkanie kwaterunkowe 31 m kw. (2 pokoje z kuchnią i łazienką, balkon) w Gołdapi (Mazury) na podobne w Głogowie. Wiadomość: Głogów, tel. 34-29-43. *(03-01091)*

● **ZAMIENIĘ** spółdzielcze M-3 na większe. Głogów tel. 34-55-51. *(03-01040)*

16 ZDROWIE

● "Medikrol" lekarze specjaliści, Zielona Góra, ul. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00, telefonicznie 55-06 od 10.00. *(01-03214)*

● **LEKARZ** stomatolog Elżbieta Czaplińska-Juszczko. Zielona Góra, ul. Mieszka I 4 - przyjmuje: poniedziałek, wtorek 16.00-18.00, piątek 14.30-16.30. *(01-02971)*

GABINET CHORÓB DERMATOLOGICZNYCH, ALERGOLOGICZNYCH I KOSMETYKI LEKARSKIEJ
ALDE MED

Zielona Góra, al. Niepodległości 1 lp. deptak (obok teatru)
poniedziałki od 14.00
wtorki, piątki od 16.00

1. CHOROBY SKÓRY, włosów i paznokci w tym:
- alergiczne choroby skóry dzieci i dorosłych
- choroby łojotokowe: trądzik pospolity i różowaty
- owrzodzenia podudzi- biostymulacja światłem czerwonym
- łysienie rozlane kobiet, typu męskiego, plackowate
- inne choroby skóry

2. CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ PŁCIOWĄ.

3. CHOROBY ALERGICZNE DZIECI I DOROSŁYCH
- wykonywanie testów: Prick- testy w alergii wziewnej i pokarmowej
- testy naskórkowe w alergii kontaktowej: zestawy standardowe: leki, kosmetyki, barwniki oraz testy celowane (w tym zawodowe)
- leczenie farmakologiczne i odczulanie szczepionkami.

4. KOSMETYKA LEKARSKA
- zabiegi - krioterapią (zamrażanie płynnym azotem), elektrokoagulacją i elektrolizą
- usuwanie brodawek pospolitych i płaskich, włókniaków, rozszerzonych naczyń krwionośnych, kaszaków, kłykcin, tatuaży, prosaków, kępek żółtych i nadmiernego owłosienia.

5. BADANIA
- mykologiczne - mikroskopowe i posiew
- włosów- mikroskopowe
- Demodex folliculorum w trądziku różowatym- mikroskopowe
- histopatologiczne skóry

lek. med. Ryszard Szczęchor
SPECJALISTA DERMATOLOG -WENEROLOG, ALERGOLOG
Zielona Góra tel. dom. 653-01.

01-06801

MEGA 72,5

RADIOWA AGENCJA REKLAMOWA
ul. Kukułcza 1
65-472 Zielona Góra
tel. 44-25
fax 703-68
tlx 0432112

BIURO REKLAMY I PROMOCJI
ul. Sikorskiego 6
65-454 Zielona Góra
tel./ fax/ aut.sekret. 717-14
(czynny całą dobę)

Tani kurs prawa jazdy
- kurs kat. B - 1 300 000 zł
- uczniowie - 1 200 000 zł
- kurs kat. A i B - 1 400 000 zł

Rozpoczęcie kursu 28.04.1992 r.
POLMOZBYT Zielona Góra,
al. Wojska Polskiego 63, tel. 606-00 wew. 261. Każdy uczestnik kursu bierze udział w losowaniu samochodu „Cinquecento" !

REKLAMY RADIOWE Z DNIA POPRZEDNIEGO

Zakład Koncentratów Spożywczych COLED w Sulechowie poleca proszek lodowy i kolorowe lody na patyku produkowane na maszynach firmy CARPIGIANI. COLED Sulechów ul. Łochowska 3 tel. 34-23
Czeskie Wesołe Miasteczko zaprasza dzieci i rodziców na osiedle Piastowskie przy ul. Wyszyńskiego w Zielonej Górze. Codziennie od godz 14.00 do 20.00.
Polecamy: Górski Pociąg, Samochody i wiele innych atrakcji..

PRZEDŚWIĄTECZNA BONIFIKATA !!!
w sklepach „POKUSA" i „Wszystko dla Pana"
> odzież damska:
bluzki, spódnice,
garsonki, żakiety, swetry
> odzież męska:
garnitury, spodnie,
koszule, bluzy
CENTRUM MARKET
Zielona Góra, ul. Pod Topolami

SAMOCHODY OSOBOWE
m. in. Renault, Peugeot, Ford, Mazda, Honda, Toyota i Citroen
oferuje salon samochodowy firmy
Szyjkowski-Auto
oraz proponuje wszystkie ubezpieczenia komunikacyjne i honoruje wszelkie ulgi celne
Gorzów, ul. Świerczewskiego 17
tel. 253-97

CEGIELNIA BRZOZOWIEC
oferuje tanią
> CEGŁĘ KRATÓWKĘ KLASY 75 i 100
> CEGŁĘ SZCZELINOWĄ SZ-200
Cegielnia gwarantuje wysoką jakość wyrobów.
Brzozowiec
(16 km od Gorzowa
w kierunku Skwierzyny)
gmina Deszczno
tel. 131-16 Gorzów
po godz. 15.00 tel.320-949 Gorzów

Tanie meble
W sklepach PHP „GAPIKS" sprzedaż mebli ze specjalną przedświąteczną bonifikatą.
Zapraszamy Klientów do sklepów meblowych w Zielonej Górze, ul. Fabryczna 14 (Hala Targowa POLON), ul. Sikorskiego 6 i ul. Okulickiego 35

RADIO ZIELONA GÓRA
SŁUCHAJ NAS
UKF 72,5 MHz

RADIO RADIO RADIO RADIO RADIO RADIO RADIO

PR1

PIĄTEK 17.04.
Wiadomości: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.02, 6.30, 8.00, 9.02, 10.02, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 18.00, 20.00, 21.00, 22.00
5.50 Gimnastyka poranna, **6.00** Sygnały dnia, **8.30** Radio Biznes, **9.00** Cztery pory roku, **10.30** "Biedni ludzie" (odc.), **10.40** i **11.05** Przeboje non stop, **11.30** Szkoda gadać..., **12.05** Z kraju i ze świata, **12.35** Radio kierowców, **13.05** Przeboje Mistrzów, **13.35** Rolnicza antena, **14.05** Muzyczna Jedynka, **16.10** Aktualności, **18.05** Echo — aud. słowno-muzyczna, **19.00** Z kraju i ze świata, **19.30** Radio dzieciom: "Wiosenne kotki", **20.05** Special English, **20.15** Koncert życzeń, **20.45** "Listy pogańskie" (odc.), **21.30** Muzyka i aktualności, **22.05** Lekcja języka angielskiego, **22.20** Muzyka baroku, **23.00** Dziennik wieczorny, **23.30** Świat filmu

SOBOTA 18.04.
Wiadomości: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.02, 8.00, 9.02, 10.02, 11.00, 18.00, 20.00, 21.00, 22.00
5.50 Gimnastyka poranna, **6.00** Sygnały dnia, **8.30** "A przyszliście do mnie...", **9.00** Cztery pory roku, **10.30** "Biedni ludzie" (odc.), **10.40** Koncert na instrumenty, **11.30** Wektory, **12.05** Z kraju i ze świata, **12.35** Radio kierowców, **13.05** Przedświąteczny przekładaniec, **17.00** Dziennik Radia Watykańskiego, **17.15** "Alleluja, alleluja" — reportaż, **17.35** Muzyka plenerowa Haendla, **18.05** Małysiakowie, **18.35** Nie zapomnij mnie, **19.00** Z kraju i ze świata, **19.15** Muzyka na harfę, **19.30** Radio dzieciom: "Supełek", **20.10** Koncert życzeń, **20.40** "Samotność ma barwę zieloną", **21.03** Przy muzyce o sporcie, **21.30** Wieczór z Muzyczną Jedynką, **23.00** Dziennik Wieczorny

NIEDZIELA 19.04.
Wiadomości: 0.05, 2.00, 3.00, 7.00, 8.00, 12.05, 18.00, 19.00, 20.00
8.35 Świąteczne śniadanie, **9.00** Msza św. rzymskokatolicka, **10.20** Muzyka z oratoriów Wielkanocnych, **11.00** Zsyp — magazyn satyryczny, **11.30** Ich największe przeboje: Jerome Kern, **12.10** "Alleluja na obcej ziemi" — reportaż, **13.00** Ich największe przeboje, **14.05** Gdzie czas płynie inaczej, **14.30** W Jezioranach, **15.00** Koncert życzeń, **16.05** "Golgota" (1) — słuchowisko, **17.05** Ich największe przeboje, **17.35** Więź serdeczna, **18.05** Ich największe przeboje, **19.10** Wierszem i liczydłem, **19.30** Radio dzieciom: "Pipi Pończoszanka" (1), **20.05** Przy muzyce o sporcie, **20.29** Gdy się położę zasypiam spokojnie — reportaż, **21.05** Ich największe przeboje, **22.00** "Dialog o męce Pana Naszego Jezusa Chrystusa" — słuchowisko, **23.00** Dziennik Wieczorny, **23.15** Świat — temat tygodnia, **23.30** Ich największe przeboje, **23.55** Północ poetów

PONIEDZIAŁEK 20.04.
Wiadomości: 0.05 2.00, 3.00, 7.00, 8.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00
9.00 Msza św. rzymskokatolicka, **10.30** "Polska tak bliska i daleka...", **11.05** Goście muzycznej Jedynki, **12.10** Wielcy i popularni o anegdocie, **13.00** Goście Muzycznej Jedynki, **14.05** Pani Dusia, **14.30** Goście Muzycznej Jedynki, **15.00** Koncert życzeń, **16.05** Radio Sport — relacje z meczów I ligi żużlowej oraz Mistrzostw Europy w tenisie stołowym ze Stuttgartu, **18.30** Świąteczny Koncert Poetyckich Dedykacji, **19.30** Radio dzieciom: "Pipi Pończoszanka" (2), **20.05** Teatr polskiego Radia: "Golgota" (2), **20.48** Z koncertów obojowych Haendla, **21.05** Compacty pełne Paderewskiego, **22.00** Teatr Polskiego Radia: "Golgota" (3), **22.51** Z koncertów obojowych Haendla, **23.00** Dziennik Wieczorny, **23.10** Goście Muzycznej Jedynki: Wojciech Gąsiorowski i Ryszard Poznakowski

PR2

PIĄTEK 17.04
Wiadomości: 8.00, 11.00, 14.00, 16.00, 18.00, 21.40, 24.00
8.40 i 22.50 "Kozietulski i inni" (odc.), **9.00** Mozaika muzyczna, **9.30** i **17.50** "Ściana strachu" (odc.), **9.40** Czas na jazz, **10.00** Słynni organiści, **11.05** Radio kontakt tel. 44-72-75, **13.00** Z kraju i ze świata, **13.20** Album operowy, **14.05** Zapiski ze współczesności, **14.20** Z muzyką polską przez wieki, **14.50** "Spotkania teatralne" (odc.), **15.00** Preludium: Cud Wielkopiątkowy, **15.30** Pieśni Wielkopostne, **16.30** Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy, **18.00** Nagrania Elisabeth Schwarzkopf, **19.00** Pielgrzymi nadziei (6), **19.30** Jean de Ormesson "Listy Poncjusza Piłata, prokuratora Judei do seantora Sulpicjusza Kwirinusa — cesarskiego legata Syrii", **19.45** Jan Sebastian Bach, **21.45** "Malchus" — słuchowisko, **22.15** Utwory Franciszka Liszta, **23.10** Muzyka na wielki Tydzień Tomasa Luisa de Victorii, **0.10** Musica notturna

SOBOTA 18 .04
Wiadomości: 8.00, 18.00, 0.05
8.35 "Kozietulski i inni" (odc.), 9.05 Blueskansen, **9.30** i **17.50** "Ściana strachu" (odc.), **9.40** Tygodnik literacki, **10.00** Poranek muzyczny, **13.00** "Dziś jest piątek", **13.15** Śpiewanie wierszem, **15.00** Muzyka polska, **15.45** Rozmaitości operowe, **16.15** Na afiszu — teatr, film, plastyka, **16.30** Wolfganga Amadeusza Mozarta dzieła wszystkie (56), **17.20** Utwory Jana Sebastiana Bacha na lutnię, **18.05** Muzyka na Wielki Tydzień Carla Gesaulda księcia Venosy, **19.00** Pasje Wielkanocne, **19.30** Vivo — magazyn muzyczny, **20.10** Richard Strauss: "Elektra", **23.30** "Wieczorne czuwanie", **0.15** Musica notturna (CD), **2.00** Czas na jazz

NIEDZIELA 19.04
Wiadomości: 7.05, 13.00, 17.30, 21.25, 24.00
9.00 Msza św. rzymskokatolicka, **10.00** Koncerty organowe Haendla gra Simon Preston (CD), **10.30** Apokryfy, **11.00** Placido Domingo i Itzhak Perlman w duecie (CD), **12.05** Poeci recytują swoje wiersze (1), **12.15** Najnowsza płyta Ewy Pobłockiej, **13.05** "Szata" (4 ost.), **13.50** Pięciogwiazdkowy Vivaldi, **14.50** Poeci recytują swoje wiersze (2), **15.00** Koncert chopinowski, **15.45** Pieśń znad Wilii i Niemna, **16.30** Symfonia Fantastyczna op. 14 Hectora Berlioza, **17.35** "L'enfant terrible II Rzeczpospolitej", **18.10** Zespół The King's Singers w repertuarze angielskim przełomu XIX i XX wieku, **18.45** Odtworzenie koncertu z festiwalu Tygodnia Muzycznego w Asconie, **20.35** Poeci recytują swoje wiersze (3), **20.45** Bartłomiej Pękiel, **21.30** Paderewski z Maksymiukiem i Brytyjczykami, **22.10** Barbara Hendricks na Festiwalu "Tygodnie muzyczne w Asconie 1991" (Locarno, 07.10.91), **0.10** Świąteczny noktum (CD)

PONIEDZIAŁEK 20 .04
Wiadomości: 7.05, 13.00, 17.05, 21.15, 24.00
9.00 Msza św. rzymskokatolicka, **10.00** Józef Haydn: Koncerty organowe w nagraniu Tona Koopmana (CD), **10.30** "Kino", "Teatr", "Dialog" i inni..., **11.00** Murray Perahia gra Mozarta, **12.40** Kiri Te Kanawa w popularnym repertuarze, **13.05** Romanse i nie tylko, **13.50** Koncert chopinowski, **14.30** Romanse i nie tylko, **15.15** Ashkenazy w Moskwie, **16.40** Kabaretowa fontanna, **17.10** Henryk Szeryng w duecie z Arturem Rubinsteinem, **18.00** Charles Gounod "Faust", **21.20** Moja zagranica — spotkanie z Agnieszką Holland, **22.00** Georg Friedrich Haendel: Water music, **0.10** Świąteczny noktum (CD)

PR3

PIĄTEK 17.04
Serwis Trójki co godzinę — ostatni o godz. 22.00
5.00 Zapraszamy do Trójki, **6.30** i **13.05** "Spisek przeciwko Rogerowi Riderowi" (odc.), **8.45** Business news, **9.05** Słuchaj razem z nami, **9.05** Dziękuję, nie słodzę, **10.05** "Baba na świeczniku" (odc.), **12.05** W tonacji Trójki, **13.20** "Poeta przeklęty", **14.05** Polton przedstawia, **15.05** Brum, **16.00** Zapraszamy do Trójki, **16.31** Lokalny informator radiowy, **18.10** Informacje sportowe, **19.05** "Śmierć na kredyt" (odc.), **21.05** Po drodze w stronę nic, **22.10** Gitarą i piórem, **22.35** To był dzień, **23.00** Jan Sebastian Bach "Pasja wg św. Mateusza"

SOBOTA 18 .04
Serwis Trójki co godzinę
5.00 Zapraszamy do Trójki, **8.10** Małe zapiski, **8.30** "Spisek przeciwko Rogerowi Riderowi" (odc.), **9.05** RadioMann, **14.05** Lista przebojów literackich, **15.05** Wszystkie drogi prowadzą do Nashville, **15.30** Tu, w kościele św. Krzyża, **16.00** Zapraszamy do Trójki, **16.31** Lokalny informator radiowy, **18.10** Informacje sportowe, **19.05** Historia Wielkiej Nocy zaczęła się źle, **20.05** Ernst Theodor Amadeusz Hoffmann "Miserere", **23.05** Jan Dismas Zelenka — Lamentacje Proroka Jeremiasza, **0.30** Pejzaże el-muzyki

NIEDZIELA 19 .04
Serwis Trójki co godzinę
6.00 Zapraszamy do Trójki, **9.15** Informacje sportowe, **10.05** Magazyn kabaretu "Długi", **11.05** Aneste — znaczy Zmartwychwstały, **16.15** Orkiestra Glena Millera w Warszawie w 1957 r., **18.45** Ku cywilizacji miłości, **19.40** "Aneste" — słuchowisko poetyckie, **20.05** Zielony kamawał czas zacząć, **21.35** Wielkanoc 43 roku, **22.05** Gustaw Mahler: II Symfonia "Zmartwychwstania", **23.25** Jazzowa Wielkanoc

PONIEDZIAŁEK 20 .04
Serwis Trójki co godzinę
6.00 Zapraszamy do Trójki, **9.35** Nowości z lamusa, **10.05** Studio 202 (stereo), **11.05** Dyngusowa orkiestra Wojciecha Ossowskiego, **11.30** Opowieści o Wojtku Bellonie, **12.05** Muzyka pokrapiana, **12.45** Podróże sentymentów Zbigniewa Brzezińskiego, **14.05** Prywatnie u Olgi Siemaszkowej, **15.05** Dawne, dobre czasy, **16.05** 10 lat Listy Przebojów Programu III, **20.05** Bez wody w tytule, **20.40** Kominek pożegnalny, **21.05** Piwnica Pod Baranami (1), **21.30** Moja familia, **21.45** Piwnica pod Baranami (2), **22.05** Kanon znaczy prawo, **0.05** Wielkanocna Trójka pod księżycem

PR Zielona Góra

PIĄTEK 17.04
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 18.00, 20.00, 24.00
Lubuskie aktualności: **16.10**
Program BBC: **7.00, 16.00, 22.00 — 23.00**
6.00 Radioporanek
9.05 Studio — Reklama
11.05 Radio-Teraz — G. Walkowiak
14.05 Reklama na telefon
15.00 "Oko w oko" — powt. mag. D. Zyn
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 3 M — aud. muz. — A. Nawrocki
17.30 Reportaż — Bez znieczulenia — C. G.
18.05 Studio Głogów
18.35 Muzyka w stylu "pop"
18.45 Bajki zgadywajki dla dzieci
19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio-Wieczór — R. Maliłowski
23.00 Party u Stefana

SOBOTA 18.04.
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 24.00
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00 — 23.00
6.00 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.00 Czym żyjemy — aud. D. Linkowskiego
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 E K O — mag. ekolog. — K. Baług
13.00 To lubię — aud. K. Pronko
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowski; K. Stangiewicz
15.00 Moto — Radio — A. Karpiński
16.15 Magazyn Młodych "Miś"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Party u Stefana

NIEDZIELA 19.04. WIELKANOC
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
Program BBC: **22.00 —23.00**
7.05 Na mojej działce — St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Magazyn z jajkiem — I. Linkiewicz
9.30 Program dla ciebie — magazyn H. Arlskiej
10.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
11.00 Muzyka z płyt — A. Nawrocki i J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — K. Rutkowski
18.05 Koncert dla melomanów
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — Marek Jankowski
23.00 Party u Stefana

PONIEDZIAŁEK 20.04.
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 18.00, 20.00, 24.00
Lubuskie aktualności: **16.10**
Program BBC: **7.00, 16.00, 22.00 — 23.00**
6.00 Radioporanek
9.05 Studio — Reklama
11.05 Radio-Teraz — G. Walkowiak
14.05 Reklama na telefon
15.00 "Oko w oko" — powt. mag. D. Zyn
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 3 M — aud. muz. — A. Nawrocki
17.30 Reportaż — Bez znieczulenia — C. G.
18.05 Studio Głogów
18.35 Muzyka w stylu "pop"
18.45 Bajki zgadywajki dla dzieci
19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio-Wieczór — R. Maliłowski
23.00 Party u Stefana

SOBOTA 18.04.
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 24.00
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00 — 23.00
6.00 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.00 Czym żyjemy — aud. D. Linkowskiego
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 E K O — mag. ekolog. — K. Baług
13.00 To lubię — aud. K. Pronko
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowski; K. Stangiewicz
15.00 Moto — Radio — A. Karpiński
16.15 Magazyn Młodych "Miś"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Party u Stefana

NIEDZIELA 19.04. WIELKANOC
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
Program BBC: **22.00 —23.00**
7.05 Na mojej działce — St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Magazyn z jajkiem — I. Linkiewicz
9.30 Program dla ciebie — magazyn H. Arlskiej
10.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
11.00 Muzyka z płyt — A. Nawrocki i J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — K. Rutkowski
18.05 Koncert dla melomanów
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — Marek Jankowski
23.00 Party u Stefana

PONIEDZIAŁEK 20.04.
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 18.00, 20.00, 24.00
Lubuskie aktualności: **16.10**
Program BBC: **7.00, 16.00, 22.00 — 23.00**
6.00 Radioporanek
9.05 Studio — Reklama
11.05 Radio-Teraz — G. Walkowiak
14.05 Reklama na telefon
15.00 "Oko w oko" — powt. mag. D. Zyn
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 3 M — aud. muz. — A. Nawrocki
17.30 Reportaż — Bez znieczulenia — C. G.
18.05 Studio Głogów
18.35 Muzyka w stylu "pop"
18.45 Bajki zgadywajki dla dzieci
19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio-Wieczór — R. Maliłowski
23.00 Party u Stefana

SOBOTA 18.04.
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 24.00
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00 — 23.00
6.00 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.00 Czym żyjemy — aud. D. Linkowskiego
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 E K O — mag. ekolog. — K. Baług
13.00 To lubię — aud. K. Pronko
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowski; K. Stangiewicz
15.00 Moto — Radio — A. Karpiński
16.15 Magazyn Młodych "Miś"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Party u Stefana

NIEDZIELA 19.04. WIELKANOC
Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
Program BBC: **22.00 —23.00**
7.05 Na mojej działce — St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Magazyn z jajkiem — I. Linkiewicz
9.30 Program dla ciebie — magazyn H. Arlskiej
10.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
11.00 Muzyka z płyt — A. Nawrocki i J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — K. Rutkowski
18.05 Koncert dla melomanów
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — M. Jankowski
21.00 Sport
23.00 Nocne marki — K. Rutkowski

Przed emisją

Program I TVP

"Golgota" — jedna z pierwszych europejskich produkcji uznawana za najlepszy film Juliena Duviviera. Nakręcony w 1935 roku, w oparciu o fragmenty Ewangelii dotyczące ostatnich dni życia Chrystusa i Jego zmartwychwstania, Film Duviviera jest swoistym widowiskiem pasyjnym, ciekawym przykładem archiwalnego kina religijnego. Zdjęcia plenerowe do filmu kręcono w Algierze, a jego rozmach inscenizacyjny da się porównać z kosztownymi obrazami amerykańskimi. Przed wojną "Golgota" cieszyła się dużym powodzeniem publiczności, a dla współczesnych widzów ciekawy będzie zapewne fakt, że w roli Piłata wystąpił wówczas młody Jean Gabin. **Piątek, 17 kwietnia, godz. 23.10**

"Samotne serca" (1982 r., Australia), film jednego z najgłośniejszych australijskich reżyserów, Paula Coxa. Wzruszająca opowieść o ludzkiej samotności i potrzebie miłości. Bohaterami filmu są kobieta i mężczyzna. On — mieszka z siostrą i jej mężem, podporządkowując swoje życie ich dominacji. Ona — ciągle nie potrafi i nie może wyzwolić się spod opiekuńczych skrzydeł rodziców. Nie mają przyjaciół, nie mają nikogo, kto mógłby ich pokochać i kogo oni sami mogliby obdarzyć uczuciem. Tych dwoje ludzi próbuje ułożyć sobie życie, korzystając z pośrednictwa biura matrymonialnego — ale czy jest to sposób na znalezienie miłości. **Sobota, 18 kwietnia, godz. 20.05**

"Igła" (1981 r., Anglia), adaptacja znanej powieści Kena Folleta pod tym samym tytułem. Fascynująca historia niemieckiego superszpiega działającego w czasie wojny na terenie Anglii. Trwają przygotowania do uruchomienia drugiego frontu, zbliża się dzień Inwazji na Normandię — "najdłuższy dzień" — ale precyzyjnie obmyślane plany aliantów może w każdej chwili zniweczyć działający na terenie Anglii niemiecki szpieg o kryptonimie "Igła". Brytyjski kontrwywiad mobilizuje wszystkie siły... W roli bezwzględnego asa niemieckiego wywiadu Donald Sutherland. **Sobota, 18 kwietnia, godz. 23.15**

Specjalne wydanie **Kabaretowej Listy Przebojów,** w którym zostaną przypomniane najpopularniejsze skecze i piosenki naszej klasyki kabaretowej w wykonaniu duetów rodzinnych — duetów występujących w różnych konfiguracjach: małżeństwa, rodzeństwa, rodzice i dzieci. Całość prowadzi Edward Dziewoński, a wśród wykonawców znajdą się: Andrzej i Tomasz Stockingerowie, Piotr Fronczewski z córką, Wiktor Zborowski, Paweł Wawrzecki i siostry Winiarskie, Krzysztof Jaroszyński, Elżbieta ZajAcówna i Ewa Wiśniewska. **Niedziela, 19 kwietnia, godz. 21.20**

Kino nocne i jeden z najlepszych filmów Briana de Palmy, **"Siostry".** Horror ze wspaniale budowanym nastrojem. Bohaterkami filmu są siostry bliźniaczki jedna normalna, druga psychopatka, wymagająca nieustannej kontroli. Kłopoty zaczynają się kiedy nienormalna kobieta uwalnia się spod opieki i dają o sobie znać jej mordercze instynkty. **Niedziela, 19 kwietnia**

"Pamięci Freddi'ego Merkury'ego" — wielki koncert transmitowany na żywo ze stadionu Wembley w Londynie. Już 13 lutego po sześciu godzinach wszystkie bilety na koncert, a było ich 72 tysiące, zostały wyprzedane. We wspaniałym muzycznym widowisku wystąpią między innymi "Queen", George Michael, Elton John, U2, Extreme, Prince, Tina Turner, Rod Steward, Dawid Bowie i wiele innych znakomitości. **Poniedziałek, 20 kwietnia, godz. 19.00 i 22.25**

Program II TVP

Pierwsza część dwuodcinkowego dokumentalnego filmu amerykańskiego, którego bohaterem jest aktor, scenarzysta i reżyser-legenda — **John Huston.** Początki jego kariery to filmy, w których główne role grał Humphrey Bogart, filmy, które przyniosły sławę i reżyserowi i aktorowi. "Sokół maltański", "Afrykańska królowa". Jak układała się współpraca między Hustonem i Bogartem, jak wyglądało życie prywatne reżysera, kolejne małżeństwa i stosunki z ojcem-aktorem? Na te pytania odpowiadają przyjaciele współpracownicy Hustona, a historię jego życia opowiada narrtaor filmu Robert Mitchum. **Niedziela, 19 kwietnia, godz. 9.30**

"Szkarłatny kwiat" (1935 r., Anglia). Klasyczna historia romantycznego bohatera Sir Petera Blakeney'a, który ukrywał się pod pseudonimem "szkarłatny kwiat", a zajmował się ratowaniem spod gilotyny i przemycaniem do Anglii francuskich arystokratów. Burzliwa epoka Rewolucji Francuskiej, brawurowe akcje, pojedynki, miłość — jednym słowem klasyczny film z gatunku "płaszcza i szpady". **Niedziela, 19 kwietnia, godz. 12.00**

"Starlight" — film dla młodych widzów, ale nie tylko. Starszy pan przez lata prowadzi na swoim terenie obozy letnie dla młodzieży zainteresowanej teatrem i muzyką, każdy taki obóz kończy się wystawieniem spektaklu. Tradycja wakacji ze sztuką kończy się, kiedy umiera starszy pan. Teren, na którym zwykle obozowały dzieci dziedziczy bratanek, młodzieniec tyleż narwany co nie odpowiedzialny. Dodatkowe zagrożenie stanowi pewna firma budowlana, która za wszelką cenę chce wykupić teren obozu. Wszystko to razem sprawia, że ostatnie wakacyjne spotkanie młodzieży przebiega nietypowo, ale... jak zwykle w takich filmach na końcu jest happy end. Dzieło starszego pana będzie kontynuowane. **Niedziela, 19 kwietnia, godz. 16.40**

"Klub Paradise" (1986 r., USA), znakomita komedia, z równie znakomitą obsadą: Robin Williams, Peter O'Toole, Twiggy. Pewien dzielny strażak, po wypadku jakiego doznał w jednej z akcji, postanawia wyjechać na długie wakacje. Na miejsce wypoczynku wybiera jedną z małych wysp na Karaibach. Wysepką zainteresowany jest również przebogaty szejk, który chce ją kupić i całą przerobić na jeden wielki hotel. Nasz dzielny strażak wraz z grupą miejscowych przyjaciół, postanawiają stawić mu czoło i zakładają na wyspie Klub Paradise, który ma być konkurencją dla działań zachłannego szejka. Od tej chwili zaczynają się przezabawne perypetie uczestników "rajskich wakacji". **Niedziela, 19 kwietnia, godz. 21.30**

"Jastrząb młodego Bakera" zrealizowany w westernowej scenerii, film o potrzebie tolerancji i walki ze złem. Bohaterem filmu jest syn farmera, który wypowiada wojnę działającej w pobliskim miesteczku grupie ludzi, którzy postanawiają sami wymierzyć sprawiedliwość. Ich ofiarami padają "inni" i "obcy". Takim "innym" jest mieszkający na odludziu stary dziwak, który opiekuje się zwierzętami i jest wielkim przyjacielem chłopca. W obronie starego człowieka i jego "inności" chłopiec stacza walkę z własnym ojcem, uświadamiając mu, że wszyscy mają takie samo prawo do życia. **Poniedziałek, 20 kwietnia, godz. 14.00**

"Przyjaciele" (1989 r., USA), sensacyjny film, a w nim same gwiazdy. Michelle Pfeiffer, Mel Gibson, Kurt Russel. Opowieść o dwóch przyjacielach — byłym handlarzu narkotykami, który postanowił wkroczyć na drogę cnoty i policjancie, szefie wydziału walki z narkotykami. Miłość, sensacja i prawdziwa męska przyjaźń. **Poniedziałek, 20 kwietnia, godz. 22.05**

Rys. M. Hajnos

piątek 17.04.92

TVP1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, **9.00** Wiadomości poranne, **9.10** Domowa przedszkole, **9.40** Program dnia, **9.45** Szkoła dla rodziców (1), **10.00** "Dziedzictwo Guldenburgów" (7) — serial prod. niem., **10.40** Szkoła dla rodziców (2), **11.10** Dać świadectwo — 50-lecie Teatru Rapsodycznego w Krakowie, **11.40** Moja modlitwa, **12.00** Wiadomości, **12.10** Powrót do domu — film dok. Macieja Jeczenia i Marka Stacharskiego, **12.30** Jerozolima — Ostatnie dni Jezusa, **12.55** Jedno dziecko, jeden głos — Ocalić Ziemię — film dok. USA, **13.40** Zaćmienie piątego Słońca, **14.35** To zło złotostockie — film dok., **15.05** Rodzina rodzinie — Dialog małżeński, **15.35** Uniwersytet Nauczycielski — Ojczyzna-polszczyzna, **15.50** O poezji z Niną Andrycz
16.10 Program dnia
16.15 Teleferie — Pisanka, pisanka oraz "Hau" (2) "Bohaterowie" — serial prod. ang.
17.15 Teleexpress
17.35 Laboratorium — Elegancja, czyli piłka węglowa
17.55 Za kierownicą
18.00 "Dziedzictwo Guldenburgów" (7) — serial prod. niem.
18.45 Tele-audio-video — magazyn nowości audiowizualnych
19.15 Dobranoc "Bouli" – "Księżycowy kamień"
19.30 Wiadomości
20.05 "Irlandczycy" (6-ost.) — serial prod. irl.–fr.
21.10 Droga Krzyżowa — transmisja z Rzymu
22.30 Pieśni pasyjne z cyklu "Wielki Tydzień w muzyce i poezji" (1)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Pieśni pasyjne z cyklu "Wielki Tydzień w muzyce i poezji" (2)
23.10 "Golgota" — film fab. prod. fr. (1935 r., 94 min.), reż. Julien Duvivier, wyk.: Edwige Feuillere, Robert le Vigan, Harry Baur
6.45 Poezja na dobranoc
7.30 Panorama, **7.40** Rano, **8.10** "Pif i Herkules" (8) — serial prod. fr., **8.35** Świat kobiet — magazyn, **9.00** Program lokalny, **9.30** Rano, **9.40** "Pokolenia" (104) — serial prod. USA, **10.00** CNN, **10.15** Język angielski (57), **10.45** Rano, **15.45** Powitanie, **15.50** "Pif i Herkules"
16.15 Z kart krakowskiego archiwum — Fortyfikacje Krakowa (2)
16.30 Panorama
16.40 Nogi Hollywood (2) — Cztery miliony dolarów to tanio — serial dok. prod. ang.
17.30 Zbudź się śpiący — Rekolekcje — Wizyta kardynała Lustigera w Krakowie
18.00-21.00 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 "SOS dla Jessiki" — film fab. prod. USA (1989 r. 91 min.), reż. Nel Damski, wyk.: Beau Bridges, Patty Duke, Pat Hingis
23.10 Pasja wg św. Jana — Jana Sebastiana Bacha (widowisko pasyjne) w przerwie ok.
24.00 Panorama

TVP2

TV KABLOWA

1.20 Księga Nadziei — Droga Krzyżowa
ZTP osiedla: Łużyckie, Piastowskie, Przyjaźni, Słoneczne
20.00 Informacje i reklamy
20.15 Blok publicystyczny
— Dawnych wspomnień czar
— Lubuska kasa chorych
— Komentarz red. Gowina
— Współpraca przygraniczna
20.30 Powtórka sezonu — DMP na żużlu — Morawski Zielona Góra — Stal Gorzów (55 min.)

ORYGINALNE
produkowane w Japonii specjalnie na polski rynek
telewizory (modele roku 92, telegazeta z polskimi literami), odtwarzacze, magnetowidy, kamery i kasety video
Panasonic
oferuje bezpośredni importer
P.H. RUDIMEX
sprzedaż hurtową prowadzi:
Skład Hurtowo-Detaliczny
Zielona Góra ul. Sienkiewicza 8
(naprzeciw Fabryki Mebli) tel. 718-30
sprzedaż detaliczna: sklep
<<ZENITH>>
Zielona Góra al. Konstytucji 3 Maja 10
(naprzeciw kina Wenus) tel. 32-83
AK-1701

Odtwarzacz video Panasonic za... 1.500 zł!!! wylosowała:
Pani Dorota Semenowicz,
Nowogród Bobrzański, ul. Winiary 14/1
zestaw kaset video Panasonic E 195 (po 10 szt.) wylosowali:
Pani Anna Turnińska
Gorzów Wlkp., ul. Świerczewskiego 16/9
Pan Tadeusz Wolanin
Głogów, ul. Moniuszki 5/3
WYLOSOWANE PREMIE MOŻNA ODEBRAĆ W SKLEPIE FIRMOWYM
Zielona Góra, ul. Konstytucji 3 Maja 10
ZENIT
Pozostałe premie w postaci 30 kaset Panasonic wysyłamy drogą pocztową bezpośrednio na wylosowane adresy.
Nagrodą niespodzianką dla uczestników ankiety będą specjalne bardzo korzystne oferty zakupu sprzętu Panasonic, które po świętach skierujemy do Państwa.
Wszystkim uczestnikom ankiety i uszystkim naszym miłym klientom składamy najserdeczniejsze życzenia radosnych Świąt Wielkanocnych.
P.H. RUDIMEX
Zielona Góra
Importer i autoryzowany dealer f-my Panasonic
nasz adres:
ul. Konstytucji 3 Maja 10
65-058 Zielona Góra
tel. 32-83 i 718-30
AK-1702

* ANKIETA * ANKIETA * ANKIETA * ANKIETA *

Jutro naszego województwa zależy od każdego jego mieszkańca. Udzielając odpowiedzi na poniższe pytania możesz wziąć udział w kształtowaniu zmian. Jeżeli jeden lub kilka problemów uznasz za szczególnie ważne, możesz szerszą wypowiedź dołączyć na osobnej kartce. Najciekawsze z nich opublikujemy na łamach gazety. Zebrane ankiety przekażemy pracownikom nauki.

1. Co można zmienić, poprawić w Twojej miejscowości (wymień kilka spraw)? W której z tych zmian chciałbyś uczestniczyć i w jakim charakterze: współwykonawcy, organizatora, osoby finansującej, innym — jakim? .....

2. W jaki sposób przeprowadziłbyś te zmiany? .....

3. Jakie widzisz trudności w realizacji swych propozycji? .....

4. Czy opowiadasz się za utrzymaniem dotychczasowych województw? Dlaczego? .....

5. Jakie nadzieje wiążesz z powrotem powiatów? .....

6. Jakie są Twoje nadzieje i obawy związane z rozszerzeniem współpracy z Niemcami? .....

7. Jak powinna wyglądać współpraca z Niemcami firm i mieszkańców Twojej miejscowości? .....

Dane: Wiek ....., Kobieta (.....), Mężczyzna (.....)
Praca: — pracuję w firmie: prywatnej (...), państwowej (...), spółdzielczej (...),
— jestem właścicielem prywatnej firmy (...),
— jestem bezrobotny (...),
— jestem emerytem, rencistą (...).
— inne — jakie? .....
Branża, w której pracuję .....
Adres .....
Województwo .....

**Wypełnione czytelnie ankiety prosimy przesłać pod adresem:
65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.**

Sprostowanie do ogłoszenia nr 03-01165 z dnia 16.04.92r. dotyczącego przetargu Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 67-200 Głogów, ul. Mickiewicza 55
do pozycji: 3) Działka Nr 111/7 o pow. 2910 m²
— Budynek Administracyjny
— obiekt 4-kondygnacyjny w którym znajdują się pomieszczenia biurowe, wygodne ciągi komunikacyjne,
— pomieszczenia w.c.– obiekt wyposażony w instalację elektryczną, wod. kan., c.o., telefoniczną i zabezpieczenie – instalację p. poż.
Cena wywoławcza 2 mld.
03-01165

08 MATRYMONIALNE

10 lat kojarzy małżeństwa Halszka R Żary skrytka 12. Fotokatalogi. *(01-03047)*

● **INSTYTUT** Matrymonialny "Polonia" R skutecznie pomaga samotnym. Oferty krajowe, zagraniczne, fotokatalogi! Polonia 68-206 Mirostowice box 10. *(01-03952)*
● **POLAK** lat 40 zamieszkały na stałe w Niemczech pozna panią do lat 30. Oferty: Gazeta Nowa dla 2366-Z. *(01-00792)*

10 NAUKA

● **LOK** Nowa Sól, al. Wolności 8, tel. 34-01 rozpoczyna kurs kierowców kat. B+A i C+D. Realizujemy pełny program nauczania w bardzo dobrze wyposażonych salach wykładowych z zastosowaniem najnowszych filmów video. Motocyklistom gwarantujemy naukę jazdy na ETZ-150 i egzaminy w Nowej Soli. *(01-06485)*

11 NIERUCHOMOŚCI

● **AGENCJA** Krawczak - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, Boh. Westerplatte 23, tel. 645-71, fax 67265. (3046-Z) *(01-00782)*
● **DUŻĄ** willę sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415, od 10.00-17.00. *(01-01758)*
● **DZIAŁKĘ** budowlaną zbrojoną 800 m sprzedam. 18 mln. Żary ul. Zwycięzców 20B/20. *(01-06025)*
● **POŁOWĘ** domu, 5 pokoi, duża działka z możliwością budowy domu jednorodzinnego lub warsztatu, w Lubsku sprzedam. Zielona Góra tel. 717-13, godz. 7.00-15.00. *(01-06264)*
● **SPRZEDAM dom, działkę 1.250 m kw. Sława ul. Waryńskiego 44, tel. 65-31.** *(03-01238)*
● **ZIELONA** Góra-Przylep działka budowlana 0,27 ha, energia, woda, ogrodzenie, 60 mln sprzedam. Zabór tel. 14-22 wew. 44. *(01-06313)*

14 TOWARZYSKIE

● **KULTURALNA,** inteligentna pozna miłą sympatyczną panią w średnim wieku. Oferty: BO Zielona Góra. *(01-06309)*

15 USŁUGI

● **BIURO** rachunkowe prowadzi komputerowe księgi podatkowe oraz księgi handlowe. Bytom Odrzański, ul. Młyńska 9b/6. *(01-06802)*
● **DRZWI zabezpieczanie, drzwi drewniane, drzwi metalowe (w wariantach drewnopodobnych), skanseny, kaloodporne, drzwi dodatkowe, wymiana, montaż. Głogów, tel. 34-13-73.** *(03-00582)*

Leczenie łuszczycy, bielactwa, świerzbiączki. Głogów, ul. Świerczewskiego 28, tel. 34-18-95 po 16.00. *(03-01081)*

Montaż - naprawa anten telewizyjnych, instalacje antenowe podtynkowe w domkach jednorodzinnych. Zielona Góra, tel. 624-72. *(01-03617)*

● **MONTAŻ** anten telewizyjnych. Gorzów tel. 267-76. *(02-00521)*
● **NAPRAWY,** przestrajanie telewizorów, montaż bloków kstu do "Neptuna" 547, 745, "Syriusza" TC 502, "Iskry" 8556, "Wesły" TC 201, TC 401 gwarancja. ZG 637-43. *(01-06796)*

Salon "Iwonka" to największa wypożyczalnia sukien ślubnych. Gorzów-Chwalęcice (dojazd ul.Żwirową). *(02-00672)*

Salon "Iwonka" to największa wypożyczalnia sukien ślubnych. Gorzów-Chwalęcice (dojazd ul. Żwirową). *(02-00673)*

Salon "Iwonka" to największa wypożyczalnia sukien ślubnych. Gorzów-Chwalęcice (dojazd ul. Żwirową). *(02-00674)*

● **ŻALUZJE** aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. *(03-01007)*
● **ŻALUZJE.** Gorzów tel. 238-13, Głogów tel. 33-52-45. *(02-00150)*
● **VIDEOFILMOWANIE.** Zielona Góra tel. 68-534. *(01-04800)*

Zespół muzyczny zagra na weselach (1,5 mln). Nowa Sól, tel. 76-757. *(01-06439)*

18 RÓŻNE

● **KURKI Astra S 12 do 16 tygodniowe sprzedam. Żodyń 52A k. Wolsztyna tel. 13 — Siedlec.** *(01-04373)*
● **SPRZEDAM** agregat chłodniczy "Saw". Głogów, tel. 33-51-50 wieczorem. *(03-01179)*
● **SPRZEDAM** mozaikę parkietową sosnową wysuszoną 45 m kw. maszynę do szycia Łucznik z szafką w bardzo dobrym stanie, suknię ślubną 160/90. Zielona Góra, ul. Podgórna 31A/51 lub tel. 711-06 wieczorem. *(01-06862)*

SPORTOWA

Rozmowa z trenerem piłkarzy Zagłębia Lubin Marianem Putyrą

Zwycięstwo potrzebne od zaraz

— Ostatnie występy pańskiej drużyny, skłaniają do niewesołych refleksji. Proszę zatem pokusić się o ocenę sytuacji.

— Moi zawodnicy są bardzo niezadowoleni ze swoich wyników. Wytworzyła się wśród nich napięta atmosfera, która musi gdzieś znaleźć bezpieczne ujście. Zespół, jak ryba — wody, potrzebuje zwycięstw i wówczas zniknie bariera niemożności, a chłopcy wreszcie zagrają na miarę sporych przecież możliwości.

— No właśnie, dysponuje pan drużyną, która kadrowo musi być zaliczana do czołowych w kraju. Na bolsku tego jakoś nie widać...

— Porównując rundę wiosenną z jesienną, muszę stwierdzić, że na początku tego sezonu mieliśmy lepszy dorobek punktowy (wówczas w 4 meczach Zagłębie zdobyło 3 punkty, teraz w 4 grach — 2 punkty — przyp. J.K.), ale za to graliśmy dużo słabiej. Obecnie gramy lepiej, może poza pierwszą połowę meczu ze Stalą Mielec, lecz nie strzelamy bramek i to jest problem. Wszystko, co najgorsze zdarzyło się nam w 88 minucie spotkania z Górnikiem Zabrze. Gdybyśmy wtedy nie stracili bramki, to w następnych kolejkach byłyby zwycięstwa w Dębicy, i ze Stalą.

— Czy pertraktacje pomiędzy zawodnikami a działaczami, dotyczące nowych umów kontraktowych, nie mają ujemnego wpływu na i tak napiętą atmosferę?

— Myślę, że nie warto wyolbrzymiać tego faktu, chociaż na pewno nie jest to czynnik mobilizujący zespół. Rozmowy te są i będą prowadzone z zainteresowaną trzynastką piłkarzy i już wkrótce powinny wejść w finałową fazę.

— Wobec tego kim jesteście zainteresowani w przyszłym sezonie?

— To zależy od warunków jakie postawią zawodnicy. Jeżeli na przykład suma 13 nowych kontraktów przerośnie możliwości finansowe klubu, to wtedy nastąpi selekcja i zostaną ci, których oczekiwania będzie można spełnić.

— A pański kontrakt z Zagłębiem?

— Jestem pracownikiem do końca 1994 roku.

— Jeżeli drużyna w następnych kolejkach zagra podobnie jak z Pegrotourem i Stalą, czy zrezygnuje pan z pracy w klubie?

— Na pierwszym tegorocznym posiedzeniu zarządu Zagłębia, wyznaczono nam zajęcie ósmej lokaty na mecie rozgrywek ligowych. Jest to cel, który muszę z zespołem osiągnąć. Jeżeli tak się nie stanie, wówczas z pewnością nastąpi ocena mojej pracy, która powinna być jednak oparta na rzetelnych przesłankach. Osobiście wierzę, iż nie będę musiał odejść, ponieważ spełnienie postawionych celów uważam za realne.

— Co pan sądzi na temat najbliższego rywala GKS Katowice?

— Jest to przeciwnik, z którym zawsze nam się ciężko grało, ale chciałbym przypomnieć, że ostatnio, bodaj pięciokrotnie w lidze z nimi zremisowaliśmy. Pora już przerwać złą passę i sprawić nareszcie miłą niespodziankę naszym kibicom.

Jacek KARDELA

BIEG PRZEZ PLOTKI — Żeglarz

Nie pierwszy raz przychodzi w tym miejscu odwołać się do dramatu Szaniawskiego pt. "Żeglarz". Historia kapitana Nuta przypomniała mi się, gdy usłyszałem, że w Gorzowie stanie pomnik Edwarda Jancarza. Ludzie działający z niewątpliwie szlachetnych pobudek chcą w ten sposób uczcić pamięć "Eddego". Koszty tego przedsięwzięcia pokryje zarząd KS Stal i kibice, którzy będą mogli kupić cegiełki... Jest mi wyjątkowo niezręcznie komentować ten fakt. Broń Boże, nie chcę osądzać twórców pomysłu. Idea jest przecież piękna — Jancarz był wielkim sportowcem. Ci co znali go bliżej wiedzą doskonale, że w życiu prywatnym wielkość "Eddego" malała zdecydowanie. Zwłaszcza pod koniec kariery i podczas jego pracy trenerskiej. Ja wiem, że o zmarłych można mówić dobrze lub w ogóle... Daruję więc sobie przykłady.

Izba pamiątek w klubie, tumiej poświęcony wielkiemu zawodnikowi i dobre wspomnienie. Niech to wystarczy. Pomniki zostawmy godniejszym. A pieniądze może lepiej przekazać Bogusławowi Nowakowi, który wciąż wierzy w swój powrót do zdrowia?

Jeśli już mowa o pieniądzach przeznaczanych na cele dobroczynne. Na ostatnim meczu koszykarzy Fortum — Zastalu była grupa wychowanków Domu Dziecka z Kożuchowa. Kolejny raz klub zafundował dzieciom przejazd i bilety. Od opiekunów kożuchowskiej dziatwy dowiedziałem się o ich problemach. Otóż w czerwcu w Dunkierce odbywają się międzynarodowe mistrzostwa domów dziecka w piłce nożnej. Organizatorzy zapraszają wychowanków PDD z Kożuchowa, pokrywając niemal wszystkie koszta. Z wyjątkiem transportu. Nie muszę dodawać, iż dla młodych sportowców z Kożuchowa może to być podróż życia. By marzenia ziściły się potrzeba około 12 milionów. Tylko tyle, bo dział transportu Zastalu gotów jest zastosować najniższą możliwą taryfę przy wynajęciu autokaru. Jeszcze na meczu w sali WSInż. udało nam się wspólnie z red. Romanem Siudą zyskać deklarację pomocy od kilku zielonogórskich biznesmenów. Mam nadzieję, że znajdą się też kolejni sponsorzy tej wyprawy. Zainteresowanych proszę o kontakt z działem sportowym "Gazety Nowej" (tel. w Zielonej Górze 710-70).

W redakcyjnej poczcie otrzymałem zestaw kolejnych wydań "Sportowego Kuriera Gorzowskiego". Z przyjemnością oddałem się lekturze. Ciekawie redagowane pismo, choć z pewnością przydałaby się efektowniejsza szata graficzna. Myślę również, że wydawcy powinni wyjść nieco poza granice geograficzne województwa, zarówno z tematyką jak i z kolportażem. Takie pismo na przykład obejmujące zasięgiem całą Ziemię Lubuską miało by szansę większego powodzenia.

Oczywiście zrealizowanie tej idei wymaga ludzi, pieniędzy i czasu. Sądzę, że przy kryzysie jaki przechodzi polska prasa sportowa, regionalne pismo o lekkim przegięciu żużlowym ma rację bytu...

A z pomnikami ostrożniej...

M. WIĘCKOWICZ

• Pokerowa zagrywka trenera Jeżaka • Czyżby kompleks Miedzi ?

Drużyny I ligi piłki ręcznej rozegrały w czwartek 25. kolejkę spotkań w grupach. W grupie "A" Warszawianka wysoko pokonała wrocławski Śląsk. To szlagier! W grupie "B" dobrze się spisało Zagłębie Lubin pewnie wygrywając z tarnowską Unią, natomiast Sokół Gorzów zdecydowanie uległ w Legnicy Miedzi. Czyżby kompleks tej drużyny?

MIEDŹ LEGNICA — SOKÓŁ GORZÓW 36:26 (20:10)

Miedź: **Korny, Pieniążczak — Patera 6, Sobczak 6, Zujew 4, Antoninas 4, Skołozdrzy 5, Będzikowski 3, Płudowski 1, Cygan 0, Kozubski 1, Tichończa 6.**

Sokół: **Kozielski, Gajda — Robak 2, Kasperek 4, Ziomkowski 1, Orluk 6, Warzybok 1, Balanda 1, Gwadera 0, Kupczyk 0, Kaniowski 7, Hamulski 4.**

Sędziowali: **Z. Barteczka i L. Lajsner** (Katowice). Widzów 400.

Początek spotkania był wyrównany. Obie drużyny na przemian zdobywały bramki. Później Sokół "pękł" i posypały się bramki dla Miedzi, szczególnie za sprawą trudnego do upilnowania **Jacka Patery**. Mecz rozstrzygnął się w pierwszych 30 minutach, gdy miejscowi uzyskali 10 bramkową przewagę. W drugiej części gorzowianie poderwali się do walki i zmniejszyli nawet przewagę do 6 bramek (17:23). Miedź znów jednak zwiększyła "obroty" i w 50 minucie prowadziła 32:20.

Najlepszymi zawodnikami w ekipie miejscowych byli bramkarz **Andrzej Pieniążczak**, **Siergiej Tichończa** i wspomniany już Patera, a w zespole gości: **Paweł Kaniowski i Krzysztof Orluk.**

ZAGŁĘBIE LUBIN — UNIA TARNÓW 30:23(12:11)

Zagłębie: **Zaprutko, Dębkowski — Baczyński 4, Szabelski 0, Bobrek 1, Smurzyński 1, Zieliński 1, Diduszenko 7, Abrgamian 10, Pułka 1, Czaja 5, Glinka 0.** Wykluczenia: 6 minut.

Unia: **Malisz, Choma — Kawa 1, Grzesik 1, Sosnowski 1, Żurak 4, Smosna 0, Gniewek 3, Słowik 1, Wojs 0, Putner 2, Haim 10.** Wykluczenia: 8 minut.

Sędziowali: **Jarosław i Mariusz Szynklarzowie** (Opole). Widzów 300.

Gospodarze przystąpili do meczu skoncentrowani i na efekty nie trzeba było długo czekać. Dobrze spisywał się **Armen Abrgamian.** Trener Zagłębia **Andrzej Jeżak,** zdecydował się na ryzykowne posunięcie. Pozostawił na ławce rezerwowych **Wiaczesława Diduszenkę,** który odczuwa jeszcze skutki niedawnej kontuzji, ale korzystał z usług tego zawodnika przy rzutach karnych. Diduszenko spisał się "bez pudła" skutecznie wykonując wszystkie karne.

Po przerwie w 35 minucie lublinianie prowadzili tylko 14:12, ale w 51 minucie już 24:15. Duży udział w zwycięstwie Zagłębia miał także bramkarz **Marek Dębkowski,** broniąc trzy karne.

Jacek KARDELA

W pozostałych meczach grupy "B": **Hutnik Kraków — Grunwald Ruda Śląska 29:28, Iskra Kielce — Stal Mielec 37:18.**

Tabela

1. Hutnik	25	27	718:697
2. Miedź	25	26	640:630
3. Iskra	25	24	684:664
4. Sokół	25	23	720:642
5. Zagłębie	25	22	672:658
6. Unia	25	19	630:683
7. Stal	25	15	596:687
8. Grunwald R.Ś.	25	11	646:736

Grupa "A": **Wybrzeże Gdańsk — Pogoń Zabrze 24:17, Pogoń Szczecin — Grunwald Poznań 38:19, Warszawianka — Śląsk Wrocław 37:26, Fablok Chrzanów — Petrochemia Płock 32:35.**

Tabela

1. Wybrzeże	25	42	689:580
2. Petrochemia	25	36	740:659
3. Śląsk	25	33	742:666
4. Pogoń S.	25	33	688:621
5. Grunwald P.	25	31	626:612
6. Warszawianka	25	21	581:625
7. Pogoń Z.	25	20	554:617
8. Fablok	25	17	557:598

Finaliści europejskich pucharów

Rezultaty ostatniej serii meczów półfinałowych piłkarskiego Pucharu Mistrzów: **RSC Anderlecht Bruksela — Crvena Zvezda Belgrad 3:2 (2:1), Sampdoria Genua — Panathinaikos Ateny 1:1 (1:1).**

Tabela grupy "A"

1. Sampdoria Genua	6	8	10:5
2. Crvena Zvezda Belgrad	6	6	9:10
3. Anderlecht Bruksela	6	6	7:8
4. Panathinaikos Ateny	6	4	1:4

Awans do finału — Sampdoria Genua.

W grupie "B": **FC Barcelona — Benfica Lizbona 2:1 (2:1), Dynamo Kijow — Sparta Praga 1:0 (0:0).**

Tabela grupy "B"

1. FC Barcelona	6	9	10:4
2. Sparta Praga	6	6	7:7
3. Benfica Lizbona	6	5	8:5
4. Dynamo Kijów	6	4	3:12

Awans do finału — FC Barcelona. Finał — 20 maja na stadionie Wembley w Londynie.

W rewanżowym meczu półfinału Pucharu Zdobywców Pucharów, Werder Brema pokonał Club Brugge 2:0 (1:0). Pierwszy mecz wygrali Belgowie 1:0 i wystąpią w finale. W drugim meczu półfinału Pucharu Zdobywców Pucharów, jedenastka Feyenoordu zremisowała w Rotterdamie z AS Monaco 2:2 (0:1). W pierwszym meczu było 1:1. W finale zagra francuski AS Monaco.

W rewanżowych meczach półfinału Pucharu UEFA, Ajax Amsterdam zremisował z FC Genua 1:1 (0:1). W pierwszym meczu wygrał Ajax 3:2 i Holendrzy wystąpią w finale. Ich rywalem będzie AC Torino, który wygrał z Realem Madryt 2:0 (1:0). Pierwsze spotkanie wygrali Hiszpanie 2:1.

Teraz pora na singlistów

W mistrzostwach Europy w tenisie stołowym, które odbywają się w Stuttgarcie (Niemcy) zakończyła się rywalizacja w turnieju drużynowym mężczyzn. Złoty medal zdobył zespół Szwecji, który w finale pokonał Anglię 4:1, a o trzecie miejsce: Niemcy — Francja 4:1. W spotkaniu o 5 miejsce Holandia — Austria 4:2. Wyniki innych spotkań decydujących o końcowej klasyfikacji: 7 miejsce: CSRF — Belgia 4:1, 9 miejsce: Węgry — WNP 4:3, 11 miejsce: Jugosławia — Dania 4:3.

Reprezentacja Polski, która już wcześniej zapewniła sobie awans do pierwszej kategorii, a więc czołowej "dwunastki" drużyn, spotkała się w meczu o 13 miejsce z zespołem Grecji wygrywając 4:1. Dwa punkty zdobył **Leszek Kucharski.** Był to jego pierwszy występ w turnieju drużynowym. Po jednym zwycięstwie zanotowali **Piotr Siderski-Lucjan Błaszczyk w grze podwójnej.** Natomiast porażki doznał Siderski. Grecy wystąpili bez swojego asa **Colina Creangl,** który na ostatnich mistrzostwach Polski w Częstochowie wyeliminował w półfinale **Andrzeja Grubbę.** Obie drużyny awansowały do pierwszej kategorii w miejsce Jugosławii i Danii.

Wyniki gier Polaków w poprzednich meczach: z Turcją 4:0 — Grubba — Oktay Cimen 21:10, 21:13, Błaszczyk — Guerhan Yaldiz 21:13, 21:14, Skierski — Ilhan Eren 21:9, 21:19, Grubba — Guerhan Yaldiz 21:16, 14:21, 21:9. Polska — Grecja 4:1 — Piotr Szafranek — John Kordoutis 21:16, 21:17, Kucharski — Fanis Avrantinis 21:13, 21:7, Skierski — John Vlotinos 18:21, 17:21, Błaszczyk — Fanis Avrantinis 21:12, 21:15, Kucharski — John Kordoutis 21:11, 18:21, 21:15.

Po wyścigu „Gazety Nowej"

Poczuli smak zwycięstwa

W środowe popołudnie w kierunku podzielonogórskiego Buchałowa podążały grupki młodych kolarzy. Informację o wyścigu "Pierwszego Kroku Kolarskiego" organizowanym przez redakcję Gazety Nowej przeczytali w obu lokalnych gazetach, usłyszeli w radiu, a w podzielonogórskich szkołach wiejskich poinformowali uczniów również wychowawcy. Stąd przewaga młodziutkich kolarzy-uczniów z podzielonogórskich miejscowości. W licznych szkołach podstawowych stolicy województwa, przesłane zawiadomienia i regulamin wyścigu zapewne nadal leżą na dyrektorskich biurkach w zamkniętych kopertach. Ten wtręt — to głos w dyskusji na temat katastrofalnego zaniedbania sprawności fizycznej, a zatem i zdrowia naszych pociech.

Zważywszy, że już w tym wyścigu, organizowanym w ekspresowym tempie, improwizowanym, a dobrze przeprowadzonym dzięki wysiłkowi grupy społeczników, uczestniczyło ponad 50 dziewcząt i chłopców w wieku od 10 do 14 lat, przyszłość tej imprezy jawi się optymistycznie. Ustaliliśmy termin następnej, już z odzielnym wyścigiem dla dziewcząt. Wspominam o tym m.in. dlatego, że uzasadnione protensje do swojego taty miała **Kasia Prokopyszyn,** która w środę bardzo chciała wystartować, jednak zrezygnowała usłyszawszy, że dziewczyny jeździć nie będą. Na miejscu, gdy gotowych do startu było kilka dziewczynek, trener Prokopyszyn je dopuścił. I dobrze.

Ponownie spotykamy się 20 maja (początek o godz. 16.00) również w Buchałowie. Spodziewamy się przynajmniej 100 uczestników i już dziś zachęcamy do treningów. Trasa Buchałów — Świdnica — Letnica — Buchałów długości 11,2 km. należy do trudnych. Są dwa podjazdy, liczne zakręty, a trenują na niej kolarze zielonogórskiej Trasy (upodobał ją sobie np. obecny profesjonał **Zbigniew Spruch**).

Młodzi kolarze okazali się sportowcami z charakterem. Dysponowali sprzętem różnej klasy, zazwyczaj zaniedbanym (stąd konieczność włożenia w jego przygotowanie nieco wysiłku), wszyscy jednak ambitnie zmierzali do mety i nie dotarło do niej zaledwie sześć osób.

Jakie po wyścigu nasuwają się refleksje? Przed niespełna rokiem zorganizowaliśmy dwa etapy — jazdę indywidualną na czas i ze wspólnego startu. Impreza trwała zbyt długo, a niektórzy kolarze przyznali się, że uciekli z lekcji by na wyścig zdążyć. Tego błędu już nie popełnimy: Będzie jeden etap, ale ze wszystkimi szykanami obowiązującymi w "dorosłych" zawodach. Najlepsi trafią do sekcji wyczynowej zielonogórskiej Trasy, która mimo bardzo kiepskiej sytuacji finansowej nie przerywa działalności.

Decyzja o rozegraniu wyścigu w najstarszej grupie (rocznik 1977) zapadła w ostatniej chwili. Okazało się, że do Buchałowa zjechała grupka chłopców 15-letnich, wśród nich zwycięzca ubiegłorocznej imprezy, **Zbigniew Socha.** Już wówczas się mówiło, że chłopak ma talent. Cóż z tego, wszak do regularnych treningów nie przystąpił. Do tematu wróciłem tuż po środowym wyścigu, który Zbyszek zdecydowanie wygrał.

— Teraz będziesz trenował?

— Tak. W ub. roku jakoś "nie wydało", a poza tym nie miałem czasu, no i ten...dentysta.

— To zrozumiałe, że trener wymagał by kandydat na mistrza szos miał zdrowe zęby. A teraz już wszystko jest w porządku?

— Tak, teraz będę systematycznie trenował.

— Ja już tego dopilnuję — dodała pani **Teresa** — mama naszego bohatera. A tak przy okazji, w gronie młodszych kolarzy wystartował **Krzysztof Socha.** Spisał się nieco gorzej od starszego brata, ale również ambitnie walczył do końca.

Z dziewcząt najkorzystniej zaprezentowała się uczennica V klasy SP w Letnicy, **Justyna Strzelczyk** zajmując 6 miejsce w roczniku 1980 i młodszych.

— Od kogo się dowiedziałaś, że będzie wyścig?

— Pani nam w szkole powiedziała i przyjechałyśmy tu kilkuosobową grupą. W następnym także zamierzam wystartować.

Najmłodszym uczestnikiem zawodów był 10-letni **Marcin Maliński,** uczeń SP nr 1 w Zielonej Górze.

— O wyścigu dowiedziałem się z gazety, przyjechałem do Buchałowa z tatą i powalczę o wysokie miejsce.

Jak się okazało na mecie, Marcin należał do najlepszych, zajął 3 miejsce, przegrywając zaledwie 2 sekundy ze starszym o dwa lata rywalem.

Najlepszym sprzętem dysponował 13-letni **Paweł Mazur** z Głogowa. Mimo, iż rywale otrzymali handicap, wygrał wyścig zdecydowanie. To już głogowski "profi".

— Kolarstwo uprawiam w sekcji Chrobrego, a moim trenerem jest pan Adamowski. Uczestniczyłem już w wyścigu w Sobótce. To mój prywatny rower.

I tyle mini-wywiadów z niektórymi młodymi kolarzami, jednak na gromkie brawa zasłużyli wszyscy. Pora także wspomnieć, że wyścig społecznie obsługiwali: **Jerzy Olech** (sędzia główny), **Tadeusz Chrystowicz** (chronometr), **Kazimierz Prokopyszyn** (starter), **Barbara Prokopyszyn** (sekretariat), **Elżbieta Wrześniak i Danuta Olech** (sędziowie), organizatorami imprezy byli: OZKol. w Zielonej Górze, Woj. Zrzeszenie LZS oraz LKS PKS Trasa. Fundatorzy nagród: PH "Alexa", kantor wymiany walut "Centrum" Jerzego Abramowicza, trener K. Prokopyszyn, Wydział Spraw Społecznych UW w Zielonej Górze oraz Gazeta Nowa, która nad tym cyklem imprez sprawuje patronat.

R. SIUDA

Zbyszek Socha udziela pierwszego w swoim życiu wywiadu.

Fot. Marek Woźniak

SERWIS W PIGUŁCE

◆ W czwartkowych meczach I ligi koszykarzy Aspro Wrocław pokonało Stal Bobrek Bytom 68:52 (27:31) i awansowało do finału, natomiast Lech Poznań pokonał Śląsk Wrocław 83:81 (40:38). Piąty mecz tych drużyn odbędzie się w środę.

◆ Pod Londynem, w miejscowości Euxgerig, odbyły się mistrzostwa Europy w kung fu w formach i walkach full-contact. Polacy zdobyli 6 medali. Dwa srebrne uzyskali: **Laura Sutkowska** i **Tomasz Czachowski.** Brązowe medale: **Piotr Leszczyński, Agnieszka Piórko, Krzysztof Bieniak i Jan Zięcina.**

◆ Włoch **Giorgio Furlan** z grupy Ariostea wygrał w Huy 56 edycję kolarskiego klasyku zawodowców "Walońska Strzała".

◆ W Encino koło Los Angeles zmarł **Henryk Hiller,** zasłużony działacz polonijny, wieloletni filar polonijnego sportu na terenie południowej Kalifornii, honorowy prezes Klubu Sportowego "Polonia" Los Angeles, aktywny działacz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Sportowej współpracującej z Polskim Komitetem Olimpijskim, uczestnik sejmików działaczy polonijnych PKOl.

SPORTOWY WEEKEND

Żużel

W poniedziałek o godz. 16.00 w spotkaniu I ligi KS Morawski Zielona Góra podejmie Unię Tarnów.

Koszykówka

W spotkaniach eliminacyjnych do ME juniorek w Gorzowie odbędą się spotkania: Finlandia — Rumunia (sobota godz. 17.00), Polska — Finlandia (niedziela godz. 16.00), Polska — Rumunia (poniedziałek godz. 11.00).

Piłka nożna

◆ W sobotę o godz. 16.30 w meczu II ligi Chrobry Głogów zmierzy się z Wartą Poznań.

◆ W III lidze w grupie wielkopolskiej w sobotę zagrają: Lubuszanin Drezdenko — Olimpia II Poznań (godz. 11.00), Stilon II Gorzów — Zjednoczeni Przytoczna (11.00), Warta-Wartex Gorzów — Polonia Chodzież (11.00), Łucznik Strzelce Krajeńskie — Dartovia Dartowo (16.00).

◆ W meczach klasy międzyokręgowej seniorów: Zamet Przemków — Fadom Nowogród (sobota godz. 16.00), Promień-Armex Żary — Unia Kunice (sobota godz. 11.00), Chrobry II Głogów — Stal Chocianów (niedziela godz. 11.00). W rozegranym awansem spotkaniu Miedź II Legnica przegrała z rezerwami Zagłębia Lubin 1:2.

◆ W klasie międzyokręgowej juniorów: Dozamet Nowa Sól — Ravia Rawicz (sobota godz. 11.00), Zryw Zielona Góra — Lechia Zielona Góra (sobota godz. 12.00), Chrobry Głogów — Stal Chocianów (niedziela godz. 13.00).